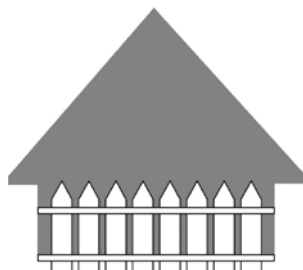


BIULETYN  
STOWARZYSZENIA MUZEÓW  
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE

NR 12, 2011



STOWARZYSZENIE MUZEÓW  
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE



**BIULETYN**  
**STOWARZYSZENIA MUZEÓW**  
**NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE**

**NR 12, 2011**

Wdzydze 2011

### **Kolegium redakcyjne**

Sonia Klein, Magdalena Kroh, Tadeusz Sadkowski

### **Redaktor „Biuletynu” nr 12**

Sonia Klein

### **Rada redakcyjna**

Wojciech Dragan, Jarosław Gałęza, Urszula Kuczyńska, Mirosław Kuklik,  
Teresa Lasowa, Zbigniew Skuza, Andrzej Szura

### **Korekta, opracowanie graficzne, przygotowanie do druku**



Wydawnictwo JASNE

ul. Jacka Soplicy 10/14, 83-000 Pruszcz Gdański, tel. 58 301 72 57

e-mail: [biuro@wydawnictwo-jasne.pl](mailto:biuro@wydawnictwo-jasne.pl); [www.wydawnictwo-jasne.pl](http://www.wydawnictwo-jasne.pl)

### **Adres Redakcji**

Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny im. Teodory i Izydora Gulgowskich  
we Wdzydzach Kiszewskich

83-406 Wąglikowice

e-mail: [muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl)

### **Wydawca**

Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce

Muzeum – KPE Wdzydze Kiszewskie

83-406 Wąglikowice

tel 58 686 11 30, 58 686 12 88

e-mail: [smnwp@wp.pl](mailto:smnwp@wp.pl)

strona: [Muzeaskansenowskie.eu/page1.html](http://Muzeaskansenowskie.eu/page1.html)

Na okładce zdjęcie Władysława Baranowskiego:  
okolice Chmielna, okres międzywojenny;  
Archiwum fotograficzne Muzeum we Wdzydzach

Nakład: 300 egzemplarzy

ISSN 1509-2453

## Spis treści

Od redakcji. . . . . 7

### **„WIEŚ UBOGA CZY MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCA? PRAWDA W PRZEDSTAWIENIACH SKANSENOWSKICH”**

Konferencja w Muzeum Kultury Ludowej  
w Kolbuszowej w dn. 8–10 X 2009

Jan Święch <i>Kreowanie rzeczywistości kulturowej w Muzeum na Wolnym Powietrzu w Polsce. Teoria i praktyka. . . . .</i>	11
Damian Kasprzyk <i>„Brud, smród i ubóstwo”. O dylematach ukazania biedy w przestrzeni skansenowskiej . . . . .</i>	17
Krzysztof Ruszel <i>Staropolski chleb sanacyjny. Tradycjonalizacja jako czynnik kształtowania tożsamości na przykładzie województwa podkarpackiego . . . . .</i>	35
Danuta Blin-Olbert <i>Zdobywanie i użytkowanie wody we wsiach i miasteczkach południowo-wschodniej Polski . . . . .</i>	47
Maria Marciniak <i>„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...” . . . . .</i>	59
Tomasz Liboska, Dawid Gmitruk <i>Dawna wieś Beskidu Śląskiego w realiach Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie . . . . .</i>	75
Małgorzata Wójtowicz <i>Mityzacja rzeczywistości w przedstawieniach kultury, czyli gdzie się podział smutek istnienia. . . . .</i>	83
Tadeusz Sadkowski <i>Dłużej naszej biedy niż waszego panowania. . . . .</i>	103
Barbara Olejarsz <i>„Błoto czy złoto” – wpływ przemysłu naftowego na życie wiejskie na ziemi krośnieńskiej w drugiej połowie XIX wieku . . . . .</i>	113

Elżbieta Oficjalska <i>Obraz wsi opolskiej w inscenizacjach Muzeum na Wolnym Powietrzu . . . . .</i>	127
Elżbieta Wijas-Grocholska <i>Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca. . . . .</i>	137
Aleksandra Pluta <i>Wierność przedstawienia przeszłości a potrzeby zwiedzających w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie . . . . .</i>	169
Grażyna Szelałowska, Ewa Tyczyńska <i>Chata z Rakutowa. Problemy z rekonstrukcją przeszłości . . . . .</i>	181
Wojciech Dragan <i>Wystawa muzealna: imitacja czy rzeczywistość w odniesieniu do ekspozycji skansenowskich . . . . .</i>	203
Krzysztof Dymek <i>Rola spichlerza – jako obiektu gospodarczego – w przekazywaniu obrazu życia sądeckiej wsi. Przegląd problematyki na przykładzie budynków odtworzonych w Sądeckim Parku Etnograficznym . . . . .</i>	213
Maciej Prarat <i>Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach nadwiślańskich na przykładzie zagrody Mątowskie Pastwiska 30 oraz jej problematyka konserwatorska . . . . .</i>	233
Roman Tubaja <i>Aranżacja wnętrza skansenowskich. Uwagi o wymogach merytorycznych a problemy konserwatorskie . . . . .</i>	251
Marek Grabski <i>Czy Kraków stać jeszcze na skansen? . . . . .</i>	259
Włodzimierz Mędrzecki <i>O wyższości skansenów polskich nad niepolskimi, czyli kilka uwag historyka wsi na marginesie wizyt w kilku skansenach środkowoeuropejskich. . . . .</i>	273

**MATERIAŁY STOWARZYSZENIA MUZEÓW  
NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE**

Kronika za lata 2006–2010 .....	283
Sylwetki. ....	325
Członkowie Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce .....	333





## OD REDAKCJI

Ten numer „Biuletynu...” dokumentuje dorobek Ogólnopolskiej Konferencji Skansenowskiej, której organizatorem było Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej oraz Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce; temat główny Konferencji: „Wieś uboga czy mlekiem i miodem płynąca? Prawda w przedstawieniach skansenowskich”.

Dominującą problematykę najlepiej opisać cytatami z wygłoszonych referatów, które są opublikowane w niniejszym „Biuletynie...”.

Uznając, że muzeum na wolnym powietrzu jest – w jakimś stopniu – „deformacją rzeczywistości”, autorka jednego z wystąpień konstatuje: *Należy zatem pogodzić się z faktem, że nie wszystkie problemy związane z życiem mieszkańca wsi można przedstawić w skali 1:1 w parku etnograficznym, który mimo czynionych wysiłków nigdy nie będzie prawdziwą wsią, można zbliżyć się do oryginału, ale tylko zbliżyć* (M. Marciniak, *Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...*).

Jedną z przesłanek organizacji przedstawień w muzeach na wolnym powietrzu dostrzega się w określonym stosunku do rzeczywistości: *Bądźmy turpistami, opisujmy i ukazujmy przedmioty, krajobrazy i zjawiska odrażające (zniszczenie, przemijanie, starzenie się, rozkład), co posłuży nam uwiarygodnieniu przedstawionej wizji świata i pomoże w afirmacji rzeczywistości ze wszystkimi jej aspektami. Pokazujmy wreszcie ludziom człowieka i jego tradycję. Pokazujmy niewygodną i niewyglądną wizję wsi, bo to właśnie „smutek upiększa życie”, a w pracy naukowej poszerzajmy: tradycyjny przedmiot badań – kulturę ludową – o liczne zjawiska pograniczne, nie przejmując się tym, do kogo zasadniczo ten teren należy* (M. Wójtowicz, *Mityzacja rzeczywistości w przedstawieniach kultury, czyli gdzie się podział smutek istnienia*).

To w oczywisty sposób oznacza, że prezentujemy jedynie humanistyczną wizję określonej rzeczywistości kulturowej i to będącej wypadkową wartości samej kolekcji, ale też kompetencji autora scenariusza wystawy, wyrażonej w odpowiednio głębokiej wiedzy i emocjonalnym stosunku do obiektów, pozwalających na wydobycie ich potencjału symbolicznego oraz doświadczeniu w specyficznym rzemiośle budowania – tworzenia ekspozycji (J. Święch, *Kreowanie rzeczywistości kulturowej w muzeach na wolnym powietrzu w Polsce. Teoria i praktyka*).

### Od Redakcji

Sumując przekaz konferencji kolbuszowskiej, posłużmy się słowami: *Etnologia współczesna konsekwentnie interpretuje mity i obnaża stereotypy dotyczące kultury ludowej, a w szerszym ujęciu wsi i chłopa. To praca bez końca. Fantazmat często trwa w uśpieniu, odradza się, przybiera nowe oblicza. Dlatego nie traci na aktualności opinia wygłoszona podczas konferencji w Sanoku ponad 30 lat temu. Ekspozowanie tego, co najpiękniejsze i najbardziej pociągające w spuściźnie historycznej wsi, nie powinno jednak przesłonić codziennej pracy i wegetacji będącej przez długie okresy historii na granicy fizycznego i ekonomicznego wyczerpania (D. Kasprzyk, „Brud, smród i ubóstwo”. O dylematach ukazania biedy w przestrzeni skansenowskiej).*

**„WIEŚ UBOGA CZY MLEKIEM  
I MIODEM PŁYNAĆA?  
PRAWDA  
W PRZEDSTAWIENIACH  
SKANSENOWSKICH”**



Jan Święch

*Uniwersytet Jagielloński*

## **KREOWANIE RZECZYWISTOŚCI KULTUROWEJ W MUZEUM NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE. TEORIA I PRAKTYKA**

Krzysztof Pomian, wybitny historyk kultury, filozof (twórca teorii semioforów – głęboko humanistycznej wykładni sensu kolekcjonowania przedmiotów, które stanowią reprezentację nieistniejącego już świata, ku któremu człowiek permanentnie zwraca się, tworząc w muzeach świecką świątynię, jednoczącą społeczności w rytuale identyfikacji) uważa, że muzeum jest jedną z trzech kategorii narracji historycznej, sprawdzającej się w powiadamianiu o minionej rzeczywistości<sup>1</sup>. Dopełniając powyższą tezę, uciekając jednocześnie od ustawowych definicji, można rzec, iż muzealnictwo jest sztuką prowadzenia narracji za pomocą przedmiotów. Owa jego istota podpowiada, ale i stanowi zarazem, że punktem wyjścia realizacji wszelkich zdarzeń muzealnych jest kolekcjonowanie – mówiąc najprościej: wycofywanie wybranych przedmiotów z codziennego obiegu w celu ich ocalenia przed zniszczeniem i zapomnieniem<sup>2</sup>.

Decyzja taka obwarowana jest jednak całym szeregiem procedur postępowania naukowego, bowiem nie wszystkie przedmioty możemy wprowadzić do kolekcji muzealnych, a tylko ich reprezentację. Kolekcjonowanie zakłada zatem świadomy dobór obiektów dokumentujących daną rzeczywistość kulturową, będący efektem badań naukowych, tworzących klucze jej rozpoznania i konceptualizacji pozwalających na wskazanie nieodzownych materialnych elementów do muzealnej kreacji. Jednocześnie też niezwykle rolę w procesie kolekcjonowania odgrywa intuicja muzeologa, pewna trudna do sklasyfikowania cecha, będąca najczęściej wypadkową wieloletniej praktyki (chodzi między innymi o tzw. wartość emocjonalną obiektu)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin, 2006, s. 19, 100–102.

<sup>2</sup> Z. Żygulski, *Muzea na świecie. Wstęp do muzealnictwa*, Warszawa, 1982, s. 130–131; W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980, s. 284–288.

<sup>3</sup> W. Gluziński, *U podstaw muzeologii...*, s. 299–305; J. Święch, *Przedmiot muzealny i jego kre-*

Muzea etnograficzne (w tym również muzea na wolnym powietrzu) w swoich początkach u schyłku XIX wieku dokonały rewolucyjnej wręcz zmiany w filozofii kolekcjonerstwa i wystawiennictwa. Pochyliły się bowiem nad pomijanym wcześniej w praktyce muzealnej dokumentowaniem niezwykłości codziennej ludzkiej egzystencji nieelitarnej warstwy społecznej – chłopstwa<sup>4</sup>. Ekspozycje tych ostatnich budowane są w oparciu o trzy kategorie obiektów muzealnych: dużą architekturę, małą architekturę i tzw. obiekty ruchome, które są wkomponowywane w odpowiednie wnętrza budynków, określoną strukturę przestrzenną wsi oraz kompleksową aranżację środowiska przyrodniczego (zadrzewienia, zbiorniki wodne, tereny łąkowe, ogrody, sady, pola uprawne). Struktura przestrzenna wsi, jak i aranżacja różnego typu zieleni nie są wprawdzie obiektami muzealnymi *sensu stricto*, ale poprawnie odtworzone stanowią model, w którym wszystkie elementy ekspozycji tworzą quasi-naturalną całość<sup>5</sup>.

---

acja. *Wobec kultury, problemy antropologa*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1996, t. XXXV, s. 131–134; W. Frodl, *Pojęcia i kryteria wartościowania zabytków*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, 1966, seria B, t. XIII, s. 15–16.

<sup>4</sup> Kontekst polityczny i społeczny zainteresowania kulturą ludową został wielokrotnie szeroko omówiony w literaturze przedmiotu, por. m.in. J. Bujak, *Muzealnictwo etnograficzne w Polsce (do roku 1939)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne”, Kraków, 1975, z. 8, s. 14–35; tenże, *Znaczenie regionalizmu i krajoznawstwa dla rozwoju muzeów i zbiorów etnograficznych*, tamże, 1971, z. 5, s. 89–108; J. Świąch, R. Tubaja, *Historia idei muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 57–60; F. Miodura, *Spoleczna opieka nad zabytkami na ziemiach polskich do 1918 roku*, Warszawa, 2004, s. 188–369. W wymienionych publikacjach autorzy koncentrując się na opisie działań i realizacji zdarzeń w tym zakresie przez elity intelektualne poszczególnych krajów Europy, pomijają źródła owego istotnego przewartościowania. Chodzi w szczególności o ukierunkowania myśli filozoficznej niemieckiego historyzmu romantycznego (J. G. Fichte, F. W. Schelling, G. W. Hegel, F. i A. Schleglowie). Idealizm romantyczny zakładał wiarę w jedność ducha i materii, związek wszystkich elementów wszechświata i możliwość poznania prawd niedostępnych rozumowi poprzez intuicję. Stąd właśnie wyjątkowego znaczenia nabierała sztuka, której celem było, zgodnie z heglowską ideą, dotarcie do Ducha – Absolutu, zasady rządzącej i przejawiającej się poprzez historię, sztukę, naukę i religię. Idea ta zakładająca jedność wszelkich sztuk (co dla pierwszych zainteresowań etnograficznych miało kapitalne znaczenie), nakazywała konieczność sięgania do zasobów tradycji ludowych, znajdujących się dotąd poza kręgiem zainteresowań historycznych i estetycznych. Owe nowatorskie prądy myślowe znane były elitom inteligencji ówczesnej Europy i stały się zaczymem do realizacji programów ochrony „pomników przeszłości”, w szczególności sztuki narodowej i jej kulturowego zaplecza w postaci tradycji ludowej, które to poczynania przejawiały się w różnych formach lokalnych rozwiązań, m.in. ruchu regionalnego.

<sup>5</sup> Por. *Odwzorowanie struktur osadniczych w muzeach skansenowskich w Polsce*, Kielce, 1989; A. Pelczyk, *Wielkopolski Park Etnograficzny między tradycyjną wsią a teorią i praktyką skansenologiczną*, „Biblioteka Studiów Lednickich”, Poznań, 2002, t. VIII; W. Terlecka, *Or-*

Każda ze wspomnianych kategorii obiektów poddawana jest na etapie wprowadzania do kolekcji kryteriom naukowym, estetycznym, użytkowym i emocjonalnym, ale również zgodności z przyjętą w ekspozycji chronologią i strukturą społeczną. I tak w przypadku dużej architektury obiekty mają ilustrować różne funkcje społeczne, typy rozplanowania, konstrukcji oraz materiałów budowlanych, z których zostały wzniesione w danym regionie; zaś obiekty ruchome budujące ekspozycje wewnątrz chałup, budynków inwentarskich, gospodarczych, przemysłowych, sakralnych, życia społecznego, warsztatów rzemieślniczych, zagród itd. podporządkowane są zasadzie kompozycji ogólnowrażeniowej. Niepowtarzalność, uroda każdego z nich schodzą na plan dalszy, są tylko częścią liczącą się przede wszystkim całości. Jednocześnie jednak ta właśnie cecha ekspozycji podnosi do rangi obiektu muzealnego przedmioty, które w kolekcjach muzeów pawilonowych nigdy by się nie znalazły<sup>6</sup>. Zniszczone buty, puszka po herbacie, butelka po napoju, paczka zapalek itp. osobno rozpatrywane nie posiadają wartości zabytku, w muzeum typu skansenowskiego są jednak wręcz niezastąpione w tworzeniu owego jedyne w swoim rodzaju nastroju.

Ponadto powszechnie wprowadza się na ekspozycjach interesujących nas muzeów cały szereg zabiegów mistyfikujących – tworzących pozory życia, imitujących – naśladujących przykładowo cykl obrzędów dorocznych czy też inscenizacyjnych, prezentujących między innymi prace polowe, domowe, rzemieślnicze lub też obrzędy rodzinne<sup>7</sup> itp.

Zasygnalizowane powyżej kanoniczne zasady kolekcjonerskie oraz te będące podstawą budowy – tworzenia ekspozycji w muzeach na wolnym powietrzu (zresztą nie tylko tych), nakazują muzeologom wielką pokorę w odpowiedzi na pytanie: jaki właściwie obraz kreuje muzeum na ekspozycji? Nasze – skansenowskie, statutowe zapisy i potoczne dla środowiska stwierdzenia „o rzeczywistej rekonstrukcji danego krajobrazu kulturowego..., dokumentowaniu całokształtu..., pełnym ujęciu monograficznym...”, musimy w dramatyczny sposób sprowadzić do deklaracji: **prezentujemy jedynie humanistyczną wizję określonej rzeczywistości kulturowej i to będącej wypadkową wartości samej kolekcji, ale też kompetencji autora scenariusza wystawy, wyrażonej w odpowiednio głębokiej wiedzy i emocjonalnym stosunku do obiektów, pozwalających na wydobycie ich potencjału symbolicznego oraz doświadczeniu w specyficznym**

---

*ganizacja zieleni w Muzeum Wsi Lubelskiej*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 223–233.

<sup>6</sup> J. Świąch, *Współczesne problemy kolekcjonerstwa w muzealnictwie etnograficznym*, „Etnografia Nowa”, 2009, nr 1, s. 49–50.

<sup>7</sup> M. Kurzątkowski, „Skansen ożywiony” – imitacja, inscenizacja czy mistyfikacja, w: *Międzynarodowa Konferencja Skansenowa. Sanok, 27–30 maj 1978. Referaty*, Sanok, 1978, s. 73–81.

**rzemiośle budowania – tworzenia ekspozycji.** Do owej wykładni muzealodzy pracujący w muzeach typu skansenowskiego mogą dumnie dodać, iż tworzone przez nich ekspozycje w niektórych przypadkach zbliżają się do linii horyzontu prawdy o życiu, ale nie są samym życiem.

Powróćmy jeszcze do sygnalizowanego już problemu dotyczącego kreacyjnej roli autora scenariusza wystawy. Określenie „kreacja” w przypadku wystawy muzealnej jest głęboko uzasadnione, bowiem dzieło to ma tyleż wspólnego z różnymi dyscyplinami nauki, co z teatrem<sup>8</sup>. W muzeach skansenowskich pracownik merytoryczny przy realizacji podstawowych ekspozycji nie jest wspomagany przez zawodowego plastyka. Wydawać by się mogło, iż taka specyfika pracy powodować będzie powielanie wzorca określonego wytycznymi nauki. Tak jednak nie jest! Oto bowiem, będąc w zgodzie z zasadami naukowej narracji, inaczej prezentuje określoną wizję rzeczywistości na przykład Maria Brylak-Zaluska, otaczając ekspozycję niezwykle subtelnie konstruowaną aurą „bałaganu życia codziennego”; inaczej Grzegorz Miliszkiewicz, którego realizacje hipnotyzują wręcz (w najlepszym rozumieniu tego słowa) etnograficznym szczegółem czy Tomasz Czerwiński, umiejętnie rozweselający barwnością pospolitych przedmiotów szarość trudu pracy, inaczej zaś Roman Skiba, wprowadzający na wybranych ekspozycjach marionetki.

Wydobyta warstwa treściowo-znaczeniowa przedmiotów może być zatem różna, zależnie od sposobu budowania kontekstu. Odczytywanie ekspozycji według propozycji autora jest odkrywaniem przez zwiedzającego jednej z wielu możliwości. Podkreślmy raz jeszcze: twierdzenie takie nie jest przyzwoleniem na dowolność, ale na akceptację dla twórczego aspektu działalności pracownika merytorycznego muzeum.

Jednym z głównych zadań muzeów (dotyczy to również w pełnym zakresie placówek typu skansenowskiego) jest zapewnienie wszystkim zgromadzonym obiektom, zarówno w magazynach zbiorów, jak i na ekspozycjach pełnej profilaktyki i opieki konserwatorskiej. W muzeach na wolnym powietrzu zdecydowana większość obiektów eksponowana jest jednak w ekstremalnie złych warunkach. Chodzi w szczególności o te, które stanowią aranżację wnętrza zagrody, ale też o dużą i małą architekturę. Wymyślne zabiegi konserwatorskie sprawiają, że wspomniane obiekty na ekspozycjach polskich muzeów na wolnym powietrzu są w „nienaturalnie dobrej kondycji fizycznej”<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> J. Świąch, *W poszukiwaniu modelu muzealnictwa*, „Orbis Interior. Pismo muzealno-humanistyczne”, 2005, nr 5, s. 132–133.

<sup>9</sup> Problemowi temu poświęcona była międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy w 2004 roku, por. publikację *Rekonstrukcja dawnego budownictwa w rezerwach i skansenach*, „Biblioteka Studiów Lednickich”, Poznań, 2006, t. XI; też: *Problemy muzeów związane z zachowaniem i konserwacją zbiorów. Między-*



Z punktu widzenia wymogów konserwatorskich stawianych tym placówkom można uznać to za osiągnięcie bliskie ideału, jednak ów sterylny obraz zafałszowuje rzeczywisty wygląd wsi, której opisy lustracyjne, inwentarzowe oraz z protokołów sądowych i bankowych porażają wręcz głęboką destrukcją zabudowań i sprzętu rolniczego. I tak na przykład Stefan Cackowski dokonując analizy stanu zabudowań chłopskich na podstawie inwentarzy dóbr biskupich i Kapituły Chełmińskiej, pisze: *Według określeń zawartych w tym inwentarzu w kluczu lubawskim, starogrodzkim i papowskim na 284 gospodarstw gburskich 130 (51 %) miało budynki złe, a 15 pozbawionych było części lub wszystkich zabudowań. [...] Inwentarze wspominają często o budynkach potrzebujących naprawy*<sup>10</sup>.

Z tego, co zostało już powiedziane, wynika, iż wymogi i procedury określające ustawowo misję muzeów, mogą tworzyć poważne ograniczenia w realizacji ekspozycji zbliżonej do przeszłych realiów. Przeszkodę w tym zakresie stanowią też elementy wyposażenia interesujących nas placówek, związane choćby z zabezpieczeniem przeciwpożarowym, systemem powiadamiającym o włamaniu, monitoringiem terenu czy urządzeń zabezpieczających ekspozycje wewnątrz w chałupach, ale też konieczne oznakowania ewakuacyjne, kierujące ruchem zwiedzających itp.

Jak zatem odbierana jest przez zwiedzających cała złożoność tych specyficznych ekspozycji i czy nasze zabiegi i troski znajdują się również w zasięgu ich percepcji? Kapitałnym materiałem dla dalszych rozważań są wyniki badań ankietowych oraz analiza wpisów do ksiąg pamiątkowych, znajdujących się w większości interesujących nas muzeów<sup>11</sup>. Są one swoistą kroniką wrażeń i odczuć, ale też próbą ich uzasadnienia pisaną po obejrzeniu ekspozycji przez zwiedzających. Wnioski płynące ze wspomnianych źródeł mogą niekiedy szokować. Oto bowiem muzeum typu skansenowskiego odbierane jest jako autentyczna choć niekonkretna wieś, w której obcuje się z historią naszych pradziadów. Wszelkie instalacje nie zakłócają przytoczonej powyżej konstatacji. Uwagi krytyczne dotyczą najczęściej destruktywów ulokowanych celowo na przykład obok kuźni lub za stodołami. Zwiedzający upominają się o ich jak najszybszą konserwację (sic!).

O ile informacja o głęboko wiarygodnej w odbiorze inscenizacji muzealnej może cieszyć, o tyle implikuje ona co najmniej trzy mniej korzystne elementy dla dydaktyki muzealnej. Chodzi o brak świadomości zwiedzających, iż ekspozycja jest efektem pracy badawczej i wypracowanych założeń teorii skansenowskiej, że jest prezentacją kultury konkretnego regionu etnograficznego, w końcu zaś, iż

---

*narodowa Konferencja Konserwatorska. Temat: Zabytki techniki, Szreniawa, 2006.*

<sup>10</sup> S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII–XVIII w.*, Toruń, 1961, cz. 1: *Gospodarstwo chłopskie*, s. 132.

<sup>11</sup> J. Eichstaedt, J. Święch, *Uwagi o postrzeganiu ekspozycji w muzeum na wolnym powietrzu*, „Wyznania i Perswazje”, Poznań, 1998, t. I, s. 55–62.

zawsze ma określone ramy czasowe. W konsekwencji takiego postrzegania prezentowanej w skansenie kultury wsi, staje się ona w dużej mierze terapeutyczną „maszyną do zwalczania czasu”<sup>12</sup>. Oto bowiem przeszłość, którą uosabia ekspozycja, jest dla widza czymś zasadniczo odmiennym – lepszym od teraźniejszości, w której zmuszony jest egzystować. Nie szuka więc on prawdy czy pogłębionego zrozumienia przeszłości, lecz raczej ucieczki od problemów współczesności (taką tendencję odbioru wieszczyła już Maria Znamierowska-Prüfferowa przed ponad trzydziestu laty na konferencji w Sanoku<sup>13</sup>).

Przeszłość jest martwa, niczym już nie może zagrozić, dlatego daje poczucie bezpieczeństwa. Owa refleksja o teraźniejszości w kategoriach utraconej przeszłości jest klasyczną formułą nostalgii. Ją zaś we współczesnej kulturze traktuje się jako formę praktyki kulturowej, w której w preistoczonej przeszłości szukamy spotkania z samym sobą<sup>14</sup>. W tej sytuacji współczesność nie musi być postrzegana w kategoriach utraty bądź upadku, gdyż można podjąć wysiłek odnalezienia na ekspozycji muzealnej swojego odpowiednika sprzed lat i dostrzec, iż przetrwało jeszcze coś i to coś żyje nadal, nawet jeśli tylko we fragmentach<sup>15</sup>.

Zatem na pytanie zawarte w tytule konferencji skansenowskiej w Kolbuszowej: *Wież uboga czy mlekiem i miodem płynąca?*, zwiedzający jednoznacznie opowiedzieli się za drugim wariantem. Z głosem „ludu” nie sposób dyskutować! Nasze zaś rozważania i spory, co do prawdy w przedstawieniach skansenowskich, są wyrazem dociekliwości badawczej, chęci nowych poszukiwań w kreowaniu autorskich wizji z nadzieją, że ich odbiór potwierdzi zakładane przeczucia. Subtelność w budowaniu strefy spotkania dwóch wyobraźni, wrażliwości i percepcji – twórców i odbiorców jest próbą formułowania wspólnego punktu odniesienia. Zadanie to jest niezwykle trudne, ale niejednokrotnie kończy się sukcesem. Ku takim właśnie celom zwraca się wystawa muzealna.

---

<sup>12</sup> M. Romanow-Kujawa, *Wsi spokojna, wsi wesola! Wielkopolski Park Etnograficzny wobec oczekowań i tęsknot zwiedzających*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 2, s. 63–72.

<sup>13</sup> M. Znamierowska-Prüfferowa, Głos w dyskusji, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1979, nr 25, s. 15.

<sup>14</sup> W. J. Burszta, *Czytanie kultury. Pięć szkiców*, Łódź, 1996, s. 103.

<sup>15</sup> J. Eichstaedt, J. Świąch, *Uwagi o postrzeganiu...*, s. 61.

Damian Kasprzyk

*Uniwersytet Łódzki*

## **„BRUD, SMRÓD I UBÓSTWO”. O DYLEMATACH UKAZANIA BIEDY W PRZESTRZENI SKANSENOWSKIEJ**

Tekst ma na celu teoretyczną analizę możliwości muzeów skansenowskich w zakresie unaocznienia zjawisk biedy i nędzy. Stanowi próbę odpowiedzi na pytania: czy zjawiska te warte są precyzyjniejszego niż do tej pory ukazania, a jeżeli tak, to w jaki sposób można to uczynić i czy skansen jest odpowiednim do tego miejscem?

Bazę refleksji stanowią będą obecne w tytule konferencji „przedstawienia skansenowskie”. Postuluję szerokie rozumienie tego terminu. To nie tylko ekspozycje wnętrz i zagospodarowanie terenu pomiędzy budynkami w ramach poszczególnych parceli, ale także wszelkie sposoby ożywiania i uatrakcyjniania skansenów tak dla celów edukacyjnych, jak i rozrywkowo-turystycznych, podejmowane na całym obszarze muzeum. Takie pojmowanie „przedstawienia skansenowskiego” posiada moim zdaniem głębokie uzasadnienie. Budowanie przez zwiedzających przekonań, odczuć i przeświadczeń na temat kultury dawnej wsi następuje bowiem nie tylko w oparciu o to, co muzealnicy-etnografowie chciałiby, aby zostało zapamiętane jako przekaz merytoryczno-naukowy, ale w oparciu o całość odbieranych na terenie skansenu obrazów i doznań. Zaciekawieniu i chęci dowiedzenia się „jak było kiedyś” (o ile intencje takie występują), zwiedzający dają upust już od momentu przekroczenia bramy skansenu, nie zaś na hasło przewodnika<sup>1</sup>. Ramy ekspozycyjne w tym ujęciu stanowi praktycznie cały obszar swobodnego dostępu zwiedzających, który nazwijmy umownie przestrzenią skansenowską.

Warto doprecyzować pozostałe terminy porządkujące, związane z szeroko pojętym niedostatkiem jako zjawiskiem społeczno-kulturowym. Wykorzystajmy

---

<sup>1</sup> Swobodnie nawiązuję do pojęcia „wnętrza” w muzeum skansenowskim typu wieś, które zaproponował R. Tubaja, *Wyposażenie wnętrza w muzeum typu skansenowskiego – rekonstrukcja obrazu kulturowego*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 162.

ogólne definicje zaproponowane przez historyka: *Otóż za nędzę uznać można taki stan bytowania ludzi, kiedy nie zostają zaspokojone ich podstawowe potrzeby w zakresie wyżywienia, odzieży i mieszkania, w szczególności zaś wyżywienia, co niesie za sobą wegetację i wyniszczenie organizmu, podatność na choroby, zwiększoną umieralność. [...] Z kolei bieda jest takim stanem, w którym zaspokajane w taki czy inny sposób są potrzeby podstawowe, umożliwiające człowiekowi przynajmniej reprodukcję jego siły życiowej niezbędnej dla określonego wydatkowania energii w życiu codziennym i pracy, lecz nie są w mniejszym czy większym stopniu zaspokajane potrzeby społeczne umożliwiające danej jednostce czy grupie życie zgodne z przypisywanym jej społecznie modelem konsumpcji<sup>2</sup>.*

Warto zwrócić uwagę na dodatkowe kwestie wynikające z tych definicji. Bieda jest pojęciem o wiele bardziej względnym niż nędza. O ile w przypadku tej drugiej istnieje wyraźny wyznacznik w postaci głodu, to brakuje takiego przy rozpoznawaniu i definiowaniu biedy. Niezależnie od tego pomiędzy biedą a nędzą w konkretnym środowisku istnieje bardzo płynna granica. Stosunkowo łatwo biedak może stać się nędzarzem. Warto także zwrócić uwagę na istnienie terminów pokrewnych, jakimi są ubóstwo (które potraktujmy jako synonim biedy) i niedostatek. W świetle tych teoretycznych rozróżnień uznajmy niedostatek za kategorię najobszerniejszą, zaś nędzę jako dające się precyzyjnie zdefiniować zjawisko skrajne.

W skansenach polskich zjawisko ubóstwa jest podejmowane w myśl naczelnego postulatu ukazania kompleksowego i dynamicznego modelu kultury wiejskiej, w którego ramach ważne miejsce zajmuje jej przekrój socjalny. W związku z tym obok izb, chałup i zagród bogatych oraz średniozamożnych funkcjonują wewnątrz odtwarzające siedziby wiejskiej biedoty<sup>3</sup>. Nie wątpiąc w merytoryczną rzetelność towarzyszącą odtwarzaniu ubogich wewnątrz skansenowskich, warto się zastanowić, z jednej strony, czy zjawisko chłopskiego ubóstwa nie jest godniejsze szerszej refleksji; a z drugiej, doprecyzowania w ramach istniejących już sposobów jego prezentowania. Samo sprowadzenie zagadnienia do problemu organizacji wewnątrz pociąga za sobą określone ryzyko. Po pierwsze, poważnie utrudnia nawiązanie do zdefiniowanego wyżej zjawiska nędzy. Po drugie, może prowadzić do mylnego wniosku, że wszyscy mieli gdzie mieszkać. Po trzecie, ukazu-

---

<sup>2</sup> J. Topolski, *Nędza, ubóstwo, dostatek jako kategorie teoretyczne w badaniu historycznym i ich wartość eksplanacyjna*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN, 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyło, Warszawa, 1992, s. 12.

<sup>3</sup> Pod koniec lat 80. XX wieku w polskich skansenach prezentowano 76 domów bogatych mieszkańców wsi, 100 średniozamożnych i 40 biedniackich; D. Blin-Olbert, *Doświadczenia polskie w organizowaniu wewnątrz skansenowskich*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 183.

je mieszkanie, nawet najuboższych mieszkańców wsi, ulokowane w stosunkowo solidnym pod względem techniczno-konstrukcyjnym obiekcie. Po czwarte, indywidualizując zjawisko, nie daje możliwości ukazania jego skali społecznej. Po piąte, nie wyjaśnia jego przyczyn.

Czy jest o co kruszyć kopie? Bieda polskiej wsi, a w szczególności bieda chłopska, to zjawisko doskonale znane historykom i socjologom. Bywa ukryta pod ogólnymi hasłami, takimi jak: pańszczyzna, rozwarstwienie materialne wsi powłaszczeniowej, rozdrobnienie gospodarstw, oblicze wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku, gospodarcza eksploatacja wsi w okresie Polski Ludowej, współczesny problem obszarów popegeerowskich itp. Zjawisko biedy na wsi można oczywiście rozpatrywać w postaci rozproszonych momentów wynikających z niekorzystnych ekonomiczno-politycznych koniunktur wewnętrznych lub zewnętrznych. Można jednak rozpatrywać je także jako stan permanentny – efekt społeczno-gospodarczego projektu zadziwiająco trwałego, odpornego na zmiany systemów sprawowania władzy, nieczułego na ideę agraryzmu, niezależnego nawet od stopnia niepodległości politycznej kraju. W dobie powłaszczeniowej chłopci stali się ofiarami tzw. paradoksu modernizacyjnego. Ich zacofanie stanowiło koszt uprzemysłowienia i rozwoju innych części społeczeństwa (przy uwzględnieniu różnic międzyzaborczych).

Podobnie w latach II Rzeczypospolitej wartości wypracowane w rolnictwie ulegały przesunięciu do innych sektorów gospodarki i innych obszarów społecznych. Kolejne okresy – stalinizacji, PRL-u, a także ten po 1989 roku – charakteryzowały się mniej lub bardziej nasilonym drenażem wsi. Analizując wspomniane zjawiska, Izabella Bukraba-Rylska dochodzi do spajającego kontekst historyczny ze współczesnym wniosku: *Dzisiejsze zacofanie polskiego rolnictwa, szacowane na minimum 30–50 lat, rozległe obszary biedy, bezrobocia i społecznego wykluczenia na obszarach wiejskich, dystanse cywilizacyjne i wszelkie inne [...] to nie wina samej wsi, nie dowód jakiejś genetycznej skazy jej mieszkańców, lecz efekt bezmyślnej, rabunkowej gospodarki od stuleci uprawianej przez kolejne ekipy rządzących*<sup>4</sup>. W tym holistycznym ujęciu kształtuje się pojęcie chłopskiej nędzy. Nie bez znaczenia jest także fakt, iż okoliczności te w znacznej mierze ukształtowały imponderabilia polskiej wsi i kształtują nadal etos polskiego rolnika, działacza ludowego, agrarysty, a nawet regionalisty o chłopskim rodowodzie. Przeniknęły do ludowej literatury.

Niektóre momenty w sposób szczególny zaistniały w historii wsi. Według szacunków Janusza Żarnowskiego, w okresie kryzysu gospodarczego pierwszej połowy lat 30. XX wieku bieda doskwierała czteromilionowej rzeszy mieszkańców wsi. Co najmniej jeden milion (głównie bezrolnych wyrobników) cierpiał

<sup>4</sup> I. Bukraba-Rylska, *Ta wstydliva polska wieś*, „Przegląd”, 2009, nr 18, s. 52.

nędzę, przy ogólnej liczbie około 20 milionów chłopów i robotników rolnych<sup>5</sup>. Swoistym dokumentem tamtych czasów są pamiętniki chłopów, stanowiące odpowiedź na ankietę Instytutu Gospodarstwa Społecznego ogłoszoną w 1933 roku. Innym, zupełnie współczesnym przykładem jest sytuacja w osiedlach popegeerowskich, która doczekała się rozległej literatury socjologicznej i opracowań dokumentalnych<sup>6</sup>. Bez wątpienia i te okoliczności wywierają piętno na tożsamości mieszkańców niektórych subregionów.

Przedmiot naszych rozważań należy potraktować ostrożnie. Zaczniemy od refleksji, iż zjawiska natury społeczno-materialnej, jak bieda i nędza, są trudne do przedstawienia w ramach ekspozycji muzealnej, mimo oczywistości ich występowania. Z drugiej strony ciężą nakazy wypływające z zadań, celów i funkcji przypisywanych muzeom skansenowskim<sup>7</sup>. Pojawia się zatem zasadniczy problem natury ontologicznej. Muzeum jest instytucją ukierunkowaną na gromadzenie i prezentowanie – w merytorycznie uzasadnionych układach – przedmiotów (okazów, obiektów, materialnych dóbr kultury). Bieda i nędza to stany niedostatku, a zatem braku i deficytu. W sferze zjawisk ruchowych nie towarzyszą temu stanowi żadne szczególne gesty ani czynności ludzkie. Znacznie łatwiej ukazać na przykład życie obrzędowe, prace gospodarskie, rzemiosła ze względu na istnienie przedmiotów czy też charakterystycznych scen, wokół których zbudować można kontekst. Ubóstwo w skrajnych przypadkach nędzy może przybierać postać pustki materialnej. Tej zaś muzealnicy skansenowscy unikają. Wnętrza, których wyposażenie nie jest kompletne w świetle założeń, pełnią role magazynowe i nie są udostępniane zwiedzającym. Jak za pomocą przedmiotów-eksponatów ukazać to, co w swojej skrajnej wersji jest pozbawione substancji materialnej?

Nie tylko wymóg gromadzenia i prezentowania przedmiotów-eksponatów nie sprzyja ukazywaniu biedy. Na przeszkodzie stoi także ujęcie funkcjonalne towarzyszące interpretowaniu kultury materialnej. Wyodrębnia się między innymi funkcje: konsumpcyjną, higieniczną, rekreacyjną, produkcyjną, kultową czy es-

<sup>5</sup> J. Żarnowski, *Bieda i dostatek 1918–1939*, w: *Nędza i dostatek...*, s. 249; tenże, *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa, 1973, s. 32, tab. 8. Zauważmy, że wnętrza skansenowskie często odtwarzają właśnie okres międzywojenny.

<sup>6</sup> M.in.E. Tarkowska, *Bieda popegeerowska*, w: *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*, red. E. Tarkowska, Warszawa, 2000, s. 90–117; taż, *Dawne i nowe formy ubóstwa w nowej perspektywie (oraz kilka uwag o innych badaniach)*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1996, t. XXXV, s. 39–55; „Arizona”, film dokumentalny, scen. i realiz. E. Borzęcka, 46 min, TVP, 1997.

<sup>7</sup> Fragment leciwej, ale wciąż aktualnej definicji głosi: *Muzeum na wolnym powietrzu dąży poprzez swe ekspozycje do odtworzenia dawnych warunków życia i pracy oraz przemian kulturowych i społecznych*. J. Czajkowski, *Rozwój myśli skansenowskiej w Polsce 1945–1985*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 155–156.

tetyczną mające decydujący wpływ na urządzenie obiektów muzealnych w skansenach<sup>8</sup>. Podejście funkcjonalne nie sprzyja ukazywaniu niedostatku, gdyż nie daje możliwości ukazania dysfunkcji, a ściślej rzecz ujmując – zmiany funkcji przedmiotów. Zjawisko to można uznać ze cechą uniwersalną biedy, a w szczególności nędzy, w całej rozpiętości czasowo-przestrzennej. Cecha ta występuje zarówno w przypadku nędzy jednostek (z braku stołu możemy rozkładać żywność na taborecie, a gazetę wykorzystywać do innych celów niż jest przeznaczona), jak i biedy całych społeczeństw (obecność „środków zastępczych” w dobie reglamentacji podstawowych towarów).

W przewodniku po jednym ze skansenów tak oto opisano izbę komorniczą: *Wyposażenie izdebki jest skromne. Na wprost drzwi stoi łóżko, obok kołyska dla dziecka i malowana skrzynia na odzież świąteczną. Przy oknie stoi ława, przy której spożywano posiłki, i półka na naczynia. Przy drzwiach stoją różne naczynia do przechowywania zapasów żywności i grzędą na ubranie codzienne*<sup>9</sup>. Pobieźna choćby analiza tego krótkiego tekstu wskazuje, że opis powstający pod presją funkcjonalną nie ułatwia zrozumienia zjawiska, jakim jest bieda. *Malowana skrzynia, odzież świąteczna, spożywanie posiłków, zapasy żywności* to określenia pozostające na antypodach nie tylko pustki materialnej, poczucia głodu i dysfunkcji, jakie niesie ze sobą nędza, ale także kolidujące z definicją biedy.

Przedstawienie zjawiska niedostatku wydaje się utrudnione także ze względu na ukazany w skansenie czas przeszły. Dostatecznie łatwo zauważamy materialne sygnały biedy współczesnej (o ile są nam zmysłowo dostępne). To inna sytuacja niż ta, gdy „obserwujemy” przeszłość. Nie możemy być pewni, czy to, co muzealnicy ukazują jako biedne, jest odczytywane zgodnie z ich intencją. Dotykamy zasadniczego dla dyskursu muzeologicznego problemu unaoczniania, a ściślej rzecz biorąc – niebezpieczeństwa rozmijania się intencji i wiedzy realizatorów ekspozycji z sądami i świadomością jej odbiorców<sup>10</sup>. Zauważmy, że zagroda, chałupa czy izba ubogiego chłopca z przełomu XIX i XX wieku jest dla zwiedzającego elementem całościowego obrazu wsi, którego treść zostaje ujednoczona przez przeszłość.

W izbie prezentowanej jako bogata, tak samo jak w tej ubogiej, nie ma radia, elektryczności, łazienki, tworzyw sztucznych. W takich okolicznościach zwiedzający skansen młody człowiek z miasta, pozbawiony głębszej wiedzy z zakresu historii wsi, ma nikłe szanse, aby precyzyjnie zidentyfikować i zapamiętać obraz biedy ukazany wyłącznie za pomocą archaicznych przedmiotów. Zadanie komplikuje dodatkowo fakt, że przedmioty te są pogrupowane w zespoły odpowiadają-

<sup>8</sup> T. Czerwiński, *Ekspozycje wewnątrz w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1990, t. VI, s. 85–86.

<sup>9</sup> *Muzeum Wsi Mazowieckiej. Przewodnik*, tekst T. Czerwiński, Sierpc, 1996, s. 23.

<sup>10</sup> W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa, 1980, s. 343–345.

jące różnym okresom. Należałoby pomóc zwiedzającemu, pobudzając jego wyobraźnię, o tym jednak w dalszej części tekstu.

Analizując przyczyny utrudniające zajęcie się problemem ubóstwa wsi w ramach działań skansenowskich, wspomnijmy o konieczności sprostania coraz surowszym wymaganiom turystycznym. Poza stosunkowo niewielką przestrzenią ekspozycyjną wewnątrz budowany jest dostatni kontekst kulinarny, rozrywkowy, biesiadny nie tylko w miejscach do tego przeznaczonych. Zwiedzający mogą coraz częściej kosztować potraw regionalnych. Konsumpcja, w sposób kontrolowany lub nie przez pracowników skansenu, przenosi się w obręb poszczególnych parceli. Charakterystyczne, że częstuje się chlebem, masłem, serem, smalcem, kiełbasą, miodem. Możliwość objadania się przestaje już być związana z funkcjonowaniem na terenie skansenu karczmy czy miejsca przeznaczonego na imprezy integracyjne i wycieczkowe przy ognisku. W ramach atrakcji plenerowych odbywały się lub odbywają konkursy czy pokazy, których nazwy znamionują sytość: „miodobranie”, „dzień sera”, „festiwal ziemniaka” itp.<sup>11</sup>.

Atrakcje te coraz bardziej zbliżają się do wewnątrz chałup, gdzie funkcjonują, zorganizowane z merytorycznym i badawczym zaangażowaniem, układy odtwarzające między innymi izby komorników. Zjawisko to nazwałbym „mobilnością przestrzeni rozrywkowej”. Skutkuje ono sytuacją, w której turysta nie jest w stanie dostrzec wyraźnej granicy pomiędzy przestrzenią merytoryczną a rozrykowo-rekreacyjną. Muzealnik ją widzi – zwiedzający już nie. Jest rzeczą oczywistą, że sytuacja taka nie sprzyja skierowaniu wyobraźni zwiedzających ku problemowi ubóstwa.

Z pojmowaniem muzeum jako atrakcji turystycznej wiąże się kolejny dylemat. Nędza nie jest medialna. Twórczość rękodzielniczą, pożywienie, obrzędy, zwyczaje nie tylko łatwiej ukazać (wspomniałem o tym wyżej), ale i łatwiej uczynić ciekawszymi, barwniejszymi. W takim razie czy warto ryzykować? Działamy w systemie zależności, której charakter wyznacza równanie: frekwencja = popularność = demokratyczna kultura = ideologiczne uprawomocnienie = fundusze<sup>12</sup>. Czy władze samorządowe różnych szczebli, od których zależy byt placówek skansenowskich, byłyby zainteresowane finansowaniem inicjatywy zmierzającej do ukazania nędzy jako części czy choćby epizodu z przeszłości regionu? Muzea prowadzą akcję upamiętniania. Komu zależy na upamiętnieniu traumy niedo-

<sup>11</sup> K. Walczak, *Aby miło i przyjemnie spędzić czas... Przekształcenia ofert muzeów skansenowskich ostatniej dekady*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 2007, nr 9, s. 66–70; M. Woźniczko, D. Orłowski, *Pokazy wyrobu tradycyjnych produktów żywnościowych w ofercie turystycznej muzeów skansenowskich*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2007, nr 10, s. 78–81.

<sup>12</sup> P. Leszkowicz, *Blockbusters. Sztuka wypełniania sal muzealnych*, „Autoportret”, 2002, nr 1, s. 18.



statku? Jak takie działania mogą przełożyć się na frekwencję?

Zwróćmy jeszcze uwagę na kilka utrudnień natury architektonicznej. Ukazanie biedy wewnątrz chat staje się wręcz niemożliwe wówczas, gdy ich stosunkowo dostatnie wyposażenie zostało przeniesione na teren skansenu wraz z budynkiem lub odtworzone na podstawie relacji osób zamieszkujących obiekt przed translokacją. To częsta sytuacja, przede wszystkim w skansenach Polski południowo-wschodniej. Próba budowania kontekstu biedy czy nędzy byłaby w tym wypadku wypaczeniem uchwytnej (w znaczeniu badawczym) rzeczywistości. Można rzec, iż pewne konkretne wnętrza są dla biedy trwale niedostępne.

Gdy powstawała większość obecnie działających skansenów, nie istniały już w terenie obiekty stanowiące siedziby skrajnej, wiejskiej biedoty z lat 30. XX wieku (nie wspominając o okresach wcześniejszych)<sup>13</sup>. To kolejny problem. Gdy brakuje informatorów, decyzję na temat wnętrza podejmuje się na podstawie wyglądu obiektu, a najbiedniejsze obiekty nie przetrwały. Często – na co znajdziemy potwierdzenia źródłowe – były to tymczasowe, prowizoryczne konstrukcje, których trwałość obliczona była na sezon, najwyżej kilka lat. Budynki pozyskiwane przez skanseny przetrwały między innymi dlatego, że odznaczały się pierwotnie względną solidnością i z całą pewnością nie stanowiły inicjatywy budowlanej wiejskiej biedoty sprzed kilkudziesięciu lat.

Rozległa akcja ożywiania skansenów, z wykorzystaniem metod parateatralnych w prezentacji rzemiosł i kultury duchowej, udane wyjście naprzeciw surowym wymaganiom turystycznym, czyniące ze skansenów miejsca przyjazne i pełne atrakcji to bez wątpienia duże osiągnięcia. Stawiam jednak tezę, iż część z tych zmian doprowadziła (w szczególności na przestrzeni ostatnich 20 lat) do marginalizacji zagadnienia biedy i ubóstwa polskiej wsi jako ważnych zjawisk społeczno-kulturowych. Nie dostrzegam w tym złej woli etnografów. Nie marginalizują oni tego zagadnienia. Jego tabuizacja dokonuje się poza skansenami, głównie za pośrednictwem mediów kreujących określone style życia, w których dominuje witalność, radość i sukces. Skanseny nie mogą iść w przeciwnym kierunku.

Starałem się wyżej wyszczególnić także inne powody, dla których zjawisko biedy w szeroko rozumianej przestrzeni skansenowskiej trudne jest do ukazania. Zespoły etnograficzne mogłyby jednak przemyśleć możliwość przeprowadzenia stosownych badań na temat biedy za pomocą starannie dobranych metod i narzędzi. Działania te wniosłyby zapewne wiele nowego nie tylko do etnograficznej wiedzy o przeszłości wsi w poszczególnych regionach kraju, ale także do teorii wystawiennictwa. Innymi słowy, umożliwiłyby odpowiedź na pytanie, jak ukazać biedę i ubóstwo w przedstawieniach skansenowskich?

<sup>13</sup> Nawiązała do tego zagadnienia B. Kołodziejska, *Problematyka wyposażania wnętrza w skansenie w Ochli koło Zielonej Góry*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 209.

Dalsze refleksje teoretyka dotyczyć będą kilku potencjalnych sposobów ukazania tych zagadnień w taki sposób, aby przekaz był osadzony merytorycznie, a jednocześnie stanowił próbę uaktywnienia wyobraźni zwiedzającego.

Biedę i ubóstwo można potraktować jako temat ekspozycji uzupełniających. Większość skansenów dysponuje zapleczem umożliwiającym organizację wystaw czasowych. Wówczas byłaby możliwość wykorzystania materiału pomocniczego w postaci fotografii, tabel przedstawiających na przykład skalę ubóstwa w określonym czasie i miejscu. Odpowiednie teksty mogłyby wyjaśniać przyczyny zjawiska. Istniałaby także motywacja, aby zorganizować i prezentować „archiwum mówione”, gromadzące wypowiedzi ludzi, którzy doświadczyli wiejskiej biedy lub nędzy albo pamiętają jej obrazy. Gdyby potraktować tego typu wystawę jako wprowadzającą, wówczas odbiorca byłby bardziej wrażliwy na prezentowane w chałupach układy, a w konsekwencji – lepiej przygotowany na odczytanie ekspozycji zgodnie z intencją autorów.

Nie sposób pominąć zagadnienia symbolicznej natury muzeum. Nawet w statycznych ekspozycjach przedmioty występują w symbolicznej roli znaków sprzyjających procesowi poznawczemu<sup>14</sup>. Posiada to zasadnicze znaczenie dla ukazania treści pozafizykalnych, zaś bieda, a w szczególności nędza, to nie tylko stan bytowania materialnego, ale i wynikający z niego stan psychofizyczny. Zapewne istnieje szereg układów ekspozycyjnych lub pojedynczych obiektów mogących pełnić w tym kontekście rolę symboli.

Funkcję taką mogłyby odgrywać owe prowizoryczne siedziby wiejskich nędzarzy, o których wspominałem wyżej. W tym przypadku uzasadnionym zabiegiem byłoby sięgnięcie po rekonstrukcję, na co teoria skansenowska zdaje się coraz szerzej otwierać<sup>15</sup>. Oczywiście pojawiłby się zasadniczy problem dokumentacji, jednak i on mógłby zostać przezwyciężony. Posłużę się opracowaniem mogącym w tym przypadku pełnić rolę źródła. Jest nim książka wybitnego epidemiologa, higienisty, prekursora medycyny społecznej w Polsce Marcina Kacprzaka, *Wieś płocka. Warunki bytowania*, stanowiąca imponujący efekt badań prowadzonych na terenie powiatu płockiego w 1932 i 1933 roku. W jednym z rozdziałów autor, podsumowując rozważania poświęcone budynkom mieszkalnym, zauważa: *Dla całości obrazu należy dodać, że zdarzają się niekiedy już nie*

<sup>14</sup> B. Stachowiak, *Teoretyczna koncepcja pojęcia „żywy skansen” i możliwe kierunki dążenia ku temu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2005, nr 8, s. 56.

<sup>15</sup> J. Święch, *Problem wyposażania wnętrza w nowo tworzone muzeach skansenowskich*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 200–204; J. Święch, R. Tubaja, *Rozdroża muzealnictwa skansenowskiego w Polsce na początku XXI wieku*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2005, nr 8, s. 35; Z. Skuza, *Ekspozycje w muzeach na wolnym powietrzu jako sposób zapamiętania przeszłości*, tamże, 2006, nr 9, s. 83.

domy, lecz chatki jakby z bajek wzięte, sklecone z wszelkiego rodzaju odpadków raczej niż z materiału budulcowego i nie wiadomo jakim cudem trwające latami. Takich prowizorycznych chatek, zupełnie nie nadających się na mieszkania, wśród półtora tysiąca zbadanych zagród znaleziono około 30–50 (zależnie od norm, jakie będziemy stawiali)<sup>16</sup>.

W innym miejscu Marcin Kacprzak starał się wytłumaczyć opisany stan rzeczy: [...] w pierwszych latach po wojnie [I wojnie światowej – przyp. D. K.] wznoszono dużo domów tymczasowych, które jednak stoją do dzisiejszego dnia, gdyż wskutek pogorszenia się warunków gospodarskich i wzrastającego zubożenia wsi podjęcie rozbudowy dawnego prowizorycznego budynku lub wzniesienie nowego, stało się niemożliwe. W rzeczywistości największą rolę odgrywają w tej rubryce parcelanci, którzy mieszkają prowizorycznie latami<sup>17</sup>. Dodajmy, że opracowanie zawiera szereg stosunkowo dobrej jakości fotografii takich siedzib.

Nie wszystkie powiaty międzywojennej Polski doczekały się podobnych monografii. Jednak obszar opisany przez Kacprzaka nie stanowił przed II wojną światową jakiegoś szczególnego zagłębia nędzy. Analiza dostępnych danych statystycznych ukazałaby zapewne obszary wiejskie znacznie bardziej spauperyzowane. Kwerenda raportów sanitarnych, ikonografii, wywiady z mieszkańcami wsi zapewne potwierdziłyby istnienie takich siedzib w innych częściach kraju. Penetracja terenowa być może doprowadziłaby do odnalezienia ich pozostałości. Próba odtworzenia takiej prowizorycznej konstrukcji i ukazanie jej jako przykładu zjawiska marginalnego wprawdzie, jednak obecnego w pejzażu polskiej wsi sprzyjałaby wzbogaceniu i uzupełnieniu obrazu chłopskiej kultury. Zabieg taki wydaje się wręcz niezbędny, aby można było mówić o monografii architektury wiejskiej. Sama nędza zewnętrzna takiego obiektu powodowałaby, że mógłby on pełnić rolę pełnoznacznego symbolu, ułatwić dostrzeżenie i zrozumienie przez zwiedzającego zjawiska nędzy.

Zwróćmy w tym miejscu uwagę, że podobne intencje wpisywano już w idee skansenowskie. Maria Znamierowska-Prüfferowa umieściła w koncepcji skansenu wileńskiego (1934) postulat, aby muzeum tego typu obejmowało wszelkie typowe formy budownictwa, poczynając od najprymitywniejszych<sup>18</sup>.

Symboliczną rolę mogłyby także pełnić układy ukazujące mieszkanie ludzi w budynkach gospodarczych, a także stałe przebywanie inwentarza żywego w

<sup>16</sup> M. Kacprzak, *Wieś płocka. Warunki bytowania*, Warszawa, 1937, s. 59. Na tej samej stronie autor podaje również odsetek (18,1%) domów z gliny, z których część nazywa „lepiankami”.

<sup>17</sup> Tamże, s. 75.

<sup>18</sup> Por. J. Święch, R. Tubaja, *Historia idei muzealnictwa na wolnym powietrzu Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 61.

chałupach<sup>19</sup>. Pierwsza z sytuacji mogła (choć nie musiała) sygnalizować biedę. Nocowanie w stodole, w okresie letnim, mogło wynikać z potrzeby swobody lub chęci pilnowania zgromadzonego tam dobytku. Czasami wynikało jednak z przeludnienia w chałupie, dotyczyło bezrolnych parobków lub komorników i miało charakter permanentny – biedopochodny<sup>20</sup>. Podobnie przebywanie w chałupie zwierząt hodowlanych nie musiało wiązać się z ubóstwem gospodarzy. W miesiącach zimowych było stosunkowo powszechne ze względu na ochronę inwentarza, zaś latem wynikało ze swobodnego dostępu do wnętrza domu. Jednak i tu bywały sytuacje znamionujące biedę, gdy posiadacz inwentarza nie dysponował odpowiednimi budynkami gospodarczymi<sup>21</sup>.

Próby przedstawienia opisanych sytuacji na gruncie skansenowskim miały już miejsce. Wprowadzenie, wiele lat temu, zwierząt hodowlanych do chaty w Sanoku zostało pozytywnie ocenione przez samych muzealników<sup>22</sup>. Odtwarzane w ten sposób układy są symbolicznie wieloznaczne, jednak przełamują monopol podejścia funkcjonalnego, utrudniającego ukazanie zabudowań gospodarczych jako mieszkalnych i odwrotnie, co przecież miało miejsce.

Nędzę można ukazać, zmieniając funkcje drobniejszych elementów wyposażenia. Warto zwrócić się ku poezji, której symboliczny charakter wiąże się – w moim przekonaniu – z pojęciem muzealnego unaoczniania. Cenne są fragmenty twórczości Jana Kasprowicza, wykorzystujące technikę naturalistyczną. Jeden z utworów („W chałupie”) stanowi poetycki zapis inwentaryzacyjny wnętrza izby. Kasprowicz wylicza między innymi stłuczoną szybę, którą zapchano szmatami, oraz ogarek tłący się w łyżce podpartej cegły odłamem. A wszystko to tworzy *dysonans / Nędzy*<sup>23</sup>. Niechęć muzealnika do ukazywania przedmiotów w sposób nieadekwatny do ich pierwotnych funkcji jest rzeczą zrozumiałą. Często wiele trudu wymaga bowiem naukowe rozpoznanie i odpowiednia dokumentacja. Należy jednak pamiętać, że w ramach ekspozycji rola przedmiotu muzealnego nie musi się ograniczać do wyobrażenia rzeczy. Przedmiot może stać się przewodnikiem i narratorem etnologicznej kreacji<sup>24</sup>. Za jego pomocą autor ekspozycji

<sup>19</sup> Nie mam tu na myśli założeń lokujących budynki gospodarcze pod jednym dachem z mieszkalnym, jak to ma miejsce na przykład w zagrodzie ze Ślęzan w Parku Etnograficznym w Tokarni.

<sup>20</sup> M. Kacprzak, *Wieś płocka...*, s. 63.

<sup>21</sup> Z sytuacją taką spotykałem się osobiście, m.in. w Gliczarowie na Podhalu w styczniu 1995 r. W kilkudziesięcioletniej chałupie szerokofrontowej, symetrycznej, jednotraktowej jedną z izb zamieszkiwał gospodarz, w drugiej przebywał koń.

<sup>22</sup> A. Bartosz, *Sztuka kadzidlanego dymu, czyli jak uruchomić wszystkie zmysły*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1995, t. VII, s. 23.

<sup>23</sup> J. Kasprowicz, *Dzieła wybrane*, red. J. J. Lipski, Kraków, 1958, s. 114–116. Warto zwrócić uwagę na chłopski rodowód poety.

<sup>24</sup> J. Święch, *Przedmiot muzealny i jego kreacja*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1996, t. XXXV,

może opowiedzieć o biedzie. W tym wypadku przedmiot służy ukazaniu określonego zjawiska i jest temu celowi podporządkowany, nawet kosztem zmiany jego pierwotnej, udokumentowanej funkcji.

W przedstawieniach skansenowskich można także odwołać się do symbolicznego znaczenia pewnych zjawisk biedopochodnych obecnych w kulturze wsi. Mało wykorzystany wydaje się być wątek żebractwa, które było i jest synonimem biedy, a także ważnym elementem pejzażu polskiej wsi do połowy XX wieku. To dobrze udokumentowane i opisane przez etnohistoryków zagadnienie<sup>25</sup>. Skala zjawiska była duża. Ukazanie żebractwa zwróciłoby uwagę na ubóstwo całej domeny wiejskiej. Figura żebraka jest niezwykle bogata symbolicznie, z całym potencjałem elementów kultury materialnej (odzież), duchowej (repertuar dziedowski) i społecznej (rola żebraka w środowisku wiejskim). Nie czuję się kompetentny, aby proponować konkretne sposoby ukazania tego zjawiska, jednak od wielu już lat ożywia się skanseny, między innymi wprowadzając manekiny do wnętrza skansenowskich.

Żebracy pojawiali się w wiejskich izbach, chodząc „po proszonym”, poszukując noclegu. Może to stanowić pewien trop. Wydaje się, że jest to zagadnienie szczególnie warte refleksji na terenach skansenów posiadających kościoły lub cerkwie. Również i tu sięgnijmy po barwny fragment literacki. Władysław Stanisław Reymont na kartach powieści *Chłopi* tak opisywał Zaduszki w Lipcach: *Dziady uczyniły ulicę od głównych drzwi [kościół] aż hen na drogę, a każdego na swój sposób się wydzierał, a krzyczał, a modlił na głos i dopraszał wspomóżenia...*<sup>26</sup>.

Innym zjawiskiem biedopochodnym i biedotwórczym jest alkoholizm. Zwróćmy uwagę, że zjawisko to również i dzisiaj kojarzone jest z polską wsią popegeerowską. Elżbieta Tarkowska dokonując bilansu najważniejszych problemów społecznych związanych z biedą, wymienia: *Nadużywanie alkoholu będące prawdziwą plagą społeczną. Dotyka ona przede wszystkim mężczyzn, dla których jest sposobem reakcji na trudne życiowe sytuacje, ale piją też kobiety, wzrasta dramatycznie spożycie alkoholu wśród młodzieży i dzieci. W środowisku popegeerowskim (choć zapewne nie tylko tam) bywa to wzór dziedziczony*<sup>27</sup>. Warto jeszcze raz podkreślić walor aktualności zagadnień żebractwa i problemów alkoholo-

---

s. 133; por. tenże, *Muzealne „kłopoty” z etnologią*, „Rocznik Muzealny”, Włocławek, 1991, t. IV, s. 243–247.

<sup>25</sup> Por. m.in. B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Łódź, 1986; B. Chlebowska, *Żebractwo wiejskie w II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Wiejskie”, 2005, z. 10, s. 110–123; też, *Udział żebraków w życiu religijnym tradycyjnej wsi*, „Zeszyty Wiejskie”, 2003, z. 7, s. 150–159.

<sup>26</sup> W. S. Reymont, *Chłopi*, Warszawa, 1976, wyd. 25, t. I, s. 119.

<sup>27</sup> E. Tarkowska, *Bieda popegeerowska...*, s. 116.

lowych oraz fakt ścisłej ich korelacji z ubóstwem. Dzięki temu wprowadzając w sposób przemyślany motywy związane z tymi zagadnieniami do przedstawień skansenowskich, można liczyć na pełniejsze zrozumienie przekazywanych treści ze strony zwiedzających.

Chciałbym jeszcze nawiązać do obecnej w tytule artykułu formuły: „brud, smród i ubóstwo”. Sama jej obecność wśród stosowanych porzekadeł może świadczyć o zasadności uruchomienia zmysłu powonienia dla ukazania biedy. Także aranżacja nieporządku i bałaganu mogłaby – w wymiarze symbolicznym – służyć temu celowi.

Kojarzenie brudu i smrodu z ubóstwem jest efektem długotrwałego dyskursu o bardzo szerokim, przynajmniej europejskim, zasięgu<sup>28</sup>. W XIX wieku następuje przeniesienie rozważań dotyczących nieczystości i towarzyszących im zapachów z płaszczyzny biologii na płaszczyznę społeczeństwa. Powstanie dzielnic proletariackich, dowartościowanie higieny osobistej, rozwój infrastruktury sanitarnej w dzielnicach uprzywilejowanych, mody zapachowe, opór warstw ludowych przed zabiegami higieniczno-dezynfekcyjnymi – wszystko to złożyło się na nowy typ wrażliwości. Brud i smród zaczęto kojarzyć z ubóstwem i odwrotnie. Ów schemat myślowy przez dziesięciolecia pielęgnowała klasa średnia, na co zwrócił uwagę George Orwell<sup>29</sup>. Stereotyp funkcjonuje nadal, choć obecnie jego wymiar praktyczno-ekonomiczny bierze górę nad ideologiczno-społecznym. Dyskursowi nie towarzyszy już charakterystyczne dla przełomu XIX i XX wieku zacietrzewienie klasowe, jednak bogactwo w dalszym ciągu sprzyja nakładom na czystość przestrzeni i higienę osobistą ludzi.

Perspektywa mieszkańca miasta ma tutaj znaczenie pierwszorzędne ze względu na profil turysty odwiedzającego skanseny<sup>30</sup>. Ikonami miejskiego ubóstwa są zbieracz odpadów i bezdomny bywalec dworców. W kategoriach przestrzennych – to dzielnice słynące z zaniedbanej, wiekowej zabudowy i doznań zmysłowych lokowanych bardzo nisko w skali estetycznej. Subiektywne opinie postronnych potwierdzane są badaniami socjologów. Posłużmy się przykładem łódzkim, dla którego analogie odnaleźć można zapewne w wielu innych miastach.

Niektóre kwartały gęstej, stuletniej zabudowy kamienicznej, zlokalizowane w śródmieściu Łodzi to teren degradacji technicznej budynków i wyraźnego niedoinwestowania w sferze higieniczno-sanitarnej. Obszar obecności intensywnych woni ekskrementów i ciężkiego, słodkawego zapachu przypominającego

<sup>28</sup> A. Corbin, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania poprzez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, tłum. A. Siemek, Warszawa, 1998.

<sup>29</sup> G. Orwell, *Droga na molo w Wigan*, tłum. B. Zborski, Warszawa, 2005, s. 160–162.

<sup>30</sup> Por. m.in. A. Stasiak, *Funkcja turystyczna polskich skansenów*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, 1998, t. XXXVII, s. 72–73; tenże, *Ruch turystyczny w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 2001, t. VIII, s. 148.

ten, który poczuć można z tzw. kuchni letnich w gospodarstwach wiejskich. Badania o charakterze ilościowym i jakościowym przeprowadzone w połowie lat 90. XX wieku przez zespół socjologów wykazały, że opisywane kwartały stanowiły obszar silnie spauperyzowany<sup>31</sup>. Obecnie, choć sytuacja materialna mieszkańców enklaw śródmiejskiej biedy nieco się poprawiła, nadal można mówić w Łodzi o gettyzacji ubóstwa<sup>32</sup>. Nie uległ zmianie także charakter doznań zmysłowych przechodniów. Oto dziennikarski opis łódzkiej kamienicy zamieszczony w prasie w lipcu 2009 roku: *Ledwo widać zabytkową posadzkę i ornamenty. Wszędzie odór, potłuczone szyby, okna zabite dechami, butelki po winach, strzykawki, psie kupy, gołębie, szczury*<sup>33</sup>. W Łodzi podobnych kamienic jest ponad 200.

Choć często nie uzewnętrzniamy naszych reakcji na zapachy, jednak odbieramy je jak komunikaty. Stąd wzrost zainteresowania nimi ze strony antropologizujących badaczy kultury, koncentrujących się na interpretacji i odczytywaniu znaczeń. Zagadnienie zapachów pojawiło się w teorii skansenowskiej, dość przypomnieć tutaj klasyczny już, na swój sposób, tekst Adama Bartosza<sup>34</sup>. Zastanawiano się także nad zagadnieniem bałaganu w skansenowskich wnętrzach w kontekście dyskusji nad sposobami ożywiania ekspozycji i możliwościami wykorzystania przedmiotów niebędących muzealiami. Tomasz Czerwiński zaliczył do nich między innymi szmaty, butelki, rośliny doniczkowe, suszone zioła, grzyby i owoce, skóry, przedzę, opał i śmieci (sic!). Wykorzystanie ich – według muzealnika – sprzyja podkreśleniu naturalnego wyglądu pomieszczeń<sup>35</sup>.

Ubóstwo zamknięte w izbach i alkierzach objawia się zwiedzającemu pod postacią mniejszej liczby sprzętów, ograniczonej przestrzeni, mroku, braku ozdób oraz formuły przewodnika informującego, iż jest to „chałupa biednego chłopa” lub „izba komornika”. W kontekście naszych rozważań przedmioty określone jako szmaty i śmieci, przy jednoczesnym ograniczeniu ilości muzealiów o precyzyjnie zdefiniowanych funkcjach i przeznaczeniu, mogłyby silniej sugerować zwiedzającym niedostatek. W praktyce jednak zagadnienie „brudu i smrodu” podejmowane jest w skansenach powoli, z dystansem i ostrożnością podyktowaną różnymi względami.

<sup>31</sup> Co trzeci mieszkaniec był wówczas świadczeniobiorcą pomocy społecznej; W. Warzywoda-Kruszyńska, J. Grotowska-Leder, *Wybrane aspekty koncentracji biedy w Łodzi (na przykładzie dzielnicy śródmieście)*, „Przegląd Socjologiczny”, 1997, t. XLVI, s. 135–144.

<sup>32</sup> J. Grotowska-Leder, *Regiony łódzkiego ubóstwa. Stare przyczyny, nowe nadzieje*, „Kronika Miasta Łodzi”, 2004, z. 3–4, s. 11–24.

<sup>33</sup> M. Pietrasik, J. Wiewiórski, *Tak mieszkają w Łodzi*, „Gazeta Wyborcza”, dodatek łódzki, 14 VII 2009, s. 1.

<sup>34</sup> A. Bartosz, *Sztuka kadzidlanego dymu...*, s. 7–23. Wiele wcześniejszych i późniejszych tekstów różnych autorów zostało niewątpliwie zainspirowanych książką Patricka Suskinda, *Pachnidło* oraz ekranizacją kinową dzieła, reż. Tom Tykwer, 2006.

<sup>35</sup> T. Czerwiński, *Ekspozycje wnętrz...*, s. 93–94.

Jerzy Czajkowski zastanawiając się 30 lat temu nad problemem czystości wnętrz muzealnych, podkreślał, iż nienaturalna czystość w skansenach jest błędem, w związku z czym na przykład odpady towarzyszące procesowi prac rzemieślniczych w sposób korzystny ożywiają ekspozycję. Mimo to dał jednak wyraz obawom przed wywołaniem u zwiedzających „wrażenia brudu”<sup>36</sup>. Z tego samego okresu pochodzi refleksja Kazimierza Uszyńskiego towarzysząca opisowi wnętrza obiektu skansenowskiego w Ciechanowcu. Otóż autor wypowiedział się w następujący sposób: *Całość skromna, choć schludnie utrzymana. Czy słusznie? Problem zapewne dyskusyjny, ale badania terenowe nie potwierdzają poglądu, jakoby wieś była zawsze i powszechnie brudna i zabałaganiona*<sup>37</sup>. Komentując ów fragment, warto zwrócić uwagę, że aby ukazać brud i bałagan, nie trzeba wcale udowodniać, że wieś zawsze była brudna i zabałaganiona. Trudno sobie też wyobrazić, aby uzyskać tego typu relacje od mieszkańców wsi, skłonnych raczej do mityzowania opisywanej przez siebie przeszłości. Jednak z całą pewnością wieś bywała brudna i zabałaganiona w konfrontacji ze standardami miejskimi. Takie ujęcie jest z kolei bogato udokumentowane zarówno ikonografią, jak i etnograficznymi opisami, których autorami nie byli chłopi.

Kwerenda „Wisły”, a także „Materiałów Antropologiczno-Archeologicznych” pozwala odnaleźć wiele opisów ludoznawczych, których autorzy dostrzegali w chałupach i obejściach brud, bałagan, nieporządek (różne stosując określenia). Zwracali uwagę na obecność nieprzyjemnych – ich zdaniem – zapachów<sup>38</sup>. Marcin Kacprzak opisując pod względem higienicznym wieś mazowiecką lat 30. XX wieku, zauważał: *Każde prawie mieszkanie wiejskie ma dość mocny, nieprzyjemny zapach, szczególnie wyraźnie odczuwalny w chłodnej porze roku, kiedy mieszkanie jest zamykane*<sup>39</sup>. Higienista naświetla negatywny – z punktu widzenia ładu i czystości – stan obejść i w ogóle całej przestrzeni wiejskiej: *Wszystko też naokoło jest zanieczyszczone, a przede wszystkim otoczenie (tyły) budynków gospodarskich, które w większych wsiach, gdzie jest gęste zaludnienie, przedstawia widok okropny,*

<sup>36</sup> J. Czajkowski, *Wybrane zagadnienia metodologiczne dotyczące urządzania ekspozycji skansenowskich*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1980, t. I, s. 36–37.

<sup>37</sup> K. Uszyński, *Zagospodarowanie wnętrz w obiektach skansenowskich przy Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu*, w: *Międzynarodowa Konferencja Skansenowa, Sanok, 27–30 maj 1978. Referaty*, Sanok, 1978, s. 146.

<sup>38</sup> K. Skrzyńska, *Wieś Krynice w Tomaszowskiem*, „Wisła”, 1890, t. IV, s. 81–82; B. Pawłowicz, *Chata*, „Wisła”, 1896, t. X, s. 132; W. J. Jaskłowski, *Wieś Mnichów w powiecie jędrzejowskim*, „Wisła”, 1904, t. XVIII, s. 76; S. Dąbrowska, *Wieś Żabno i jej mieszkańcy*, „Wisła”, 1904, t. XVIII, s. 93; J. Grajnert, *Zapiski etnograficzne z okolic Wielunia i Radomska*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, 1880, t. IV, s. 187; J. Kopernicki, *O góralach ruskich w Galicji. Zarys etnograficzny według spostrzeżeń w podróży, odbytej w końcu lata 1888 r.*, tamże, 1889, t. XIII, s. [6].

<sup>39</sup> M. Kacprzak, *Wieś płocka...*, s. 109.



zarówno dla wzroku, jak i powonienia. Bujnie też tam rosną wszelkie chwasty, jak pokrzywa, ślaz, łopian, bieluń. Zresztą zanieczyszczenia wydaliniami ludzkimi spotyka się wszędzie, gdzie ludzie przebywają, choćby czasowo. Ślady wydaliny spotyka się na drodze, środku ścieżyn, wokół stawu, za kamieniem, za drzewem<sup>40</sup>.

Uzpełnijmy lukę czasową o literaturę dotyczącą końca XX wieku. Krystyna Lutyńska – na marginesie socjologicznych badań nad biedą, prowadzonych między innymi w lubelskich i rzeszowskich wsiach – skoncentrowała się nad relacjami badających. Otóż w zdecydowanej większości przypadków zapamiętali oni ciasnotę, uszkodzenia sprzętów, bałagan, zaduch, zimno, wilgoć, brak urządzeń sanitarnych w domach, brud odzieży oraz zaniedbanie u badanych i ich dzieci. *Jedynie w kilku przypadkach badający ze zdziwieniem stwierdzili, że w mieszkaniu – mimo widocznego ubóstwa – było czysto i porządnie*<sup>41</sup>.

Analizy socjologów, spostrzeżenia ludoznawców i higienistów zbiegają się z opisami literackimi, których wykorzystanie w kontekście badań nad biedą postulował cytowany wcześniej Janusz Żarnowski<sup>42</sup>. Sięgnijmy jeszcze raz do twórczości Władysława Stanisława Reymonta, kreślącego opis izby, w której zamieszkał Antek Boryna po kłótni z ojcem: *Chlew to przegniły, nie dom; kupa zmurszałych bali, nawozu i śmiecia zgnitego. Ni jednej deski na ziemi, gliniany tok, pełen wybojów, błota przymarzłego i śmieci wdeptanych, że niech ino odgrzało od komina, to smród bił gorszy niżli z gnojówki, a z tego trzęsawiska dźwigały się ściany spaczzone, struchlałe, przegniłe, że wilgoć lała się po nich, a w kątach mróz trząsł siwą brodą; ściany pełne dziur, pozapychanych gliną, a miejscami słoma z nawozem! A niski pułap wisiał kiej to stare sito podarte, że słomy opajęczonej więcej w nim było niżli desek*<sup>43</sup>.

Zapachy i szeroko pojęty brud stanowiły bez wątpienia element kontekstu, w jakim istniały przedmioty, zanim stały się muzealiami. Kontekstu zmiennego i nietrwałego, a zatem czy możliwego do odtworzenia? Nie chcę powielać sugestii i przemyśleń Adama Bartosza. Próby w tym kierunku mogą jednak bardziej sprzyjać naturalizmowi. Dzięki niemu z kolei muzealnicy i zwiedzający poczują, że są nieco bliżej „prawdy”. Bardziej prawdopodobne jest bowiem, że zapachy były obecne, niż to, że ich nie było wcale. Podobnie brud. Kojarzony jest z biedą, więc może w jej stronę ukierunkować wyobraźnię zwiedzającego, choć to stan otoczenia towarzyszący człowiekowi niezależnie od jego kondycji materialnej. Działalność muzealnika budującego ekspozycję jest ciągłym balansowaniem pomiędzy intuicją a wiedzą, tym, co prawdopodobne, a tym, co pewne, tym, co

<sup>40</sup> Tamże, s. 129.

<sup>41</sup> K. Lutyńska, *Bieda w rodzinie. Psychologiczny, społeczny i kulturowy kontekst wywiadów z przedstawicielami trzech pokoleń*, w: *Zrozumieć biednego...*, s. 224.

<sup>42</sup> J. Żarnowski, *Bieda i dostatek...*, s. 244.

<sup>43</sup> W. S. Reymont, *Chłopi...*, s. 188.

subiektywne (przyjmowane na podstawie pojedynczej informacji), a tym, co zobiektywizowane (w wyniku istnienia różnorodnych i wzajemnie potwierdzających się źródeł).

Pamiętajmy także, że istnieje różnorodność zachowań percepcyjnych. Progi tolerancji wzrokowej i zapachowej, decydujące o wartościowaniu estetycznym, zależne są nie tylko od predyspozycji indywidualnych, ale i od kultury w jakiej żyjemy – a zatem są zmienne.

Przyjrzyjmy się ewolucji doznań zapachowych. Dezodoryzacja i sterylizacja miejskiego świata Zachodu wywołała kulturową nobilitację zmysłu powonienia. W świecie ponowoczesnym mamy do czynienia z procesem aromatyzacji. Nie oznacza on wprawdzie powrotu do zapachów naturalnych, lecz zastąpienie ich zapachami sztucznymi. Istotne jest, że aromatyzacja sygnalizuje potrzebę konsumowania woni<sup>44</sup>. Jak wykazały badania przeprowadzone w Wielkopolskim Parku Etnograficznym, turyści są zainteresowani wykorzystaniem przez skansen zapachów dla podkreślenia autentyczności przestrzeni wiejskiej<sup>45</sup>. Dalekim wprawdzie, jednak wartym zanotowania sygnałem pojawiania się nowych potrzeb jest *slum tour* – wycieczki organizowane dla Europejczyków i Amerykanów w głąb dzielnic nędzy indyjskich czy brazylijskich miast<sup>46</sup>. Tego typu turystyka jest coraz popularniejsza. Oznacza otwarcie na nowe doznania, mające w konsekwencji umożliwić pełniejsze poznanie odwiedzanych miejsc. Można zatem ostrożnie założyć, iż istniałoby przyzwolenie i zrozumienie dla ewentualnych eksperymentów.

Niewątpliwie pole tego typu działań jest ograniczone. Muzealnicy skansenowscy mają jednak prawo eksperymentować. Wytypować obiekt, który wraz z otoczeniem poddano by odpowiednim zabiegom aranżującym kontekst, o którym wyżej wspomniano. Obserwacja zachowań osób zwiedzających, a następnie pozyskanie i utrwalenie ich refleksji, pozwoliłoby wytyczyć dalsze kierunki tego typu działań bądź pewne działania wykluczyć.

Ludzkość coraz lepiej opanowuje zdolność tworzenia syntetycznych zapachów. Specjalistyczne firmy proponują urządzenia rozpylające najrozmaitsze wonie. Muzealnictwo w niektórych krajach już zaczęło z nich korzystać<sup>47</sup>. Za-

<sup>44</sup> M. Krajewski, *Aromatyzacja bezwonnej kultury*, „Kultura i Społeczeństwo”, 2002, nr 1, s. 24.

<sup>45</sup> M. Romanow-Kujawa, *Wsi spokojna, wsi wesola. Wielkopolski Park Etnograficzny wobec oczekiwań i tęsknot zwiedzających*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 4, s. 65; por. A. Bartosz, *Sztuka kadzidlanego dymu...*, s. 15, przyp. 12.

<sup>46</sup> M. Kuźmicz, *Nowa atrakcja turystyczna Indii: dzielnice biedy*, [Wyborcza.pl/1,76842,5114873.html](http://Wyborcza.pl/1,76842,5114873.html) (dostęp 9 III 2009).

<sup>47</sup> Pojawiają się technologie pozwalające digitalizować zapachy, zapisywać je na dyskach komputerów, a następnie odtwarzać za pomocą syntezy zapachu; M. Krajewski, *Aromatyzacja bezwonnej kultury...*, s. 25, 32. O emiterach sztucznych zapachów wykorzystywanych

głuszenie charakterystycznego dla wnętrz skansenowskich zapachu środków konserwujących wydaje się być kwestią chęci, kosztów i odpowiedniego zlecenia. Sytuację na zewnątrz unaturalniają zwierzęta hodowane w skansenach. Skoro prezentuje się wypchane trocinami kiełbasy, świąteczne ciasta wykonane z malowanego gipsu, możemy też pokusić się o sztuczne robactwo, ekskrementy i gnójwkę. Te ostatnie niech jeszcze nie śmierdzą. Pozostawmy to kolejnym pokoleniom. Zróbmy jednak pierwszy krok.

Na zakończenie chciałbym zadeklarować, iż nie proponuję działań zmierzających do mityzowania wiejskiej nędzy i budowania stereotypu wsi biednej. Postuluję jednak ożywienie intelektualne i odświeżenie przekazu na temat ubóstwa. W obecnych formach jest on coraz mniej zrozumiały. Dzieje się tak dlatego, że następuje wymiana pokoleniowa. Ekspozycje oglądają ludzie, którzy na temat biedy wiedzą coraz mniej. Ta społecznie korzystna okoliczność stanowi jednak spore wyzwanie dla muzealników. Coraz starsza metryka eksponatów utrudnia dodatkowo identyfikację ich znaczeń. Ubóstwo to temat niewygodny, ale prawdziwy, smutny, a także inspirujący. Jestem przekonany, że można go podjąć nie tylko bez uszczerbku, ale i z korzyścią dla atrakcyjności przedstawień skansenowskich, zachowując jednocześnie rzetelność merytoryczną.

Bieda „broni się” w niektórych wnętrzach. Gdybyśmy tylko tę część przestrzeni ekspozycyjnej analizowali pewnie doszlibyśmy do wniosków, że równowaga pomiędzy wsią ubogą, a dostatnią jest zachowana. Jednak już dawno nastąpiło rozszerzenie perspektywy muzealnej poprzez wyjście na zewnątrz budynków. Okoliczność ta traktowana jest zresztą jako jedno z czołowych osiągnięć teorii i praktyki skansenowskiej. I tu zaczyna się problem. Dostępna literatura i obserwacja etnologa skłaniają mnie do refleksji, że na zewnątrz budowany jest dostatni kontekst wsi *mlekiem i miodem płynącej*, w kompletnym oderwaniu od zjawiska obecnego w niej niedostatku. Należy zatem podjąć próby wyjścia z biedą na zewnątrz i wzmocnienia przekazu na temat tego ważnego zjawiska we wnętrzach.

Etnologia współczesna konsekwentnie interpretuje mity i obnaża stereotypy dotyczące kultury ludowej, a w szerszym ujęciu wsi i chłopa. To praca bez końca. Fantazmat często trwa w uśpieniu, odradza się, przybiera nowe oblicza. Dlatego nie traci na aktualności opinia wygłoszona podczas konferencji w Sanoku ponad 30 lat temu: *Ekspozycje tego, co najpiękniejsze i najbardziej pociągające w spuściźnie historycznej wsi nie powinny jednak przesłonić codziennej pracy i wegetacji będącej przez długie okresy historii na granicy fizycznego i ekonomicznego wyczerpania*<sup>48</sup>.

w muzealnictwie wspomina A. Bartosz, *Sztuka kadzidlanego dymu...*, s. 23, przyp. 26.

<sup>48</sup> M. Kurzątkowski, „Skansen ożywiony” – imitacja, inscenizacja czy mistyfikacja, w: *Międzynarodowa Konferencja Skansenowa...*, s. 78.



Krzysztof Ruszel

## **STAROPOLSKI CHLEB SANACYJNY. TRADYCJONALIZACJA JAKO CZYNNIK KSZTAŁTOWANIA TOŻSAMOŚCI NA PRZYKŁADZIE WOJEWÓDZTWA PODKARPACKIEGO**

W tytule opracowania posłużono się skróconą nazwą chleba, który jako „staropolski chleb sanacyjny mieszany sitkowy pieczony na drewnie i liściach kapusty” oferowany jest od kilku lat w handlu oraz prezentowany w trakcie różnorodnych imprez promujących tradycje kulinarne. Pod znamiennej nazwą „staropolski chleb sanacyjny” pieczywo tego typu zostało w 2005 roku wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wybór tytułu wskazuje, że przedmiotem zainteresowania będzie wiejska tradycja kulinarna funkcjonująca we współczesnym dyskursie kulturowym, innymi słowy – chłopskie jadło oraz kuchnie regionalne niezwykle popularne w ostatnich latach.

Ogólnie zajmę się także istotnymi dla etnografów problemami związanymi ze zmianami w naukowym paradygmacie nauki spowodowanymi czy też wręcz wymuszonymi zmianami w kulturze. Natomiast nie będę się zajmował tak inspirującymi badawczo problemami, jak antropologia smaków, a więc bogactwem sensów pożywienia w dyskursach kultury – swoistą grą między globalizacją smaków a popularnością kuchni regionalnych lub też próbą teoretycznego określenia, jak własne tradycje żywieniowe są wykorzystywane do budowania abstrakcyjnych „wspólnot wyobraźniowych”, przestając na zwróceniu uwagi na proces włączania kulinariów regionalnych w dyskurs lokalności i tworzenia obrazu małej ojczyzny.

Początki nasilającej się mody na pożywienie wiejskie sięgają pierwszych lat III Rzeczypospolitej, kiedy w kontekście kulinarnej wolności – jako swoista odpowiedź na postępujące w szybkim tempie upowszechnianie się kuchni narodowych, zarówno azjatyckich, tj. chińskich i wietnamskich, jak też europejskich, przede wszystkim śródziemnomorskich – pojawiły się kuchnie rustykalne serwujące chłopskie jadło. Przy okazji warto zwrócić uwagę na podniesiony przez Rocha Sulimę fakt, że moda na etnokulinarium zbiegła się u nas z modą na etno-

muzykę. Z postępującą globalizacją i nasilającą się makdonaldyzacją postępowała wędrówka po świecie kuchni narodowych i regionalnych<sup>1</sup>.

W innym wymiarze globalizacja zapoczątkowała narodziny indywidualizmu polegającego na postawie czynnego kształtowania samego siebie oraz własnej tożsamości. Wobec malejącej wagi tradycji i zastanych wartości, na proces tworzenia indywidualnej tożsamości składają się codzienne decyzje dotyczące ubiorów, pożywienia, sposobów spędzania wolnego czasu, dbałości o zdrowie itp. Swoista rewolucja kulinarna, jaka dokonała się w ostatnich latach, ma swe źródła w ponowoczesnym zainteresowaniu samym sobą, kształtowania się świadomości, że można wpływać na samopoczucie na podstawie wiedzy o własnym ciele oraz dokonywanych wyborów dotyczących diety, aktywności fizycznej, wzorów konsumpcji i stylu życia, najogólniej biorąc.

Terror zdrowego odżywiania, według określenia Marcina Króla<sup>2</sup>, może być współcześnie uznany za jeden z podstawowych czynników samorealizacji. W aktualnej sytuacji nowy wymiar zyskała figura myślenia związana z ludowością, obecną od czasów romantyzmu apoteozą kultury ludowej, a więc kultury rodzimej, oryginalnej, i co najważniejsze – rozwijającej się w silnym związku z nieskażoną naturą. Nie dziwi więc, że szczególne walory zdrowotne czy – mówiąc bardziej współcześnie – ekologiczne są przypisywane prostemu pożywieniu ludności wiejskiej, traktowanemu niekiedy jako doskonała dieta, którą ukształtowała praktyka wielu pokoleń.

Niejako przy okazji należy wspomnieć o swoistej fetyszyzacji przynajmniej niektórych rzeczywistych lub domniemyanych składników pożywienia wiejskiego. Znakomitym przykładem jest orkisz – zboże *inne od pozostałych* – jak można przeczytać na banderoli dołączonej do sprzedawanego chleba upieczonego z dodatkiem mąki z tego zboża<sup>3</sup>. *Niezwykłe odporne przetrwało w niezmodyfikowanej postaci do naszych czasów. Jego dobroczynne właściwości znane już były w starożytności. Doceniały je zmęczone rzymskie legiony, wykorzystywały damy Mezopotamii dla zachowania urody. Stosowali lekarze Bliskiego Wschodu przy leczeniu chorób i alergii. Wszystko to dzięki dużej zawartości podstawowych aminokwasów wpływających na prawidłowe trawienie, lepszą budowę tkanki mięśniowej oraz obniżenie cholesterolu. Jego naturalne właściwości znakomicie poprawiają nastrój i psychikę. To po prostu zboże, którego zalety trudno przecenić.*

Nietrudno zauważyć, że w przypadku orkiszu mamy do czynienia z odwołaniem się do tych samych sposobów myślenia, które nadają sens jednej z ikon globalizacji, mianowicie coca-coli w Rosji, gdzie wierzy się, że jej picie może wy-

<sup>1</sup> R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków, 2000, s. 152.

<sup>2</sup> M. Król, *Terror zdrowego odżywiania*, „Dziennik”, 21–22 VII 2007, nr 169, s. 22.

<sup>3</sup> Chleb opatrzonej banderolą z cytowanym tekstem, pochodzący z piekarni w jednej z podłańcuckich wsi, kupiłem w sklepie spożywczym w Rzeszowie w sierpniu 2009 r.

gładzać zmarszczki, na Haiti przywracać do życia martwe osoby, a na Barbadosie zamieniać miedź w srebro<sup>4</sup>.

„Odkrycie” tradycji kulinarnej zaowocowało powstaniem licznych restauracji z chłopskim jadłem, sieci pierogarni oraz wzrastającą liczbą różnego typu imprez, w których trakcie na specjalnie urządzonych stoiskach są prezentowane, podawane do degustacji oraz sprzedawane potrawy regionalne.

Bogato ilustrowane strony internetowe informują o pierwszej powstałej w 1995 roku restauracji „Chłopskie jadlo” w Głogoczowie koło Myślenic<sup>5</sup>. Z reklamy lokalu wynika, że znajdują się tam autentyczne wnętrza chłopskich izb, a wizyta umożliwia poznanie smaku chleba wiejskiego, pierogów ręcznie lepionych oraz soczystych mięs pieczonych. W nieco szerszej informacji o restauracji czytamy między innymi: *Każda z restauracji to rodzaj skansenu, w którym autentyczne wnętrza chłopskich izb z pięknymi starymi piecami, kominkami, drewnianymi ławami i łózkami przenoszą Gości w świat bogatego chłopstwa polskiego [...]. W każdej restauracji „Chłopskie jadlo” zwyczajem jest poczęstunek z chleba wiejskiego krojonego w grube pajdy, smalcu robionego z jabłkiem, czosnkiem i majerankiem oraz prawdziwego twarogu wiejskiego ze szczypiorkiem i czarną solą, który podawany jest do każdego stołu. Naszym Gościom serwujemy prawdziwą kuchnię chłopską i wiejską opartą na tradycyjnych daniach polskich.*

Z karty dań prezentowanej na stronie internetowej wynika, że jako przekąski chłopcy jadali:

- śledzia w jabłku, cebuli i śmietanie;
- śledzia w oleju i cebuli;
- „bacówkę” (podsmażany oscypek);
- grzyby leśne w śmietanie i maśle;
- borowiki z patelni.

Po przekąskach przystępowali do jedzenia jednej z polewek:

- kwaśnicy na ziobrze;
- grzybowej z grzybów prawdziwych ze śmietaną i łązankami;
- bieluchy gotowanej na kwaśnym mleku;
- bulionu z kołdunami;
- flaków wołowych.

Natomiast w niedzielę zamiast polewki jedzono rosół z wiejskiej kury z ręcznie robionym makaronem.

Podany przykład doskonale ilustruje, jak pojmowane bywa pożywienie wiejskie w restauracjach „Chłopskie jadlo”. Mirosław Pęczak pisał ostatnio: *Swojskość może się również wyrażać w upodobaniach kulinarnych [...]. W warunkach dzi-*

<sup>4</sup> W. Kuligowski, *Antropologia współczesności. Wiele światów, jedno miejsce*, Kraków, 2007, s. 14.

<sup>5</sup> Strona internetowa: [Restaurants.pl/stary/krakow](http://Restaurants.pl/stary/krakow).

*siejszych swojskość nie jest li tylko rekonstrukcją utraconej tożsamości, ale kolejną osobliwością na rynku. Co ciekawe, traktuje się ją tak, jak niegdyś traktowało się egzotykę<sup>6</sup>.*

Każdego roku odbywają się w Polsce dziesiątki, a może nawet setki imprez kulinarnych, wśród których na wyróżnienie zasługują: Festiwal Grilla w Bielsku Białej, Festiwal Zupy i Pierogów w Krakowie oraz Festiwal Kuchni Dworskiej w Baranowie Sandomierskim. Stale dostępne są liczne czasopisma i książki poświęcone sprawom kuchni. Telewizja wylansowała spore grono ekspertów kulinarnych, którzy w programach demonstrują sposoby przygotowania różnorodnych potraw, udzielają porad i lansują nowe mody kulinarne.

Obok znaczących imprez ogólnopolskich szczególną rolę w upowszechnianiu wiejskiej tradycji kulinarnej odgrywają konkursy, pokazy, festiwale i targi o charakterze wojewódzkim oraz regionalnym. Do najważniejszych imprez cyklicznie organizowanych w województwie podkarpackim należą:

- Targi Rzemiosła i Przedsiębiorczości „Agrobieszczady” w Lesku, między innymi z prezentacjami żywności ekologicznej oraz tradycyjnej. Targom towarzyszy finał wojewódzkiego konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów”;
- Targi Żywności Tradycyjnej „Festiwal podkarpackich smaków” w Górnym, pow. rzeszowski;
- Festiwal Kultur i Kresowego Jadła w Lubaczowie, w trakcie imprezy właściciele restauracji, koła łowieckie, gospodarstwa agroturystyczne oraz rybackie prezentują wyroby kulinarne oparte na starych kresowych recepturach;
- Konkurs Dziedzictwo Kulturowe Podkarpacia w Podkarpackim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Boguchwale, którego celem jest „identyfikacja i promocja regionalnych produktów kulinarnych”.

Należy także wymienić imprezy o charakterze lokalnym:

- „Biesiadę nad Wyczawą” – konkursową prezentację potraw wiejskich w Wiązownicy, pow. jarosławski, z udziałem Kół Gospodyń Wiejskich z powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego, przemyskiego oraz przeworskiego. Ocenie podlegają nie tylko potrawy, ale także stroiki stołów oraz piosenki o tematyce kulinarnej;
- „Starych potraw smak i urok” w Błazowej;
- „Włociańskie jadlo” w Giedlarowej, pow. leżajski;
- „Powiatowy turniej pierogów” w Radomyślu Wielkim, pow. mielecki;
- „Podkarpacki dzień wędliniarza” w Radomyślu Wielkim organizowany z inicjatywy marszałka Województwa Podkarpackiego oraz burmistrza Radomyśla Wielkiego, pod patronatem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Stowarzy-

<sup>6</sup> M. Pęczak, *Obciach uwznioślony*, „Niezbędnik Inteligenta”, dod. tygodnika „Polityka”, 21 II 2009, nr 8, s. 38.



### *Staropolski chleb sanacyjny. Tradycjonalizacja...*

szenia Rzeźników i Wędliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej i Krajowej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego;

- „Ziemniaczane harce” w Straszycy organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury w Lubeni, pow. rzeszowski.

Degustacja potraw kuchni regionalnej jest ponadto stałym punktem programu wszelkich imprez, a więc dożynek, świąt i obchodów rocznic, konkursów folklorystycznych itp.

Propagowaniem wiejskiej tradycji kulinarnej zajmują się od dłuższego czasu lokalne media, przede wszystkim prasa. Na szczególną uwagę zasługuje plebiscyt organizowany od 2003 roku przez Gazetę Codzienną „Nowiny” pod znamienym hasłem „Nasze dobre podkarpackie”. Przykładowo, wśród 28 produktów zgłoszonych w 2009 roku przez firmy spożywcze są między innymi także zaliczone do tradycyjnych, jak kiełbasa wiejska pieczona z Górna, szynka galicyjska, pierogi ruskie, „specjały babuni” – 14 gatunków pierogów, ekologiczne produkty orkiszowe – chleb, ciastka, płatki, chleb razowy łańcucki pieczony na liściach kapusty w piekarni opalanej drewnem.

Na osobną uwagę zasługuje Lista Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi tworzona od 2004 roku, uwzględniająca produkty wytwarzane za pomocą metod tradycyjnych stosowanych co najmniej od 25 lat. Pod względem ilości wpisanych produktów województwo podkarpackie zajmuje trzecie miejsce na Liście, po województwie śląskim oraz pomorskim<sup>7</sup>. Pewne wątpliwości budzi przewaga produktów mięsnych z Podkarpacia, przy niewielkim udziale charakterystycznych dla tradycyjnego pożywienia serów i innych produktów mlecznych. Dla lokalnych władz oraz mediów wysoka lokata na Liście jest sukcesem, który bywa podnoszony przy różnych okazjach. Jeden z artykułów w „Nowinach” poświęcony wiejskiej tradycji kulinarnej został nawet opatrzone mottem: *Smakowe herbaty, cynamonki, pierogi, serniki, pieczony udziec, pieczeń jarska. Podkarpacie jest rajem dla smakoszy. Zajmuje I miejsce na liście produktów tradycyjnych ministerstwa rolnictwa*<sup>8</sup>. W innym artykule ten sam autor pisał: *Od 3 lat produjemy na liście produktów tradycyjnych. [...] Najmocniejszą stroną naszego regionu są wędliny. W ich wyrobie mamy długie tradycje*<sup>9</sup>.

Spora część imprez poświęconych wiejskim kulinariom ma charakter konkursu, w którego trakcie powołane przez organizatorów jury ocenia prezentowane potrawy oraz przyznaje nagrody i wyróżnienia. Od etnografów, jako członków komisji oceniających, oczekuje się przede wszystkim w miarę precyzyjnego określenia, czy dany produkt lub potrawa zgłoszona na konkurs są tradycyjne oraz charakterystyczne dla danego regionu. Odpowiedź na tak sformułowane pytanie

<sup>7</sup> Minrol.gov.pl.

<sup>8</sup> A. Adamski, *Przysmaki z Podkarpacia*, „Nowiny”, 18 IX 2007, nr 181, s. 11.

<sup>9</sup> Tenże, *Najlepsze z Podkarpacia*, „Nowiny”, 6 IX 2007, nr 173, s. 7.

jest stosunkowo łatwa, gdy nie wykracza poza ugruntowane i stosowane do niedawna pojęcie „chłopskiej kultury tradycyjnej” jako podstawowego modelu porządkującego empiryczną rzeczywistość wsi od drugiej połowy XIX do początków XX wieku. W paradygmacie tym najważniejszym wyróżnikiem chłopskiej kultury tradycyjnej był typ gospodarki oraz izolacja przestrzenna decydująca o samowystarczalności. Inną, nie mniej ważną cechą był bezpośredni przekaz treści kulturowych. Mówiąc ogólnie, spożywano żywność produkowaną w obrębie wsi, uzupełnianą często formami zbieractwa czy rzadziej, w zależności od warunków naturalnych, rybołówstwa i łowiectwa.

Z samowystarczalnością łączyło się również przetwórstwo i konserwacja produktów spożywczych dzięki wyposażeniu gospodarstw w sprzęt do przemianu ziarna, wyrobu kasz, sera oraz masła. Do podstawowych produktów należały w pierwszym rzędzie przetwory zbożowe, tj. mąka i kasze oraz ziemniaki, które w drugiej połowie XIX wieku zastąpiły brukiew i rzepę, a ponadto kapusta, groch i fasola. Inne warzywa, takie jak marchew, cebula, czosnek, pietruszka stanowiły dodatek do potraw. Sezonowo jedzono większe ilości bobu, ogórków, buraków lub dyni. Pewną rolę odgrywały także owoce: suszone śliwki, jabłka i gruszki, będące składnikiem wielu potraw.

Małujące od końca XIX wieku spożycie mąki i kasz (jako składników popularnych polewek i brei) wiązało się ze wzrostem spożycia chleba. Ważne miejsce w pożywieniu zajmował nabiał, głównie mleko krowie oraz ser, z marginalnym znaczeniem masła oraz jaj. Tylko okresowo i z okazji większych uroczystości, i to przez zamożniejszą ludność, było spożywane mięso wieprzowe.

Generalnie, pożywienie ludności wiejskiej było jednostajne, bo oparte o niewielki zasób produktów i powtarzalne codzienne jadłospisy. Pamiętać należy o różnorodnych zakazach związanych głównie z postami kościelnymi, a także zwyczajami dorocznymi, na przykład dniem wigilijnym czy zwyczajami rodzinnymi regulującymi zachowania wobec kobiet ciężarnych i położnic. Nieoceniony Jan Słomka pisał: *Co do artykułów spożywczych, to prócz soli i trunków nic prawie w sklepie nie kupowali. Ludność wsiowa żywiła się tym, co sobie sama na swoim gruncie posiała i posadziła. Ziemniaki, groch, bób, kasze, kapusta, barszcz, a przy tym chleb – to była zwyczajna strawa na śniadania, obiady i kolacje. Placki na największe doroczne święta przyrządzali ze swojej mąki, zmielonej w żarnach albo też w młynie, tzw. pytlowanej. Mięsa bydłęcego cały rok gospodarz nie jadł, chyba że był majętny, to kupił mięsa na święta Godnie i Wielkanocne, i jak był chory, chociaż było tanie: funt po sześć grajcarów.*

*Nie było też w zwyczaju, ażeby gospodyni zarżnęła kurę lub usmażyła jaj na spożycie domowników, pierwsze i drugie było rzadkością. Jajka były używane tylko na święta wielkanocne albo dla chorych, albo usmażyła ich gospodyni na przyjęcie gościa, np. księdza, gdy chodził po kolędzie, uważając to za najlepsze przyjęcie i*

uraczenie. Gospodyni wolała wszystko spieniężyć i soli za to kupić, mówiąc, że jak jest sól w domu, to zdaje się, że już niczego nie brakuje. **Na przyrządzenie lepszego wiktur żalowali tak wydatku, jak i czasu i gospodyni zawsze mówiła: „Będę to wymyślać, grymasy robić i czas tracić”. Ale poza najprostszą strawą nie potrafiła „grymasów” innych przyrządzić<sup>10</sup>.**

Wspomniany wcześniej paradygmat chłopskiej kultury tradycyjnej stanowi dla etnografów istotny, ale nie jedyny model odniesienia przy waloryzowaniu pożywienia wiejskiego. Tak więc w pierwszym rzędzie do tradycyjnych form należą ukształtowane w ramach samowystarczalnego gospodarstwa chłopskiego, odpowiadającego przytoczonej powyżej najogólniejszej charakterystyce, przekazywane w bezpośredniej transmisji międzypokoleniowej oraz stale występujące na określonym terytorium. Przy zastosowaniu wymienionych wcześniej kryteriów, tylko stosunkowo niewielką grupę produktów i potraw zgłaszanych do udziału w konkursach kulinarnych można uznać za tradycyjne. Przekonuje o tym sporządzone zestawienie produktów oraz potraw obejmujące blisko 200 pozycji, z których niespełna 50 można powiązać z samowystarczalnymi gospodarstwami chłopskimi<sup>11</sup>. Na miejscu jest więc pytanie, do jakiej kategorii można zakwalifikować pozostałą, znacznie liczniejszą grupę kulinariów, które w społecznym przekonaniu są również zaliczone do tradycyjnego wiejskiego pożywienia.

Odpowiedzi należy poszukiwać w dorobku teoretycznym antropologii współczesności, akcentującej nie tyle zakres czasowy, co konkretną postawę wobec doświadczanej rzeczywistości. Oznacza to, przede wszystkim, odejście od praktyki umieszczania mieszkańców wsi w innej skali czasowej, a więc mówienia o żyjących jak o umarłych, reprezentujących przeszłość i będących jedynie źródłem informacji o dawnych formach kultury, w kierunku konsekwentnego traktowania ich jako świadków współczesności, z którymi należy prowadzić dialog. Z rozmów, wypowiedzi i obserwacji wynika intencjonalne traktowanie przez mieszkańców wsi wszelkich przekazów kulturowych jako starych, a więc godnych miana tradycji. Niejako naprzeciw takiemu pojmowaniu tradycji wychodzi nowe ujęcie tej kategorii opracowane przez Edwarda Shilsa, według którego do tradycji należą wszystkie wytwory ludzkiej myśli i wyobraźni, które uznaje się za wartości utrwalenia i powtarzania, zgodnie z pewnym istniejącym w kulturze wzorcem<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Tarnobrzeg, 1994, s. 21–22.

<sup>11</sup> W zestawieniu uwzględniono produkty i potrawy przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich na różnorodne imprezy, opublikowane w lokalnych wydawnictwach poświęconych tradycji kulinarnej oraz wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

<sup>12</sup> E. Shils, *Tradycja*, w: *Tradycja i nowoczesność*, red. J. Kurczewska, J. Szacki, Warszawa, 1984, s. 37.

Na jeszcze jeden aspekt współczesnego funkcjonowania tradycji należy zwrócić uwagę. Dorobek badań antropologicznych jednoznacznie wskazuje, że tradycja kulturowa jest w większym stopniu wytworem współczesnego państwa, w mniejszym zaś ma charakter wynikający z natury samego zjawiska, czyli immanentny. Co więcej, tradycja bywa przedmiotem manipulacji lub też jest tworzona dla własnej legitymizacji przez państwo<sup>13</sup>. Ostatnio o „prefabrykowaniu” tradycji pisał Waldemar Kuligowski w studium *Antropologia współczesności*<sup>14</sup>. Podobnej problematyce zostało poświęcone także opracowanie *Tworzenie i odtwarzanie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych*<sup>15</sup>.

Współczesne funkcjonowanie wiejskiej tradycji kulinarnej należy zaliczyć, z pewnymi zastrzeżeniami, do zjawisk określanых mianem „tradycji wynalezionych”, charakterystycznych dla społeczeństw podlegających procesom przyspieszonych przemian oraz globalizacji, powodujących przerwanie historycznej ciągłości przekazu kulturowego. Wspomniane wcześniej zastrzeżenie wiąże się z faktem, że na terenach, gdzie zmiany społeczne przebiegają wolniej (należy do nich między innymi województwo podkarpackie), pozostały pewne elementy tradycji wykazujące historyczną trwałość.

Mówiąc w wielkim skrócie, o zaliczeniu tradycji kulinarnej do „tradycji wynalezionych” decydują wyobrażenia grupy o własnych praktykach kulturowych, czytelne w prezentowanych zestawach produktów i potraw, sprowadzające się najczęściej do obrazu wsi „mlekiem i miodem płynącej”, dalej – oczekiwania korzyści finansowych poprzez wpisanie tradycji kulinarnej w szeroko rozumiany przemysł turystyczny, tworzący pozarolnicze miejsca pracy. Nie bez znaczenia przy kreowaniu tradycji kulinarnej jest fakt wykorzystywania produktów i potraw o różnym pochodzeniu, zarówno znanych od pokoleń, jak też przejętych i adaptowanych znacznie później. Można nawet powiedzieć, że mniejsze znaczenie ma stosunek danej formy pożywienia do przeszłości, większe – czy odpowiada aktualnym potrzebom i aspiracjom. Nie oznacza to jednak, że tradycja, również kulinarna, jest projektem w pełni dowolnym.

Podstawowym czynnikiem modyfikacji tradycji kulinarnej, podobnie jak i innych jej przejawów, jest proces tradycjonalizacji, a więc selektywnego utrwalania określonych treści ze względu na ich rzekomą lub prawdziwą dawność, sprowadzającą się do potocznego stwierdzenia – „tak jadali nasi ojcowie i dziadowie”. Zmiany społeczne nie oznaczają, jak się często twierdzi, pełnego rozpadu tra-

<sup>13</sup> Szerzej problematyka ta została przedstawiona w podstawowym opracowaniu *The Invention of Tradition* (1983), które w Polsce doczekało się wydania jako *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków, 2008.

<sup>14</sup> W. Kuligowski, *Antropologia współczesności*...

<sup>15</sup> *Tworzenie i odtwarzanie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych. Studia z dziedziny antropologii społecznej*, red. G. Kubica, M. Lubaś, Kraków, 2008.

dycji. Procesy tradycjonalizacji trwają stale, co więcej, są istotnym czynnikiem zmian społecznych. Nowoczesność można więc uznać za proces, któremu towarzyszą formy tradycjonalizacji.

Jak już wspomniałem, zasadnicze znaczenie przy realizacji programu odnowy tradycji mają media, administracja państwowa oraz organizacje społeczne. Najczęściej deklarowanym celem podejmowanych działań jest ochrona tradycji ludowej w warunkach postępującej globalizacji zagrażającej narodowej tożsamości. Posługiwanie się opozycją „lokalne – globalne” ma niewiele wspólnego z wiedzą o kulturowym znaczeniu globalizacji i jest formułowane najczęściej w kategoriach politycznych.

Antropologiczna interpretacja globalizacji przekonuje, że jednym z jej skutków są powstające nowe formy lokalnej tożsamości kulturowej. W tym ujęciu lokalność i globalność nie występują jako kulturowe opozycje, lecz jako przenikające się zasady.

Obok deklarowanych są też inne, nie mniej ważne, cele promowania tradycji (również kulinarnej), czytelne przede wszystkim w działalności administracji samorządowej oraz szeroko rozumianych mediów. W przypadku tej pierwszej, jednym z czynników legitymizacji władzy jest istnienie terytorium o wyraźnej tożsamości (w rozpatrywanym przypadku – województwa podkarpackiego), traktowanego w kategoriach regionu. Bez głębszego wnikania w pojmowanie tożsamości regionalnej wszystkie zjawiska i formy opatrzone przymiotnikiem „podkarpacki” są przez administrację samorządową traktowane z wielką powagą, by nie powiedzieć – afirmacją. Podobnie postępują media, przede wszystkim o zasięgu wojewódzkim, do których należą między innymi wspomniane wcześniej „Nowiny” oraz Telewizja Rzeszów.

Należy też sądzić, że określenie Podkarpacie, a nie województwo podkarpackie, powszechnie pojawiające się w prasie, radiu oraz telewizji, wynika z traktowania przez media tej jednostki administracyjnej jako regionu. Jednym z wielu przykładów może być krótka notatka prasowa opatrzona tytułem *Perły za podkarpackie specjały*, informująca, że finalistą ogólnopolskiego konkursu „Nasze kulinarne dziedzictwo – smaki regionów” zostało powidło z Krzeszowa, ser kozi włoski naturalny z Mszany oraz karp królewski z Rudy Różanieckiej<sup>16</sup>. Pod względem kulturowym pierwsza z wymienionych miejscowości jest związana z Lasowiakami, druga z Łemkowszczyzną, wreszcie Ruda Różaniecka z Przemyśkiem.

Zróżnicowana tradycja kulturowa grup etnograficznych wyróżnianych w województwie podkarpackim jednoznacznie wskazuje, że nie jest regionem jednostka administracyjna utworzona w południowo-wschodniej Polsce. Konse-

---

<sup>16</sup> „Nowiny”, 16 IX 2009, nr 181.

kwentne opatrywanie produktów spożywczych przymiotnikiem „podkarpacki”, w szczególności funkcjonujących jako tradycja wynaleziona, może być traktowane jako przykład wielorakich działań mających na celu kształtowanie tożsamości zbiorowej mieszkańców tej części kraju.

Niejako przy okazji warto wspomnieć, że zarówno w debatach publicznych toczonych w lokalnych mediach, jak też w wystąpieniach poselskich są często formułowane opinie wskazujące na swoistą dyskryminację województwa podkarpackiego ze strony władz centralnych. Opinie dotyczą głównie niewłaściwego rozdziału środków na rozwój gospodarczy, służbę zdrowia czy inne sfery życia społecznego. Można więc sądzić, że efekty działań podejmowanych z inicjatywy i przy wsparciu władz samorządowych, mające na celu utrwalanie i rozwijanie lokalnej kultury jako niezależnego „sposobu życia”, są traktowane jako jeden z czynników wskazujących na właściwą rangę województwa. W warunkach współczesnego funkcjonowania globalnego supermarketu kultury, a więc rynku zarówno przedmiotów materialnych pochodzących z całego świata, jak i informacji oraz potencjalnych możliwości, odmienność i zachowane tradycje są podstawowym warunkiem prowadzenia własnej polityki tożsamościowej<sup>17</sup>.

Istotną rolę przy rewitalizacji tradycji odgrywają organizacje społeczne. Na poziomie lokalnym tradycje kulinarne podtrzymują i rozwijają Koła Gospodyń Wiejskich lub podobne organizacje, jak na przykład Stowarzyszenie Rozwoju i Odnowy Wsi w Brzeźówce (pow. rzeszowski) lub Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Wsi Handlówka (pow. łańcucki). Nie będzie przesadą stwierdzenie, że Koła Gospodyń Wiejskich i Stowarzyszenia należą, obok Ochotniczych Straży Pożarnych, do najprężniej działających organizacji w środowisku wiejskim. Wiele KGW ma przeszło stuletnią tradycję, a efekty organizowanych od początków ich istnienia kursów gotowania wzbogaciły o wcześniej nieznanne produkty i potrawy wiejską tradycję kulinarną. Obecnie dzięki międzypokoleniowemu przekazowi produkty te i potrawy są traktowane jako własne, godne utrwalenia i zachowania.

Przykładem wartym odnotowania jest działalność wspomnianego wcześniej Stowarzyszenia Rozwoju i Odnowy Wsi w Brzeźówce. W statucie organizacji, która powstała w 2005 roku, zapisano, że ma na celu promowanie wsi poprzez wyroby kulinarne, przygotowywane w oparciu o stare receptury rodzinne, przekazywane z pokolenia na pokolenie<sup>18</sup>. Gomółki sera przygotowane przez członkinie Stowarzyszenia, wyróżnione w konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo”, jako pierwszy wyrób z województwa podkarpackiego zostały wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Gomółki były

<sup>17</sup> Zjawiska te charakteryzuje szerzej między innymi G. Mathews, *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, tłum. E. Klekot, Warszawa, 2005.

<sup>18</sup> A. Adamski, *Przysmaki z Brzeźówki*, „Nowiny”, 15 III 2007, nr 53.

### *Staropolski chleb sanacyjny. Tradycjonalizacja...*

także prezentowane we Francji i podawane do aperitifów, w Holandii jako przekąska do piwa oraz w trakcie kiermaszów we Włoszech i Belgii. Od niedawna wyroby kulinarne Stowarzyszenia z Brzezówki, a więc pakowane próżniowo gromółki, placki proziaki, pierogi ruskie oraz z kapustą, kapuśniaki, chleb pieczony na zakwasie, żur, kompot z suszu, pierniki, rogaliki z powidłami śliwkowymi i ogórki kiszane – są sprzedawane w Rzeszowie za pośrednictwem jednego ze sklepów ze zdrową żywnością.

Przykład znakomitych efektów działalności Stowarzyszenia Rozwoju i Odnowy Wsi w Brzezówce przekonuje, że możliwość uzyskania stałego zarobku, a ponadto szacunku i uznania dla przedsiębiorczości ma zasadnicze znaczenie dla upowszechniania i kreowania tradycji kulinarnych.

W zakończeniu uwaga związana z tytułowym „staropolskim chlebem sanacyjnym”, który w opracowaniu został potraktowany jako emblemat współczesnej tradycji kulinarnej. Wybór tytułu podkreśla szczególne znaczenie chleba w naszej kulturze, a ponadto zjawisko tradycjonalizacji, czytelne w nazwie konkretnego pieczywa. Szczególne zainteresowanie budzi określenie „sanacyjny”, które zdaje się świadczyć, że zmianom systemowym w Europie Wschodniej towarzyszy powrót do treści z czasów bezpośrednio poprzedzających panowanie systemu ustanowionego po II wojnie światowej.





Danuta Blin-Olbert

*Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*

## **ZDOBYWANIE I UŻYTKOWANIE WODY WE WSIACH I MIASTECZKACH POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ POLSKI**

Woda uważana jest za jeden z najważniejszych elementów środowiska geograficznego warunkującego życie na Ziemi. O jej znaczeniu świadczą rozliczne funkcje tak biologiczne (picie i przyrządzanie pokarmów, higieniczna i lecznicza), jak i gospodarcze: w rzemiosłach, przemysłach, a nawet gaszeniu pożarów. Dość powszechne zastosowanie woda znajduje także w sferze działań magicznych, zwyczajach i obrzędach. Występowanie i bliskość wody miały również ogromne znaczenie w kształtowaniu się procesu osadniczego. Dzięki gęstej sieci rzecznej, obfitym opadom i potężnym kompleksom leśnym regulującym wilgotność, płytkiemu poziomowi wód gruntowych oraz licznym źródłom były dobre warunki do zakładania osad. Ten płytki poziom wód gruntowych, liczne źródła i wynikające z tego możliwości zakładania studni przyczyniają się do tego, że jest to rozproszone osadnictwo. Są to charakterystyczne cechy osadnictwa w górach i na pogórzu.

Bieg rzek i potoków wyznaczał szlaki osadnicze, szlaki komunikacyjno-handlowe między państwami (na przykład Poprad między Polską a Węgrami), granice regionów, państw i mniejszych jednostek osadniczych, na przykład wsi i miasteczek itd.

Główną rolę na terenie Podkarpacia odgrywały rzeki San, Jasiołka, Wisłok, Wisłoka, Solinka, Osława, Stobnica, Biała, Ropa, Hoczewka z Jabłonką i Solinką, Wiar. Rzeki te posiadają wiele dopływów, nazywanych potokami, niektóre bez nazwy. Cała sieć wodna na terenie Karpat i Podkarpacia należy do bałtyckiego zlewiska wodnego, a jedynie Strwiąż do zlewiska Morza Czarnego.

Najstarsze ślady osadnictwa na pogórzu karpackim odnotowano wzdłuż szlaków wiodących przez Karpaty, a te zaś biegiły dolinami rzek, na przykład doliną Dunajca, Ropy. W okolicach Nowego Sącza w czasach przedhistorycznych i późniejszych najwięcej osad powstało w dolinie Popradu i Dunajca.

Największe nasilenie osadnictwa przypada na wiek XIV do XVI. Wprawdzie w późniejszych wiekach powstaje jeszcze kilkadziesiąt wsi, ale nie zmienia to zasadniczego obrazu ukształtowanego przed końcem XVI wieku. W pierwszej połowie XIV stulecia osady powstawały w pobliżu rzeki Białej, a następnie w zlewisku rzeki Wisłoki wraz z Ropą. Mimo że teren ten jest znacznie większy niż dorzecze Białej, to osadnictwo tutaj jest późniejsze, ponieważ górna Jasiołka z Wisłoki aż do Rzeszowa była rzeką graniczną między Polską a Rusią do 1340 roku. Większe nasilenie osadnictwa w dorzeczu Wisłoki, a zwłaszcza nad jej dopływem Ropą, odnotowano w drugiej połowie XIV wieku, podobnie wzdłuż biegu Wisłoka i jego dopływów, na przykład Stobnicy.

Duże zagęszczenie osadnictwa w XIV wieku nastąpiło na obszarze Dołów Sanockich w pobliżu rzeki Sanoczek wpadającej do Sanu poniżej Sanoka. Najdalej na wschód w drugiej połowie XIV wieku powstały Myczkowce. Osadnictwo na północ od Sanoka trzymało się bardzo blisko brzegów Sanu i towarzyszyło mu również po jego ostrym skrócie koło Dynowa w kierunku Przemyśla. Rozpoczyna się również osadnictwo w górnym biegu Wiaru, z ciągiem na Przemyśl. Ważny szlak osadniczy w kierunku na przełęcz Łupkowską tworzyła rzeka Osława z Osławicą, wsie powstawały nad Osławą od XV wieku. W XV stuleciu szereg nowych wsi powstaje także nad Sanem, Osławą, Hoczewką, Jabłonką i Solinką, docierając do stóp Wołosania i Otrytu<sup>1</sup>. Zatem możemy wyciągnąć wniosek, że większość nowo zakładanych osad wiejskich lokowana była wzdłuż potoków, zwykle na terasie nadzalewowej.

Wody powierzchniowe, a więc wszelkiego rodzaju ciek, rzeki i małe potoki, zaspokajały zapotrzebowanie na wodę ludzi i zwierząt domowych w celu szeroko rozumianej konsumpcji. A potrzeba jej bardzo dużo, na przykład bydło i konie zużywają około 40 l na sztukę dziennie. Jej obfitość podtrzymywały dość wysokie opady atmosferyczne (700–800 mm w Dołach Jasielsko-Sanockich, do 1100 mm w Bieszczadach) oraz liczne lasy. Wodę nabierano bezpośrednio z rzeki, używając konewki lub putni, następnie przyczepiano je do nosideł (nosiłki, szajdy, lub z ukr. koromyśla), zakładano na ramiona i przynoszono do chałupy. Na większe odległości wodę przewożono w beczkach, w miasteczkach do przechowywania używano specjalnych beczek z blachy robionych przez blacharza. W ten sposób pozyskiwano wodę w niektórych miejscowościach jeszcze na początku XX wieku.

W wielu wsiach, jeszcze w okresie międzywojennym, naczynia kuchenne, gliniane, drewniane i żelazne myto w potokach. Najdłużej wykorzystywano ciek wodne do płukania prania. Pranie wygotowane w ługu wynoszono nad rzekę,

<sup>1</sup> J. Czajkowski, *Wiejskie budownictwo mieszkalne w Beskidzie Niskim i na przyległym Pogórzu. Historyczne podstawy kształtowania się grup etnograficznych*, „Rocznik Muzeów Województwa Rzeszowskiego”, Rzeszów, 1970, t. II, s. 29–50.

układano na ławce i polewając wodą uderzano drewnianymi kijankami. W podobny sposób bielono nowo utkane płótno.

Teren południowo-wschodniej Polski zamieszkuje wielu wyznawców Kościoła wschodniego, dla których tradycyjnego obrzędowego święcenia wody 19 stycznia, „w Jordan”, można dokonywać tylko na rzece lub potoku, podobnie – zwyczajowych kąpeli w dniu Wigilii. Natomiast rzymscy katolicy przed Wielkanocą odprawiali tzw. cedronki (od nazwy biblijnej rzeki Cedron), czyli obrzędową kąpiel w rzekach lub potokach o świcie w Wielki Piątek. Trzeba było wówczas zanurzyć się w wodzie aż po szyję.

W korycie potoków ułożone były kamienie umożliwiające ich przekraczanie. Większe rzeki i rzeczki przechodzono po rozmaitych kładkach. Najczęściej były to belki łączące oba brzegi, a przy szerszym korycie kładka z dwóch lub trzech belek, zwykle z poręczami. Na Sanie przewóz osób odbywał się przy pomocy łódek. Przy transporcie wozami wykorzystywano nieliczne mosty, a najczęściej rzekę przebywano brodem. Gdy wody przybrały ustawała komunikacja piesza i brodami.

Nieco inaczej wyglądała sytuacja zaopatrzenia w wodę w miastach i miasteczkach, zwłaszcza otoczonych murami obronnymi. Najczęściej, położone nad brzegami rzek lub większych strumieni, ze względów obronnych lokalizowane były na wysokich stromych brzegach, a transport wody na potrzeby domowe stawał się uciążliwy. Problem rozwiązywała budowa wodociągów doprowadzających wodę z położonych poza miastem naturalnych źródeł lub cieków wodnych. Najwcześniej, za zgodą Kazimierza Jagiellończyka, zbudowano wodociąg w Krośnie, później w Bieczu, w 1487 roku w Pilźnie, na początku XVI wieku zezwolenie uzyskał Sanok, na drugą połowę tego wieku lub początek XVII datuje się doprowadzenie wody do Jaślik. Budowa wodociągów była trudna i kosztowna, mogły sobie na nie pozwolić tylko zamożne miasta, na przykład Krosno. Najdogodniejsze i tańsze było budowanie ujęć grawitacyjnych. Teren górski sprzyjał samoczynnemu ujawnianiu się źródeł z wód podziemnych, z których woda grawitacyjnie (pod własnym ciśnieniem, z wykorzystaniem różnicy wysokości) doprowadzana była do niżej położonych zbiorników – studni. W ten sposób, drewnianymi rurami, dostarczano wodę do miasteczek (Jaśliska, Babice, Pilzno)<sup>2</sup>.

Posiadamy dokładne informacje o wodociągu w Jaślikach, dla którego ujęcie wody znajdowało się u podnóża góry Kamarki. Było to kilka małych źródeł położonych blisko siebie. Woda z nich drewnianymi korytkami z przepołowionych pni sosnowych spływała do jednej studni obudowanej kamieniami. W niej osadzona była pełna drewniana rura dająca początek wodociągowi. Rury prowadzono płytko pod ziemią, na odległość około 2 km, na plac rynkowy, gdzie usy-

<sup>2</sup> H. Olszański, *Urządzenia wodociągowe w Jaślikach*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1996, nr 33, s. 41–60.

tuowana była studnia. Grawitacyjny sposób zaopatrywania w wodę gospodarstw domowych wykorzystywany jest także współcześnie. Zmieniły się tylko używane materiały, kadłuby zastąpiono kręgami betonowymi, rury drewniane – rurami azbestowo-cementowymi, żeliwnymi lub z PCW.

O tym, że pod koniec XIX wieku wyjątkowo kopano studnie, świadczy zapis: *Gdzie chaty są blisko rzek, tam obchodzą się bez studzien, gdzie zaś dalej od rzeki, tam kopią studnie, dla jednego lub spólną dla dwóch, a czasem i trzech gospodarzy. Studnie albo są murowane, albo do wykopanego w ziemi dołu wstawiają kłodę wydrążonego drzewa; studnię taką nazywają z kadłubem. Woda z takiej studni jest niezdrową, czuć ją zepsutym drewnem. Do wyciągania wody służy najczęściej żuraw, rzadziej walec z korbą lub kołem*<sup>3</sup>. Z czasem, gdy osadnictwo oddalało się od wód powierzchniowych, dążono do posiadania wody blisko domu i budowano studnie. W Czerteżu koło Sanoka na początku XX wieku było 80 numerów i 40 studni. Najczęściej studnie powstawały ze źródelka wydostającego się na powierzchnię, obudowywano je kamieniami, na powierzchni zakładano czasami wydrążony z drewna kadłub lub wpuszczano go w ziemię, a wodę wyciągano przez zanurzenie w zbiorniku konewki lub innego naczynia, a z pogłębionego przy pomocy kulki – kuli.

Twierdzi się, że najlepiej jest obmurować wewnątrz studni kamieniami rzeczynymi, uważano, że zapewniają ochronę przed zanieczyszczeniami z zewnątrz. Były także różne sposoby przekonania się, w którym źródelku woda jest najlepsza. Wyszukuje się ją następująco: *Wybraty sobi 4 karnyci (krynyci). Beret sia 4 krychtyny chliba. Czytwertu krychtyнку beret sia na hołku, ktora karnycia sia zlu-byt, tota woda dobra, jak żadna ny gustuje to ihła bude tycho. Peredsze moczytsia kusoczek chliba u wodi (Żernica W.)*<sup>4</sup>.

Naturalne źródło to jeden z najstarszych, a zarazem najprostszych i najtańszych sposobów ujęcia wody, wykonany niewielkim nakładem pracy i niewymagający urządzeń do podnoszenia wody. Gdy nie było takich źródełek, przystępowano do poszukiwania miejsca na studnię. Mało jest znanych sposobów wykrywania wód podziemnych. Być może dlatego, że tych naturalnych źródeł było dużo. Miejsce kopania studni wybierano w kotlinie, gdzie schodzą się wzniesienia, obserwowano je w okresie suszy, nadawało się wtedy, gdy rosnąca tam trawa była dorodna i zielona. Podczas prac w polu lub ogrodzie zwracano uwagę na bardziej zawilgocone miejsca, wnioskując obecność wody na stosunkowo niewielkiej głębokości, sprawdzając je w okresie dobrej pogody. O wodzie tam się znajdującej mogło świadczyć także rosnące sitowie, „sitok”. Wszystkie te zabiegi powodowały, że do kopania studni przystępowano właściwie na mocza-

<sup>3</sup> *Ziemia Biecka. Lud polski w powiatach gorlickim i grybowskim. Praca zbiorowa napisana w latach 1889–1895, red. S. Udziela, wydana z rękopisu, Nowy Sącz, 1994, s. 29.*

<sup>4</sup> J. Falkowski, B. Pasznycki, *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim*, Lwów, 1935, s. 30–31.

*Zdobywanie i użytkowanie wody we wsiach...*



Il. 1. Ujęcie strumienia, Liszna; fot. H. Olszański, 1973 r.



Il. 2. Studnia w zagrodzie Jana Wielgusa, Nadolany; fot. H. Olszański, 1976 r.



Il. 3. Kamienna studnia w zagrodzie Pawła Dorociaka, Pielgrzymka;  
fot. J. Bohdanowicz, 1961 r.



Il. 4. Studnia z żurawiem, Ułazów; fot. H. Olszański, 1975 r.



Il. 5. Studnia z kłodą, Cewków; fot. W. Salwa, 1973 r.

rach. Studnie kopano i kopie się nadal w dolinach rzek, na przykład Sanu. Stare koryto gwarantuje obecność wody gruntowej na poziomie lustra rzeki.

Już na początku XX wieku rozwinęło się różdżkarstwo. Nie każdy miał predispozycje do posługiwania się różdżką. Różdżkę wykonywano z nieokorowanego rozdwojonego pręta wierzbowego lub łoży. Miała długość około 50 cm, a końce trzymane w ręku 30–40 cm. Końce trzymano w wyciągniętych rękach, mocno ściskając w dłoniach, równoległe lub prostopadłe do ziemi, chodząc po wybranym terenie normalnym krokiem. Miejsce zasobne w wodę – źródło wody – powodowało wygięcie widełek. Znacznie rzadziej stosowane były różdżki metalowe, najczęściej wykonane ze stalowego drutu wygiętego w kształcie litery Y. Według relacji jednego z informatorów, z firmy budującej studnie, do poszukiwania wody zatrudniano geologa, przyjeżdżał on z dwoma wygiętymi prętami, które miały się skrzyżować. W wybranych tak miejscach przystępowano do kopania studni ręcznie, czasami do głębokości około 1,5–2 m, a ziemię wyrzucano na zewnątrz.

Zwykle kopano studnie o przekroju okrągłym. Poniżej głębokości 2 m na krzyżakach montowano kołowrót i wyciągano ziemię wiadrem. Wewnątrz, pod ziemią, otwór obudowywano kamieniami, na zewnątrz robiono „cembra” – nazywano tak drewnianą obudowę z wydrążonego pnia lub obudowę o konstrukcji wieńcowej z belek drewnianych wiązanych w czterech lub rzadziej sześciu węglach. Na obszarach z rozwiniętym kamieniarstwem, na przykład środkowa

i zachodnia Łemkowszczyzna, cembra były kamienne, czasami ostatni kamienny krąg był kładziony na podmurówce z kamienia (Pielgrzymka). Zdarzały się również studnie z kolistą obudową z kamieni na powierzchni ziemi (studnia z Krzywcy). Pod koniec okresu międzywojennego na obudowę studni zaczęto używać kręgów betonowych, wpuszczano je w głąb, a jeden tworzył obudowę naziemną.

Płytkie studnie pozwalały na czerpanie wody przy pomocy kuli, czyli drążka zaopatrzonego w żelazny hak lub odpowiednio wygiętego konaru. Przy studniach ustawiano drążone w drewnie lub zbijane z desek poidła<sup>5</sup>. W materiałach z końca XIX wieku autor pisze: *Obok domów bogatszych gospodarzy są studnie, z których wydobywają wodę konewkami lub putniami wpuszczonemi do studni za pomocą tak zwanej kuli albo za pomocą żurawia*<sup>6</sup>. Żuraw, tworzący charakterystyczny element dawnej wsi, ułatwiał czerpanie wody z głębszych ujęć 3–5 m. Składał się z wysokiego rozwidłonego słupa bądź samego słupa oraz długiego mocnego drąga doń przymocowanego i wyważonego. Lżejsze i dłuższe ramię znajduje się nad otworem studni, krótsze i obciążone wsparte jest o ziemię lub specjalną wbitą w ziemię podpórkę z palików. Przy ramieniu nad studnią przymocowywano powróż, łańcuch lub żerdkę, do której końca zaczepiano wiadro. Żurawi używano w wielu miejscowościach jeszcze w latach 70. XX wieku, a wodę nabierano do przymocowanego łańcuchem wiadra z klepek drewnianych okutych żelaznymi obręczami, bywały również wiadra z blachy żelaznej, a ich ciężar ułatwiał zanurzanie.

W wielu miejscowościach pod koniec XIX i na początku XX wieku, jak pisze Stanisław Witkoś, problem dostępu do wody był bardzo żywotny: *Najtrudniejszym problemem było zawsze zaopatrzenie gospodarstw w wodę pitną. Do końca XIX w. studnie były u nas bardzo nieliczne i płytkie, ujęte w drewniane cembrowiny lub kadłub z wydrążonego drewna. Jedna studnia służyła zazwyczaj kilku gospodarzom. I dalej: Złą wodę mieliśmy dlatego, że studzien dawniej było mało, jedna na kilka domów. Były one przy tym bardzo płytkie i niestarannie utrzymywane, przy studniach stały kałuże. Brakowało przeważnie stałego przyrzędu do czerpania wody. Przychodząc do studni po wodę, przynoszono ze sobą konewkę, która w izbie stawiana była na błotnistej brudnej ziemi, a przy studni – w kałuży. I takim naczyniem czerpano wodę*<sup>7</sup>. W okresie długotrwałej suszy płytkie, mało wydajne

<sup>5</sup> Poidła zdarzały się nawet przy studniach plebańskich, na przykład w Grabownicy jeszcze w latach 60. XX wieku. Murowana z kamienia studnia miała kołowrót, do którego łańcuchem zamontowane były dwa wiadra zanurzające się w zmianę, a wodę wylewano do poidła, piło z niego 8 krów.

<sup>6</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemysł, 1898, s. 72.

<sup>7</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka*, Warszawa, 1977, s. 116, 266.



studnie wysychały i częsta była sytuacja, jaką opisywano w Dydni, że gromadzka studnia obsługująca kilka gospodarstw pozwalała na nabranie wody temu, kto wstał rano. Potem trzeba było czekać, aż woda ponownie napłynie.

Studnie były zamykane, najczęściej przez nakrycie zrębu dwuspadowym, poszywanym deskami („dranicami”) otwieranym dachem (Bojkowie, Łemkowie, Dolinianie). Pod takim dachem montowano na słupach wał kołowrotu z nawijającym się powrozem czy łańcuchem, z uwiązaniem na końcu wiadrem. Wał poruszany jest kołem, kołem z korbą lub korbą. Studnie z kołowrotem były głębsze. W okresie międzywojennym studnie w miasteczkach zaopatrywane były w żelazne pompy ssąco-tłoczące; otwór studni był przykryty pokrywą, w środku której była wmontowana pompa.

Woda na interesującym nas obszarze pochodzi ze stosunkowo płytkich wód podziemnych, dużej ilości źródeł naturalnych, a także bogatej sieci hydrograficznej. Studnie kopane, związane z płytką lokalizacją warstw wodonośnych, ujmują głównie znajdujący się na kilkumetrowej głębokości pierwszy poziom wodonośny. Nie posiada on wystarczających zasobów wodnych niezbędnych do zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych, dlatego na skutek wahań zwierciadła wody w okresach suszy następuje zanikanie wody w studniach. Współczesne studnie są więc wiercone nawet do głębokości 25 m, a wyspecjalizowane firmy dokonujące odwiertów twierdzą, że woda pochodzi z „łupków”. Są to skały osadowe występujące we fliszu karpackim, charakteryzujące się naprzemianległym występowaniem piaskowców i łupków. Sporadycznie tylko występują kompleksy czysto łupkowe. Osady te obejmują okres od dolnej kredy po oligocen włącznie<sup>8</sup>. Według informacji geologów, nie są zbyt bogate w wodę.

Problem zaopatrzenia w wodę rósł wraz z rozwojem jednostek osadniczych, w tym i miejskich w drugiej połowie XX wieku. Tak było na przykład w Brzozowie, gdzie władze miejskie zostały zmuszone do wiercenia studni głębinowych, które szybko się wyczerpywały. W latach 90. XX wieku miasto miało 20 studni głębinowych, 3 zbiorniki wodne i zdawano sobie sprawę, że nie jest to rozwiązanie na przyszłość. Woda miała popłynąć ze zbiornika w Besku.

W 1875 roku wydano w Galicji ustawę wodną określającą warunki prawne budowania i korzystania z już istniejących urządzeń wodnych. Szczególną uwagę zwrócono w niej na określenie warunków korzystania z urządzeń spiętrzających wodę w rzekach i potokach, czyli jazów, zastawek, grobli i przepustów. Spiętrzanie wody na strumieniach poprzez budowę jazów (przegroda prowadzona prostopadle do biegu rzeki, oparta o dwa przeciwległe brzegi), pozwalało na budowę młynów, od XIX wieku – tartaków, a nawet zasilanie stawów dworskich.

Oczywiście, młyny wodne istniały już na tych terenach znacznie wcześniej.

---

<sup>8</sup> A. Stączka, *Budowa geologiczna ziemi sanockiej*, „Rocznik Sanocki”, 1963, s. 404.

### *Zdobywanie i użytkowanie wody we wsiach...*

W źródłach mamy potwierdzenie istnienia młynów w Jasionowie, Dynowie, Zmiennicy i Warze w drugiej połowie XV wieku. Były to młyny dworskie, chłopów obowiązywał nakaz mielenia w nich zboża. Zakaz posiadania przez chłopów żaren ręcznych został zniesiony przez rząd austriacki w 1784 roku. Ilość młynów wzrastała w XVIII i XIX wieku, a na początku XX w Brzozowskim były 43 młyny wodne (na przykład w Uluczu – 5) oraz 9 tartaków rozmieszczonych w 29 miejscowościach<sup>9</sup>. Od końca XIX wieku chłopci budowali urządzenia techniczne poruszane wodą „na dziko”, na przykład w Woli Jasienickiej powstało wówczas 20 stęp wodnych (foluszy) używanych do wstępnej obróbki płótna, czyli jego bielienia-blichowania, tzn. zmiękczenia przez uderzanie drewnianymi młotami-stępami.

Wszystkie urządzenia wodne posiadały koła nasiębiejne, co wymagało znacznego spadku wody, od którego zależała średnica koła. Spadek osiągnano przez budowę zastawek piętrzących i młynówek (od zbiornika powstałego przy jazie woda prowadzona była na koło sztucznym korytem, zwanym młynówką). Przed urządzeniami kierującymi wodę na koło znajdowała się jeszcze jedna zastawka, umożliwiająca powstanie zbiornika gromadzącego wodę w czasie, gdy urządzenia nie pracowały. Czasami woda spiętrzona jazem płynęła drewnianym korytem wprost na koło. Wśród urządzeń poruszanych energią wodną najbardziej rozpowszechnione były młyny. Wszystkie tego typu urządzenia zaczęły upadać w XX wieku.

Duże rzeki, na naszym terenie San, wykorzystywane były również do spławu drewna i połowu ryb. Ryby odławiano też w wielu potokach. Najczęściej chwytało ryby rękami lub używano ościenia.

Powyższe wiadomości skłaniają nas do refleksji nad współczesnymi sposobami gospodarowania wodą, które są mało racjonalne. Zabudowywanie błoni, regulacja rzek i potoków, brak spiętrzeń zatrzymujących spływ wody powodują szybki jej przepływ i wylewy w niższych odcinkach.

Park Etnograficzny Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, podobnie jak dawniej zakładane osady, ulokowany jest na terasie nadzalewowej Sanu. Atrakcyjny pod względem krajobrazowym i przyrodniczym teren parku, przypominający również hydrograficzne warunki Podkarpacia, przecinają dwa niewielkie potoki. Umożliwiło to postawienie młynów wodnych i tartaku, wykopanie dwóch stawów (w nich moczy się len przed dalszą obróbką), a w przyszłości – ustawienie stęp do bielienia płótna i ławek do prania. Trzeci staw, który powstał za zabudowaniami rynku miasteczka, malowniczo wkomponowany w jego panoramę, odwadnia teren. W miejscach przecięcia z drogami odtworzono mosty i przepusty, postawiono kapliczkę z figurką św. Jana Nepomucena (patron chro-

<sup>9</sup> H. Olszański, *Urządzenia o napędzie wodnym w powiecie brzozowskim w XVIII–XX w.*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2001, nr 35, s. 51–78.

niący przed powodzią i wzburzonymi wodami, a także patron mostów i przepraw). W ekspozycji znalazły się drewniane rury wodociągu doprowadzającego wodę do dworu w Dąbrówce koło Sanoka oraz związana z wykorzystaniem wód Sanu dłubana w pniu łódź z Dębnej koło Sanoka.

Niewielka odległość od Sanu, usytuowanie w dawnym prakorycie, pozwoliło na budowę dziewięciu studni charakterystycznych dla reprezentowanych grup etnograficznych. Studnie są płytkie, niektóre wysychają w czasie letniej suszy. Niekiedy pojawiające się samoczynnie źródła sprawiały kłopoty. Zdarzyło się, że budowę studni w sektorze bojkowskim wymusiło wypływające spod skarpy źródło. Inne, używane jako studnia przez okolicznych mieszkańców, zostało obudowane i przy pomocy rur wodociągowych i hydroforu dostarczało przez wiele lat wodę na potrzeby pracowników i gości muzeum. Hydranty wymagane dla bezpieczeństwa przeciwpożarowego są również zasilane grawitacyjnie wodą z potoku, na którym usytuowano dwa zbiorniki po 40 m<sup>3</sup>.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że w parku etnograficznym pokazano zdobywanie i użytkowanie wody na obszarze Podkarpacia, które było typowe dla całego podgórskiego obszaru Polski. Ale jak przy każdej ekspozycji muzealnej przez miniaturyzację przestrzeni nastąpiła pewna deformacja rzeczywistości.



Maria Marciniak

*Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*

## **„CZYSTOŚĆ W CHATACH POZOSTAWIA DUŻO DO ŻYCZENIA...”**

„Czystości i higieny ludność tutejsza nie przyswoiła sobie należycie”, „czystość w chatach dostateczna”, „czystość w chacie względna”, „stosunki higieniczne godne pożałowania”, „stosunki higieniczne na średnim poziomie”, „higiena mieszkań i ciała stoi na niskim poziomie”, „czystość pozostawia wiele do życzenia pod każdym względem”, „w chatach utrzymują ład i porządek”, „czystość w chałupach zależy od gospodyni” – to tylko niektóre z odpowiedzi uzyskanych na ankietę rozсланą do wiejskich nauczycieli przez Inspektorat Szkolny w Sanoku w 1936 roku. Jak zatem wyglądała ówczesna wieś pod względem higienicznym?

Stawiając nowy dom, starano się, by był chroniony od wiatrów oraz by jak najwięcej światła miało do niego dostęp, dlatego okna najczęściej wychodziły na południe i wschód<sup>1</sup>. Jednakże okna te najczęściej nie były nigdy otwierane, zatem wewnątrz zatrute powietrze nagromadzone z wyziewów ludzi, bydła stojącego w piekarni i królików chowanych w mieszkaniach, tudzież odór z kaganków (lampek) naftowych bez szkiełka oddziaływa bardzo szkodliwie na zdrowotność mieszkańców<sup>2</sup>. Pewien postęp pojawił się pod koniec XIX wieku, gdy w izdebce zaczęły pojawiać się okna do otwierania, jednak w izbie/piekarni/chyży okna nadal były zamknięte na stałe<sup>3</sup>.

Przed drzwiami wejściowymi do chałupy umieszczano płaski kamień ułatwiający przekraczanie progu, przed nim jednak najczęściej było błoto z położonymi gdzieś kamieniami, by łatwiej można było przez nie przebrnąć, rzadziej powierzchnię wysypano szutrem lub wyłożono kamieniami. Podwórce,

---

<sup>1</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl, 1898, s. 70.

<sup>2</sup> J. Fyda, *Medycyna ludowa*, w: *Ziemia Biecka. Lud polski w powiatach gorlickim i grybrowskim. Praca zbiorowa napisana w latach 1889–1895*, red. S. Udziela, Nowy Sącz, 1994, s. 353.

<sup>3</sup> W. Kosiba, *Siedziby ludu*, w: *Ziemia Biecka...*, s. 23.

zwane też oborą, przed niedzielą i świętem zamiatano brzoźową miotłą i wygrabiano.

W izbach była „ziemia”, czyli gliniane klepisko<sup>4</sup>. Jedynie miejsce, gdzie znajdowały się zwierzęta, wykładano dylami. Pod nimi znajdował się rynsztok odprowadzający gnojówkę, poprowadzony pod podwaliną. Natomiast w komorze zawsze była podłoga drewniana, dopiero później pojawia się w izdebce/alkierzu/chyżce. Glinianą polepę poprawiano najczęściej w sobotę, używając do tego gliny rozrobionej gorącą wodą. W mazi tej maczano „wiecheć”, czyli rodzaj pędzla ze słomy. Celem tego zabiegu było nie tylko wyrównanie polepy, ale też rodzaj walki z robactwem.

Izbę bielono zwykle trzykrotnie w ciągu roku<sup>5</sup>, przed najważniejszymi świętami, tj. przed Bożym Narodzeniem, przed Wielkanocą oraz latem, często przed lokalnym odpustem. W latach międzywojennych używano w tym celu wapna, wcześniej wykorzystywano specjalny rodzaj glinki. W kurnych chałupach dym wydostający się z pieca utrzymywał się do około 3/4 wysokości ścian. Na zewnątrz wydostawał się otworem znajdującym się w powale po przeciwnej stronie pieca (zamykanym i otwieranym w zależności od potrzeby), uchylonymi drzwiami, niekiedy drzwiami połówkowymi. W chałupach, w których część mieszkalna składała się z dwóch pomieszczeń, drzwi do alkierza/izdebki były znacznie niższe, poniżej poziomu dymu. Piec, który się tam znajdował, palenisko miał od strony izby.

Znacznym postępowaniem było wyprowadzenie dymu na zewnątrz izby systemem kanałów, których wylot znajdował się na przykład w sieni. Ściany w kurnej izbie były od powały do poziomu okien czarne od sadzy. W pogórzańskich chałupach kurnych w izbach znajdowało się również stanowisko dla bydła, które razem z ludźmi przebywało cały rok. Żartowano, że jak krowa ogonem machnęła, to w garnku zamieszała. W izbie, zwłaszcza zimą, przebywały także kury i króliki, a niekiedy i świnki morskie. Bywało, że nawet do izb, w których dym odprowadzano kominem, na zimę wprowadzano bydło, by ludziom i zwierzętom było ciepłej<sup>6</sup>.

Izbę oświetlano smolnymi szczypkami. Używano też rodzaj kaganka ze skorpury garnka napełnionej tłuszczem (łojem), w którym zanurzony był knot skręcony z włókien lnianych. Światło było słabe i migotliwe. Od końca XIX wieku

<sup>4</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka*, Warszawa, 1977, s. 104. Autor wspomina, że w 1911 r. w Bajdach była drewniana podłoga w izbie tylko u dwóch gospodarzy: jeden był wielokroć w Ameryce, u drugiego miała zamieszkać nauczycielka miejscowej szkoły.

<sup>5</sup> Szerzej o bieleniu zob. D. Blin-Olbort, *Dekoracje malarskie we wnętrzach mieszkalnych na Podkarpaciu*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1979, nr 25, s. 75–85.

<sup>6</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 72.

„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”

zaczęto używać lamp naftowych, „żydków”, tj. małych lampek bez szkła, które bardzo kopciły, ale dawały więcej światła niż szczyпки. Używano też lamp zawieszanych na ścianie lub u tragarza. Ze względów oszczędnościowych zapalano je późnym wieczorem. Dużą ich zaletą było to, że nie migotały.

Do zamiatania służyła miotła brzoźowa lub z żarnowca, stała zwykle w sieni<sup>7</sup>. Gdy uległa zużyciu, nazywano ją „skrobaczką” i wyrzucano na drogę. Z miotłą wiązało się przekonanie, że nie wolno nią uderzyć żadnego stworzenia, bo uschłoby jak ta miotła. Nie wolno było jej też spalić, bo dziewczyny nie wydadzą się za męża. Wykorzystywana była natomiast we wróżbach. Wkładano w nią kości i z kolejności wybierania ich przez psa wróźono o kolejności wychodzenia za mąż dziewcząt biorących udział we wróżbach. Izbę zamiatano przeważnie pośrodku. Śmieci zgarniano na łopatkę lub zbierano do zapaski i wynoszono na zewnątrz izby lub zmiatano w kąt. Wyrzucano najczęściej na podwórze. Obowiązywały jednak pewne zakazy, np. nie wolno było wyrzucać śmieci po zmroku, gdyż wyrzucono by szczęście z domu. W wigilię Bożego Narodzenia izbę zamiatano w kierunku środka, nie w kierunku drzwi. Większe śmieci, potłuczone garnki itp. wyrzucano do potoku, ślad takiego pozbywania się rzeczy niepotrzebnych pozostał w powiedzeniu „rozbić o kant stołu i do potoku”.

Naczynia po każdym posiłku zmywano w cebrzyku, który stał w kącie na ławie. Po umyciu cebrzyk wynoszono na zewnątrz i zostawiano do wyschnięcia. W innych gospodarstwach zawsze zostawiano w nim wodę, która latem nabierała często niezbyt ładnego zapachu. Powszechnie jednak podkreślano, że naczynia kuchenne były zawsze bardzo czysto utrzymane<sup>8</sup>. Naczynia gliniane niekiedy wyparzano w piecu po upieczeniu chleba. Używane do gotowania żeleźniaki czyszczono popiołem lub piaskiem nad rzeką. Było to zajęcie dzieci. Każdy miał swoją łyżkę, którą zaznaczał, panowało bowiem przekonanie, że używanie cudzej łyżki może doprowadzić do zajadów w kącikach ust<sup>9</sup>.

Co sobotę szorowano stół, ławki i od czasu do czasu bielono piec. Często szorowano łóżka, używając gorącej wody z ługiem, walcząc tym samym z pluskwami, które gnieździły się w szparach.

Wodę czerpano ze studni, źródła lub z potoku. Jeśli studnia była płytka, używano tylko kuli, jeśli głębsza – żurawia lub kołowrotu. Do przenoszenia wody służyły drewniane konewki oraz owalne putnie. Często koło studni były błotni-

<sup>7</sup> W XIX w. w okolicach Biecza zanotowano następujące zagadki: 1. Stoi w sieni za drzwiami, a ma pyscek uomamlany; 2. Stoi panna za drzwiami obsypana jaguami; 3. Stoi panna pomiędzy suupami obsypana jaguami; 4. Stoi za drzwiami, a pysk ma uomalowany; *Ziemia Biecka...*, s. 257, 258.

<sup>8</sup> Na przykład W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 80; podobne uwagi w odpowiedziach nauczycieli na ankietę z 1936 r.

<sup>9</sup> S. Średniawa, *Zatrudnienia*, w: *Ziemia Biecka...*, s. 94.

ste kałuże, w których, chcąc nie chcąc, stawiano naczynia na wodę, które również służyły do jej czerpania. Przenoszenie ciężkich naczyń z wodą ułatwiały nosidła.

Ciężką pracą było pranie. Dniem, w którym prano, była sobota, rzadziej poniedziałek lub wtorek. Uważano, że w sobotę pranie wyschnie, bo chociaż przez chwilę będzie świeciło słońce, a to dlatego, że Matka Boska suszy pieluszki. Rzadziej prano w środku tygodnia, żeby pranie wyschło do niedzieli. Do prania używano zwarki (na Pogórzu zachodnim zanotowano nazwę „polewanka”), czyli wysokiego, klepkowego naczynia na trzech nogach, z otworem w dnie<sup>10</sup>. Do zwarki wkładano na spód najpierw odzież brudniejszą, na wierzch kładziono szmatkę lnianą lub konopną, na którą sypano warstwę popiołu drzewnego grubości około 5–7 cm. Popiół był przeważnie bukowy, gdyż najczęściej palono bukiem. Ponadto popiół ten jest najbielszy. Następnie wrzucano rozgrzane do czerwoności kamienie i zalewano gorącą wodą<sup>11</sup>, po czym nakrywano zwarkę płachtą. W naczyniu słychać było szum. Po jakimś czasie gospodyni wyjmowała jedną słomkę z zatyczki i sprawdzała, jaka woda wycieka ze zwarki. Jeśli ciepła, pranie trwało nadal.

Po zakończeniu zwarzania wyciągano zatyczkę z dna, wyjmowano pranie i szło się do najbliższego potoku lub pod studnię. Nad potokiem na kamieniu lub ławce<sup>12</sup> następował ciąg dalszy prania za pomocą kijanki (zwanej też pralnikiem). Kijanka najczęściej wystrugana była z drewna bukowego. Uważano, że bukowa jest twarda, nie łupie się w czasie prania. Bywały też kijanki z drewna jesionowego lub dębowego, natomiast drewno z wierzby, olchy do wyrobu kijanek się nie nadaje. Pranie nad rzekę niosło się w cebrzyku z jednym lub dwoma uchami. Prano w rzece bez względu na porę roku, zimą w przerębli. Niekiedy zabierano ze sobą garnczek ciepłej wody, by w niej zanurzać zgrabiące ręce. Najtrudniej prało się mankiety i okolice wokół szyi, gdzie koszule mają dużo drobnych zmarszczek. Jeśli niestaranie się wypłukało, powstawały żółte smugi.

W okolicach Biecza uważano, że dziewczyna piorąc, powinna wystrzegać się, aby zapaski na brzuchu nie zmoczyć, bo będzie miała męża – pijaka<sup>13</sup>. Natomiast idąca prac kobieta ciężarna nie powinna nieść dwóch kijanek, aby nie mieć bliź-

---

<sup>10</sup> Zwarka była tematem zagadek, z okolic Biecza pochodzą następujące: 1. Na trzech nogach stoi, jednym cyckiem doi; 2. Stoi na środku izby, leje jej się z pizdy; *Ziemia Biecka...*, s. 262.

<sup>11</sup> Ten sposób prania stał się też tematem zagadki: Poszła kuma do kumeczki pożyczyć garnka, będzie warzyć cherla perle, a na wierzchu jajka; tamże, s. 271.

<sup>12</sup> J. Falkowski, B. Pasznyi, *Na pograniczu łemkowsko-bojkowskim*, Lwów, 1935, s. 38. Według autorów, na obszarze bojkowskim piorą w rzece na kamieniu lub na desce, a na łemkowszczyźnie na stołkach, z których niekiedy wyjmują dwie nogi z niższej strony.

<sup>13</sup> *Ziemia Biecka...*, s. 350.



„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”

niąt<sup>14</sup>. Panowało przekonanie, że pieluszki dziewczynki pierwszy raz można prać nad rzeką dopiero, gdy ma 16 tygodni i tylko trzykrotnie uderzyć kijanką. Dzięki takiemu postępowaniu dostanie okres dopiero w wieku 16 lat i będzie trwał tylko trzy dni<sup>15</sup>. Innym sposobem zapewnienia krótkiej miesiączki było wylanie wody po wypraniu zabrudzonej bielizny przy pierwszym okresie na trzeci węgieł<sup>16</sup>. Bielizny zabrudzonej krwią miesięczną nie wolno było prać w rzece, bo gdyby krew dostała się na młyńskie koło, kobieta mogłaby umrzeć<sup>17</sup>.

Uważano, że jeśli piorącej kobiecie przechodzący mężczyzna życzyłby szczęścia – miałyby same córki<sup>18</sup>, natomiast w okolicach Sanoka przechodząca kobieta powinna pozdrowić piorącą gospodynię słowami: „Daj Boże biły”, tj. by było białe<sup>19</sup>. Uważano, że jeśli w czasie prania jest pogoda, to znaczy, że piorąca jest kochana przez chłopców<sup>20</sup>, przekonanie to znane jest do dnia dzisiejszego.

Obowiązywały pewne zakazy dotyczące prania. Na Bojkowszczyźnie nie wolno było zwarzać bielizny od Wielkiego Czwartku do Wniebowstąpienia. Pranie kijankami w czasie oktawy Bożego Ciała ściągало grad na całą wieś. Podobny zakaz obowiązywał w okolicach Biecza. Uważano, że jeśli w oktawę ktoś pierze, w jego domu ktoś w ciągu roku umrze, jeśli jednak trzeba wyprać, to nie wolno bić kijanką, bo „pioruny będą biły”<sup>21</sup>.

Wyprane rzeczy suszono, wieszając na płocie, na żerdziach między drzewami, na boisku lub strychu, a zimą wokół pieca. Żeby nie pobrudziły się, wywracano je na lewą stronę. Nie wolno było zostawiać suszącej się bielizny przez święta, zwłaszcza przez Boże Narodzenie, gdyż wierzono, że wówczas ktoś umrze w domu<sup>22</sup>. Służące, zmieniające miejsce pracy, przed odejściem starały się wyprać swoje rzeczy jeszcze w starym miejscu, w przeciwnym razie w nowym nie miałyby czasu na pranie swojej odzieży<sup>23</sup>.

Bawełniane części stroju prano w balii. Najpierw moczono je przez noc zalane wodą z sodą. Następnego dnia grzano wodę, którą wlewano do drewnianej balii, wkładano po kilka sztuk bielizny i tarto na tarze drewnianej (zwanej także

<sup>14</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 65.

<sup>15</sup> Tamże, s. 351.

<sup>16</sup> Tamże, s. 351.

<sup>17</sup> Tamże, s. 375.

<sup>18</sup> Tamże, s. 349.

<sup>19</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, Wrocław – Kraków, 1973, t. LI: *Sanockie-krośnieńskie*, cz. 3, s. 65.

<sup>20</sup> *Przecie mnie chłopcy kochają, bo mam pogodę na bieliznę, a ciebie nie, bo masz deszcz*, tamże, s. 58; podobnie S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 284.

<sup>21</sup> *Ziemia Biecka...*, s. 174.

<sup>22</sup> Przekonanie, że susząca się przez święta bielizna spowoduje chorobę w domu, znane jest do dzisiaj.

<sup>23</sup> L. Trzeciecki, *Wróżby i przepowiednie*, w: *Ziemia Biecka...*, s. 150.

„rajbaczką” lub „pralką”), nacierając przedtem każdy kawałek mydłem lub surowym ziemniakiem. Tarę z buczyny czy drewna jesionowego często wykonywano we własnym zakresie. Do wody dodawano garść sody kaustycznej. Po wypraniu wymagała krochmalenia. Używano krochmalu przygotowanego z utartych ziemniaków<sup>24</sup>.

W Haczowie do krochmalenia, zwłaszcza chust tiulowych, używano krochmalu pszenicznego<sup>25</sup>. Niekiedy do krochmalu dodawano nieco ultramaryny, co podkreślało biel wypranych części odzieży. Krochmalenie chust tiulowych wymagało pewnej wprawy. Po zanurzeniu w krochmalu i rozwieszeniu trzeba je co chwilę „roztrzeć”, żeby się nie skleiły, żadna dziurka nie może być skleiona. Żeby osiągnąć pożądany efekt, chustki „tulowe” „ze trzy razy w krochmalu trzeba trzymać”. Ponieważ dobre wykrochmalenie to niełatwa sztuka, w wielu wsiach były kobiety trudniące się krochmaleniem trudniejszych części stroju.

Zupełnie inaczej prało się chustki tybetowe – wełniane. Prano je w utartej na tarze masie z surowych ziemniaków, a następnie płukano w nieckach lub w cebrzyku w letniej wodzie. Wypłukane „roztrzępywało” się, by pozbyć się wody i nadać równy kształt i rozkładano na starym prześcieradle. Suszono na leżąco. Kiedy przeschły, składano chustkę na czworo, by miała ładne kanty. Podobnie prano tybetowe spódnice.

Do wygładzania wypranej odzieży lnianej lub konopnej używano magłownicy z wałkiem. Części odzieży nawijano na wałek, kładziono na ławie lub stole i wałkowano karbowaną stroną magłownicy. Magłownicę zwykle przechowywano zawieszoną w komorze lub leżała w nogach łóżka. Delikatniejsze części, bawełniane i tiulowe, prasowano żelazkiem na węgiel drzewny. Węgiel uzyskiwano podczas palenia w piecu kuchennym. Płonące drewno wygarniano do garnka,

---

<sup>24</sup> Ziemniaki tarto, zalewano wodą, przecedzano przez szmatkę, powtórnie zalewano i tak powtarzano tę czynność 3–4 razy, aż na dnie naczynia zostawał czysty krochmal ziemniaczany.

<sup>25</sup> Przygotowanie krochmalu było bardzo pracochłonne: ziarna pszenicy płukano 3–4-krotnie, następnie zalewano zimną wodą i stawiano w ciepłym miejscu na kuchennym piecu, co drugi dzień należało ziarna rękami przemieszać i wypłukać, a potem znowu zalać letnią wodą („ze słońca”). Ziarno powinno moczyć się przez 9 dni. Następnie przekładano je do cebra i deptano, po czym zmiażdżone jeszcze wygniatano rękami, by oddzielić łuski. Następnie przez szmatkę wyduszano do garnka, w którym na dnie pojawiał się osad, a wyżej czysta woda, którą zlewano, a osad – „brajkę” przekładano do woreczka „sernego”, żeby „odciekł na sztywno”. Następnie na przetakach rozkładano szmatki, na których rozsmarowywano krochmal, by dobrze wysechł, bo inaczej pleśniał. Gdy był potrzebny, rozrabiano go w zimnej wodzie, po czym wlewano na wrzącą wodę, uważając, żeby „tylko mrugnął”. Jak jest „przeogotowany”, to „choćby i pięć razy krochmalili, to nie wykrochmalili”. Informantka Bronisława Rysz, l. 75, Haczów, 1981; zajmowała się m.in. zawodowo krochmaleniem chust tiulowych i płóciennych części stroju haczowskiego.

„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”

który szybko wynoszono na dwór i gaszono przewracając do góry dnem. Podczas prasowania żelazkiem na węgiel trzeba było bardzo uważać, bo często węgielki wypadały na prasowaną odzież. Należało mieć pod ręką czystą szmatkę i szybko zmoczyć ślad. Żelazko zwykle stało na piecu, było świadectwem pewnej zamożności. Kryzy kobiecych świątecznych koszul karbowano na „kulmach”.

Czyszczenie butów całej rodziny należało do obowiązków dzieci. Zajęcie to było dość ciężką pracą, bo najczęściej tej samej pary butów używano na święta i na co dzień, były więc mocno zabrudzone. Do pastowania używano „szwarcu”, tj. czernidła. Niekiedy swoiste „czernidło” wyrabiano w domu ze spalonej na popiół słomy owsianej wymieszanej z naftą. Do natłuszczania skóry butów używano niekiedy starej, zjełczałej słoniny. Po nasmarowaniu czyszczono je do połysku szmatką. Pasta do butów zaczęła wchodzić w użycie w latach 30. XX wieku. Tak wspomina czyszczenie butów Stanisław Witkoś: *Gdy czernidło było suche, trzeba było nań popluć, aby je rozrzedzić, a że buty bywały też mokre, więc nie prędko dawały glanc. [...] buty męskie były szwarcowane całe, a kobiece tylko dołem*<sup>26</sup>. W Wielkim Poście butów nie „glancowano”, czyszczono je tylko z błota wiechciem słomy.

Do spania służyło łóżko, w którym znajdowała się długa żytnia słoma przykryta lnianym prześcieradłem – „płachtą”. Prymitywniejszą jego formą było „wyrko”<sup>27</sup>. Poduszka, „zagłówek”, najczęściej wypchana była plewami lub słomą. Piszący o pograniczu łemkowsko-bojkowskim Jan Falkowski i Bazyli Pasznyicki zanotowali, że często nie ma w ogóle poduszek, a na łóżku leży jedynie parę garści słomy nakrytej lub nienakrytej płachtą, a zdarza się nawet, że nie ma ani garści słomy<sup>28</sup>. Pierzyna bywała najczęściej u bogatych. Poszwa uszyta była z płótna lnianego domowej roboty lub bawełniana w podłużne pasy. Pierzyny wietrzono, wywieszając je na żerdziach na podwórzu lub pod okapem. Na niedziele i święta łóżko nakrywano prześcieradłem – narzutą płócienną, niekiedy ozdobioną haftem lub koronką albo narzutą żakardową. Do przykrycia służyła jednak najczęściej stara odzież.

Jak wspomina Stanisław Witkoś, w łóżku spali rodzice z jednym, a czasem dwójkiem dzieci (jedno dziecko w głowach, drugie w nogach)<sup>29</sup>. W ciągu dnia w łóżku przykryta przetakiem siedziała kura, pod łóżkiem natomiast – króliki, a nawet świnki morskie<sup>30</sup>. Obok łóżka stała często kołyska dla najmłodszego dziec-

<sup>26</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 82.

<sup>27</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie...*, Wrocław – Kraków, 1974, t. XLIX: *Sanockie-krośnieńskie*, cz. 1, s. 86. Autor zanotował: [...] *wieczór o 9. zmówią pacierz na różańcu i idą spać na łóżku lub na wyrku (zbitym z 4 desek i z trochę barłogu)*.

<sup>28</sup> J. Falkowski, B. Pasznyicki, *Na pograniczu łemkowsko...*, s. 68.

<sup>29</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 203.

<sup>30</sup> Tamże, s. 106.

ka, a starsze spały na piecu i ławach, natomiast latem na strychu. Innym sprzętem służącym do spania była drewniana kanapa, zwana szlabankiem, ślufankiem, bambetlem – pełniąca w dzień funkcję ławy, w nocy kolejnego miejsca do spania. Wysuwano wówczas szufladę, wewnątrz wypełnione było słomą przykrytą płócienną „płachtą”. Nie było zwyczaju przebierania się do snu, spano, często nie zdejmując ubrania, w którym chodzono cały dzień. Niekiedy zdejmowano wierzchnią odzież, która służyła wówczas jako przykrycie. W stajni znajdowała się prycza lub wyrko dla parobka opiekującego się zwierzętami.

Ważnym problemem związanym z utrzymaniem higieny jest załatwianie problemów fizjologicznych. Jak to określano: „za potrzebą” chodziło się „za stodołę” lub „pod krowy”, czyli do stajni, a nawet, jak wspomina jedna ze starszych mieszkanki Czudca – „blisko była paryja i tam biegało się za potrzebą”. Barwnie problemy związane z wprowadzeniem wychodków, zwanych też „sławojkami”, opisuje w swojej autobiograficznej książce Stanisław Witkoś. Wychodek znajdował się często nad obornikiem, a nieczystości przemieszane z obornikiem wywożone były w pole. Niedaleko stajni dla bydła znajdowała się gnojownia. W lecie niekiedy przykrywano ją świerkowymi gałęziami lub przysypywano trocinami, jeśli w pobliżu znajdował się tartak<sup>31</sup>, albo plewami.

Znane jest złośliwe powiedzenie, że chłop kąpał się dwa razy w życiu – kiedy się urodził i kiedy umarł. Pierwsza kąpiel była ważna, gdyż rzutowała na dalszy ciąg życia dziecka. Kąpano je w owalnej, klepkowej waniencie lub przeznaczony tylko do kąpania niecce („kupiwka”, „waliwca”, „kąpaczka”). Woda do kąpieli nie powinna być gorąca. Do kąpieli wkładano srebrny pieniążek, dziewczynkom – długą, żytnią słomę, by miały długie włosy. Nie wolno zmywać ciemiączka. Brud, który tam się tworzy przez dwa–trzy lata, musi sam odpaść, zmywanie mogłoby sprawić, że dziecko będzie niemową<sup>32</sup>.

Inne powiedzenie dotyczące brudasów mówi, że „kąpie się raz do roku, koło Wielkanocy”. Nie jest ono całkowicie pozbawione sensu, gdyż Wielkanoc wymagała obrzędowego obmycia się, jednakże zabieg ten nie był rozpatrywany w kategoriach higienicznych, podobnie jak obrzędowe mycie się przed wigilią Bożego Narodzenia. Myto się najczęściej w klepkowym cebrzyku, tylko w wodzie, potem te pomyje dawano krowom do „parzonki”. Niekiedy był to ten sam cebrzyk, w którym zmywano naczynia.

Często mycie polegało tylko na opłukaniu rąk i twarzy, czego dokonywano w następujący sposób: nabierano z garnuszka do ust wody, następnie wypluwało ją na ręce i obmywano twarz. Mydła<sup>33</sup> używano bardzo mało, jedynie przed

<sup>31</sup> J. Tarnowycz, *Materialna kultura Lemkiwszczyzny*, Kraków, 1941, s. 89.

<sup>32</sup> J. Fyda, *Medycyna ludowa...*, s. 361.

<sup>33</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 267. Autor podaje wielkość zakupu mydła w lokalnym sklepie: w 1938 r. mydła do prania kupiono 182 kg, sody 265 kg, proszku do prania 40

*„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”*



Il. 1. Podwórze wyłożone płaskimi kamieniami, Nadolany; fot. W. Szulc, 1976 r.



Il. 2. Miejsce dla zwierząt w kurnej chałupie z Korczyny, MBL Sanok;  
fot. M. Kraczkowski, 2009 r.

Maria Marciniak



Il. 3. Rynienka wyprowadzająca gnojówkę ze stajni do gnojownika, Moszczenica;  
fot. W. Szulc, 1974 r.



Il. 4. Zwarka do prania; fot. R. Reinfuss, lata 30. XX w.

*„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”*



Il. 5. Suszenie prania, Jabłonka; fot. H. Olszański, 1975 r.



Il. 6. Wietrzenie pościeli, Falejówka; fot. H. Olszański, 1973 r.

Maria Marciniak



Il. 7. Ustęp, Samoklęski; fot. H. Olszański, 1979 r.



Il. 8. Ustęp z Samoklęsk drążony w pniu, MBL Sanok; fot. M. Kraczkowski, 2006 r.



„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”

wielkim świętem, było to mydło szare, po zakupie trzymane na przypiecku, by podeschło. Mydłem myło się niemowlęta. Czasami używano tak zwanego „kaczego mydła”, które znajdowano w Sanie. Był to rodzaj miękkiego kamienia, który się pieniał. We wspomnianej ankiecie zanotowano na przykład: „ludność myje się niedbale, a kąpieli używają tylko ludzie chorzy” (Zahutyń), „kąpieli prawie nie używają, ponieważ nie ma rzeki, tylko na specjalne polecenie lekarza czy też znachorki kąpią chorego w beczce” (Stróże Małe). Młodzież kąpała się najczęściej latem w rzece.

Funkcję ręcznika pełnił jakikolwiek kawałek zwyczajnego płótna, a nawet „płachta” z łózka czy zapaska. Niewiele lepiej przedstawiała się higiena jamy ustnej. W latach 30. XX wieku nauczyciel z Wańkowej zanotował: „Czyszczenie zębów znane, lecz mało praktykowane”. Zęby czyszczono popiołem drzewnym lub „prozą”, czyli sodą. Proszek brało się na szmatkę lub palec i tarło zęby.

Włosy myło się w wodzie z ługiem, w deszczówce, płukano w kwasie z kiszzonej kapusty, dzięki czemu nabierały puszystości, niekiedy w nafcie. Jednakże nie każdy dzień był dobry do mycia głowy, na przykład nie wolno było myć jej w piątek, a w Wielki Piątek nie tylko myć, ale nawet czesać się czy patrzeć w lustro<sup>34</sup>. Mężczyźni i kobiety smarowali włosy tłuszczem, masłem, latem więc wydzielały niemiły zapach. Czesano się grzebieniami „kościowymi”, czyli rogowymi<sup>35</sup>, które miały z jednej strony zęby gęste<sup>36</sup>, z drugiej rzadsze. Zwykle w domu był jeden grzebień, który służył wszystkim domownikom. Wiele kobiet czesało się tylko w niedzielę i święta.

Na co dzień tylko się „przyczesywały”, tj. czesały włosy od czoła do połowy głowy, a reszta włosów nawinięta na chomełkę i przykryta chustką i tak była niewidoczna. Rozróżniano więc wyczesanie i przyczesanie<sup>37</sup>. Dzieci czesane były

---

sztuk, mydła toaletowego 22 sztuki; w 1961 r. mydła do prania 500 kg, sody 110 kg, proszku do prania 990 kg, płatków mydlanych 550 kg, mydła toaletowego 554 kg.

<sup>34</sup> W. F. Schramm, *Ludowe obrzędy weselne we wsiach doliny Hoczewki i Tarnawki Ziemi Sanockiej*, Wrocław, 1958, s. 48.

<sup>35</sup> Najbardziej znanym ośrodkiem produkującym grzebień rogowy był Brzozów. Szerzej o produkcji grzebieni rogowych: M. Marciniak, *Grzebieniarstwo w Brzozowie*, w: *Brzozów. Zarys monograficzny*, red. J. Adamski, Brzozów, 1990, s. 229–238.

<sup>36</sup> Służyły między innymi do wyczesywania wszy, fakt ten odnotowany został także w zagadkach, które zostały zanotowane w okolicach Biecza: 1. Leci banek, podpasanek zenie uowce z lasa; 2. Carne, nieżywe zęnie owce z lasa; 2. Panasek, podpasek, zenie uowce z lasa; 3. Stojsuup, na tym suupie kadłub, na kadłubie pauka, na pauce las, a w tym lesie ścizecki, chodzom po ni psepiórecki – człowiek i wesz; *Ziemia Biecka...*, s. 249, 251. Brzozowskich wytwórców grzebieni nazywano złośliwie „paściami”, bo wytwarzali „paści”, czyli pułapki na wszy, a grzebień „pistoletami”, bo rozgniatane na nich wszy pękały z charakterystycznym trzaskiem; M. Marciniak, *Grzebieniarstwo w Brzozowie...*, s. 236.

<sup>37</sup> J. Fyda, *Medycyna ludowa...*, s. 354.

w niedziele i święta, jedynie te uczęszczające do szkoły, z obawy przed nauczycielem, czesano codziennie. Istniały pewne zakazy dotyczące czesania. Po spowiedzi tydzień nie wolno się było czesać. Położnica przez kilka dni po porodzie nie powinna się czesać, bo w przeciwnym razie będzie ją bolała głowa<sup>38</sup>. Często była wśród ludności wszawica. Szczególnie gnębiła dzieci, więc należało je wyiskać, czemu poświęcano niedzielne popołudnia<sup>39</sup>. Również dorośli mieli problemy z wszami. Zdarzało się, że sąsiadka przychodziła do sąsiadki, by się wzajemnie iskać<sup>40</sup>.

Mężczyźni golili się brzytwą najczęściej raz w tygodniu, w niedzielę, przed pójściem do kościoła. Brzytwę ostrzono najpierw na „kamieniu” – osełce, a potem „podprawiano” na skórzanym pasie. Twarz mydlono, używając szarego mydła rozrobionego w wodzie w jakimś garnuszku lub miseczce albo, częściej, namoczonym w wodzie pędzlem przeciągano po mydle. Golono się w kuchni do małego lusterka, które wisiało na ścianie. Można je też było ustawić na stole lub oknie. Bardzo dbano o wąsy, które były dumą. Często na noc zakładano „bindy”.

Z higieną osobistą związana jest fizjologia kobiet, które mają „regularność”, „swój czas”. W ten eufemistyczny sposób określano menstruację. Był to ważny problem, pamiętać należy, że majtki na wsi do lat 30. XX wieku praktycznie nie były używane. Radzono sobie, obwiązując się płachtami, które prano w rzece, zawiązywano w kroku spodnią spódnice. Mycie się uważano za szkodliwe. Obowiązywał też zakaz chodzenia do cerkwi/kościół.

W izbach roiło się od much i insektów. Walka z nimi była niełatwa. Najpopularniejszym sposobem walki z muchami były szklane muchołapki („muszariki”) stawiane na oknie. Wlewano do nich najczęściej serwatkę, zadziej ocukrzoną wodę. Stanisław Witkoś wspomina, że mucha znaleziona w potrawie, a nawet chlebie czy maśle nie robiła wrażenia. Muchę wyjmowano, a pokarm spożywano<sup>41</sup>. Z pluskwami walczone, zalewając szpary w sprzętach gorącą wodą.

Pladze much, pcheł i innego robactwa miało zapobiegać trzykrotne obchodzenie w Niedzielę Palmową domu i uderzanie palmą w każdy węgieł. Wracając z palmą z kościoła, należało pamiętać, by nieść ją skierowaną ku dołowi i nie wnosić jej od razu do izby, bo za palmą „ciągną muchy”. Można było zapobiec pladze insektów, dokonując w wigilię Bożego Narodzenia ich symbolicznego wygnania. Na Łemkowszczyźnie uważano, że tego dnia izbę powinna sprzątać najstarsza kobieta, a dzieci powinny zapytać: „Babciu, szczo tut zamiatajete?”, na co odpowiedzieć powinna „Wsije złe, błochi (pchły), blisznici, kukiel (kąkol) i sni-

<sup>38</sup> Tamże, s. 361.

<sup>39</sup> S. Średniawa, *Zatrudnienia...*, s. 105.

<sup>40</sup> J. Fyda, *Medycyna ludowa...*, s. 354.

<sup>41</sup> S. Witkoś, *Bajdy i Moderówka...*, s. 268.

„Czystość w chatach pozostawia dużo do życzenia...”

teń z pszenicy, szczot na nastupnij rik toho nie buło<sup>42</sup>. Z myszami i szczurami miały walczyć koty. Chronić przed gryzoniami miało także trzykrotne okrążenie domu i dzwonięcie kluczami w Wielki Czwartek, gdy w kościele dzwonią na Gloria. Należało przy tym wołać „Myszy, szczury z dziury!”

Jak przedstawić w parku etnograficznym problemy związane z higieną? Ekspozycje muzealne są z definicji dość statyczne („jakby gospodarz przed chwilą wyszedł”). Zagadnienia związane z higieną pokazuje się poprzez sprzęty służące do jej utrzymania, a więc cebrzyki, wanienki, sposób siania łóżek, bielenie ścian. Aranżuje się miejsca dla bydła itp. W niewielu parkach znajdują się oryginalne wychodki (zabezpieczone jednak przed użyciem zgodnie z przeznaczeniem). Natomiast ubikacje przeznaczone do użytku maskuje się, umieszczając je w stylizowanych sławojkach, wewnątrz jednak wyposażone są we wszystkie współczesne urządzenia sanitarne. W parkach etnograficznych brakuje jednego – zapachu. Skanseny nie mają zapachu wsi. Wprowadzenie bydła do izby zmieni jej zapach, ale czy przybliży do oryginału sprzed lat? Tylko w pewnym stopniu, gdyż zabraknie zapachu gotowanych równocześnie potraw, dymu z kurnego pieca.

Przed parunastoma laty od czasu do czasu palono w jednym z kurnych pieców na terenie parku etnograficznego w Sanoku, uzyskiwano wówczas niezapomniany widok dymu snującego się pod powałą, a zapach utrzymywał się przez kilka dni, wzbudzając zdumienie zwiedzających. Jednakże ze względu na bezpieczeństwo pożarowe zaprzestano tej praktyki. Można demonstrować pranie w zwarce czy kijanką w potoku, a wyprane części odzieży suszyć na płocie, efekt byłby bardzo ciekawy, tylko skąd do prania wziąć odpowiednią odzież? Raczej oryginalnych eksponatów nikt nie wyda w tym celu (w jednym z muzeów holenderskich „suszono” suchą bieliznę zawieszoną na sznurach, by przybliżyć widok holenderskich wiosek w poniedziałek, który był dniem powszechnego prania). Teoretycznie w tradycyjny sposób powinna być prana pościel z ekspozycji, ale jak długo stare tkaniny wytrzymają takie traktowanie? W niektórych muzeach, w ramach lekcji muzealnych, dzieci prały na tarach, ale jest to tylko chwilowa zabawa, bo czy naprawdę przybliży wyobrażenie o ciężkiej pracy, jaką było pranie, które trwało znacznie dłużej niż godzina lekcyjna? Podejmuje się próby prezentowania zagadnień związanych z higieną na wystawach tematycznych.

Wydaje się, że pełna prezentacja zagadnień związanych z higieną nie jest możliwa. W muzeach wnętrza chałup zawsze będą inne niż wnętrza domów, w których toczy się prawdziwe życie. Zawsze będą staranniej utrzymane, jedynie na różnego rodzaju konferencje i jarmarki będzie się je podrasowywać. Jednak podejmowane poszczególne działania w niewielkim tylko stopniu przybliżają prawdziwy obraz stanu higienicznego wsi. Nawet sposób utrzymywania czysto-

<sup>42</sup> D. Blin-Olbert, *Rok obrzędowy u Łemków*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, Sanok, 1994, cz. 2, s. 319.

Maria Marciniak

ści przez opiekunki ekspozycji odbiega od tradycyjnego. W końcu ich zadaniem jest utrzymanie zadbanych wnętrz, które byłyby do zaakceptowania przez zwiedzających. Jedyne sposobem przybliżenia zagadnień związanych z higieną wydaje się tylko opowieść, wspomaganą przedmiotami zgromadzonymi na ekspozycji. Należy zatem pogodzić się z faktem, że nie wszystkie problemy związane z życiem mieszkańca wsi można przedstawić w skali 1:1 w parku etnograficznym, który mimo czynionych wysiłków nigdy nie będzie prawdziwą wsią. Można zbliżyć się do oryginału, ale tylko zbliżyć.

Tomasz Liboska, Dawid Gmitruk

*Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie*

## **DAWNA WIEŚ BESKIDU ŚLĄSKIEGO W REALIACH GÓRNOŚLĄSKIEGO PARKU ETNOGRAFICZNEGO W CHORZOWIE**

J. Siewieliński  
„Śpiewka o Goralach”  
*Gorali przymioty są godne pochwały,  
Zaśpiewam więc o nich, niech słyszy kraj cały  
Goral przywiązany do swojej ziemi,  
Choć żyje owieskiem, nie sieje pszenicy;  
Zawsze wesoł, szczery, do pracy ochoczy;  
Zręczny, wszystko zrobi, co zobaczą oczy;  
Kocha Pana Boga, nie pragnie cudzego,  
Kocha swą ojczyznę i brata swojego;  
Ojców obyczaje szanuje i lubi,  
Że zrodzon Polakiem, on się z tego chlubi,  
Nie zna on obłudy i nie cierpi zdrady,  
Żyje szczerze, w zgodzie ze swemi sąsiady;  
Gorale są przeto dobrzy i uściwi,  
Za to niechaj będą zdrowi i szczęśliwi!  
Wytrwajcie, gorale, w dobrem aż do końca,  
A Bóg wszechmogący będzie wasz obrońca!<sup>1</sup>*

„Wieś uboga czy mlekiem i miodem płynąca? Prawda w przedstawieniach skansenowskich”. W tekście tym spróbujemy odnieść się do tak zaproponowanego przez organizatorów tematu przewodniego, zawężając jednakże jego zakres do konkretnego obszaru – Beskidu Śląskiego i próby odzwierciedlenia specyficznego kontekstu kulturowego na ekspozycji Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie. Sformułowany w ten sposób problem rodzi co najmniej dwa

<sup>1</sup> „Tygodnik Cieszyński. Pismo poświęcone dla ludu wiejskiego”, 16 XII 1848, nr 33, s. 257.

zasadnicze pytania. Pierwsze z nich: jaka była właściwa dawna beskidzka wieś? Biedna czy też mlekiem i miodem płynąca, a więc żyjąca w dostatku i szczęściu? Drugie: w jaki sposób kreacja dawnej rzeczywistości w warunkach muzealnych oddaje stan faktyczny?

Dalsze rozważania teoretyczne należałoby zatem poprzedzić zdefiniowaniem kategorii biedy i zamożności. Jerzy Topolski określa nędzę jako stan bytowania ludzi w warunkach, w których nie zostały zaspokojone ich podstawowe potrzeby, w szczególności wyżywienia, co prowadzi do wegetacji i wyniszczenia organizmu, wzmacnia podatność na choroby i zwiększa umieralność. Bieda natomiast jest stanem, w którym w taki czy inny sposób są zaspokajane tylko podstawowe potrzeby, umożliwiające człowiekowi minimum egzystencji przyjętej w danej warstwie społecznej. Zamożność można zdefiniować jako stan równowagi pomiędzy potrzebami podstawowymi i społecznymi przypisanymi danej grupie społecznej a dochodami<sup>2</sup>. Wynika z tego, że zarówno bieda, jak i zamożność powiązane są z zaspokajaniem potrzeb bytowych. Wielkość biedy będzie tu odwrotnie proporcjonalna do stopnia zaspokojenia owych potrzeb.

Warto więc zastanowić się, jakie kryteria obrać, by w ogóle znaleźć odpowiedź na pytanie: co może być wyznacznikiem dostatniego życia – ekonomiczny rachunek zysków i strat czy raczej suma nieuchwytnych i subiektywnych jednostkowych reakcji człowieka w określonych warunkach bytowych?

Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta. Wciąż pojawiają się nowe wskaźniki pomiaru standardu życia: PKB (produkt krajowy brutto), Human Development Index (wskaźnik rozwoju społecznego stworzony przez ONZ) czy Indeks Szczęśliwej Planety (Happy Planet Index) przygotowany przez londyńską Fundację na rzecz Nowej Ekonomii (NEF). Ten ostatni palmę pierwszeństwa przyznaje Kostaryce. Rozwinięte kraje Zachodu pojawiają się w połowie listy, Polskę umieszczono na siedemdziesiątym siódmym miejscu<sup>3</sup>.

Pojęcie biedy, nędzy, zamożności i bogactwa można więc przełożyć na wzajemną relację dochodów i potrzeb, mierzoną różnymi wskaźnikami przez współczesnych ekonomistów. Natomiast znaczenie terminów „bogactwo” i „ubóstwo” w dzisiejszym społeczeństwie pozostaje odmienne niż w środowisku wiejskim opartym na gospodarce naturalnej. Niematerialnych aspektów życia w takim tradycyjnym społeczeństwie jest znacznie więcej. Brak wspólnych kryteriów rodzi zasadniczą trudność w jednoznacznej ocenie obu zjawisk. Często zmusza to zainteresowanych do posługiwania się kategoriami badawczymi opartymi na su-

<sup>2</sup> J. Topolski, *Nędza, ubóstwo, dostatek jako kategorie teoretyczne w badaniu historycznym i ich wartość eksplanacyjna*, w: *Nędza i dostatek na ziemiach polskich od średniowiecza po wiek XX. Materiały sesji zorganizowanej przez IHKM PAN, 20–22 maja 1991 r. w Warszawie*, red. J. Sztetyło, Warszawa, 1992, s. 12.

<sup>3</sup> J. Woźniczko-Czeczott, *Wyspy szczęśliwe*, „Przekrój”, 2009, nr 31 (3345), s. 26–27.

biektywnych ocenach<sup>4</sup>.

Przyjrzyjmy się zatem, jak te problemy teoretyczne, które omówiliśmy wcześniej, wyglądały w konkretnym miejscu i czasie oraz konkretnej rzeczywistości kulturowej.

Obszar Beskidu Śląskiego, zamykającego od zachodu Karpaty w granicach Polski, obejmuje pięć miejscowości: Brenną, Istebną, Jaworzynkę, Koniaków oraz największą z nich – Wisłę. Cały obszar zamieszkały przez górali śląskich obejmuje również tereny znajdujące się w Republice Czeskiej, z takimi miejscowościami, jak: Bukowiec, Nawsie, Łomna czy dawna „stolica” góralszczyzny – Jabłonków<sup>5</sup>.

W większości gleba w Beskidach pozostaje kamienista i mało urodzajna, spotykamy więc tam wysokogórską gospodarkę pasterską, ściśle powiązaną ze środowiskiem geograficznym. W celu wspólnego wypasu owiec na łąkach górskich powstały, utwierdzone prawem zwyczajowym, zrzeszenia kilku lub kilkunastu rodzin, tzw. spółki sałasznicze<sup>6</sup>.

Urbarz z 1830 roku podaje zwięzły opis gospodarki sałaszniczej: *W sałaszach chowa się wyłącznie owce, które przez całe lato trzy razy dziennie dobrane są przy kolibach. Z mleka po dodaniu [soku z] żółdka cielęcego wydziela się ser; myje się go w wodzie i wyciska, a gdy po dwóch dniach zacznie fermentować, rozdrabnia się, dodaje sporo soli, układa w beczułkach, przyciska kamieniami, a potem zjada lub sprzedaje. Po oddzieleniu sera gotuje się pozostałe mleko, które stanowi obok chleba jedyne pożywienie pasterzy przez cały czas pobytu ze stadem na hali.*

*Na wiosnę koło Zielonych Świąt wypędza się bydło do sałaszy, po św. Michale spędza z powrotem. Do każdego sałaszu należy od dwudziestu do trzydziestu sałaszników, czyli członków spółki sałaszniczej, którzy mają w sałaszu od pięciu do dwudziestu pięciu owiec i odpowiednio do tego otrzymują pewną ilość sera. Bacza zapisuje każdego dnia ilość zrobionego sera w obecności dwóch pasterzy, po zakończeniu paszenia rozdziela go między współników. Po św. Bartłomieju mleko staje się pełniejsze i wtedy robi się z niego lepszy gatunek sera, tzw. bryndze, którą się sprzedaje po miastach.*

*Po św. Michale spędza się owce w dolinę i odtąd nie dają one już mleka. Pasie się je wtedy w domu lub na tzw. łąkach wałaskich. Z końcem marca oddziela się jagnięta od matek i pasie je osobno [...]. Stare owce zjadają sami właściciele lub sprzedają rzeźnikom. Z wełny ich, po zmieszaniu jej z wełną młodych owiec, wyra-*

<sup>4</sup> R. Lisowski, *Bogactwo i bieda na ziemiach polskich przełomu XIX i XX wieku*, w: *Bogactwo i bieda. Próba refleksji humanistycznej*, red. R. Borkowski, Kraków, 2004, s. 145–146.

<sup>5</sup> L. Malicki, *Zarys kultury materialnej górali śląskich. Materiały do kultury społecznej górali śląskich*, Katowice, 2004, s. 25–27.

<sup>6</sup> M. Bytnar-Suboczowa, *Główne elementy kultury ludowej na Śląsku*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, Wrocław, 1963, t. XXIII, s. 16–17.



Il. 1. Jan Sikora – gajdosz z Beskidu Śląskiego; fot. D. Gmitruk, 2009 r.



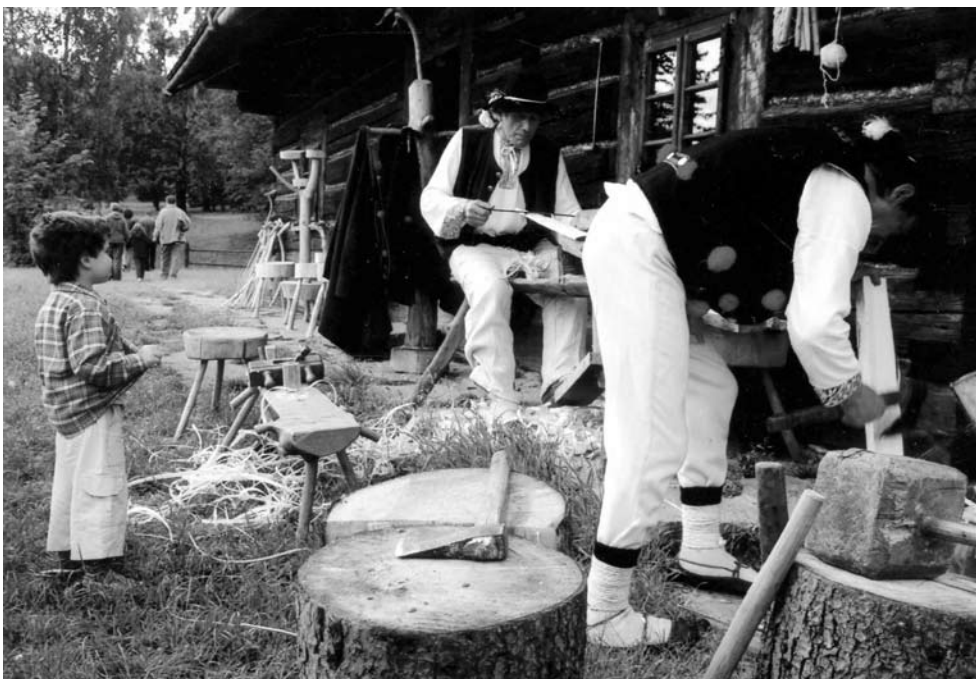
Il. 2. Fragment ekspozycji pasterskiej GPE; fot. A. Kreis, 2002 r.



*Dawna wieś Beskidu Śląskiego w realiach...*



Il. 3. Jan Raszka – wyrób szyndziolów w GPE; fot. T. Liboska, 2005 r.



Il. 4. Jan Raszka – wyrób szyndziolów w GPE; fot. T. Liboska, 2005 r.

*bia sobie każdy prawie góral sam sukno guniowe na warsztacie tkackim i wałkowani, a ze sukna gunie i nogawice*<sup>7</sup>.

Źródła z dziejów osadnictwa na Śląsku Cieszyńskim podają, że najstarszy odnotowany sałasz był założony w Brennej w 1604 roku. Urbarz z 1647 roku podaje już liczbę trzydziestu sałaszów. Wypasano na nich około dziesięć tysięcy sztuk bydła wołoskiego (owce i kozy) oraz kilkaset sztuk bydła rogatego<sup>8</sup>. Gospodarka sałasznicza rozwijana przez napływową ludność wołoską szybko okazała się najbardziej efektywną formą na terenach górskich. Dlatego miejscowi osadnicy szybko przechodzili na ten typ gospodarki. Z czasem w osadach Beskidu Śląskiego pasterstwo stało się głównym zajęciem gospodarskim.

Przez cały wiek XVII i do połowy wieku XVIII pasterstwo rozwijało się swobodnie, przynosząc coraz większe zyski. Był to złoty okres sałasznictwa. Górale trzymali zazwyczaj większą ilość owiec, niż podawały spisy. Często też samowolnie powiększali wypasane łąki przez wyrąbywanie przyległego lasu, tworząc tzw. przyrobiska. Na te z kolei Komora Cieszyńska narzucała dodatkowe czynsze, co stawało się niejednokrotnie przyczyną zatargów górali z Komorą Cieszyńską<sup>9</sup>. Rozwój gospodarki sałaszniczej zahamował dopiero wzrost znaczenia racjonalnej gospodarki leśnej. Zmieniła się głównie polityka Komory Cieszyńskiej względem posiadanych terenów. O wiele bardziej opłacalne okazało się ponowne zalesianie pastwisk niż czynsze opłacane przez górali<sup>10</sup>.

Już w roku 1756 wyszła ustawa lasowa nakazująca zalesienie przynajmniej połowy wyciętego terenu. Skutkiem tego Zarząd Komory dążył do komasacji lasów. W tym celu zaczęto rugować górali z zalesianych obszarów<sup>11</sup>.

Wreszcie, patentem cesarskim z 5 lipca 1853 roku dotyczącym regulacji serwitutów pastwiskowych, poboru drzewa i produktów leśnych, gospodarka pasterska została pozbawiona nie tylko możliwości dalszego rozwoju, ale i całkowitego funkcjonowania<sup>12</sup>.

W tradycji górali śląskich krzywda wyrządzona przez Komorę Cieszyńską jest bardzo żywa. Dawne sałasze są dla górali synonimem dobrobytu. Z opowiadań starych gospodarzy można się dowiedzieć, jak na Kiczerze (część sałasu Rzówka w Koniakowie) wojsko ochraniało sadzenie drzew przez urzędników Komory, a protestujących górali aresztowano i osadzano w więzieniach, nawet w „Polsce”, tzn. po żywieckiej stronie. Bezpośrednią przyczyną rozwiązywania sałaszów, według tradycji, były nieporozumienia między sałasznikami. Spory te

<sup>7</sup> F. Popiołek, *Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim*, Katowice, 1939, s. 36.

<sup>8</sup> B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, Łódź – Lublin, 1950/1951, t. VIII–IX, s. 200.

<sup>9</sup> F. Popiołek, *Historia osadnictwa...*, s. 50–51.

<sup>10</sup> B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska...*, s. 193.

<sup>11</sup> F. Popiołek, *Historia osadnictwa...*, s. 65.

<sup>12</sup> B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska...*, s. 193.

wykorzystała Komora Cieszyńska, która chętnie wykupywała grunty chłopskie. Drugą przyczyną zaniku sałaszków było coraz większe przeludnienie terenów górskich, w wyniku tego dawne wysady zamieniono na gospodarstwa rolne<sup>13</sup>.

Podsumowując, gospodarka sałasznicza w Beskidzie Śląskim stanowiła o stopniu dobrobytu, zapewniała nie tylko zaspokajanie potrzeb bytowych, ale urosła też do symbolu góralskiej swobody i niezależności. Jej wspomnienie stało się mitem założycielskim owej wsi miodem i mlekiem płynącej. Po dziś dzień wśród beskidzkich górali pokutuje przekonanie, iż „Gdo mo łowce, tyn mo, co chce!”.

Przejdźmy teraz do drugiego pytania, które zadaliśmy sobie we wstępie. W jakim stopniu kreacja rzeczywistości muzealnej odzwierciedla stan faktyczny dawnej wsi Beskidu Śląskiego?

W Górnośląskim Parku Etnograficznym utworzono dwa główne zespoły wystawiennicze z Beskidu Śląskiego. Jest to zespół pasterski oraz gospodarstwo pastersko-rolnicze uzupełnione o dodatkowe obiekty nieprzypisane do żadnej zagrody. Obiekty te tworzą na ekspozycji tzw. podregion Beskidu Śląskiego. Jego odrębny charakter wyznacza wiele czynników, z architekturą na czele (spotykamy tu jedyne w naszym muzeum kurne chaty), niemniej jednak wspólnym mianownikiem całości pozostaje gospodarka pasterska, która merytorycznie i narracyjnie spaja tę część ekspozycji. Zgodzimy się więc, iż w podstawowym znaczeniu spełniamy tu warunek prawdy w przedstawieniu skansenowskim. Co do kwestii ubóstwa czy też raczej bogactwa, sytuacja nie jest już tak jednoznaczna.

Ekspozycja muzealna rządzi się swoimi prawami. W powszechnym mniemaniu, „pewne obiekty” są warte tego, by wydzielić je z ich naturalnego kontekstu i przenieść w nowe środowisko, w nowy kontekst kulturowy. Muzeum to miejsce, które takie warunki stwarza<sup>14</sup>. W tekstach i opracowaniach współczesnych antropologów muzea bywają określane „laboratoriami”, w których fabrykuje się prawomocny obraz świata<sup>15</sup>. Fabrykuje, a ściślej – idealizuje przeszłość, dążąc do zaspokojenia potrzeb zwiedzających, którzy w dużej mierze sami przyczynili się do ukształtowania produktu muzealnego wedle tzw. rynkowych reguł. Ów produkt musi być przede wszystkim dobrze opakowany i ładnie podany, by zaspokoić potrzeby „weekendowych zwiedzających”. W naszym przypadku budynki mieszkalne oraz gospodarcze z regionu Beskidu Śląskiego odgrywają więc zaplanowaną dla nich rolę. Odrestaurowane i zakonserwowane stały się obiektami muzealnymi – świadkami dawnych wyidealizowanych czasów. Symbolami dawnej wsi mlekiem i miodem płynącej. Symbolami dobrobytu gospodarki sałaszniczej.

<sup>13</sup> Tamże, s. 195–215.

<sup>14</sup> A. Wieczorkiewicz, *O funkcji i retoryce wypowiedzi muzealnej*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1996, r. L, nr 1–2, s. 37.

<sup>15</sup> W. Machera, *Tajemnica butów, czyli pochwała muzeum*, tamże, 1993, r. XLVII, nr 1, s. 17.



Małgorzata Wójtowicz

*Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*

## **MITYZACJA RZECZYWISTOŚCI W PRZEDSTAWIENIACH KULTURY, CZYLI GDZIE SIĘ PODZIAŁ SMUTEK ISTNIENIA**

Andrzej Gólski w zarysie historycznym powstawania muzeów na wolnym powietrzu pisał: *Obiekty i eksponaty zgromadzone w muzeum skansenowskim mają wartość jako źródła historyczne, ułatwiające poznanie kultury ludowej. Nie są one wyrwane ze swego kontekstu, jakim jest dom, zagroda czy przyroda. Odczuwa się tu bardzo żywo kontakt z przeszłością, dzięki bezpośredniemu i szczegółowemu jej ukazaniu<sup>1</sup>. Niestety, nie jest do końca tak, jak chciałby tego autor opracowania. To, co przedstawiamy w muzeum, jest jedynie utopijną realizacją lepszego, ideałem kwestionującym dotychczasowe aktualne realia na rzecz rzeczywistości pełnej, realizującej ludzkie potrzeby<sup>2</sup>.*

*Odtwarzana rzeczywistość wiejska, jaką proponujemy odbiorcom, w pewien sposób zniekształca obraz wsi. Sprowadzamy jej istotę do wytworów materialnych, a główną cechą tak rozumianego muzeum jest jego instruktazowość i swoista depersonalizacja: zabytek, wystawa jest zawsze przykładem czegoś: tak mieszkano, tak lepiono garnki, takie robiono wycinanki – przy czym nieprzypadkowo została użyta forma bezosobowa. W gruncie rzeczy bowiem w takim muzeum nie jest ważny ten garnek, ta chata, ten twórca ludowy: to tylko przykłady. Ich znaczenie polega wyłącznie na wskazywaniu wzorców, na idealizacji. Zawsze można je zastąpić jeden cep drugim [...], bo ważna jest tylko cepowość i ludowość jako pewna funkcja<sup>3</sup>. Nie jest ważne dla nas to, jakie znaczenie miała owa rzecz dla jego twórcy i jaka była jej historia<sup>4</sup>, chociaż my, muzealnicy, dostrzegamy wyjątkowość każ-*

<sup>1</sup> A. Gólski, *Zarys historyczny powstania muzeów skansenowskich w Europie i ich klasyfikacja*, w: *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. J. Durko, Poznań, 1972, s. 34.

<sup>2</sup> Jest to prawie definicja dwóch typów mitów według Jerzego Szackiego.

<sup>3</sup> W. Michera, *O symbolicznym dotykaniu rzeczywistości*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1994, r. XLVIII, nr 1–2, s. 82.

<sup>4</sup> Cennym głosem w kwestii antropologii rzeczy są m.in. teksty: J. Barański, *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Kraków, 2007; A. Kola, O. Kwiatkowska, *O przywróceniu zachwianej*

dego z tych eksponatów.

Mówi się, że nieużywane przedmioty, narzędzia umierają szybciej. Maśniczki, beczki, wiadra rozsycają się, taka już jest poezja rzeczy, że potrzebują swojego właściciela. Z biegiem lat zaciera się jednak historia przedmiotów i ludzi, muzea kolekcjonują bowiem przede wszystkim przedmioty oraz reprezentatywne dzieje życia właścicieli budynków i ich rodzin, co pozwala osnuć narrację na tej specyficznej kanwie. Ale czy nasza narracja jest doskonała? Czy nie bazuje na utartych modelach myślenia o ludowości? Czy czasem nie zapominamy o tej alternatywnej dla prezentowanej w parkach etnograficznych rzeczywistości wiejskiej? Jak często zdarzają nam się zwiedzający, którzy mówią – to, co tu przedstawiacie, jest bardzo ładne, ale ja pamiętam, że dawniej życie na wsi nie było łatwe, a tym bardziej ładne?

### MITYZACJA RZECZYWISTOŚCI

Istotą rzeczywistości jest sens. Co nie ma sensu, nie jest dla nas rzeczywiste. Każdy fragment rzeczywistości żyje dzięki temu, że ma udział w jakimś sensie uniwersalnym<sup>5</sup>. Tak zaczyna się tekst Brunona Schulza *Mityzacja rzeczywistości*, który ściśle i w sposób trafny ukazuje najważniejszą funkcję mitu, jaką jest ciągłe unaczynianie istoty rzeczywistości – porządku świata<sup>6</sup>. Muzeum skansenowskie to takie miejsce, gdzie odtwarza się rzeczywistość dawną, naśladuje ją, ale owa rzeczywistość nie ma tu miejsca. Dążenie do jak najwierniejszego ukazania rzeczywistości w miejscu sztucznie wytworzonym, fikcyjnym powoduje, że nieuchronnie zbliżamy się do hiperrzeczywistości. Oferujemy, parafrazując opinię Jeana Baudrillarda, *prawdę prawdziwszą od prawdy* i kulturę ludową bardziej ludową od niej samej.

Mityzacja to także odrealnienie, pozbawienie cech jednostkowych, ludzkich, to także stereotyp, obejmuje wszelkie dziedziny przeszłości i pamięci. Roland Barthes podkreślał, że wszędzie mamy do czynienia z jej funkcjonowaniem, także współcześnie. Według niego, mit *polega na przedstawieniu szeregów kultury i natury – ukazywaniu jako naturalnych wytworów społecznych, ideologicznych, historycznych etc.; przedstawianiu bezpośrednich produktów stosunków kulturowo-społecznych i związanych z nimi powikłań moralnych, estetycznych, ideowych [...] jako powstałych same przez się, co w konsekwencji prowadzi do uznania ich za „dobre prawa”, „głos opinii publicznej”, „normy”, „chwalebne zasady”, „instynkty*

---

równowagi w refleksji antropologicznej. *Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, w: *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, red. M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski, Wrocław, 2006, s. 127–146.

<sup>5</sup> B. Schulz, *Opowiadania. Wybór esejów i listów*, Wrocław, 1998, s. 264.

<sup>6</sup> L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa, 1986, s. 131.

społeczne” – jednym słowem za rzeczy wrodzone<sup>7</sup>. Mitologizacja zupełnie mimowolnie panoszy się w muzealnych zakamarkach i egzystuje świetnie w przeróżnych dziedzinach nauki. Pozwalamy jej na to zupełnie bezwiednie, korzystając w akcie kreacji z wygodnego modelu kultury ludowej, który podsuwa nam wizje niewynikające jedynie z analiz, ale stanowiące nasze pierwotne przekonanie.

Podobny proces może też zachodzić u odbiorcy muzealnego przedstawienia kultury. Zwiedzający przychodzi bowiem z całym swoim багаżem wyobrażeń i nawet najbardziej racjonalny sposób prowadzenia rzetelnej narracji nie jest w stanie odwieść go od mitologizacji, które tak dobrze zdają się czuć w progach muzeów na wolnym powietrzu. Mit sam w sobie nie jest niczym złym, stanowi bowiem ważny nośnik kultury i pamięci pokoleniowej, ta jego podstawowa, kulturotwórcza rola była bezcenna zwłaszcza w społecznościach pierwotnych. Jednak we współczesnym świecie mit uległ degeneracji, przekształcając się z narracji w popularny szablon, stereotyp. Specyfika naszej historii wpłynęła znacząco na wykształcenie się owego modelu kultury chłopskiej, który dzięki sofistycy komunizmu i związanych z nią przewartościowań utrwalił się także wśród badaczy w tendencyjnej postaci. Najbardziej znamienitym przykładem jest twierdzenie, że kultura ludowa jest źródłem narodowej autentyczności i to z niej przenikają do miast prawdziwe, polskie wartości moralne<sup>8</sup>. W takim razie omówmy bliżej nasze małe muzealne mity.

#### **MIT DOSTATKU**

Istnieją historyczne dowody na to, że powszechne na wsi pijaństwo w XIX wieku było w stanie rozkwitu, wpływając na zadłużenie, a co za tym idzie – zubożenie części jej mieszkańców<sup>9</sup>. W swoich pamiętnikach Jan Słomka pisał w 1912 roku: *Wódki pili wtedy trzy razy więcej niż obecnie, była tania, bo kwarta okowity kosztowała tylko dwadzieścia cztery grajcary i można było dolać do niej więcej niż drugie tyle wody, a była jeszcze mocniejsza niż dzisiejsza okowita*<sup>10</sup>. W czasach popańszczyźnianych zubożenie powodowane było głównie klęskami nieurodzaju, jak pisał Słomka: *Uprawa gruntu w czasach popańszczyźnianych była bardzo licha i to zarówno we dworze, jak i na wsi*<sup>11</sup>, stąd upowszechnione określenie „biedy, nędzy galicyjskiej”.

<sup>7</sup> R. Barthes, *Le mythe aujourd'hui*, „Esprit”, 1971, t. IV, s. 402, za: L. Stomma, *Antropologia kultury wsi...*, s. 7.

<sup>8</sup> Cz. Robotycki, S. Węglarz, *Chłop potęgą jest i basta. O mityzacji kultury ludowej w nauce*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1983, r. XXXVIII, nr 1–2, s. 4.

<sup>9</sup> Pisali o tym: J. S. Bystron, *Kultura ludowa*, Warszawa, 1936, s. 65–66; L. Stomma, *Antropologia kultury wsi...*, s. 239–242; J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Tarnobrzeg, 1994, s. 66–68.

<sup>10</sup> J. Słomka, *Pamiętniki włościanina...*, s. 66.

<sup>11</sup> Tamże, s. 24.

Słomka wspominał, że w okolicach Tarnobrzega jeszcze 20 lat po zniesieniu pańszczyzny plony były niedostateczne: *Głody były, okropne głody! I bidy były. [...] Chleba nie było, a nieraz, jak poszli kopać ziemniaki, to po całym dniu kopania jeden człowiek mógł wszystkie zebrać w „zojdy”. Wtedy krowy rzneni, nie było innej rady, ludzie okropnie głodowali. A jeszcze i wilki podchodziły, pomniejszą gadzinę porywały spod chatup, bywało i ludzi*<sup>12</sup>. Jednak pomimo istnienia wielu przekazów o takim stanie rzeczy, pojawiał się zarówno w literaturze, jak i wyobrażeniu współczesnych mit, określony przez Ludwika Stommę cytatem z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*: „wsi spokojna, wsi wesoła”<sup>13</sup>. Mit ten znalazł swoje ujście przede wszystkim w filmach<sup>14</sup>, co utrwaliło ogólną wizję spokojnego i dostatniego życia na wsi. Niestety, pojawia się on także zbyt często w opiniach osób zwiedzających skansen.

#### **MIT „SZLACHETNY – DZIKI”**

To jeden z owych fałszywych paradygmatów początków antropologii kulturowej i etnologii (był podstawą XVII- i XVIII-wiecznych dysput filozoficznych). Mityzacja odnosi się tu do mentalności ludzkiej, stosunku człowieka do zwierząt i zjawisk natury oraz religijności ludowej. Chyba największym z problemów muzeów typu skansenowskiego jest ukazanie kultury duchowej ówczesnych, bo w końcu ciężko jest w przestrzeni, gdzie zbiory kultury materialnej zajmują główne miejsce, zadbać o narrację oddającą także wiedzę ludową i światopogląd mieszkańców dawnej wsi. Powstało wiele prac dotyczących zagadnienia idealizowania poglądów i tzw. kręgosłupa moralnego XIX-wiecznej wsi i nie zdaje się być to jedynie grzechem współczesnych. Miłość pisarzy do prostego, szlachetnego chłopca była chyba najbardziej uzewnętrzniana w epoce romantyzmu i Młodej Polski. Wzory postaci z literatury miały natomiast, i mają nadal, ogromny wpływ na nasze wyobrażenie o ludziach przeszłości.

#### **MITYZACJA POSTAW I STOSUNKÓW SPOŁECZNYCH**

Kazimierz Dobrowolski pisał tak: *W ciągu wielu lat badań terenowych spotkałem nieraz filozofów wiejskich, zastanawiających się w sposób samodzielny i śmiały nad sensem życia. Wśród nich trafiali się sceptycy, poddający w wątpliwość istnienie nieba i piekła, a nawet duszy (Sebastian K. z Olszówki, Andrzej M. z Rabki)*<sup>15</sup>. Stwierdzenie to zdaje się wyrażać zdziwienie faktem, że jednak wieś nie sta-

<sup>12</sup> F. Kotula, „Wczoraj” między Mokrzeszowem a Łęgiem, w: *Prace i materiały z badań etnograficznych Ośrodka Mokrzeszowsko-Grębowskiego w powiecie tarnobrzekim*, red. A. Żyga, Rzeszów, 1968, s. 54.

<sup>13</sup> L. Stomma, *Antropologia kultury wsi...*, s. 235.

<sup>14</sup> Filmy nurtu realizmu magicznego: „Historia kina w Popielawach”, reż. J. J. Kolski; „Sami swoi”, reż. S. Chęciński; „U Pana Boga za piecem”; serial „Ranczo”.

<sup>15</sup> K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna*, „Etnografia Polski”, red. M. Biernacka, Wrocław, 1958, t. I, s. 37.



### *Mityzacja rzeczywistości w przedstawieniach kultury...*

nowi jednolitej masy światopoglądowej i że człowiek niewykształcony jest w stanie w sposób „samodzielny i śmiały” myśleć. Badania terenowe z założenia mają objąć opinie reprezentatywnej części społeczności, w wyniku których uzyskamy zbliżony do rzeczywistości obraz kultury. Jednak tematyka badań klasycznej etnografii rzadko dotyczyła kontrowersyjnych kwestii, zajmowano się zwykle stałymi paradygmatami i archetypami w kulturze wsi.

Obecnie tematem badań coraz częściej staje się margines wiejskiego społeczeństwa, do tej pory w tej materii najbardziej eksploatowanym tematem byli artyści, których sztuka nazywana bywa sztuką „Innych”. Świetne badania udało się udokumentować dr. Andrzejowi Perzanowskiemu w rozprawie doktorskiej *Kulturowe aspekty dewiacji społecznych w środowisku wiejskim*. Rzeczywistość wiejską współkonstruowali ludzie marginesu, których historia niejednokrotnie bywa ciekawsza, bo inna. Przedstawiając jedynie tych, którzy w ówczesnym świecie sobie radzili, pokazujemy wyłącznie część złożonej i wielowymiarowej kultury.

#### **MITYZACJA CZASU**

Odwiedzający muzeum turysta rzadko ma świadomość odmienności postrzegania czasu przez mieszkańców wsi, że ten czas był cykliczny, dzielił się na święty i świecki, oraz że istniały grupy, które postrzegały czas linearnie, jak na przykład Żydzi. Odbiorca rekonstrukcji życia wiejskiego odnosi do niej współczesną optykę, następuje przez to przemieszanie pojęć. Przykładem niech będzie tu powtarzające się wśród widzów przeświadczenie o tym, że zegary szwarcwaldzkie wiszące w izbach to formy użytkowe, a nie jak to bywało w wielu przypadkach – formy zdobnicze. Inną kwestią jest często spotykana wśród młodszych grup zwiedzających nasz Park Etnograficzny opinia, że „fajnie im się tu musiało mieszkać w tym średniowieczu”, albo na pytanie, co robił kowal w kuźni, odpowiadają zgodnie, że „kował zajmował się wykuwaniem mieczy i zbroi”. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dzieci na początku edukacji rozpoznają w zasadzie właściwie tylko trzy epoki, tj. prehistorię, w której żyły dinozaury, średniowiecze (czyli synonim „dawno, dawno temu”), w którym umiejscowiona jest prawie każda baśń, oraz współczesność. Trzeba zatem zastanowić się, czy można za pomocą jakichś środków (wystawa, broszura) przybliżyć realia XIX- i XX-wieczne, co pozwoli ukazać tło dla wsi jaką prezentujemy i jej wiedzę o świecie w odniesieniu do miasta.

#### **MITYZACJA HIGIENY**

*Nigdzie nie znalazłem takiej brudoty po chałupach u ludu jak tu<sup>16</sup>. Zdaniem tym podsumowuje ks. Michna zanotowane w latach 60. XIX wieku obserwacje ży-*

<sup>16</sup> Ks. W. Michna, Pamiętnik historyczny, lata 60. XIX wieku, rękopis w zbiorach Muzeum PTTK w Gorlicach.

*cia Lasowiaków*. Ten przekaz staje się dla nas cenny dzięki porównaniu, nie jest to bowiem subiektywna opinia XIX-wiecznego księdza, ale stwierdzenie stanu faktycznego. Metodą badawczą jest w tym przypadku wyzbycie się własnej optyki. Historyczne pojęcie brudu wskazuje jego subiektywność i indywidualizm kulturowy. Brud jest bowiem stanem naturalnym, wszelkie zabiegi związane z walką z nim to już element kultury. Aby widzieć brud, trzeba uświadomić sobie jego istnienie.

Czystość w naszym pojęciu nie może stać się czystością uniwersalną, bliską każdemu człowiekowi w każdym okresie historycznym, poczucie potrzeby czystości jest indywidualne dla każdego z nas. Zatem używanie współczesnych detergentów, środków nabłyszczających czy polerowanie każdego skrawka wnętrza muzealnej chałupy przedstawia tylko i wyłącznie współczesny i właściwy tylko nam sposób utrzymywania czystości. A przecież już Witold Gombrowicz nawoływał: *Biada temu, kto porzuci swój brud dla cudzych czystości, brud jest zawsze swój, czystość zawsze cudza*. O stanie higieny na wsi polskiej XX wieku świadczyć może wydana w latach 60. publikacja *Dbaj o siebie – praktyczne rady dla kobiet mieszkających na wsi*, w której z dydaktycznym zadęciem autorzy przekonywali: *Majtki powinna nosić w zimie i w lecie każda kobieta, młoda czy stara* (il. 1.).

#### **MITYZACJA WARUNKÓW ŻYCIA**

*Wiejskie chałupy, w których wspólnie zamieszkiwali ludzie i bydło, roły się od wszelkiego robactwa*<sup>17</sup>. Maria Wyrkiel z Harty Dolnej opowiadała o tym, jak biedni mieszkali w izbie razem ze zwierzętami: *Przed I wojną jeden gospodarz w Lipniku trzymał kury pod łóżkiem, na którym leżała jego „niewiastka” [synowa] z Bachórze, od tego smrodu aż oslepta, w izbie trzymali także króliki*<sup>18</sup> (il. 2., 3., 4.). *Stan wewnątrz mieszkalnych, które prezentujemy na ekspozycji skansenowskiej, dąży do ideału, właściwie zawsze jest to ten sam scenariusz urządzania wewnątrz odświętnej lub też codzienny. Zazwyczaj w każdej izbie jest schludnie i zarazem bezosobowo. W Parku Etnograficznym MKL pokuszono się o przedstawienie tylko jednej chałupy ubogiego wyrobnika, o wystroju ubogim codziennym. Ja chciałabym przedstawić przepiękną chałupę z 1882 roku z Brzozy Stadnickiej, współcześnie zamieszkiwaną przez dwóch ubogich braci kawalerów, aby pokazać, jak wygląda dzisiejsza bieda i dzisiejszy brud życia codziennego* (il. 5.–12.).

Nierzadko jest tak, że popadamy w antropocentryzm, myśląc o grupie etnograficznej, którą się zajmujemy. Rekonstrukcja musi być idealna, przedmioty odnowione oraz użyteczne akurat w tym miejscu. A przecież nie wszystko po-

<sup>17</sup> A. Stachoń, *Czystość i brud: kilka uwag o higienie naszych przodków. Komentarz do wystawy*, Bochnia, 2001, s. 12.

<sup>18</sup> Archiwum Etnograficzne Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli w Rzeszowie, L. inw. 5, teka 1.

winno się samo tłumaczyć. Nawet w życiu codziennym czasem działamy nielogicznie lub wykonujemy pewne czynności w sposób niepraktyczny. Z inwentaryzacji stajni na terenie Żołyni Dolnej z roku 1978 roku wykonanej przez Marię Marciniak wynika, że w oknie stajni wisiały stare spodnie jako zasłona, a kury wchodziły na strych, do kurnika, po drabinie. Podczas urządzania wystawy/wnętrza z zakresu naszej kultury zachodzi mechanizm zauważany także podczas badań terenowych w dobrze znanych nam wsiach.

*Pomijamy wówczas wiele cech bezwiednie przyjmowanych jako „normalne” i codzienne; popadamy we własne schematy myślenia, których pozostajemy niejako niewolnikami. To właśnie antropologia umożliwia choćby częściowe wyzwolenie się z tego rodzaju przesądów<sup>19</sup>. Badaniom antropologicznym zawsze towarzyszyć musi bowiem zdziwienie. Jerzy Adamowski pisał kiedyś o tym, że większość naszych działań w skansenie generowana jest przez pragmatyzm i utarty: model empirycznej rzeczywistości kultury wsi polskiej, zwany powszechnie „chłopską kulturą tradycyjną”<sup>20</sup>, typowy model myślenia o ludowości.*

### **SMUTEK ISTNIENIA = BÓL ŻYCIA**

Jak w swoich *Dziennikach* pisał Witold Gombrowicz: *Rewolucja, wojny, katalizmy – cóż znaczy ta pianka w porównaniu z fundamentalną grozą istnienia. Uczucie to nierozzerwalnie towarzyszy ludzkiej egzystencji. Pytamy o sens zwykle wtedy, gdy jesteśmy nieszczęśliwi. Wieś polska XIX i XX wieku odbiegała od utrwalonego w literaturze i popularnych filmach obrazu wsi dostatniej i spokojnej. Jakość życia była uwarunkowana wieloma czynnikami, a jednostki nieprzystosowane skazane były na skrajne ubóstwo. Niejednokrotnie w czasie badań terenowych spotykamy takie przekazy. Bólem życia na wsi były wszelkiego rodzaju niesprawiedliwości dziejowe, które w społecznościach o ustnym charakterze przekazu tradycji miały jedynie lokalny wymiar.*

*Ale chyba najbardziej dotkliwym bólem istnienia był stan, z którego właściwie nie można się było wyzwolić, była nim bieda. W okolicach Tarnobrzega rozpowszechnione było antropomorficzne wyobrażenie biedy jako stanu, który po prostu był. Według ludu, *bida siedziała pod blachą, jak się paliło i gotowało, to głośno piszczała*<sup>21</sup>. *Już od narodzin życie człowieka było zależne od losu, który był mu przypisany. Tłumacząc nieszczęśliwe życie danego człowieka, mówiono, że**

<sup>19</sup> M. Buchowski, *Antropologia społeczna Edmunda Leacha*, w: E. Leach, A. J. Gremais, *Rytuał i narracja*, tłum. M. Buchowski, A. Grzegorzcyk, E. Umińska-Plisenko, Warszawa, 1989, s. 6–7, za: Ł. Michoń, M. Pawlak, *Kłoszariada, czyli antropolodzy po drugiej stronie zwierciadła*, „Tematy z Szewskiej”, 2009, nr 1 (3), s. 88.

<sup>20</sup> J. Adamowski, *Skansenowskie déjà vu*, „Lud”, 1998, t. LXXXII, s. 301.

<sup>21</sup> W. Gaj-Piotrowski, *Duchy i demony w wierzeniach ludowych okolic Stalowej Woli – Rozwadowa i Tarnobrzega*, Wrocław, 1993, s. 17.

„pod kiepską gwiazdą się urodził” [...] lub „pod szczęśliwą człowiek będzie miał zawsze dobry los, drugi choćby się starał, będzie miał złe życie”. Życie w „cieniu” danej gwiazdy było więc zaplanowane z góry, nie można było tego faktu w żaden sposób zmienić<sup>22</sup>. Również pewne niedopatrzenie lub niedopełnienie zwyczaju w stosunku do nowonarodzonego dziecka mogło położyć cień na jego dalszym życiu. Znany był powszechnie w całej Polsce zwyczaj odwiedzania położnicy po porodzie. Zawsze czyniły to sąsiadki, które uważały, aby nie przyjść z pustymi rękoma, ponieważ mogło to spowodować, że dziecko przez całe życie będzie biedne<sup>23</sup>.

Jakość życia była przez ówczesnych wartościowana. Dobre życie warunkowane było stanem posiadania, bezrolni bowiem w wypadku gorszych czasów stawali się nędzarzami. Biedniejszych nie dopuszczano też do czynnego udziału w życiu gminy, niech raczej „suszą flaki na płocie” (Rozdziele, 1938 r.)<sup>24</sup>. Wieś XIX-wieczną tworzyli zatem również wszelkiego rodzaju włóczędzy. Dziadów proszalnych, lirników, wiejskich żebraków, głupców, szaleńców, niepełnosprawnych było wielu, włączyli się po wsiach, szukając jakiegoś źródła zarobku i lepszego życia (il. 13., 14.).

Często biedota była pozostawiona sama sobie, jednak zdarzały się także akty łaski panów, którzy podejmowali próbę opieki nad rzeszą swoich zubożałych weteranów pracy folwarcznej. Co ciekawe, w Świlczy działał od początku XVII wieku, z nadania Mikołaja Spytko Ligęzy, parafialny „szpital ubogich” (il. 15., 16.). Szpital opiekował się zwykle dwunastoma osobami, a głównymi ich powinnościami była modlitwa za fundatora i jego rodzinę (pięć pacierzy i jedno „Credo” dziennie). W 2. poł. XIX wieku zyskali oni swoistą użyteczność społeczną. W czasach księdza proboszcza Wincentego Poznalskiego (1867–1875) wszystkie nieślubne dzieci z parafii trzymane były do chrztu przez ubogich szpitalnych (*pauperes xenodochii*)<sup>25</sup>.

Wbrew temu, w co sami często wierzymy, w społeczności wiejskiej pojawiały się też jednostki niezaradne. Leszek Smoczkiwicz zanotował taką relację podczas inwentaryzacji wnętrza kurnej chałupy ze Wzdowa: Anna Gosztyła niezamężna, mieszkała z bratem niedorozwiniętym umysłowo. Mieli wydatną pomoc od trzech braci z Ameryki, nawet w okresie II wojny światowej. Oboje byli niezaradni i starzy. Pożyczyli pieniądze ludziom, a sami żyli w biedzie. Póki brat Anny żył, mieli konia i dwie krowy. Po jego śmierci gospodarka podupadła zupełnie<sup>26</sup>. Dlaczego my

<sup>22</sup> Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego, Wrocław – Cieszyn, 2002, t. VI: A. Lebeda, *Wiedza i wierzenia ludowe*, s. 21.

<sup>23</sup> Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego, Wrocław – Cieszyn, 2002, t. VII: A. Drożdż: *Pomoc wzajemna. Współdziałanie społeczne i pomoc sąsiedzka*, s. 223.

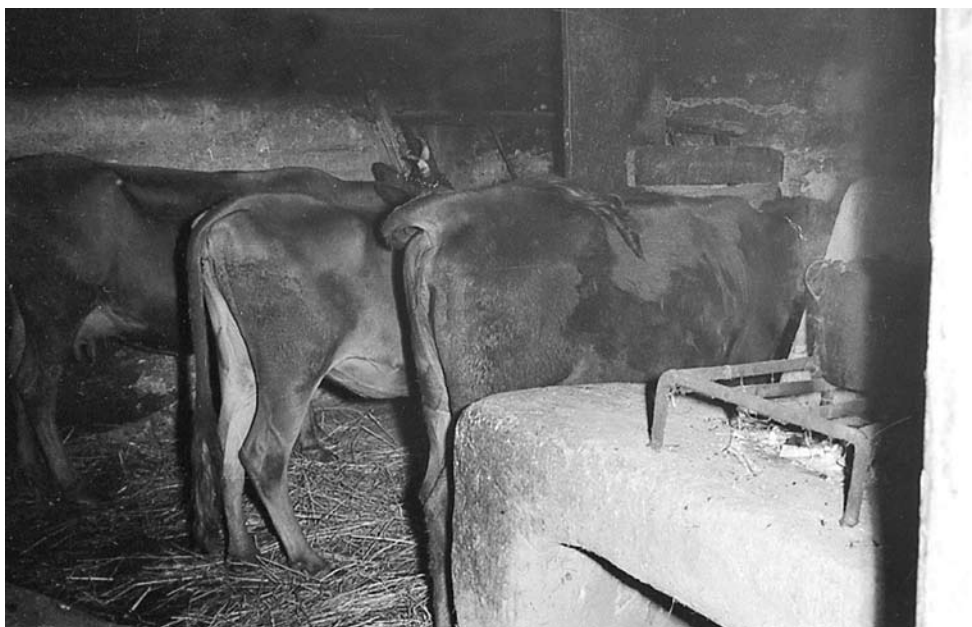
<sup>24</sup> K. Dobrowolski, *Chłopska kultura tradycyjna...*, s. 36.

<sup>25</sup> Na podstawie A. Szarego, *Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych*, Świlcza, 2002, ze strony [swilcza.pl/index.php/Szpital-ubogich-w-Swilczy/Szpital-ubogich-w-Swilczy.html](http://swilcza.pl/index.php/Szpital-ubogich-w-Swilczy/Szpital-ubogich-w-Swilczy.html) (dostęp 1 X 2009).

<sup>26</sup> Archiwum Etnograficzne Muzeum Etnograficznego im. Franciszka Kotuli w Rzeszowie, t. 128, L. inw. 667, Inwentaryzacja wystroju wnętrza kurnej chałupy Anny Gosztyły z Wzdowa.



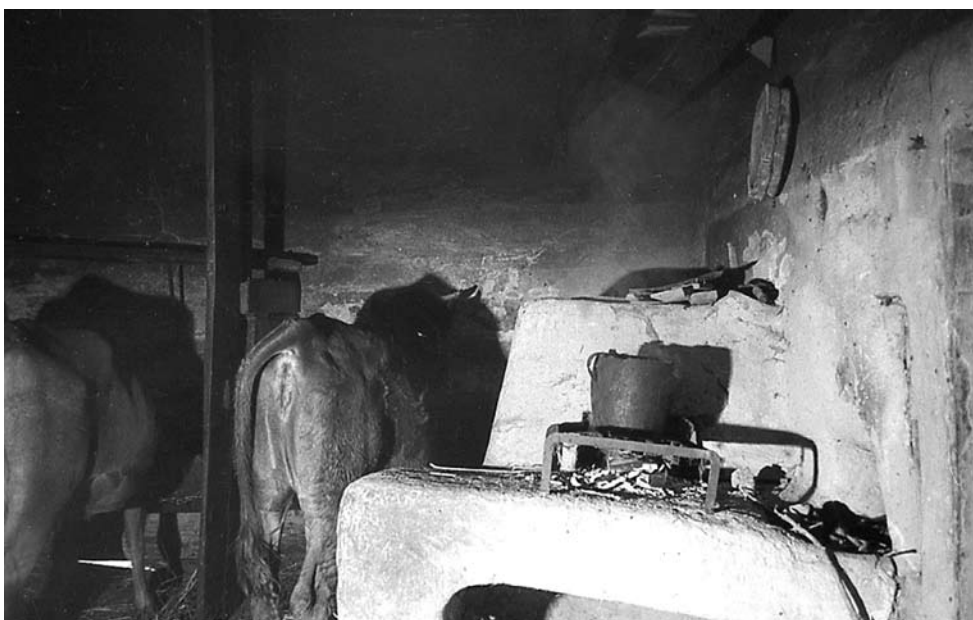
Il. 1. Międzybródź, niedziela 1938 r. – przez rzekę San spieszą kobiety do kościoła; zdjęcie ze zbiorów MBL w Sanoku



Il. 2. Wnętrze kurnej chałupy z Moszczenicy około 1956 r.;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 3. Wnętrze kurnej chałupy z Moszczenicy około 1956 r.;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 4. Wnętrze kurnej chałupy z Moszczenicy około 1956 r.;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 5. Chałupa z 1882 r. Brzóza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 6. Komora – Chałupa z 1882 r. Brzóza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 7. Piec – Chałupa z 1882 r. Brzózka Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 8. Kuchnia – Chałupa z 1882 r. Brzózka Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej





Il. 9. Okno w kuchni – Chałupa z 1882 r. Brzoza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 10. Kredens kuchenny – Chałupa z 1882 r. Brzoza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej

Małgorzata Wójtowicz



Il. 11. Drzwi do kuchni – Chałupa z 1882 r. Brzoza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 12. Izba odświętna – Chałupa z 1882 r. Brzoza Stadnicka;  
zdjęcie ze zbiorów AE MKL w Kolbuszowej



Il. 13. Żebrak wiejski z Trzciany 1946 r.;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 14. Żebrak wiejski z Trzciany 1946 r.;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 15. Nowy dom szpitalny ufundowany w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów



Il. 16. Nowy dom szpitalny ufundowany w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku;  
zdjęcie ze zbiorów AE ME Rzeszów

nie opowiadamy takich historii?

Ludzki ogląd dotyczący kultury ludowej kształtują obecnie szeroko rozprzerzone festyny z okazji dożynek. Niestety, dzięki reklamom, podobnym festynom i bardziej przemyślanym imprezom w skansenach, gdzie odbywają się niezliczone degustacje (owo „wielkie żarcie”), pożywienie tradycyjne jawi się jako to zdrowe, ekologiczne i do syta. Trudno jest później wytłumaczyć zwiedzającym istnienie zjawiska głodu i skali, w jakiej występowało ono na polskiej wsi. W *Próbie badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi z 1894 roku* Napoleon Cybulski stwierdza, że część włościan galicyjskich niewątpliwie żywi się niedostatecznie i stale pozostaje w stanie półgłodu<sup>27</sup>.

Według relacji badacza w środkowej Galicji (pow. kolbuszowski i niski) biedniejsi w ogóle w południe nic nie jedzą, rano i wieczór zaś mają jedynie żur<sup>28</sup>. Dlatego kontekst żuru w kulturze tradycyjnej był zupełnie inny niż postrzegamy to obecnie, świadczyć może o tym wielkopostny obyczaj wieszania żuru, barszczu. Poza tym przepisy na potrawy tradycyjne pomijają zupełnie pożywienie głodowe, choć ta dziedzina wiedzy na przednowku niejednokrotnie ratowała życie.

Wśród prezentowanych szerszej publiczności potraw czasem spotkać można pożywienie wielkopostne, niestety, przepisy, w których wykorzystywano dzikie rośliny jadalne nie są już propagowane. A przecież tym także żywili się nasi przodkowie. Próba systematyki dzikich roślin jadalnych została podjęta przez prof. Józefa Rostafińskiego, który rozpisał ankietę wśród mieszkańców wsi z terenów Małopolski i częściowo Podkarpacia, aby zdobyć wiedzę o wykorzystywaniu dzikich roślin w potrawach głodowych<sup>29</sup>. Ta bezcenna wiedza odchodzi w zapomnienie, widać to w czasie badań, kiedy poza stałym zestawem ziół informatorzy nie są w stanie przywołać tych specyficznych przepisów. Franciszek Kotula wspomina, że jeszcze w latach 70. natknął się na relację dotyczącą użytkowania do celów spożywczych „manny jadalnej, czyli pływającej” (*glyceria fluitans*): Na przednowku, przede prawdziwymi żniwy, pod koniec czerwca i na początku lipca, były u nas „dzikie żniwa”. [...] Wtedy to baby raniutko jedna przed drugą leciały na bagna po „manned”. [...] Biedniejsze to tego i po kilka korcy nazbierały, tym cały rok żyły<sup>30</sup>.

Kiedyś dosyć powszechne sposoby wykorzystywania wyki, której strąki mielono i dodawano do mąki do wypieku chleba czy też jedzono ugotowane tak jak fasowa.

wa.

<sup>27</sup> J. S. Bystroń, *Kultura ludowa...*, s. 68.

<sup>28</sup> Tamże, s. 68 n.

<sup>29</sup> J. Rostafiński, *Przewodnik do oznaczania roślin w Polsce dziko rosnących*, Lwów, 1923; tenże, *Zielnik czarodziejski to jest Zbiór przesądów o roślinach*, Kraków, 1893, s. 21. Także szerokie opracowanie w tej dziedzinie: M. Henslowi, *Rośliny dziko rosnące w kulturze ludu polskiego*, Wrocław, 1962. Obecną wiedzę w tej tematyce zebrał w podręczne kompendium Ł. Łuczaj, *Dzikie rośliny jadalne Polski. Przewodnik survivalowy*, Krosno, 2004.

<sup>30</sup> F. Kotula, „Wczoraj” między Mokrzeszowem..., s. 55.

łę; barszczu zwyczajnego, którego młode pędy gotowane bądź kiszone spożywano w postaci zupy; podbiału; lebiody; śledziennicy skrętolistnej, której liście jadano na przednówku; bulw czyścica błotnego, które gotowano, suszono, także dodawano do chleba, a młode bulwy jedzono na surowo – przeciętnemu zwiedzającemu są dzisiaj obce.

### PRZEDSTAWIENIE SKANSENOWSKIE

*Nie wykraczać z kręgu świątecznego blasku – och, okropieństwo nudy: nuda jest grzechem*<sup>31</sup>.

Muzeum skansenowskie to rezerwat budownictwa ludowego, które, jak pisał Andrzej Gólski, dysponuje najbardziej wymownymi środkami ukazywania kultury ludowej społeczeństwu<sup>32</sup>. Czy to twierdzenie odzwierciedla stan faktyczny? Patrząc na to z drugiej strony skansen, to słownik, w którym pokazujemy definicje, pomijając świat znajdujący się poza językiem. Do całościowego obrazu kultury brakuje jej paradygmatów, elementów podstawowych, takich jak: światopogląd, myślenie mityczne, wiedza ludowa i ogólna wizja świata.

Jak twierdził Paul Ricoeur, *tylko poprzez opowieść można oddać pewne treści związane z dramatem ludzkiego życia*<sup>33</sup>. Taki obraz potrafi przekazać jedynie przewodnik, to od niego tak naprawdę zależy, jakie wyobrażenie o kulturze ludowej ma widz. Dzieci oprowadza się zazwyczaj według pewnego schematu, przedstawiając jedynie podstawy i świat poznawalny wzrokiem. Przy starszych grupach młodzieży gimnazjalnej i licealnej można już pokusić się o mały eksperyment. Najważniejszym zmysłem, jakim będą odbierać wystawę muzealną, powinna być wyobraźnia. Jest to tak zwana metoda fenomenologiczna, poznanie poprzez intuicyjne odczuwanie. Takie działania podejmowało Muzeum Etnograficzne w Toruniu, organizując w czasie nocy muzeów spotkania edukacyjne dla małych grup w kurnej chałupie z Lasek (narracja osadzona w zamkniętej chałupie, przy rozpalonym piecu, widzowie wciągnięci w zajęcia czasu wolnego, na przykład przebieranie grochu, łuskanie fasoli). Odbiorcy są świadomi niemożności odtworzenia tamtej zapomnianej już rzeczywistości, ale wprawna rekonstrukcja klimatu i intymna kontemplacja sprzyjają poruszeniu wyobraźni.

Takie spotkania mogą być ciekawe, ale są i tacy odbiorcy, do których nie przemawia owa metoda odbierania muzealnej aranżacji. Jak pisała Iwona Świąch, to dla nich muzea jawią się jako „zakurzone poczekalnie, gdzie składa się w ster-

<sup>31</sup> I. Kertész, *Ja, inny. Kronika przemiany*, tłum. A. Górecka, Warszawa, 2004, s. 101, za: Ł. Michoń, M. Pawlak, *Kłoszariada. Czyli antropolodzy...*, s. 88.

<sup>32</sup> A. Gólski, *Zarys historyczny powstania...*, s. 33.

<sup>33</sup> H. Czachowski, *Pomyłka, plotka, mit. Przyczynek do badań nad mitami współczesnymi*, „Lud”, 1992, t. LXXV, s. 203.

*ty ponumerowane makiety ludzkiego geniuszu” i nazywają je „grobami uczuć”<sup>34</sup>. Wyjście z takiej sytuacji ukazuje Wojciech Michera: Eksponat muzealny rozumiany jako symbol jest źródłem poznania, ale nie ma charakteru dydaktycznego: nie tylko informuje, ale i angażuje, ma wymiar egzystencjalny. „Muzeum może być miejscem wtajemniczenia”<sup>35</sup>. Ale tylko w przypadku, gdy porzucimy dążenie do uzyskania niemożliwej, wygładzonej i łatwo przyswajalnej rzeczywistości, a zagniemy oddawać przestrzeń warsztatom antropologicznym.*

Obraz kultury ludowej i przeszłości kształtuje się w sposób ciągły, a pewne wyobrażenia o rzeczywistości rewitalizują się pod wpływem nabywania wiedzy o świecie. Efekt pierwszego wrażenia będzie zatem wiążący, w późniejszym kontakcie powinna już następować edukacja. Przedstawiając uśredniony obraz warunków bytowych, powodujemy stereotypowe wyobrażenie o codziennym życiu. Widz, odbiorca rekonstrukcji, odchodzi z definicją rzeczywistości, w której utwierdzamy go przy okazji odbywania się wielu imprez plenerowych. Tematyka właściwie zawsze dotyczy plonów, urodzaju i ogólnej radości z dobrobytu. Impreza musi mieć znamiona świętowania, radości. Chyba niemożliwym byłoby stworzenie imprezy o przednówku, głodzie czy też o pogrzebie. Można nawet przypuszczać, że niezbyt by się to podobało odbiorcom, bo to już nie wpisuje się w kanon naszego myślenia o chłopskiej kulturze tradycyjnej.

Dlatego odbiorca odwiedzający naszą placówkę odchodzi z wygodnym i bardzo wprawiającym w zadowolenie wizerunkiem szlachetnego mieszkańca Puszczy Sandomierskiej, żyjącego o wiele lepiej niż my, ekologicznie i w zgodzie z naturą, zaradnego życiowo, zdolnego, posiadającego wszelką znajomość rzemiosł, bardziej religijnego, dobrego gospodarza, pasterza, młynarza itp. Pomoc w tym przypadku może jedynie mikrohistoria, to ona ma na celu przedstawienie konkretnego, osadzonego w realiach codziennego życia człowieka. Jest historią bliską człowiekowi i jego zachowaniom, pokazuje go w codziennym działaniu, a przy tym zaciera różnice między zdarzeniami dotąd uważanymi za ważne a pozostałymi. W przypadku mikrohistorii uzyskujemy zbliżenie odbiorcy do życia w przeszłości.

Poza tym to człowiek tworzy kulturę, jeżeli przedstawieniu kultury nie towarzyszy choćby próba opisanie człowieka, pojawia się luka, którą widz zapełnia sobie dostępnym archetypem dostarczanym mu jako gotowy wzorzec przez masową, współczesną kulturę i sztukę. Na bazie mikrohistorii, w których „widać człowieka”, można zaprezentować zarówno sytuację społeczną, wierzenia, wiedzę o świecie oraz nieodłączną na wsi ogromną wiarę w dołę i dopust boży. Po-

<sup>34</sup> Fragment wiersza Tomasza Gluzińskiego *Sanktuarium* z 1977 r., za: I. Święch, *Czytanie wystawy. Naprawdę piękny jest tylko teatr nieruchomy*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 1999, t. II, s. 12.

<sup>35</sup> W. Michera, *O symbolicznym dotykaniu rzeczywistości...*, s. 82.

może to także uniknąć mityzacji czasu, przestrzeni i przede wszystkim mentalności ówczesnych mieszkańców wsi.

Bądźmy turpistami, opisujmy i ukazujmy przedmioty, krajobrazy i zjawiska odrażające (zniszczenie, przemijanie, starzenie się, rozkład), co posłuży nam uwiarygodnieniu przedstawionej wizji świata i pomoże w afirmacji rzeczywistości ze wszystkimi jej aspektami. Pokazujmy wreszcie ludziom człowieka i jego tradycję. Pokazujmy niewygodną i niewygładzoną wizję wsi, bo to właśnie *smutek upiększa życie*<sup>36</sup>, a w pracy naukowej poszerzajmy tradycyjny przedmiot badań – kulturę ludową – o liczne zjawiska pograniczne, nie przejmując się tym, do kogo zasadniczo ten teren należy<sup>37</sup>.

---

<sup>36</sup> S. Márai, *Księga ziół*, tłum. F. Netz, Warszawa, 2003.

<sup>37</sup> Cz. Robotycki, S. Węglarz, *Chłop potęgą jest...*, s. 8.



Tadeusz Sadkowski

*Muzeum – Kaszubski Park Etnograficzny  
im. T. i I. Gulgowskich we Wdzydzach Kiszewskich*

## **DŁUŻEJ NASZEJ BIEDY NIŻ WASZEGO PANOWANIA**

... a w stosowniejszym brzmieniu, to: „Dłëzi naji biède jak jejich państwa”, co tłumaczone jest: „dłużej naszej biedy jak obcego państwa”, a co miałyby być kaszubskim porzekadłem z czasów wielkiej Wiosny Ludów, stanowiącym jednocześnie motto pierwszego czasopisma Kaszubów; uchodzi za nie „Skôrb Kaszëbskosłowjnskjè Mòvé” Floriana Ceynowy, ojca regionalizmu kaszubsko-pomorskiego<sup>1</sup>. Jeżeli jednak sięgniemy do samego czasopisma, to zauważymy, że jest to jeden z trzech aforyzmów, jakie Ceynowa umieścił na stronie tytułowej „Skôrbu”. Pierwszy z nich to właśnie: „Naszè bjèdè mdze dłëzi jak jejich panstwa”, opisany jako: „Gòdka kòmórnjczò”. Pozostałe dwie maksymy, moim zdaniem również o antyszlacheckim wydźwięku, to: „Nòpevnjészè na panów trécéznè są pòdchlèbstwo é próznjactvo” oraz „Kapusté szlachectwo njwòbònj” (samo szlachectwo kapusty nie okrasi)<sup>2</sup>.

Niepewny, czy współczesna interpretacja pierwszej z tych sentencji, którą Ceynowa zdecydował się opatrzyć swoje czasopismo (uważane za pierwsze etnograficzne pismo w Polsce – „Wisła” Karłowicza ukazywała się od 1887 roku), w pełni odpowiada jego myśli, postawie życiowej i działaniu, zdecydowałem się w tekście o kaszubskiej biedzie przyjąć obie te wykładnie. Oznacza to, że zarówno brak własnej państwowości, jak i ówczesne stosunki społeczne wpływały na poziom zamożności mieszkańców wsi w XIX i na początku XX wieku.

W cytowanych w dalszym ciągu tekstu fragmentach pamiętników i innych źródeł ich autorzy odnoszą się do warunków naturalnych na dużym obszarze Kaszub, w czym także upatruje się przyczyn niedostatku.

Wracając do interpretacji sentencji z czasopisma Floriana Ceynowy: pierw-

<sup>1</sup> J. Borzyszkowski, *Dzieje rodziny w życiu historyka*, w: tenże, *Gdańsk i Pomorze w XIX i XX wieku. Studia z dziejów i kultury regionu*, Gdańsk, 1999, s. 308–327.

<sup>2</sup> „Skôrb Kaszëbsko-Słowjnskjè Mòvé. Pjrszè xëgj pjrski seszët”, wyd. dr Florjan Cénôva, Świecie, 1866.

sza odwołuje się do odwiecznej rywalizacji o wpływy na Pomorzu między Polakami a Niemcami. Na Pomorzu Kaszubi-Polacy żyli przez wieki między Polską a Niemcami i nie zawsze było to pokojowe sąsiedztwo. Pamiętnikarstwo kaszubsko-pomorskie i kaszubska literatura piękna dostarczają licznych świadectw ucisku narodowego, który szczególnie dotkliwy był w czasach tzw. kulturkampfu. Dwie pozostałe sentencje doszukują się wszelkich nieszczęść, jakie były udziałem biednej ludności kaszubskiej, w społeczeństwie stanowym, z którym zerwały dopiero reformy agrarne realizowane w państwie pruskim od początku XIX wieku.

W okresie feudalnym było prawie regułą, że chłopci w dobrach królewskich znajdowali się w zdecydowanie lepszej sytuacji niż poddani szlachty. Przyczyny nieudanego tzw. powstania starogardzkiego w 1846 roku, którego jednym z przywódców był Florian Ceynowa, według historyków leżały w tym, że brak było uświadomienia, a także chęci do tego typu działań ze strony zmobilizowanych na wyprawę powstańców chłopskich. W *Historii Kaszubów* Aleksander Majkowski napisał, że murarz Kuna przed atakiem na garnizon pruski w Starogardzie Gdańskim miał rzec do Ceynowy: *Kociewiacy za Polskę bić się nie chcą, bo ta Polska będzie szlachecką, krajem niewoli dla chłopca i gbura*. Ta odpowiedź Ceynowie dana – komentuje Majkowski – jest typowa. Tak myślała cała ludność Prus Zachodnich<sup>3</sup>. A współczesny historyk dodatkowo objaśnia: *W tradycji kaszubskiej rządy szlachty kojarzyły się z czerwonymi butami i biczem, którym prali chłopów*. Dla Ceynowy miało to oznaczać, że *nic się nie robi na siłę, że piękne hasła niczego nie załatwią. Kaszubom zagraża germanizacja i jeżeli mają się bronić, to punktem wyjścia musi być własna kultura, język i tradycja*<sup>4</sup>.

Jak w całej Europie, tak i w Prusach Królewskich społeczeństwo stanowe charakteryzowała dziedziczna w zasadzie przynależność do określonego stanu społecznego, wyznaczona przez prawo i obyczaj. Pozycja społeczna dużej części mieszkańców wsi pomorskich przed 1772 rokiem zdecydowanie różna była od sytuacji chłopów w późniejszych zaborach rosyjskim i austriackim i niewątpliwie korzystnie wpływała na ich świadomość. Nie należy tracić z oczu warstw niepełnorodnych (tzw. półgburów) i bezrolnych mieszkańców wsi: chałupników, zagrodników, komorników. Już tylko te odwieczne kategorie mieszkańców wsi wskazują na ścisłe uzależnienie robotników rolnych od właścicieli folwarków i dużych gospodarstw rolnych, co – paradoksalnie (potwierdzają to badania terenowe) – rozluźniło się dopiero, gdy władze okupacyjne po 1939 roku zastosowały system reglamentacji podstawowych towarów spożywczych i niektórych przemysłowych, przydzielając kartki (bony) na te towary.

<sup>3</sup> A. Majkowski, *Historia Kaszubów*, Gdańsk, 1991, wyd. 2, s. 213 n.

<sup>4</sup> „*Nie ma Kaszub bez Kaszubów*”. Z prof. dr hab. Gerardem Labudą rozmawia Edmund Szczesiak, „Pomerania”, 1988, nr 7–8.

### *Dłużej naszej biedy niż waszego panowania*

W samej warstwie szlacheckiej bywało też różnie. W ziemi bytowskiej na przykład ta drobna szlachta, którą nazywano „pankami”, a inne określenie to „wolni” (*die Freien*) albo „libertyni”, nie reprezentowała sobą żadnej siły ekonomicznej, a tym bardziej politycznej. Dysponowali ziemią dziedziczną, wolną od pańszczyzny i dziesięciny, zobowiązani byli (w czasie wojny) do konnej służby wojskowej, do budowy i naprawy zamku bytowskiego oraz oddawania danin w zbożu. W XVII–XVIII wieku doszło tu do ogromnego rozdrobnienia majątków.

W całej swej masie odznaczeni się pankowie przede wszystkim ubóstwem. Jeden z podróżników po Pomorzu Zachodnim z połowy XVIII wieku scharakteryzował ich w następujący sposób: *W starostwie łęborskim i bytowskim spotyka się bardzo wielu takich panów, żyjących z połowu ryb i raków, które sprzedają oni bardzo tanio, bądź też pełniących służbę u innych szlachciców. Dla podróżnego w tamtych stronach nie jest niczym niezwykłym, gdy mija go rycerz z siecią w ręku, a poznać można, że rycerz jedynie po szabli przypiętej do boku. Szlachta w tej ziemi jest szczególnie drażliwa na punkcie polskiej wolności, a pomorskie prawa nie mogły się nigdy w tym państewku zakorzenić*<sup>5</sup>. Podobne sytuacje zdarzały się jeszcze przy końcu XIX wieku, oto jedno z charakterystycznych nieporozumień. Nowy właściciel jednego z majątków na zachodnich Kaszubach wybrał się w odwiedzin do szlachetnie urodzonego sąsiada. Zajechał więc do wsi, ale dworu ziemiańskiego nie znalazł. Pyta więc napotkanego chłopca, czy nie wie, gdzie tu dom grafa B. A na to zapytany: *Toć tatł siedzi właśnie na dachu i lata dziury*<sup>6</sup>.

Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić należy, że podstawową przyczyną upadku polskiego-pomorskiego ziemiaństwa był rozbiór Polski w 1772 roku. Na początku XIX wieku większość szlacheckich majątków ziemskich znajdowała się jeszcze w rękach polskich<sup>7</sup>. Po wojnach napoleońskich kolejne majątki przechodziły we władanie niemieckich właścicieli ziemskich. Złożyło się na to szereg przyczyn, lecz decydująca była określona polityka zaborcy, w tym przede wszystkim strategia ekonomiczna, kredytowa i fiskalna, niekorzystna dla Polaków – katolików.

Kazimiera Jeżowa rozpatrując stosunki własnościowe w poszczególnych powiatach na Pomorzu, odnotowuje przed 1772 rokiem nielicznych właścicieli z niemieckimi nazwiskami. Nieco ponad 100 lat później liczba polskich właścicieli

<sup>5</sup> R. Cramer, *Geschichte der Lande Lauenburg und Bütow*, Königsberg, 1858, Th. I, s. 312, za: S. Gierszewski, *Lenno brandenbursko-pruskie (1657–1772)*, w: *Dzieje ziemi bytowskiej*, red. S. Gierszewski, Poznań, 1972, s. 195–230.

<sup>6</sup> J. Borzyszkowski, *Dzieje rodziny...*, s. 315.

<sup>7</sup> B. Wachowiak, *Zmiany w stanie posiadania polskiej wielkiej własności ziemskiej w Prusach Zachodnich w pierwszej połowie XIX w.*, w: *Szlachta i ziemiaństwo na Pomorzu w dobie nowożytnej XVI–XX wieku. Przemiany struktur wewnętrznych. Materiały sympozjum w Toruniu, 9 IV 1992 r.*, red. J. Dygdała, Toruń, 1993, s. 84.

- majątków jest znikoma. W podsumowaniu swej szczegółowej analizy stwierdza:
- właściciele ziemscy na Pomorzu w XVIII wieku byli prawie wyłącznie narodowości polskiej, nieliczne nazwiska niemieckie występują tu dopiero około 1772 roku;
  - po okupacji Pomorza przez Fryderyka II rozpoczął się handel majątkami polskimi, z których przepisy pruskie wyrugowały właścicieli lub które nie zniosły obciążenia kontrybucjami i podatkami<sup>8</sup>.

Reformy agrarne, dla których punktem wyjścia było uwłaszczenie chłopów, zapoczątkowane zwolnieniem od poddaństwa w 1806 roku, były wielką, najważniejszą reformą w dziejach wsi pomorskiej, przeprowadzoną w XIX wieku. Niewątpliwie katalizatorem były tu lata wojen napoleońskich. W obliczu początkowych klęsk armii pruskiej władza próbowała wciągnąć do walki z wojskami francuskimi przede wszystkim chłopów. Reformy miały też na celu wspomoczenie podupadłej gospodarczo pruskiej warstwy szlachecko-junkierskiej. Zainicjowane reformy skutkowały później tym, że chłopci stali się właścicielami ziemi i pełnoprawnymi obywatelami państwa.

Uwłaszczenie, czyli nadanie chłopom prawa dziedzicznej własności do uprawianej ziemi należącej do króla lub szlachcica (prywatnymi stały się też gospodarstwa chłopskie w dobrach kościelnych obejmujących około 1/3 gruntów w dawnych Prusach Królewskich) – to początek kapitalizacji w rolnictwie. W następstwie zmian na wsi wynikających z realizacji ustawy z 1821 roku o podziale wspólnot (przede wszystkim wspólnych pastwisk) i wykupie powinności, znacznie pogorszyła się sytuacja warstwy niepełnorolnych (tzw. półgburów) i bezrolnych mieszkańców wsi (zagrodników, chałupników, komorników). Stawali się oni robotnikami rolnymi w folwarkach lub dużych gospodarstwach chłopskich. Część emigrowała do miast, gdzie wchodziła do tworzącej się klasy robotniczej w społeczeństwie prekapitalistycznym, emigrowali do zachodnich państw niemieckich, za ocean.

Ogół chłopów, pamiętając o dobrodziejstwie reform uwłaszczeniowych i uciążliwościach panowania szlacheckiego, gotów był uznać króla pruskiego jako własnego i to dobrodzieja. Uwłaszczona na swych gospodarstwach warstwa gburska prezentowała patriotyzm państwowy i przywiązanie do sprawiedliwej władzy oraz wierność królowi i cesarzowi. Przejawem tej postawy są chociażby zachowane, zgromadzone w Kaszubskim Parku Etnograficznym, a eksponowane dawniej w serwantkach w „pańskich izbach”, wyroby porcelanowe z portretami władców drugiej Rzeszy. Zdarzały się także dziękczynne adresy do cesarza w stulecie rozbiorów i wybieranie Niemców do parlamentu. Nie był to, co prawda, fakt odosobniony, gdyż na drugim krańcu dawnej Rzeczypospolitej „panowie

<sup>8</sup> K. Jeżowa, *Stan posiadania własności ziemskiej na Pomorzu w latach 1772 i 1894*, w: *Stan posiadania ziemi na Pomorzu. Zagadnienia historyczne i prawne*, Toruń, 1933, s. 142–148.

krakowscy” redagowali podobny adres do Franciszka Józefa: „Przy Tobie stoimy i stać chcemy”<sup>9</sup>. Dopiero kulturkampf wyrwał ludność Pomorza (Wielkopolski oraz Śląska) spod uroku króla i rządu.

Reformy agrarne odmieniły także życie drobnej szlachty kaszubskiej, specyficznej grupy społecznej w Prusach Zachodnich. Sprowadzona została pod względem ekonomicznym i prawnym do pozycji bogatego chłopstwa, gburów. Silny pozostał jednak wśród tej grupy element tradycjonalizmu, zwłaszcza świadomość szlacheckiego pochodzenia. Podkreślane to było na przykład ubiorem, lepszym miejscem w kościele, sprawowaniem patronatu kościelnego (próby egzekwowania dawnych przywilejów patronackich podejmowane były jeszcze w okresie międzywojennym), używaniem nazwisk z przydomkami.

Bożena Stelmachowska, która interesowała się także kulturą materialną Kaszubów, pisała że wśród rodzin szlacheckich *spotykałam więcej zabytków tzw. „kaszubskich” niż wśród rodzin typowo-włociańskich, które szybciej ulegały działaniom wpływów kultury drobno-mieszczańskiej. Wśród rodzin drobnoszlacheckich o ciągłości tradycji do dziś dnia zachował się pewien sentyment do skrzyni „po babce”, dla szafy „po matce” [...], tradycyjne sprzęty zachowują się dłużej w domach zamożniejszych. Nie niszczą go*<sup>10</sup>.

Po okresie wielkich reform struktura społeczna na wsi była bardziej zróżnicowana niż w feudalizmie. Wyróżnikiem stała się sytuacja majątkowa. Dominującą była warstwa samodzielnych rolników, wielkich gburów, późniejsze miejsce w hierarchii społecznej zajmowali drobniejsi właściciele ziemi, pół- i ćwierćgburzy. Liczni byli zagrodnicy i chałupnicy, traktowani jako siła najemna zatrudniana w gospodarstwach chłopskich. Zaczątkiem przyszłego stanu średniego była powiększająca się grupa mieszkańców wsi zajmujących się handlem i rzemiosłem.

*Wspólna dla starego i nowego modelu społeczeństwa pozostała bariera majątkowa. Podstawową sprawą dnia codziennego była praca. Liczyła się przede wszystkim praca fizyczna. Dla części ówczesnej wiejskiej wspólnoty miała ona długo coś z charakteru prawie niewolnictwa. Dotyczyło to przede wszystkim wiejskiej służby – parobków i dziewczek, zatrudnionych na rocznych lub dłuższych kontraktach u bogatych gospodarzy. Gburzy obok służby mieli też bardzo często własnych stałych robotników – mieszkających z rodzinami w ich budynkach, korzystających z ich ziemi, zobowiązanych do pracy na zawołanie lub zaciąg. Często mieszkanie dla licznej rodziny stanowiła jedna izba z kuchenną wnęką, a częstym gościem był głód i zimno. W przypadku służby mieszkaniem najczęściej był kąt w chałupie – na*

<sup>9</sup> S. Kieniewicz, *Utrata państwowości i drogi jej odzyskania*, w: tenże, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa, 1982, s. 275.

<sup>10</sup> B. Stelmachowska, *Z metodyki badań nad sztuką ludową (na marginesie zagadnień sztuki ludowej na Kaszubach)*, „Teki Pomorskie”, Toruń, 1938, r. III, nr 1–2 (9–10), s. 53 n.

*strychu dla dziewcząt, a dla parobków obok koni czy krów w stajni lub oborze*<sup>11</sup>.

W jednym z pamiętników, obficie cytowanych w monografii gminy Karsin autorstwa Józefa Borzyszkowskiego, opowiada się o losie takiego pracownika najemnego, ojcu autora wspomnień<sup>12</sup>: *Ojciec mój Teodor Studziński z młodszych lat wędrował za pracą poza granicami Polski, szczególnie w Niemczech [...]. Gdy się ożenił, chciał być bliżej rodziny i pomagać matce w wychowaniu dzieci. Rozpoczął pracę w gospodarstwie rolnym Jana Bruskiego i jemu wiernie służył przez 45 lat. Przywiązał się do tego gospodarstwa, uważając je jako część swojej własności. Gdy podrosłem, opowiadał mi o swojej tułaczce po świecie, jak należy szanować pracę i swojego chlebobawcę. A że były to lata wielkiego kryzysu i bezrobocia, ostrzegał: Jak opuścisz gburą, gbur ciebie opuści. Z tego też zrozumienia nie zabrakło u nas w domu środków do życia.*

*Pracował na tak zwanym zaciągu. Była to praca ciągła przez niego samego wykonywana, a we żniwa również wychodziła do pracy matka. Jako wynagrodzenie otrzymywał taki kawałek ziemi, ile posiadał nawozu organicznego pod ziemniaki. Po ziemniakach na tym samym kawałku zasiewał żyto – czyli zbierał dwa zboża. Ponadto otrzymywał 2 morgi łąki na utrzymanie krowy, działkę pod brukiew, kapustę i inne warzywa. Torfu na opał tyle, ile sam sobie zrobił, a że to był tak zwany „lës”, trzeba było zrobić rocznie kilka, a nawet kilkanaście tysięcy sztuk cegieł. Zwózka płodów rolnych, uprawa ziemi, zwózka opału, siana itp. były wliczone w wynagrodzenie za pracę, czyli deputat. Ponadto mógł sobie nakopać pionków sosnowych tyle, ile chciał. W zamian za posiłki przy pracy, obiad, drugie i trzecie śniadanie, otrzymywał 14 korcy, a później centnarów żyta. [...] gdy praca odbywała się w lesie czy na łąkach, to jest w miejscach odległych, wtedy otrzymywał pełne wyżywienie od gospodarza. Otrzymywał wolne dni od pracy do siana i zbioru własnych pól, kopania torfu i pionków, ich zwózki i łupania, młócenia własnego zboża, grabienia i zwózki igliwia na ściółkę. Sieczkę dla krowy robił wieczorami, a w porze zimowej przy latarce naftowej. Był bardzo skryty, zamknięty w sobie. Do nikogo się nie żalił na swój los. [...] Przeżył 88 lat<sup>13</sup> (zmarł w 1951 roku).*

W tej samej monografii mamy też relację drugiej jakby strony procesu społecznego. Wspomina członek rodziny Szopińskich, właścicieli majątności Prze-

<sup>11</sup> J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb początk.* Dzieje i współczesność wsi gminy Karsin, Gdańsk – Karsin, 2001, s. 187.

<sup>12</sup> Autorem „Pamiętnika moich czasów” i części II zatytułowanej „Mój dom” jest Franciszek Studziński, rodem z Przytarni niedaleko Jezior Wdzydzkich. Brał udział w wojnie obronnej w 1939 r., więziony był w obozie koncentracyjnym. Po wojnie krótko żył z rzemiosła, zgłosił się na ochotnika do Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”, był radnym GRN, przez 18 lat instruktorem i inspektorem PPRN w Chojnicach, w 1973 roku mianowany przez wojewodę bydgoskiego naczelnikiem gminy Karsin pracował na tym stanowisku do emerytury w 1977 roku.

<sup>13</sup> J. Borzyszkowski, *Tam, gdzie Kaszëb początk...*, s. 506.

### *Dłużej naszej biedy niż waszego panowania*

rębska Huta, obejmującej 2000 mórg i jezioro Słupinko, ciągnące się aż po Słupino i ku Radolnemu, części Jezior Wdzydzkich. Dominik Szopiński, autor wspomnień, w 1902 roku wyjechał do USA, gdzie było już jego starsze rodzeństwo i tam ukończył seminarium duchowne. Już będąc na emeryturze, w 1967 roku wrócił do Polski i tu spisał swoje „Wspomnienia z młodości”. Oto fragment: *Kilkaset kroków na południe od domostwa naszego znajdowały się zagrody chłopskie. Tuż opodal stała Boża Męka, która jeszcze dzisiaj stoi. Każda familia chłopska i ogrodnika, otrzymała od ojca kawał ziemi, gdzie sadziła sobie kartofle, siali żyto i uprawiali inne plony. Toteż mogli uchować krowę, kury i kaczki. Utkwiły mi w pamięci nazwiska niektórych chałupników: Leman, Tryba, Lorbiecki (był zarazem krawcem), Sprawka i kowal Beca (luteranin). Gdy Beca ciężko chorował – pamiętam – jak Marynia, siostra moja, przynosiła mu przysmaki. Co to była za radość, gdy ten kowal ukuł mi żelazne łyżwy.*

*W zamian za użytkowanie ziemi i opał chałupnicy wspomagali przy pracach gospodarczych na folwarku. Nigdy nie zapomnę, jak wczesnym rankiem chłopaki klepali kosy i ostrzyli strzykulcem. Z pieśnią na ustach ruszali w pole do żęcia zboża lub koszenia trawy. Kobiety i dziewczęta grabiami zagarniały potem zżęte zboże, wiązały w snopy i ustawiały w sztygi, a suche siano układały w kopice. [...] Na gospodarstwie stale pracowali dwaj parobcy i dwie służące<sup>14</sup>.*

Cytowani autorzy wspomnień mają ambicje opisanie codziennego i odświeżonego życia na wsi, w pierwszym przypadku – w okresie międzywojennym, a ks. Dominik Szopiński wspomina Przerębską Hutę z końca XIX wieku. Przekazują informacje o wielu faktach: zabudowaniach wiejskich, życiu społecznym, pożywieniu (jakże odmiennym w obu rodzinach), zajęciach domowych itp. Niemal reporterski ton tych relacji połączony jest z fragmentami o zabarwieniu emocjonalnym, gdy autorzy wspominają dzieciństwo i młodość w środowisku wiejskim. Spotykamy się z takimi emocjami również w naszych muzeach, których kolekcje i ekspozycja stwarzają wielu zwiedzającym okazje do wspomnień, w których niekiedy zaciera się rzeczywisty obraz minionych lat.

Nieco odmienny obraz kaszubskiej wsi z przeszłych lat wyłania się z zapisków osób, które relacjonują różne przejawy życia na wsi z pozycji osoby o wyższym statusie, a także – spoza opisywanego środowiska. W cytowanej tu monografii gminy Karsin autor przytacza również wspomnienia wiejskich nauczycieli. Stanisław Kossak-Główczewski, który po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Kościerzynie w 1925 roku *otrzymał posadę nauczyciela w jednoklasowej, czterooddziałowej szkole we wiosce Borsk k. Wiela*, w 1985 roku wspominał przedwojenne czasy: *Borsk to mała wioska położona nad rzeką Czarna Woda oraz pięknym i uroczym Jeziorem Wdzydzkim, dziś znana jako ośrodek wczasowy*

<sup>14</sup> Tamże, s. 525.

*i szlak turystyczny. Dawniej do Borska prowadziła 5 km piaszczysta droga, dziś asfaltowa szosa aż do Wdzydz Tucholskich.*

*Ludność w tej wiosce była uboga, chatki drewniane, a piaszczysta ziemia mało urodzajna. Zbiory nie wystarczały na wyżywienie rodzin. W czasie lata w otaczających lasach zbierali jagody i grzyby, a w jeziorach i rzece łowili wędkami ryby. Mieszkania oświetlali małymi naftowymi lampkami lub wieczorami siedzieli przy płonącym kominku. Dziś w Borsku świecą elektryczne lampy. Latem ojcowie rodzin i starsza młodzież wyjeżdżała na sezonowe prace na teren Wolnego Miasta lub do budującej się wówczas Gdyni, gdzie łatwiej ich zatrudniano. [...] Z powodu ubóstwa ludności tylko kilka rodzin prenumerowało czasopisma<sup>15</sup>.*

Lata międzywojenne opisał również Zygmunt Narski (Narloch), przed emeryturą w 1990 roku pracownik naukowy, ekonomista na UMK w Toruniu: *Wspomnienia z Karsina raczej smutne. Pamiętam biedę, głód. Ojciec nie miał pracy. Potem wyjechał do Gdańska i Gdyni za chlebem. Chodziłem w korkach, w których kryłem podarte pończochy<sup>16</sup>.*

Nie tylko we wspomnieniach z okresu międzywojennego, lecz również w opracowaniach między innymi historyków czytamy: *Nieoczekiwanym zjawiskiem była wówczas skrajna nędza, której nie był w stanie zaradzić ani samorząd, ani Kościół. Szczególnie ciężki był los ludzi starych a samotnych. [...] Rzeczywistość odrodzonej Polski okazała się daleka od ideału. Mieszkańcy ziem zachodnich i Pomorza w największym stopniu odczuli skutki połączenia dzielnic o różnym stopniu rozwoju społeczno-gospodarczego; najbardziej dokuczliwy był spadek poziomu życia. [...] Najlepiej powodziło się tym, którzy mając duże gospodarstwa, zajmowali się jednocześnie handlem lub produkcją rzemieślniczo-przemysłową (młynarze, właściciele tartaków, szynkarze, kowale i inni wiejscy rzemieślnicy). Stać ich było na bogate wyposażenie domów, służbę, częste wyjazdy, posiadanie specjalnych pojazdów oraz wystawniejsze w święta życie – przy wielkiej oszczędności i skromności na co dzień<sup>17</sup>.*

Wspomniany wcześniej Borsk ma też drugiego kronikarza. Urodzony w tej wsi Józef Wałdoch, autor „Kroniki i historii z dziejów Borska” spisanej w 1998 roku, na wstępie przedstawia samą wieś: *Jakie było życie mieszkańców Borska i okolic. Ziemia Kaszubska, tak słynna z pięknego krajobrazu, nie może się poszczycić urodzajną glebą. Grunt piaszczysty i zasiany kamieniami, nie mógł mieszkańcom zapewnić dobrobytu. Okolice Borska należały i należą do biednych stron na całych Kaszubach. Przemysłu większego na Kaszubach nigdy nie było. Toteż na dochód ludności Borska składały się: praca na piaszczystej roli, rybołówstwo dzięki*

<sup>15</sup> S. Kossak-Główczewski, *Wspomnienia*, Chojnice, 1985, za: J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb...*, s. 589.

<sup>16</sup> Fragment wspomnień Z. Narskiego w: J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb...*, s. 357.

<sup>17</sup> J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb...*, s. 142 n.



### *Dłużej naszej biedy niż waszego panowania*

*bliskości wielkiego jeziora i w pewnych okresach praca dorywcza w lesie i przy kanale rzeki Wdy. W takich warunkach nie mogło być mowy o jakimkolwiek bogactwie*<sup>18</sup>. Jednak zróżnicowanie majątkowe i społeczne charakterystyczne było dla mieszkańców Borska od dawna, co odnotowywano w kolejnych XVII- i XVIII-wiecznych lustracjach królewskich w województwie pomorskim w Prusach Królewskich. A jedna z rodzin, dawniej współwłaściciele nieistniejącego już młyna, dorobiła się dużego gospodarstwa jeszcze do niedawna określanego „hrabstwem”. To w tym gospodarstwie kupiliśmy piękny kredens kuchenny w stylu ludowego późnego baroku, jeden z okazalszych mebli w zbiorach Muzeum.

I już, jako ostatnie, cytaty z kronik szkolnych, również wykorzystane w monografii wsi gminy Karsin, tym razem opisujące lata powojenne. Józef Lipski w „Kronice szkolnej Publicznej Szkoły Powszechnej we Wdzydzach Tucholskich” zapisał: *Większa część dzieci w ogóle nie ma obuwia i gdy drogi zawieje albo rozmokną, że w drewnianych pantoflach przejść nie można, to rodzice nie przysyłają dzieci. Nie widzę tu żadnej złej woli i to prawie we wszystkich wypadkach, lecz czynią to dlatego, aby uchronić dzieci przed zaziębieniem i jego następstwami. Zakup obuwia oraz ciepłej odzieży przy dzisiejszych cenach jest wprost niemożliwy [...]*<sup>19</sup>. A w 1949 roku zanotował: *Jesień tegoroczna odznacza się obfitością grzybów. Aby uzyskać fundusz potrzebny na opłacenie prenumeraty „Płomyczka”, udałem się z dziećmi dwukrotnie do lasu zbierać grzyby*<sup>20</sup>.

Jeszcze niedawno, w latach 80. XX wieku, dzieci z Wąglikowic zbierały grzyby, wspierając szkołę w zakupie kredy do pisania.

Lecz aby nie zamykać się w kręgu nieznanymi szerzej zapisów kronikarskich i wspomnień, odwołajmy się do wielkiej literatury. Czyta się w Polsce Reymonta, Franciszka Smreczyńskiego (Orkana), znane są książki Jalu Kurka czy wspomnienia Wincentego Witosa. Nie należy też zapominać o opracowaniach sprowokowanych przez badaczy stosunków społecznych w Polsce, jak chociażby Józefa Chałasińskiego *Młode pokolenie chłopów*, po raz pierwszy wydane w 1938 roku. Na Pomorzu bardzo popularne są powieści i opowiadania Anny Łajming (z domu Żmuda-Trzebiatowskiej), charakterystyczne realizmem opisu życia wsi kaszubskiej w XX wieku.

Zwiedzający muzea na wolnym powietrzu również czytają te książki. A wyzwaniem dla nas jest nie tyle ilustrowanie tych dzieł, lecz przede wszystkim wypełnianie postulatów ICOM zapisanych w Deklaracji z 1957 roku. Obowiązuje nas także definicja ustalona przez Związek Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu w 1972 roku, w której to między innymi wskazuje się, że muzea tego typu powinny ukazywać pełny obraz form zasiedlenia, form budowlanych,

<sup>18</sup> J. Wałdoch, *Kronika i historia z dziejów Borska, Elbląg, 1998, tamże, s. 597.*

<sup>19</sup> J. Borzyszkowski, *Tam gdzie Kaszëb...*, s. 561.

<sup>20</sup> Tamże, s. 564.

Tadeusz Sadkowski

mieszkalnych i gospodarczych, a to oznacza, że również tych najskromniejszych, które wymuszone były warunkami społecznymi i materialnymi dawnych użytkowników.

Barbara Olejarz

*Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego  
Łukasiewicza w Bóbrce*

## **„BŁOTO CZY ZŁOTO” – WPLYW PRZEMYSŁU NAFTOWEGO NA ŻYCIE WIEJSKIE NA ZIEMI KROŚNIEŃSKIEJ W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU**

Problem zasugerowany w temacie mojej pracy skupiłam wokół wsi położonych w dawnej Galicji Środkowej, a dzisiejszym powiecie krośnieńskim. Ze względu na rozległość terenu, który w szybkim tempie ogarnął przemysł naftowy, przedstawiłam miejscowości, które jako pierwsze z przemysłem kopalnianym były związane: Wietrzno, Niżna Łąka, Wrocanka, Rogi i Równe. Wsie te są położone nieopodal Bóbrki, która była kolebką rozwoju nafcjarstwa i jako pierwsza zetknęła się z szansą zatrudnienia chłopów-rolników w nowo powstałej kopalni ropy naftowej. Z wymienionych wsi wywodzili się pierwsi górnicy naftowi i na tych wsiach, a głównie na Bóbrce, skupi się tematyka niniejszej pracy.

### **SYTUACJA SPOŁECZNO- GOSPODARCZA**

Wyniszczająca pańszczyzna, wysokie podatki, prymitywny sposób uprawy roli, przeludnienie i powszechny analfabetyzm to główne cechy badanych wsi we wspomnianym okresie. Ze względu na duże rozdrobnienie poletek, chłopci uskarżali się na niedostatek ziemi. Efektywność gospodarowania wahała się między chronicznym niedostatkiem a osiąganą niekiedy samowystarczalnością. Chłop żył tak, jak żyło się przed wiekami, czyli w ciemnocie i zacofaniu. Nie umiał ani czytać, ani pisać, gdyż nikomu nie zależało na szerzeniu oświaty. Gospodarstwa pozostawały w stagnacji rozwojowej spowodowanej prymitywnymi narzędziami i przestarzałymi metodami uprawy ziemi. Chłopi odżywiali się źle, a jedyną ich rozrywką była karczma, pijaństwo zaś – jedną z głównych plag społecznych. Z drugiej strony trudno wymagać rozwoju wsi, która cierpiała na niedostatek ziemi, a karłowate gospodarstwa nie przekraczały powierzchni dwóch mórg, czyli

niewięcej niż jeden hektar<sup>1</sup>. Z tak małych gospodarstw chłopci nie byli w stanie zapewnić rodzinom (składiną bardzo licznym) środków utrzymania. Wobec powszechnej biedy, przeludnienia i postępującej demoralizacji, określenia „Golicja i Głodomieria” czy „nędza galicyjska” były jak najbardziej zasadne.

W obliczu klęski nieurodzajów i częstego braku pożywienia, szczególnie ważne stały się zajęcia pozarolnicze. Początkowo najbardziej istotne było tzw. furmanienie. Jak pisze ks. Władysław Sarna, *ponieważ ludność powiatu krośnieńskiego z dawien dawna była liczna, osady bardzo gęste, a rola nie należała do bardzo urodzajnych, dlatego mieszkańcy od dawna zmuszeni byli szukać innego sposobu zarobkowania i środków zabezpieczenia sobie egzystencji. Takim środkiem był dawniej przewóz towarów drogą kołową, czyli tak zwane furmanki. A że wąwóz dukielski stanowił komunikację między Węgrami a Polską, przeto włościanie powiatu krośnieńskiego od bardzo dawnych czasów oddawali się zarobkowaniu furmankami. Nie tylko dziadowie i pradziadowie, lecz i dziś jeszcze żyjący włościanie rozwozili różne towary (produkta rolne i fabryczne) po Polsce, Bukowinie, nawet po Węgrach. Każdy ze starszych był w Tarnopolu, Czerniowcach, Peszcie, Warszawie, że już nie mówię o Krakowie i Lwowie i o innych miastach. Tym sposobem opuszczali rodzinę i gospodarstwo na kilka miesięcy, a powróciwszy do domu na kilka dni, znów wybierali się w drogę<sup>2</sup>.*

Ci gospodarze, którzy trudnili się furmanieniem, wyróżniali się na tle wsi zamożnością i pewnego rodzaju innowacyjnością, chociażby w stroju. Niektóre wsie, tak jak Rogi czy Równe, wiele zawdzięczały szczególnemu położeniu w pobliżu traktu królewskiego wiodącego na Węgry. To właśnie tym szlakiem poruszały się transporty, chociażby z winem, które było składowane w Krośnie. Zresztą wszystkie wspomniane wsie miały blisko do szlaku handlowego, co miało bardzo duży wpływ na mieszkańców, wpływ demoralizujący, jak donosili miejscowi księża: *Że takie włóczęgostwo dla człowieka nieoświeconego nie mogło być pod względem moralnym korzystnym, to nie da się zaprzeczyć<sup>3</sup>.*

Ciągła obecność przyjezdnych kupców czy też obcych, zatrzymujących się w lokalnych karczmach, przełamywała izolację wsi, zwiększając otwartość mieszkańców na nowości napływające z wielkiego świata. Niemniej sytuacja większości chłopów była bardzo zła i jedynie emigracja w dalekie kraje, głównie do Ameryki Północnej (popularna „Hameryka”), jawiła się jako prawdziwe eldorado. Tymczasem, nieoczekiwane zmiany na ziemi galicyjskiej przyniósł przemysł naftowy rodzący się w drugiej połowie XIX wieku.

<sup>1</sup> 1 morga austriacka – 0,5755 ha.

<sup>2</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl, 1898, s. 171.

<sup>3</sup> Tamże, s. 172.

„Błoto czy złoto” – wpływ przemysłu naftowego...

### **NARODZINY PRZEMYSŁU NAFTOWEGO, POCZĄTEK ZMIAN**

31 lipca 1853 roku w szpitalu lwowskim, dzięki docieklivości i badaniom laboratoryjnym Ignacego Łukasiewicza i Jana Zeha, zapłonęła pierwsza lampa naftowa. Data ta została uznana za narodziny polskiego przemysłu naftowego. Jednakże sięgając do prapoczątków tego przemysłu, to źródła ropy ujawniające się w postaci plam czarnej mazi wypływającej na powierzchnię były znane w tym okręgu od dawien dawna. W lesie na obrzeżach wsi Bóbrka istniało bulgocące źródło smolistej cieczy, która pozornie wrząc, wypływała na powierzchnię, budząc trwogę, a zarazem zaciekawienie wśród okolicznych mieszkańców. Początkowo tajemne źródło cieszyło się dużą popularnością jako miejsce słynące z cudownych uleceń z rozlicznych chorób. Masowo pielgrzymowano do bobrzeckiego lasu, aby umyć schorowane ciało w cudownym płynie. Miejscowi używali oleju skalnego do leczenia głównie chorób gastrycznych i skórnych, zarówno u zwierząt, jak i u ludzi.

Wszystko zmieniło się, kiedy wyciekami ropy naftowej zainteresował się Tytus Trzeciecki, ziemianin, właściciel majątku w Polance i w Miejscu Piastowym. Próbkę ropy zawiózł do oceny Ignacemu Łukasiewiczowi, który w tym czasie przebywał w Gorlicach, tam dzierżawił aptekę i eksperymentował z olejem skalnym. Spotkanie wielokrotnie było opisywane, podobnie jak wielokrotnie cytowano słowa Łukasiewicza, jakie wypowiedział do Trzecieckiego: *Przywozisz Pan ze sobą miliony, gdyż ten płyn to przyszłe bogactwo kraju, to dobrobyt i pomyślność dla biednego ludu, nowa gałąź przemysłu, która obfite zrodzi owoce*<sup>4</sup>.

Łukasiewicz i Trzeciecki, w uzgodnieniu z właścicielem lasu Bobrzeckiego Karolem Klobasą, rozpoczęli roboty górnicze. Początkowo sprowadzono górników z Węgier i Niemiec, aby przeszkolili miejscowych chłopów chętnych do pracy na kopalni.

### **ZMIANY ŻYCIA CHŁOPÓW POD WPLYWEM PREKURSORSKIEJ PRACY IGNACEGO ŁUKASIEWICZA**

Założeniem Ignacego Łukasiewicza była poprawa jakości życia na wsi za pomocą ropy naftowej. Uważał, iż drogą do poprawy warunków bytu może być jedynie praca organiczna, praca u podstaw, która zmobilizuje i nauczy chłopów żyjących z ubogich gospodarstw nowego sposobu życia, gdzie głównym zarobkiem będzie pensja kopalniana. Łukasiewicz był pozytywistą i zarazem idealistą uważającym, iż dzięki oświacie i zapewnieniu pracy chłopci staną się świadomymi obywatelami państwa polskiego. W młodości Łukasiewicz czynnie działał w organizacjach spiskujących przeciwko zaborcy. Zapewne niepowodzenia powstań narodowyzwoleńczych upatrywał głównie w kompletnym zubożeniu warstwy

<sup>4</sup> Tamże, s. 21.

chłopskiej na sprawę odzyskania niepodległości.

Okolica, w której powstała pierwsza kopalnia oleju skalnego, jak wtedy nazywano ropę, była bardzo uboga, ziemia nieurodzajna, toteż chłopci z nadzieją i optymizmem patrzyli na zaczątki przemysłu. Chociaż początki nie były łatwe, to od 1861 roku notowano stopniowe zyski właścicieli przedsiębiorstwa i – co ciekawe – również mieszkańców okolicznych wsi. Oczywiście wiodło się lepiej przede wszystkim tym, którzy znaleźli zatrudnienie w kopalni, ale nie tylko. Przemiany zapoczątkowane założeniem kopalni ogarnęły wieś Bóbrka, a wkrótce i całą okolicę. Za czasów gospodarowania Łukasiewicza, Trzecieckiego i Klobassy wiele zmieniło się we wsiach, które do nich należały, a wpływy te znalazły pozytywne odniesienia we wsiach sąsiednich.

Przed wszystkim, Trzeciecki i Klobassa byli ludźmi światłymi, jak na tamte czasy. Już około 1847 roku wnosili o zniesienie pańszczyzny (ostatecznie w zaborze austriackim zniesiona została w 1848 roku). Widzieli potrzebę zmiany stosunków społecznych i kreatywnie podchodzili do zarządzanych przez siebie majątków. Ignacy Łukasiewicz był specyficznym dopełnieniem dążeń obu ziemian, miał pomysł, jak podnieść z ubóstwa galicyjską wieś. *Lud nauczył się pracować: co dawniej rad chadzał w drogę za wołami na Multany i Wołoszczyznę, dziś woli pracować osmolony. Robotnicy są: z Bóbrki, Wietrznicy, Niżnej Łąki i Wrocanki. Z Równego sąsiedniego ani dusza!...bo zamożni i próżniacy*<sup>5</sup>.

Wspólnicy dążyli do tego, aby w kopalni pracowali okoliczni chłopci, którym oprócz godnej zapłaty zapewniało również opiekę socjalną. Opierając się na austriackiej Powszechnej Ustawie Górniczej (wydanej w 1854 roku), w kopalni wprowadzono Kasę Bracką, która miała za zadanie opiekować się robotnikami i zabezpieczyć ich przed nędzą w przypadku nieszczęśliwego wypadku i niezdolności do pracy. Według statutu Kasy, każdy robotnik pobierający wynagrodzenie był zobowiązany do przekazania od każdego zarobionego 1 złotego reńskiego 3 centów. Składkę płacił przez 20 lat, a jeśli pracował dłużej, z dalszej opłaty był zwalniany. W przypadku choroby z tych pieniędzy otrzymywał bezpłatną opiekę lekarską i leki oraz odszkodowanie w wysokości 20 centów za każdy dzień choroby. W przypadku śmierci koszty pogrzebu opłacała Kasa, a wdowa i sieroty otrzymywały wsparcie w kwocie od 2 do 4 złr miesięcznie tak długo, jak godził się na to komitet Kasy wybrany z grona robotników<sup>6</sup>.

W przypadku pożaru lub nieszczęścia w inwentarzu domowym, robotnik otrzymywał wsparcie stosowne do orzeczenia komitetu. Każdy robotnik po

<sup>5</sup> Ignacy Łukasiewicz i ropa galicyjska (zeznanie własne), w: *Świątek Boży i życie na nim przez Szczęsnego Morawskiego*, Rzeszów, 1871.

<sup>6</sup> J. J. Cząstka, *Kopalnia ropy naftowej w Bóbrce, najstarsza na ziemiach polskich*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica”, Kraków, 1989, nr 1208, s. 75.

### „Błoto czy złoto” – wpływ przemysłu naftowego...

upływie 20 lat pracy otrzymywał emeryturę 24 złr rocznie, bez względu na to czy nadal pracował, czy też nie. Gdyby zaś został kaleką, dodatkowo otrzymywał wspomóżenie pieniężne w wysokości ustalonej przez komitet. Kasa udzielała również pożyczek, które robotnik spłacał w ratach miesięcznych. Miało to bardzo duże znaczenie, gdyż w zupełności wyeliminowało lichwiarskie pożyczki „u Żyda”. Majątek Kasy Brackiej, pomimo wydatków na cele dobroczynne, wzrastał i w końcu 1879 roku wynosił około 10 500 złr. Za całość funduszu ręczyła swoim majątkiem dyrekcja. Zbywające sumy z funduszu były przeznaczone na stypendia dla dzieci robotników pragnące się uczyć, zdobywać rzemiosło. Po ukończeniu stosownych szkół, z funduszu można było uzyskać środki na otwarcie warsztatu<sup>7</sup>.

W kopalni Łukasiewicza panowała dyscyplina i porządek, a właściciele przedsiębiorstwa dbali o robotników, dlatego nie powinien dziwić komentarz Kazimierza Chłędowskiego: *Szereg nafcianych studzien [...] daleko więcej przynoszą zysku niżeli spore nawet łany złotej pszenicy*<sup>8</sup>. A także przekonanie, że *gospodarze okoliczni niemało narzekają na nafciarzy, że im zabierają najlepsze siły robocze. Zarobek nafciarzy jest niezły, którego mógłby pozazdrościć [...] niejeden urzędnik*<sup>9</sup>.

### ZMIANY WSI POD WPLYWEM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

Rodzący się przemysł był niezwykłą okazją do zarobienia pieniędzy na miejscu, bez konieczności rozstania z rodziną i całą okolicą. Kopalnia Bóbrka działała od 1854 roku, a nieopodal, w miejscowości Chorkówka, powstała rafineria. Przedsiębiorstwo Łukasiewicz-Trzeciecki-Klobassa prowadziło spółkę naftową, która zajmowała się poszukiwaniem źródeł ropy, wydobywaniem, przetwórstwem, a następnie sprzedażą produktów naftowych. Wkrótce rozpoczęto poszukiwania ropy w pobliskich wsiach – we Wietrznie i w Rogach.

Chłopi przeszkoleni przez górników węgierskich i niemieckich przekwalifikowali się w robotników – specjalistów naftowych. Jednakże, zupełnie inaczej niż górnicy śląscy, nie stworzyli osobnej klasy zawodowej, nadal byli bardzo przywiązani do ziemi, do swoich gospodarstw. To, iż posiadali pracę i bardzo dobrze zarabiali, nie przeszkadzało im w dalszym gospodarowaniu na własnej ziemi, a każdy zaoszczędzony pieniądz był przeznaczony na dalszy zakup gruntu lub remont domu czy gospodarskich zabudowań. Dla chłopów-nafciarzy ziemia pozostawała wartością nadrzędną, a praca na kopalni była uważana za zajęcie dodatkowe, które pozwalało posiąść jeszcze więcej ukochanych mórg.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> K. Chłędowski, *Źródła nafty w Bóbrce w Jasielskim*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1865, nr 325.

<sup>9</sup> Tamże.

Oczywiście, w społeczności wiejskiej wyróżniali się i to ze względu na to, iż było widać ich zasobność, jak również dlatego, że na tym wyróżnieniu im zależało. Starali się zaznaczyć swoją profesję w ubiorze, dlatego popularne stały się charakterystyczne jasne koszule i ciemne ubrania, powleczone grubą warstwą ropy. Dodatkowo nosili ciemne kapelusze lub czapki z daszkiem. Wykwalifikowani robotnicy i pracownicy dozoru posiadali zegarki kieszonkowe, które były przywożone jako dorobek z pracy za granicą bądź darowane w kraju jako nagrody za długoletnią i rzetelną pracę. Zegarki były wykonane z tombaku, srebra, a nawet złota, często bogato, kunsztownie zdobione. Pochodziły z najbardziej znanych i szanowanych wytwórni szwajcarskich<sup>10</sup>. Na fotografiach z początku XX wieku widać, iż robotnicy chętnie pozują w towarzystwie narzędzi pracy, na tle szybów naftowych. Zasobność nafcjarzy było widać na wiejskich zabawach, w karczmach, co oczywiście natychmiast zauważali i komentowali inni: *Ropiorzykom idą piniążki jako woda rzykom*<sup>11</sup>.

Wytworzył się specyficzny folklor związany z obchodami nowego, górniczego święta – Barbórki (choć nigdy nie była tak hucznie obchodzona jak u górników kruszców), zwyczaj związane z przyjęciem nowych adeptów do zawodu, obrzędowość związana z oddaniem szybu do eksploatacji. Pojawiły się naftowe motywy w pieśni ludowej, a nawet powstały charakterystyczne zaśpiewy, których nie mogło zabraknąć w codziennej pracy.

Nafcjarze tworzyli pewnego rodzaju grupę zawodową, ale grupę, która miała silne związki ze społecznością wiejską. Ogromne przywiązanie do zajęć rolniczych powodowało na przykład ucieczki z miejsca pracy, bo tego wymagały pilne zajęcia rolnicze. Jeszcze w połowie XX wieku zdarzały się donosy o ucieczkach z kopalni, na przykład na dojenie krów. Należy pamiętać, iż przemysł naftowy wkroczył na wieś dość agresywnie, ale obecność szybów kopalnianych nie naruszała w zasadniczy sposób krajobrazu przyrodniczego. Więc w pobliżu szybów dalej uprawiano ziemię, wypasano bydło.

Zauważalne były zmiany w wyglądzie domostw tych, którzy pracowali na kopalni. Przede wszystkim było ich stać na dokupowanie ziemi, zmianę pokrycia domów ze strzechy na dachówkę, powiększenie stajni, dokupywanie bydła. Za pieniądze górników zakładano szkoły, budowano kościoły. W dzisiejszej Bóbrce stoi kościół, o którym mówi się, iż z „nafty powstał”, a dokładnie – z dotacji pracowników naftowych. Wnętrze zdobią witraże ufundowane nie tylko przez bogatych przedsiębiorców naftowych, ale także przez miejscowych chłopów, którzy bogacąc się na przemyśle, stali się fundatorami, wręcz mecenasami kultury.

Chłopi przełamali izolację wiejską, zauważyli, jak duży pożytek stanowi edu-

<sup>10</sup> *Bóbrka. Naftowe dziedzictwo*, red. J. Sozański, Krosno, 1996, s. 75.

<sup>11</sup> A. Dygacz, *Z badań nad folklorem muzycznym górników naftowych*, „Literatura Ludowa”, 1972, nr 2, s. 21.



kacja. Dzieci włościańskie zaczęły uczęszczać do szkół, do czego były zachęcane chociażby stypendiami. Łukasiewicz wraz ze współnikami zakładali szkoły, ale i sami chłopcy oszczędzali pieniądze, aby je fundować. Elitarna grupa specjalistów naftowych zdawała sobie sprawę z konieczności fachowego przygotowania średniego personelu kopalni i robotników, dlatego podjęto starania o stworzenie w Galicji zawodowego szkolnictwa naftowego. W 1881 roku Krajowa Rada Górnicza podjęła wniosek o konieczności powołania naftowej szkoły górniczej, a w 1885 roku założono szkołę w Ropience, którą wkrótce przeniesiono do Wietrzna (gdzie istniała prawie 10 lat).

Kontynuowano zmiany w wyglądzie wsi zapoczątkowane przez Łukasiewicza, tj. melioracje pól, sadownictwo, budowę dróg: *Nigdzie nie spotkasz liczniejszych i lepszych dróg, nigdzie mniej karczmem, a więcej porządniejszych włościańskich budynków: znać przesunął się tam duch, który umiał kochać i tworzyć, który umiał zostawić następców. Życzyć zaiste takiego ducha każdemu kątkowi ziemi naszej, a nastanie nareszcie epoka tej, o której mówimy wszyscy: pracy organicznej, pracy nieznacznej na pozór, jak podrastanie kłosów na łanach naszych, a niepokonanej jak bujny porost leśny, głęboko w ziemię korzeniami sięgająca.* – Komentowały ówczesne gazety<sup>12</sup>.

Raczkujące górnictwo naftowe bardzo szybko wyszło z etapu protoindustrialnego i w szybkim czasie stało się ekonomiczną dźwignią pogrążonej w marazmie Galicji. Oczywiście rozwój nafciarstwa był możliwy jedynie dzięki udziałowi kapitału zagranicznego i w związku z tym większość ropy wywożono i przetwarzano poza terenem Galicji, ale niemniej i tu bogacono się. Nie tylko właściciele gruntów, ale i chłopcy, na których terenach trysnęła ropa. Wszystkich szczęściarzy nazywano „wybusznikami”, a nazwa wzięła się właśnie od nagłej erupcji ropy.

Dziewiętnastowieczny inspektor górniczy donosił o pozytywnym oddziaływaniu nafciarstwa na miejscową społeczność: *Wpływ tego przemysłu na okoliczną ludność i w ogóle całą okolicę jest bardzo korzystny. Potrzeba tylko widzieć drogi, uprawę, mieszkanie małych i większych posiadaczy, a nareszcie samych ludzi po drodze do Bóbrki, ażeby doznać takiego wrażenia, jak gdyby się przeniesionym zostało w jaką lepiej uprawianą okolicę Niemiec lub Francji. Dobre drogi, wszędzie posadzane drzewa, wodne rowy, dobrze uprawione i wodnemi rowami poprzerywane łany, dalej czyste i rozległe budynki i zakłady, osobliwie w Zręcinie i Chorkówce, do tego dobrze żywieni i czysto ubrani włościanie, to wszystko dobre robi wrażenie, wszędzie bowiem widać pewien dobrobyt, który także przy zwiedzaniu kopalni wpadł mi w oczy; widziałem mianowicie, że robotnicy podczas obiadowej godziny gotowali mięso i słoninę piekła, czego w Galicyi nigdzie zresztą nie widziałem*<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Wg W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 184.

<sup>13</sup> E. Windakiewicz, *Olej i wosk ziemny w Galicji*, Lwów, 1875, s. 52.

Barbara Olejarz



Il. 1. F. Ukleja – wiertacz z Wietrzna w Indiach Holenderskich w 1909 r.;  
zdjęcie ze zbiorów Fundacji Bóbrka



Il. 2. Pracownicy kopalni Bóbrka



Il. 3. Pracownicy kopalni Równe – Rogi

Nie brakowało jednak i negatywnych głosów: Robotnicy naftowi rekrutowali się z biedoty wiejskiej. Jedni porzucali kartowate gospodarstwa w nadziei, że stworzą sobie nowe życie. Wysoki zarobek szybko ich demoralizował, wtrącał większość w pijaństwo i lekkomyślny tryb życia. Drudzy, z okolicznych wsi, nie zrywając z gospodarką wiejską, pracowali na terenach naftowych okresowo. Element ten ulegał w mniejszym stopniu demoralizacji, ciążył ku wsi i rolnictwu. Kopalnictwo naftowe potrzebowało coraz więcej rąk do pracy. Aby przyciągnąć robotników, podwyższano zarobek. W obawie przed utratą ludzi na rzecz konkurenta tolerowano alkoholizm i niepunktualność. W soboty, dzień wypłat, ustawała wszelka praca [...]. Niedzielną zabawę w karczmie przy wódce robotnik odsypiał w poniedziałek, we wtorek przypominał sobie o pracy, a podejmował ją w środę. Pośpieszna eksploatacja złóż ropy naftowej, bez należytej ochrony zdrowia i życia górników, pociągała za sobą często tragiczne wypadki. Chory lub niezdolny do pracy na skutek doznanego kalectwa robotnik popadał w skrajną nędzę. Losem rosnącej stale rzeszy pracowników naftowych nie interesował się nikt<sup>14</sup>.

Powyższa reakcja jest odosobniona i raczej nie dotyczy kopalni Bóbrka, większość opisów jest zgodna z relacją z 1875 roku autorstwa Edwarda Windakiewicza: Robotnicy zwykle z okolicy ściągani, których liczba wynosi obecnie 150 z 4 dozorcami, są według poświadczenia przełożonych zdolni, trzeźwi [...]. Z początku

<sup>14</sup> J. Orlewski, *Kariera nafty*, Warszawa, 1965, s. 68.

*robota krajowców mało była wydatną, później zaś polepszyła się tak, że do czego pierwszej miesiąca potrzebowali, teraz to za tydzień robią. Panuje między nimi także porządek i karność [...]. Jeżeli który robotnik dopuści się pijaństwa, zostaje natychmiast oddalony*<sup>15</sup>. Robotnicy pracowali ciężko, ale mieli zapewniony godny zarobek. Zwykle pracowano 12 godzin, a przy pompach nawet 24, oczywiście z długimi przerwami. Płaca dzienna wynosiła za 12 godzin 40–50 centów, natomiast przy wierceniu ustalano indywidualne stawki (zależnie od głębokości od 50 centów do 10 złr).

Do końca 1895 roku było około 18 miejscowości, w których funkcjonowały kopalnie. W sumie działało mniej więcej 46 przedsiębiorców poszukujących ropy naftowej. Przy pracy w kopalniach zatrudniano około 800 pracowników dziennych, którzy w ciągu roku zarabiali 300 000 złr (na osobę 375 złr). W 1897 roku było 6400 robotników zatrudnionych w przemyśle naftowym, podczas gdy w całym górnictwie i hutnictwie pracowało około 18 tysięcy osób<sup>16</sup>.

### **ROBOTNICZY CZY CHŁOPI?**

Należy rozróżnić dwa rodzaje robotników związanych z przemysłem naftowym. Pierwszą grupę stanowili robotnicy mieszkający w miejscowości, w której siedzibę miała również kopalnia; drugi typ, który wykształcił się nieco później, to robotnicy emigracyjni, którzy pracowali niekiedy w bardzo odległych miejscach, jak Jawa, Sumatra czy Ekwador.

Wydaje się, iż w lepszej sytuacji byli pracujący na miejscu, w kopalniach znajdujących się na terenie ich wsi. Jednakże robotnicy emigracyjni zarabiali o wiele więcej, poza tym wyjeżdżali w dalekie okolice, znacznie poszerzając swoje horyzonty myślowe. Poprzez przemysł naftowy całkowicie złamała się izolacja wiejska. Chłopi, którzy rzadko bywali nawet w mieście powiatowym, nagle musieli zmierzyć się z odległymi podróżami, niekiedy do bardzo egzotycznych krajów.

Mieszkańcy wsi długo stanowili społeczność zamkniętą, dopływ ludzi z zewnątrz był niewielki. Wychodźstwo, związane z poszukiwaniem nowego źródła zarobku, spowodowało nieodwracalne przemiany w życiu wiejskim. Przede wszystkim powracający wyróżniali się na tle wsi nie tylko majątkiem, jaki zdobyli, ale także szerszymi horyzontami myślowymi wynikającymi ze znajomości świata. Stanowili też czynnik rozsadzający tradycyjne struktury społeczne i kulturalne.

Galicyjscy górnicy naftowi, doskonale nauczeni nafciarskiego fachu, stali się nosicielami wiedzy, w różnych krajach byli poszukiwaną siłą fachową. Prawie

<sup>15</sup> E. Windakiewicz, *Olej i wosk...*, s. 4.

<sup>16</sup> J. Buszko, *Galicja 1859–1914. Polski Piemont?*, seria „Dzieje Narodu i Państwa Polskiego”, Warszawa, 1989, t. III-56, s. 62.

wszędzie tam, gdzie były pokłady ropy naftowej, można było spotkać nafcjarzy z Galicji. Wyjazdy nasiliły się szczególnie na początku XX wieku. Najpopularniejsze były wyprawy zarobkowe na teren zagłębia wschodniego, w rejon Borysławia i Drohobycza, gdzie odkryto potężne źródła ropy. Bardzo wielu robotników ze starych galicyjskich kopalń wyjeżdżało do pracy w tamte strony. Kursował nawet specjalny pociąg, przez okoliczną ludność nazywany „Baciara Zugiem”.

*Podnieść należy, że przemysł naftowy w ogólności w całym powiecie, a w szczególności w okolicy Bóbrki wpłynął na ogromne podniesienie się dobrobytu tego zakątku. Stąd pochodzą stale najlepsi robotnicy i wiertacze, których sława głośna jest w Ameryce, Persyi, Rumunii i t.p. Przemysł naftowy nie mógłby istnieć bez polskiego robotnika<sup>17</sup>.*

Wyjeżdżano do Rumunii, Rosji, Chile, Nowej Zelandii, na Borneo, a nawet na Trynidad. Galicyjscy chłopcy pracowali w przemyśle naftowym w obydwu Amerykach, szczególnie głośna była emigracja do Argentyny, gdzie polscy nafcjarze wprowadzili nowoczesne metody wiercenia. Zachowały się nieliczne relacje z dalekich emigracji: *Podczas naszego pobytu w Indiach Holenderskich (Indonezja) miałem jako współpracowników kilku naszych wiertaczy [...]. Chłopcy nasi w krótkim czasie nieźle się zaaklimatyzowali. Z początku nie mogli się wprawdzie przyzwyczaić do tamtejszego wikt, codzienne bowiem jedzenie ryżu z ogromną ilością owoców nie mogło im zastąpić żuru, okras, ziemniaków. Skarżyli się na to nieraz<sup>18</sup>.*

Oprócz pokątnych sum pieniężnych, nafcjarze przywozili również bagaż doświadczeń i wzorców, które próbowali wcielić w życie w rodzinnej wsi. Oprócz niewątpliwie pożytecznych, pożądaných następstw nie brak było przykładów zupełnego zdemoralizowania, zatracenia wszelkich wartości. Niektórzy chłopcy zasmakowawszy w życiu na obczyźnie porzucali swoje dotychczasowe rodziny i na stałe osiedlali się w nowych ojczyznach. Ci, którzy wracali z dalekiej podróży, często do końca życia cierpieli na różne tropikalne choroby, którymi zarazili się na emigracji. Niekiedy olbrzymie fortuny przyplącano życiu. Ci, którzy wzbogacili się, wyróżniali się na tle wsi. Byli w powszechnym poważaniu, uważano ich za kogoś lepszego, bardziej wartościowego. Przypisywano im pozytywne cechy i powierzano ważne funkcje.

W związku z powrotem do rodzinnych miejscowości dawniej zazwyczaj biedni chłopcy chcieli pokazać, jak wiele zyskali podczas pracy na emigracji. Oprócz fantastycznych opowieści zaobserwowano szereg zachowań, które miast budzić poważanie wśród społeczności, budziły śmiech, a niekiedy nawet zgorszenie.

*Nadto kopalnie nafty, dające właścicielom łatwy i dobry zarobek, a szczęśliwcom, na których posiadłości źródła naftowe natrafiono, niespodziewane i nadmier-*

<sup>17</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 26.

<sup>18</sup> J. Orlewski, *Kariera nafty...*

*ne wzbogacenie się, wpłynęły również niekorzystnie na obyczajowość i religijność niektórych osobników. Nic bowiem dziwnego, że wieśniak nieoświecony, czytający w złych gazetach ludowych, które w powiecie krośnieńskim bardzo się przyjęły, fałszywe podszepty i nauki, słysząc to samo między robotnikami przy kopalniach, do tego przez dobrobyt butny i ambitny, nie chce słuchać napomnień kapłanów, daje zgorszenie innym, staje się zuchwałym, dla wszelkiej perswazji nie przystępnym, bo chwilowe powodzenie i fałszywa nauka dogadzająca jego chęciom, zupełnie go oślepiły. Jednakże dotyczy to raczej jednostek niż ogółu. O ogóle ludności tego powiadzieć nie można<sup>19</sup>.*

### PODSUMOWANIE

Przemysł naftowy odcisnął nieodwracalne piętno na ziemi krośnieńskiej. Wraz z rozwojem nafciarstwa następował postęp techniczny, modernizacja wsi. Były to procesy nagłe, gdyż przemysł naftowy tak naprawdę wkroczył na wieś dość niepostrzeżenie. W wyniku rozwoju kopalnictwa powstała zupełnie nowa klasa robotników, chłoporobotników czy raczej rolników dorabiających w przemyśle. Wiele napisano o tworzeniu się klasy robotników przybywających ze wsi do miasta, natomiast należałoby też postawić pytanie, jak ocenić tych, którzy robotnikami niewątpliwie byli, ale wsi nigdy nie opuścili?

W wyniku wielu oddziaływań przemysłu stworzyła się nowa chłopska mentalność, złamano rytuały codzienności, uzależnienia codziennych obowiązków od pór roku i warunków pogodowych, ale nie do końca. Nafciarze nadal pozostali rolnikami, silnie związanymi z ziemią. Przemysł nie przerwał więzi wiejskich, wspólnota nadal rządziła się starymi zasadami. Owszem, zmieniło się poczucie czasu, rytm pracy na roli zastąpił nowy, dyktowany przez szychty na kopalni, ale chłopci niespecjalnie przejęli się nowym harmonogramem. Nadal miejsce w hierarchii wiejskiej wyznaczała ilość ziemi i inwentarza, ale nafciarze byli bogaci i wszystko to, na co wcześniej im brakowało, mogli zakupić. Zmienił się wygląd zewnętrzny domostw, udoskonalano wnętrza, co było komunikatem informującym o tożsamości, identyfikacji środowiskowej, a także o aspiracjach społecznych. Wewnątrz rodziny nie zaszły głębokie przeobrażenia, o ile mąż i ojciec pracował na miejscu. W przypadku, gdy wyjeżdżał na dalekie kopalnie, na kobietę spadało więcej obowiązków, chociaż z drugiej strony miała pieniądze, aby wynająć do pracy służbę. Na pewno zmieniły się formuły spożywanego posiłków. Pokarm rodzin nafciarskich był bogatszy w przetwory mięsne, kiełbasę, słoninę. Zapoczątkowano spożywanie używek w postaci kawy, której picie było bardzo popularne w kopalni.

Przemysł naftowy wniósł wiele pozytywnych zmian, ale też poprzez nowe

---

<sup>19</sup> W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego...*, s. 172.

*„Błoto czy złoto” – wpływ przemysłu naftowego...*

źródło zarobku wiele utracono (choć nie w rozumieniu tamtego pokolenia). Na zawsze zniknęły stroje ludowe, gdyż chłopcy szybko zaczęli się nosić z miasta, zaginęły tradycyjne potrawy. Piękne drewniane kościoły zostały wyburzone, a na ich miejsce powstały nowe, murowane, wszak naftową wieś było na to stać.





Elżbieta Oficjalska

*Muzeum Wsi Opolskiej*

## **OBRAZ WSI ŚLĄSKIEJ W INSCENIZACJACH MUZEUM WSI OPOLSKIEJ**

Na sposób, w jaki dziś Muzeum Wsi Opolskiej realizuje zadania ekspozycyjne i upowszechnia kulturę Śląska Opolskiego, wpłynęły działania twórców i budowniczych Muzeum. Ich decyzje i wybory w poważnym stopniu determinują dzisiejsze cele, przedsięwzięcia i zamiary.

Inicjatywa budowy Muzeum Wsi Opolskiej zrodziła się w środowiskach profesjonalnie związanych z muzealnictwem i ochroną dóbr kultury, a jej głównym celem była ochrona zabytkowej, drewnianej architektury świeckiej. Już w 1958 roku postulowano utworzenie w Opolu Muzeum Budownictwa Ludowego jako jedynej możliwej formy zachowania zabytków ludowego budownictwa drewnianego. Za wnioskiem tym wypowiedziały się następnie tzw. czynniki miarodajne<sup>1</sup>. Owe „czynniki” miały często decydujący wpływ na zakres i jakość realizacji zadania<sup>2</sup>. Jednym z ważniejszych w tym czasie zadań polityki kulturalnej kraju było nobilitowanie kultury ludowej – kultury jednej z „wiodących sił narodu”. Doceniano wartość przedsięwzięć, które gloryfikowały nową rzeczywistość i potrafi-

<sup>1</sup> S. Bronicz, *Etnograficzne problemy w muzealnictwie Śląska Opolskiego*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1963, nr 48, s. 77; K. Wicher-Jesionowska, *Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach*, w: *Muzea Skansenowskie w Polsce*, red. J. Czajkowski, M. Czajnik, F. Midura, Poznań, 1979, s. 347.

<sup>2</sup> Wyjątkowo kuriozalny przykład uzasadnienia istnienia i wartości Muzeum stanowi przemowa sekretarza KW PZPR w Opolu, wygłoszona podczas uroczystości otwarcia opolskiego skansenu. Przemówienie przedstawia ideologiczne uzasadnianie celowości powołania placówki. Mowa w nim o badaniach archeologicznych potwierdzających *ciągłość osadniczą Prastłowian* [sic!] *na Śląsku już od schyłku epoki kamiennej*, a także o *uporze i harcie ludu opolskiego, który oparł się germanizacji*. Otwarcie skansenu miało w rezultacie stanowić *jeszcze jeden wyraz troski władzy ludowej o zachowanie pozostałości dawnych wieków dla potomności*; A. Wajda, *Wystąpienie inauguracyjne*, w: *Ogólnopolska konferencja muzeów i parków etnograficznych, Opole 22–24 IX 1970 r. Referaty i komunikaty*, oprac. i red. J. Klimczyk, Opole, 1971, s. 6.

ły uwiecznić stan „jedynie słusznej” teraźniejszości. Ogólna percepcja historii w świecie bez konkurujących ze sobą źródeł informacji w znacznym stopniu zależy przecież od tego, co chcą przekazać społeczeństwu instytucje państwowe<sup>3</sup>. Rządowi nowej władzy towarzyszył wówczas szeroki program kulturalno-polityczny i sugestywna wizualizacja prezentowanych treści. Jednym z przejawów tego procesu była łagodna archaizacja, docenienie emocjonalnego działania architektury ludowej. Historia powstania Muzeum Wsi Opolskiej, jak zresztą kilku innych muzeów skansenowskich, wpisuje się w ten nurt instytucjonalizowania kultury ludowej.

W przypadku Muzeum w Opolu istotną okoliczność stanowiły uwarunkowania narodowościowe. Udowadnianie polskości było specyfiką tzw. Ziemi Odzyskanych nie tylko w sferze muzealnictwa – nie bez przyczyny festiwal polskiej piosenki również zorganizowano w Opolu. Utworzenie placówki muzealnej gromadzącej i uwidaczniającej dowody polskości ziem, które w granicach państwa polskiego znalazły się ledwie kilkanaście lat wcześniej, stanowiło zatem istotny warunek powstania Muzeum. W dokumentach towarzyszących organizowaniu opolskiego muzeum skansenowskiego wielokrotnie podkreślano polskie korzenie śląskiej architektury ludowej, jej związki z budownictwem Małopolski, a także autentyczne wartości narodowe, które w odróżnieniu od kultury warstw elitarnych oparły się próbom germanizacji<sup>4</sup>. Niejednokrotnie podkreślano też, że konstrukcja wieńcowa *nawet przez samych Niemców* uznawana była za polską. Powyższy zwrot był wielokrotnie powtarzany w opracowaniach i dokumentach towarzyszących powstawaniu opolskiego Muzeum<sup>5</sup>. Przez krótki czas zastanawiano się nawet nad odstępniem od prezentacji budownictwa ryglowego jako nazbyt niemieckiego w wyrazie. Wydaje się, że argument ideologiczny był jednym z bardziej przemawiających do władz administracyjnych i z tego powodu starannie wykorzystywali go organizatorzy Muzeum.

Dla budowniczych opolskiego skansenu najważniejsze było ratowanie budownictwa drewnianego regionu i późniejsze udostępnienie Muzeum zwiedzającym. Dla poparcia budowy muzeum skansenowskiego starano się pozyskać autorytety z dziedziny etnografii, budownictwa ludowego i muzealnictwa, między innymi prof. Nasza i prof. Gładysza, doc. Ligęzę, L. Dubiela. W trakcie przygo-

<sup>3</sup> P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań, 1999, s. 238.

<sup>4</sup> Archiwum Muzeum Wsi Opolskiej (dalej: AMWO), Założenia dyskusyjne do zagadnienia funkcji planowanego Muzeum Budownictwa Ludowego, oprac. S. Bronicz, X 1960 r.; Zarys wytycznych do założeń projektowych Muzeum Budownictwa Ludowego w Opolu, oprac. S. Bronicz, X 1960 r.

<sup>5</sup> AMWO, Materiały do założeń projektowych Muzeum Budownictwa Ludowego w Opolu, oprac. S. Bronicz, X 1960 r.; Założenia projektowe Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach koło Opoła, oprac. J. Kłopotcka, III 1963 r.

towań organizacyjnych pojawiały się też różne, czasem dość osobliwe koncepcje, jak na przykład uwzględnienie – dla celów porównawczych – najbardziej charakterystycznych przykładów budownictwa z całego Śląska, z Beskidem Śląskim włącznie, a nawet przedstawienie przykładów budownictwa z sąsiednich regionów Polski czy uwzględnienie przykładów budownictwa drobnomieszczańskiego, które miał reprezentować budynek podcieniowy z Gorzowa Śląskiego<sup>6</sup>.

Dyskusje dotyczyły wielu problemów – lokalizacji, wyboru budynków, określenia charakteru Muzeum. Wiele z koncepcji uległo modyfikacji, na przykład lokalizacja – początkowo planowano umiejscowienie Muzeum na wyspie Bolko (Muzeum miało być jedną z atrakcji parku wypoczynkowego)<sup>7</sup>, jednak powódź, która nawiedziła Opole w 1960 roku, doprowadziła do zarzucenia tego projektu<sup>8</sup>. Jak dziś wyglądałoby opolskie muzeum na wolnym powietrzu, gdyby zrealizowano ten projekt, tym bardziej, że planowany obszar liczył ledwie 3,5 ha<sup>9</sup>?

Podobnie rzecz się ma z nazwą Muzeum – „Zarys wytycznych do założeń projektowych Muzeum Budownictwa Ludowego w Opolu”, opracowany na początku lat 60. XX wieku przez Stanisława Bronicza, zakładał dominację naczelnego założenia projektowego, tj. utrzymania charakteru muzeum wsi, w układzie wielodrożnicy. W związku z tym Bronicz był zdania, że dla opolskiego skansenu najbardziej odpowiednia byłaby nazwa „Muzeum Wsi Opolskiej”<sup>10</sup>. Po odejściu Bronicza z funkcji dyrektora do realizacji wybrano jednak projekt o charakterze parku etnograficznego, opracowany przez inż. Jerzego Gurawskiego. Wzmocnieniem tej formy miał być innowacyjny sposób zwiedzania. Zasadą ogólną tej koncepcji było traktowanie całego terenu skansenu jako eksponatu – temu celowi miało służyć wprowadzenie tzw. obserwacji z zewnątrz, za pomocą betonowych ramp przecinających teren całego Muzeum. Pomosty miały być „nałożone” w formie sztywnej przestrzennej siatki na proponowany układ zagród, zieleni, wody oraz dróg wiejskich. Rampy miały biec nad terenem na wysokości od 0,8

<sup>6</sup> AMWO, Protokół z narady komisji rzeczoznawców w sprawie założeń do projektu muzeum skansenowskiego w Opolu, 12 VIII 1959 r.

<sup>7</sup> AMWO, Memoriał w sprawie urządzeń muzealnych miasta Opole, oprac. S. Bronicz, 17 II 1959 r.; Uchwała nr 2/II/59 Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opolu z 17 II 1959 r. o zadaniach w dziedzinie kultury i kultury fizycznej.

<sup>8</sup> Rozważano wiele innych propozycji lokalizacji Muzeum, m.in. Górę Św. Anny, Pokój, okolice Raciborza.

<sup>9</sup> Według początkowych założeń, muzeum skansenowskie miało zajmować powierzchnię 2 ha, na której pomieściłoby się 50 obiektów rozmieszczonych w dziesięciu zagrodach; AMWO, Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Kultury Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Opolu w sprawie prac nad utworzeniem skansenu, 16 IV 1959 r.

<sup>10</sup> Tezy uzasadniające nazwę „Muzeum Wsi Opolskiej” zawarł również w artykule pt. *Skansen Opolski*, „Roczniki Etnografii Śląskiej”, 1963, t. II, s. 234–235.

do 3 m (!), a także [...] *wnikać w teren, nawet wchodząc poden*<sup>11</sup>. Planowano więc powstanie swego rodzaju nowoczesnego w formie i treści „antyskansenu”. Projekt, od początku krytykowany (między innymi przez koreferentów oceniających projekt), nie doczekał się realizacji<sup>12</sup>.

W „Założeniach projektowych Muzeum Wsi Opolskiej”, opracowanych w 1963 roku przez Janinę Kłopocką, proponowano przedstawienie obiektów w układzie zagrodowym, według typów regionalnych. Koncepcja zakładała przedstawienie zagród jako „reprezentantów” poszczególnych regionów, zaś ich usytuowanie odpowiadało kierunkom geograficznym: teren skansenu miał odtwarzać w pewien sposób mapę regionu – obiekty z północnej Opolszczyzny odbudowywano w północnej części skansenu, z południowej – w południowej. Zwiedzając Muzeum, „zwiedzano” całe województwo. Można stwierdzić, że zamysł autorów koncepcji nie był i nie jest czytelny dla większości widzów. Badania ankietowe prowadzone wśród publiczności w Muzeum Wsi Opolskiej potwierdzają, że z wyjątkiem osób mających odpowiednie przygotowanie zwiedzający są przekonani, że odwiedzają dawną, śląską wieś.

Obraz Muzeum Wsi Opolskiej określają zabytki, przede wszystkim budownictwa ludowego. Typowanie obiektów do przeniesienia na teren przyszłego Muzeum nie było proste. Budownictwo zachowane w terenie często nie odpowiadało typom znanym z literatury przedmiotu. Co więcej, w przypadku MWO w zdecydowanej większości przypadków zasada doboru obiektów do kolekcji była zasadą z „konieczności”. Przenoszone zabytki budownictwa drewnianego były często jedynymi i unikatowymi obiektami, które odpowiadały kryteriom reprezentatywności pod względem formy i funkcji, chronologii i stanu zachowania<sup>13</sup>. Z tej przyczyny wynika też swoista nadreprezentacja budownictwa ze środkowej i północno-wschodniej części regionu, zaś grupa południowo-zachodnia (przede wszystkim powiaty strzelecki i kozielski) są reprezentowane niemal symbolicznie przez dwa spichlerze podworskie oraz karczmę znajdującą się poza terenem zwiedzania<sup>14</sup>. Nie było kompletnych zagród, które w całości można by przenieść do skansenu. Część zagród muzealnych nie posiada też „kompletu” budynków – na przykład zagroda gburska z podregionu opolskiego nie ma budynku gospodarczego (chlewa ani obory)<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> AMWO, Projekt ogólny zagospodarowania terenu skansenu, oprac. J. Gurawski, XII 1966 r.

<sup>12</sup> Po latach Jerzy Gurawski miał się wyrazić, że niewybudowanie ramp przysłużyło się Muzeum (relacja J. Gałęzy).

<sup>13</sup> K. Wicher-Jesionowska, *Muzeum Wsi Opolskiej...*, s. 121.

<sup>14</sup> W planach zagospodarowania uwzględniono również odbudowę zagrody z Turza reprezentującej powiat raciborski. Prace rekonstrukcyjne rozpoczęto w bieżącym roku.

<sup>15</sup> Por. opis zagrody: D. Tylkowa, *Drewniane budownictwo ludowe wsi opolskiej*, „Etnografia Polska”, 1989, r. XXXIII, z. 2, s. 83–91.

Analiza dokumentów, opracowań projektowych świadczy o tym, że bezustannie modyfikowano plany związane z typowaniem budynków. Z trudnych do ustalenia przyczyn zrezygnowano na przykład z pozyskania jedyne drewnianego budynku szkoły wiejskiej ze wsi Kolonowskie. W późniejszych latach szkołę wiejską zorganizowano więc w jednym z budynków mieszkalnych, który – po odpowiednim zaadaptowaniu – mógł pełnić rolę szkoły.

Istotnym elementem tworzenia muzeum skansenowskiego jest wyposażenie wnętrz. Choć jednocześnie z pozyskiwaniem zabytków budownictwa powinny być prowadzone zakupy zabytków ruchomych, to w początkowym okresie skupiano się niemal wyłącznie na translokacji i odbudowie zabytków architektonicznych. W 1966 roku, na cztery lata przed otwarciem, Muzeum posiadało (łącznie z zabytkami architektury) ledwie 60 eksponatów, w 1967 roku – 243, 1968 – 324, 1969 – 570<sup>16</sup>. Sposób tworzenia ekspozycji opolskiej nie odbiegał zatem od schematu realizowanego w innych muzeach na wolnym powietrzu – zabytki ruchome gromadzono intensywnie tuż przed udostępnieniem muzeum. Skupiano się przy tym na urządzeniu wnętrz mieszkalnych, pomijając zupełnie budynki gospodarcze – stodoły, kurniki, chlewiki, spichlerze. Dopiero w latach 90. XX wieku sukcesywnie wyposażano i udostępniano kolejne budynki gospodarcze.

Problemy z aranżacją wnętrz wyłaniają się co pewien czas. Muzea skansenowskie – nie tylko w świadomości potocznej – za swe powołanie uznawały gromadzenie świadectw kultur archaicznych<sup>17</sup>. MWO wpisało się w ten nurt, przyjmując, że najpóźniejszym reprezentowanym w Muzeum okresem będzie początek wieku XX. Z czasem odtwarzane w ten sposób wnętrza męczyły powtarzającym się standardem. Z tego powodu opolski skansen, podobnie jak wiele innych, popadł w pewien schematyzm – ekspozycje nużyły sztampowością i powtarzalnością<sup>18</sup>. Aby temu przeciwdziałać, rozpoczęto prace nad tworzeniem ekspozycji chronologicznie młodszych – międzywojennych i z okresu po II wojnie światowej. Przez zwiedzających tego typu ekspozycje są przyjmowane bardzo dobrze, tym bardziej, że odnoszą się do historii znanej im z autopsji. Znaczącym przedmiotem być może przeszkadza niedostosowanie układu wnętrz do okresu, jaki reprezentują zabytki. Jako że zasadą odbudowy zabytków architektury było odtworzenie możliwie najbardziej archaicznej formy budynku, niszczone efekty przebudowy i modyfikacji przez lata dokonywane przez użytkowników<sup>19</sup>. Po latach okazywało się, że dokonana przez dawnych użytkowników adaptacja ko-

<sup>16</sup> Dane pochodzą ze sprawozdań rocznych Muzeum.

<sup>17</sup> M. Jaworska, *Muzea etnograficzne z dziesięcioletnim wyprzedzeniem*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1996, r. LII, nr 1–2, s. 82.

<sup>18</sup> J. Święch, R. Tubaja, *Ekspozycje wnętrz skansenowskich w Polsce na przełomie XX i XXI w.*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 4, s. 35.

<sup>19</sup> AMWO, Założenia dyskusyjne...

mory na pokój, nowe ścianki działowe, dodatkowe okna byłyby dziś użyteczne, ułatwiając utworzenie bardziej współczesnej ekspozycji.

Ekspertów razi wrażenie sztuczności i bezruchu, instryktażowość i przykładowość ekspozycji<sup>20</sup>. Zarzucają przedstawianie obrazu zbyt typowego, w którym jedynym łącznikiem pomiędzy obiektami jest tylko pochodzenie z tego samego okresu i/lub regionu. Widzowie tymczasem wydają się nie zauważać tej niedogodności – najczęściej są zadowoleni z charakteru ekspozycji, jeśli razi ich bezruch, to rozwiązaniem byłyby nieustające występy zespołów, kapel czy pokazy z serii „Jak dawniej...”.

Specjaliści często zarzucają też podejście nadmiernie eksponujące funkcjonalno-instrumentalny wymiar przedmiotu (na przykład technik produkcji, zmienności stylów itp.), bez włączenia go w formę myśli i działania (na przykład użycia przedmiotu lub jego repliki przez zwiedzających). Tymczasem „ożywianie” przedmiotów jest już praktyką szeroko stosowaną w muzeach – w opolskim skansenie organizowane są lubiane przez zwiedzających pokazy rzemiosł i prac gospodarczych (głównie podczas imprez folklorystycznych organizowanych kilkakrotnie w ciągu sezonu). Pokazy rzemiosł i zajęć gospodarczych są szczególnie ciekawe, jeśli zwiedzający ma okazję w nich uczestniczyć – utkać kilka wątków na krośnie, młócić cepem zebrane wcześniej zboże, utoczyć garnek na kole garncarskim itp. Czynny udział zwiedzających w takich prezentacjach jest postrzegany przez nich jako bardziej atrakcyjny niż bierne przyglądanie się.

W opolskim skansenie prezentowane są również wybrane zajęcia domowe, takie jak wypiek chleba, szycie, prasowanie i maglowanie bielizny, wyrób sera itp. Zajęcia te przedstawione są w formie „obrazów” – nie przedstawiają całej czynności, a tylko jej fragment: chleb rozłożony do wystygnięcia po zakończeniu wypieku, wyciskany w prasie ser, tkaninę owiniętą wokół wałka magła... W podobnej formie przedstawiane są ekspozycje prezentujące niektóre zwyczaje i obrzędy doroczne. Obrzęd, który jest zespołem zachowań, jest trudny do przekazania w statycznej formie, bezruchu, i bez towarzyszącej mu zmienności. Prezentacja ogranicza się zatem do materialnego aspektu obrzędu – stół nakryty do wielkanocnego śniadania, gałązki mające domy w Zielone Świątki czy korona dożynkowa w kościele.

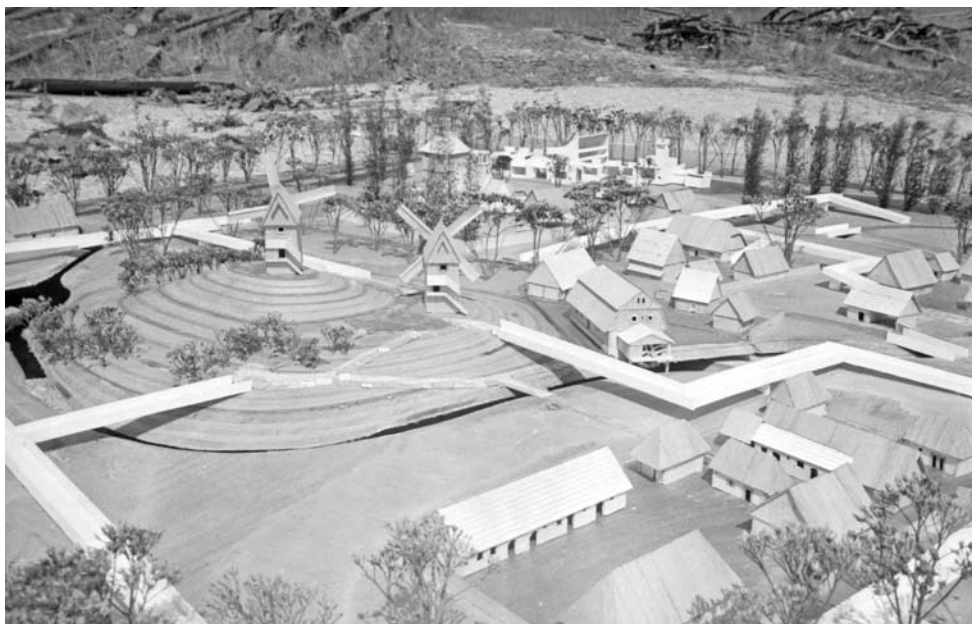
Przyznać też trzeba, że nie wyzyskuje się w pełni możliwości, jakie daje muzeum na wolnym powietrzu. Niewykorzystana jest choćby dobra sposobność pokazania jednej z ważnych prac gospodarczych, tj. sianokosów. Dziś, w warunkach muzealnych, koszenie trawy prowadzone jest w zupełnie innym celu – służy utrzymaniu porządku na terenie muzeum. Dla przyśpieszenia tych prac wykonuje się je z użyciem kosiarek spalinowych i trymerów i to nie tylko poza godzi-

<sup>20</sup> W. Michera, *O symbolicznym dotykaniu rzeczywistości*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1994, r. XLVIII, nr 1–2, s. 83.

### *Obraz wsi śląskiej w inscenizacjach Muzeum Wsi Opolskiej*

nami otwarcia muzeum. Znacznie ciekawsze byłoby natomiast koszenie w godzinach zwiedzania kosą lub kosiarką konną. To przecież doskonały sposób na praktyczne poznanie sposobu koszenia kosą, działania kosiarki czy przetrząsania trawy – widłami lub grabiarką konną.

Także imitacja cyklu prac rolniczych – od siewu/zasadzenia do zbioru – w



Rampy projektu J. Gurawskiego na makiecie Muzeum Wsi Opolskiej

MWO nie jest możliwa do przeprowadzenia z powodu braku pól uprawnych. Jedynie przydomowe ogródki w ograniczonym, niestety, stopniu przekazują informację o „dawnych uprawach”. Podobnie przedstawia się sytuacja hodowli zwierząt gospodarczych. Wcześniej czyniono próby hodowli kóz, które przez kilka sezonów budziły żywe zainteresowanie zwiedzających. Jednak trudności związane z utrzymaniem tych zwierząt, zwłaszcza zimą, gdy skazane były na ciągłe przebywanie w ciasnych chlewikach, doprowadziło do zaprzestania hodowli. Tymczasem możliwe byłoby wykorzystanie kurników i prowadzenie hodowli kur, gęsi czy kaczek – chów tych ptaków jest możliwy nawet przy niewielkich nakładach sił i środków<sup>21</sup>.

Jakie są przyczyny niepełnego wykorzystania dogodnej sytuacji, którą stwarza muzeum skansenowskie? Wydaje się, że przede wszystkim decydują względy praktyczne, organizacyjne, a zwłaszcza ekonomiczne. O ile oferta różnego rodzaju pokazów prac gospodarczych i domowych, jaką otrzymują zwiedzający

<sup>21</sup> O konieczności prowadzenia hodowli zwierząt gospodarczych pisał S. Bronicz, Materiały do założeń...

podczas imprez folklorystycznych, jest stosunkowo bogata, o tyle codzienność muzealna jest dużo mniej różnorodna. Hodowla zwierząt wymaga zapewnienia całodobowej opieki, koszenie – poświęcenia czasu, którego, przy ograniczonym zatrudnieniu, przeznaczyć nie można. Wydaje się jednak, że zmiana sposobów organizacji zwiedzania muzeów w kontekście zachodzących zmian i rosnących wymagań odbiorców jest nieunikniona.

Nie sposób pominąć imprez folklorystycznych, które są dziś znaczącą częścią działalności upowszechnieniowej każdego muzeum skansenowskiego. Imprezą organizowaną w MWO nieprzerwanie od 1975 roku jest Jarmark Wielkanocny, odbywający się rokrocznie w Niedzielę Palmową. Charakterem przypomina nieco śląskie kiermasze (odpusty) – Muzeum wypełnione jest kramami, gdzie każdy może kupić „prawdziwą” kroszonkę czy palmę. Podobnie podczas imprezy zamykającej sezon – „Targów sztuki ludowej i pszczelarskich” można kupić „nieszmelcowany” miód. Dla zwiedzających skansen jest przecież gwarantem uzyskania wyrobu autentycznego, niepodrabianego, jeśli trzeba – nawiązującego do tradycji. Starając się sprostać tym oczekiwaniom Muzeum za każdym razem starannie dzieli kramarzy na „twórców ludowych”, otaczanych szczególną opieką, i „handlowców”, którzy oferują towar seryjny, hurtowy.

Ciekawym przedsięwzięciem okazały się realizacje spektakli teatralnych wystawianych przez Opolski Teatr Lalki i Aktora oraz grupę teatralną Eko-Studio z Opola. Pierwszą była sztuka teatru lalek „Pastorałki” – grana już kilkanaście sezonów wychowuje kolejne roczniki gimnazjalistów. Prócz tego w Muzeum wystawiono między innymi „Chłopów” (inscenizowanych, jak w powieści, zgodnie z przebiegiem pór roku – od jesieni do lata), a także „Wesele, wesele” według Wyspiańskiego, a ostatnio „Spowiedź w drewnie. Żywoty świętych” – spektakl, który nieco burzy sielskie zwiedzanie. Sztuka wymaga bowiem, aby ze szczerze zamkniętej stodoły, w której odbywa się przedstawienie, wybiegła na zewnątrz „drąca się wniebogłosość” kobieta. Tak nieoczekiwane zdarzenie wyrывa widzów z ciszy i powagi zwiedzania.

W spektaklach teatralnych skansen traktowany jest jako doskonały *entourage* dla przedstawienia osadzonego w „dawnej wsi”. W inscenizacjach teatralnych budynki i przedmioty muzealne otrzymują status rekwizytów, a ekspozycja muzealna oddana dla potrzeb przedstawienia podporządkowana jest odrębnym regułom budowania obrazu<sup>22</sup>. Jak pisze na stronie internetowej reżyser spektaklu teatru Eko-Studio, *wystawienie „Chłopów” w skansenie w Bierkowicach, pozwala inaczej spojrzeć na sztukę teatralną, która grana w prawdziwej scenerii, jaką niewątpliwie jest autentyczna wieś, zagroda czy chata, daje niepowtarzalną możliwość obcowania z żywym słowem na otwartej przestrzeni, nie zamkniętej teatral-*

<sup>22</sup> M. Fryza, *Świat muzeum – świat filmu. Różne sposoby przedstawiania rzeczywistości*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 4, s. 17–20.



*Obraz wsi śląskiej w inscenizacjach Muzeum Wsi Opolskiej*

*nymi ścianami*<sup>23</sup>. Nie ma przy tym znaczenia, że oryginalnie dramat rozgrywa się na wsi mazowieckiej, nie śląskiej.

Tym ciekawszy był spektakl „Rajmund i Julka” – wkomponowana w realia powojennego Śląska, tragiczna miłość szekspirowskiego Romea i Julii, czyli Rajmunda Montlika i Julki Kapulewicz, ze skłóconymi rodzinami hanysów i chadzajów w tle. To niecodzienna, teatralna interpretacja konfliktu kultur, które różnymi zrzędzeniami losu nagle stają obok siebie.

Coraz więcej działań muzealnych nakierowanych jest na upowszechnianie, działania edukacyjne i popularyzatorskie w dużym stopniu kształtują wizerunek Muzeum. Praca kolekcjonerska, budowanie wystaw, praca naukowa stanowią coraz mniej widoczny, choć wciąż ważny element. W każdej dziedzinie aktywności muzealnej należy dbać o jak najwyższe jakościowo przybliżenie zwiedzającym historii i kultury regionu, w którym przyszło nam pracować i tworzyć. Mimo wielu wątpliwości należy jednak pamiętać, że przeszłość nie musi być zachowana i celebrowana w formie idealnej kopii w skali 1:1.

---

<sup>23</sup> Strona internetowa: [Teatrekostudio.art.pl/spektakle/11](http://Teatrekostudio.art.pl/spektakle/11).



Elżbieta Wijas-Grocholska

*Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu*

## **DAWNA WIEŚ OPOLSKA – WIEŚ MLEKIEM I MIODEM PŁYNAĆA**

W latach 1956–1970 w ówczesnym województwie opolskim przeprowadzono inwentaryzację budownictwa drewnianego i sporządzono dokumentację etnograficzną 1217 obiektów. Wśród zarejestrowanych budynków prawie połowę stanowiły stodoły (604), inne zaś to budynki mieszkalne (284), spichlerze (186), kościoły (70). W niewielkiej ilości zachowały się budynki inwentarskie (chlewy, kurniki, szopy i piwnice – 49) oraz kapliczki, młyny, wiatraki, dzwonnice, wolnostojące piece piekarskie (61)<sup>1</sup>.

Obecnie na terenie województwa opolskiego budownictwa drewnianego jest bardzo mało, około 300 obiektów – w tym mniej więcej połowa to stodoły szachulcowe (nie licząc budynków na terenie gmin włączonych po ostatniej reformie administracyjnej, dawniej wchodzących w skład województwa częstochowskiego). Stan budownictwa drewnianego na terenie województwa opolskiego zbadali i opisali już kilkadziesiąt lat temu Maria Gładyszowa, Stanisław Bronicz, Euzebiusz Gil<sup>2</sup>. Materialnym efektem ich pracy jest Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, prezentujące w tej chwili obiekty wiejskiej architektury drewnianej.

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, powołane do życia prawie pół wieku temu, zgodnie z koncepcją etnograficzną i projektem zagospodarowania stara się pokazać dawną drewnianą wieś poprzez jej różnorodne obiekty zbudowane z drewna, poczynawszy od „dzwonka zmarłych”, kapliczek, chałup i budynków gospodarczych, aż po ogromne spichlerze dworskie, na wiatrakach skończywszy. Jest to już 50 odbudowanych obiektów na powierzchni 10 ha, do których można wejść,

---

<sup>1</sup> E. Gil, *Z badań Muzeum Wsi Opolskiej nad drewnianym budownictwem ludowym Opolszczyzny*, „Opolski Rocznik Muzealny”, 1985, t. VIII, s. 20.

<sup>2</sup> M. Gładyszowa, *Górnośląskie budownictwo ludowe*, „Biblioteka Etnografii Polskiej”, nr 33, Wrocław, 1978, s. 304; też, *Budownictwo*, w: *Stare i Nowe Siołkowice*, kier. M. Gładysz, Wrocław, 1963, cz. 1, s. 349–435; E. Gil, *Z badań Muzeum Wsi Opolskiej...*, s. 5–104.

obejrzeć, poczuć klimaty życia dawnych mieszkańców.

Jest to w tej chwili oaza dawnego wiejskiego budownictwa drewnianego na terenie Śląska Opolskiego i na terenie Dolnego Śląska, gdzie znajduje się jeszcze tylko niewielki skansen (6 obiektów) w Kudowie-Pstrążnej. Oba budowane z pasją przez lata przez etnografa, badacza i praktyka w wielu dziedzinach, nie tylko budowlanej, dr. Euzebiusza Gila, o którym tak mało się mówi i pisze, a któremu trzeba oddać niezaprzeczalny hołd.

Skansen opolski corocznie odwiedza średnio około 50 tysięcy ludzi. Oglądają go dorośli, pamiętający dawne czasy i drewniane chałupy, oraz dzieci i młodzież, dla których to już odległy, zupełnie inny świat, zwłaszcza dla tych wychowanych na Śląsku.

W innych regionach Polski w wielu wsiach drewniana chałupa to jeszcze coś normalnego i pospolitego, ale na Śląsku Opolskim to wyjątkowa rzadkość (około 20 chałup), zwłaszcza na terenach o urodzajnych glebach. Tu stawiano budynki murowane już od drugiej połowy XVIII wieku, a w wielu wsiach chłopskie budynki mieszkalne były większe niż w innych regionach Polski kamienice mieszczańskie i dwory pańskie (il. 1.). Takiej wsi nie można odtworzyć na terenie skansenu, a jej niespotykaną architekturę można zaledwie pokazać w formie planszowej wystawy czy na plakacie.

Sytuacja gospodarcza chłopów na Śląsku Opolskim od początku była dość zróżnicowana. Już w dokumentach z XIII i XIV wieku wspomina się o występowaniu na Górnym Śląsku różnych kategorii wieśniaków.

Sytuacja chłopów zależała od powinności na rzecz właściciela ziemi oraz statusu prawnego użytkowanego gospodarstwa, czyli od tzw. chłopskiego posiadania gruntowego, które na terenie górnośląskim występowało w zasadzie pod dwiema postaciami<sup>3</sup>. Z jednej strony dominującą pozycję zajmowało tzw. posiadanie lassyckie, z różnymi jego odmianami; z drugiej strony tu i ówdzie znajdowały się gospodarstwa na prawie podległym, zwanym też dolnośląskim. W przypadku prawa lassyckiego chłop był tylko użytkownikiem (dziedzicznym lub niedziedzicznym) gruntów, natomiast na warunkach prawa podległego chłop cieszył się formalnie prawem własności, mógł względnie swobodnie dysponować swą ziemią, oczywiście za wiedzą i zgodą pana feudalnego. Na przestrzeni wieków od XVI do XIX odsetek chłopów na prawie lassyckim wahał się w granicach 50%. W księstwie nyskim wolni chłopcy mogli sprzedawać i kupować ziemię już od XVI wieku.

Na terenie Prus obowiązywał ścisły podział na stany. Chłoptwo dzieliło się na chłopów wolnych i pańszczyźnianych. Chłopi wolni dzielili się na gburów, półgburów, zagrodników i chałupników. Wolny gbur posiadał nieraz około 150

---

<sup>3</sup> K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, Warszawa, 1976, s. 100.

mórg pruskich ziemi, przy czym sam niejednokrotnie korzystał z siły najemnej, jednakże jego status społeczny – mimo zamożności – był ściśle określony. Szlachectwa nie można było tu kupić. Zróżnicowanie majątkowe chłopów na terenie Śląska Opolskiego było widoczne nawet w ilości posiadanego gruntu, w niektórych wsiach zagrodnicy mieli więcej ziemi niż w innych gburzy.

Odra zawsze dzieliła Śląsk Opolski na dwa różniące się regiony. Ziemia na terenach lewobrzeżnych, południowych, była urodzajna, pszenno-buraczana, podczas gdy na prawobrzeżnych, północnych terenach Śląska Opolskiego przeważały lasy i piaszczyste ziemie. To wszystko razem spowodowało, że w niektórych wsiach lewobrzeżnych domy chłopskie były większe i bogatsze niż w innych zabudowania pańskie.

Na obecny krajobraz kulturowy Śląska Opolskiego pracowało kilkadziesiąt pokoleń, często różnych narodowości i wyznań. Stworzyli piękną i niepowtarzalną wieś, a zwłaszcza jej architekturę. Śląsk, jako teren przygraniczny, zasiedlony był przez różne grupy etniczne, na przestrzeni wieków zmieniali się władcy, religie i ustroje państwowe.

Początki budownictwa na Śląsku Opolskim były zapewne podobne do innych regionów Śląska i Polski. Potwierdzają to wykopaliska drewnianego grodu na opolskim Ostrówku datowane na X–XII wiek<sup>4</sup>.

Na terenie Śląska Opolskiego znajduje się wiele wsi wywodzących się z okresu średniowiecza, o ciekawym układzie przestrzennym czytelnym niejednokrotnie do dziś. Występowały różne typy wsi, ale wieś Księżę Pole w gminie Babórow ma najciekawszą i najlepiej zachowaną (z pierwotnym układem pól) formę w postaci owalnicy (il. 21.). Wiele opolskich wsi na przestrzeni ostatnich lat obchodziło swoje 700- lub 750-lecie istnienia. Wsie mają w przeważającej większości charakter zwarty.

Na Śląsku już od początku XVIII wieku zaczęto ograniczać użycie drewna dla celów budowlanych (wykorzystywały je huty i rozwijający się przemysł) poprzez wydawanie licznych przepisów i zarządzeń budowlanych. Jednym z najstarszych wydanych przez władze pruskie nakazującym oszczędzanie drewna przy budowie nowych domów jest zarządzenie z 19 października 1719 roku, zalecające, by kłody użyte do budowy domów były jak najcieńsze<sup>5</sup>. Już w połowie XVIII wieku wprowadzono przymus budowy kominów. Początkowo budowano je z desek lub gliny, później z cegły lub kamienia. W drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku wydano w tej sprawie kilkadziesiąt dalszych zarządzeń, dlatego

<sup>4</sup> B. Gediga, J. Bukowska-Gedigowa, *Wczesnośredniowieczny gród na Ostrówku w Opolu*, „Polskie Badania Archeologiczne”, Wrocław, 1986, t. XXV, s. 46.

<sup>5</sup> K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, Poznań, 1915, t. II, s. 200–211, według L. Dubiel, *Zabytkowe i współczesne budownictwo chłopskie na wsi gliwickiej*, „Biblioteka Zeszytów Gliwickich. Etnografia”, Gliwice, 1971, nr 1, s. 10.

wieś opolska już od XVIII wieku posiadała wiele domów murowanych.

W ramach tych ograniczeń już od początku XVIII wieku na Śląsku Opolskim występują budynki konstrukcji słupowo-ryglowej (szkieletowej) z wypełnieniem szachulcowym. Najczęściej część mieszkalna była jeszcze drewniana, budowana w konstrukcji zrębowej, ale pozostałe pomieszczenia i poddasze były już konstrukcji szachulcowej. Potwierdza to dom we wsi Lasocice, z pierwszej połowy XVIII wieku, do tej pory dobrze utrzymany (il. 13.).

Występowały również na terenach południowych Śląska Opolskiego budynki o konstrukcji przysłupowej, z których dwa trafiły na teren MWO (il. 29).

Pod wpływem przepisów mur wypierał systematycznie obie konstrukcje – zrębową i słupowo-ryglową, najwcześniej na obszarach powiatów: głubczyckiego, prudnickiego, nyskiego i grodkowskiego. Pojawiło się tu w XVIII wieku budownictwo frankońskie – nazwa ta nadana została przez naukowców niemieckich. Z importu pochodziła jedynie sama formuła rozplanowania zagród, cechy stylowe natomiast zostały wypracowane na miejscu i początkowo czerpały z tradycji baroku, a później adaptowały również elementy klasycyzmu, oczywiście przetworzone na wiejskie potrzeby (il. 30., 32.–34.).

Cechą charakterystyczną budownictwa frankońskiego było zwłaszcza rozplanowanie zagrody, a w konsekwencji ukształtowanie urbanistyczne całych zespołów wiejskich. Zagrody sytuowane na wąskich starych działkach średnio-wiecznej wsi lokacyjnej wyglądały z reguły następująco: od frontu szczytami na ulicę wychodziły dwa domy mieszkalne, większy – właściwy dom gospodarzy, mniejszy tzw. wyłomek lub dom wycuźnika – mieszkanie dla starych rodziców lub ustępujących gospodarzy. Między budynkami znajdował się mur z bramą przejazdową i jedną lub dwiema furtkami, zamykający zagrodę od ulicy. W głębi dziedzińca budynki mieszkalne przechodziły w zabudowania gospodarcze, a całość zamykała położona prostopadle do budynków wydłużona stodoła z przejazdem pośrodku umożliwiającym wydostanie się z zagrody bezpośrednio na pola za zagrodą. Charakterystycznym i zadziwiającym faktem jest, że przy tych murowanych zagrodach budowano nadal drewniane lamusy (spichlerze), stawiane w obrębie niewielkich ogródków oddzielających budynki od drogi wiejskiej. Do roku 1945 doskonałymi zespołami tego rodzaju budownictwa były wsie Pilszcz i Rozumice w powiecie głubczyckim (obecnie zniszczone).

Szczególnie reprezentacyjną formę uzyskuje oczywiście elewacja szczytowa obu domów i mur bramy. W poszczególnych przypadkach osiągają one – jak na budownictwo bądź co bądź ludowe – bardzo bogate formy architektoniczne: płycinowe gzymsy, niejednokrotnie stiukową dekorację półszczytu, pilastry, ślepe arkadowania i pozorne balustrady tralkowe. Najwięcej takich zagród znajdowało się w powiecie głubczyckim i posiadały one najbardziej ozdobne opracowania, niestety jednak wskutek zniszczeń wojennych i zaniedbania przez ludność napły-

wową zmniejszyła się ich liczba. Mniej liczebnie, ale bodaj czy nie bardziej okazale prezentują się tego rodzaju zagrody w rejonie Nysy i Grodkowa, gdzie domy osiągają niejednokrotnie rozmiary dużej, piętrowej kamienicy<sup>6</sup> (il. 35.–37.).

Na obecny wygląd opolskiej wsi najbardziej wpłynęły jednak pruskie zarządzenia i liczne przepisy budowlane z XVIII wieku, tzw. kolonizacja fryderycjańska. Nowo zakładanym koloniom nadawano uporządkowaną przez geometrów zabudowę w postaci regularnych ulicówek lub rzędówek, w których występowały jednakowej wielkości działki siedliskowe i znormalizowane, ściśle określone zasady kształtowania zabudowy. Osady były budowane według określonych projektów.

Murowane zabudowania osiedli fryderycjańskich prezentowały się znacznie skromniej, a budownictwo to można by nazwać bardziej „typowym” niż ludowym. Ciągi zbliżonych do siebie, przeważnie szczytowo ustawionych do szerokiej drogi, domów mieszkalno-gospodarczych spotykamy w wielu wsiach, na przykład w Jemielnicy, gdzie w tej chwili czyniona jest nawet próba objęcia ochroną konserwatorską ulicy Wiejskiej, wraz z kompleksem cysterskim, jako dziedzictwa narodowego (il. 10.).

Typowa zagroda z tego okresu była obejściem zamkniętym w regularnych kształtach wąskiego, znacznie wydłużonego prostokąta i posiadała zarówno określony schemat zabudowy, jak i kształt budynków. Budynki posadowione były na planie wydłużonego prostokąta, szczytowo do drogi. Część mieszkalna znajdowała się od strony drogi, a przylegającą do sieni część gospodarczą odgraczał mur ogniowy wychodzący nieco ponad dach. Sień znajdowała się pośrodku budynku, z wyjściem na podwórze (il. 22.–25., 31.). Zagrodę zamykała stodoła, również na planie wydłużonego prostokąta, z przelotowymi bramami i wyjazdem na pola.

Tę uporządkowaną ogólnie i pozornie monotonną zabudowę wsi dawni jej mieszkańcy potrafili urozmaicić ogromnym zróżnicowaniem wystroju zewnętrznego prawie wszystkich elementów składowych zagrody i zabudowań: bram wjazdowych, szczytów budynków, stolarki okiennej i drzwiowej, a nawet pokryć dachowych.

Już od drugiej połowy XVIII wieku miasta śląskie, posiadające bogate cechy rzemieślnicze murarzy i cieśli, zaczęły tracić swe znaczenie na rzecz rzemiosła wiejskiego. W 1795 roku zarejestrowano na obszarze całego Śląska 329 murarzy i 291 cieśli pracujących w miastach, podczas gdy na wsi zarejestrowano działających aż 1384 murarzy i 1506 cieśli. Niejednokrotnie ten sam rzemieślnik wykonywał prace przy pałacach pańskich i domach wiejskich.

Na Śląsku Opolskim rozpiętość majątkowa wśród chłopów była ogromna,

---

<sup>6</sup> T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Sztuka Śląska Opolskiego*, Kraków, 1974, s. 444.

stąd parterowe, skromne domki i piętrowe, niczym kamienice miejskie, domy z wyszukaną sztukaterią na elewacjach. Wystrój domów zależał od wielu czynników: od zamożności chłopa, potrzeb estetycznych właścicieli, ale czasami był wizytówką jakiegoś rzemieślnika. Utrzymane do dziś wyrafinowane sztukaterie na szczytach niektórych domów, ułożone we wzory dachy, piękne bramy wjazdowe świadczą, że wieś opolska była zamożna, przynajmniej na lewobrzeżnej części Opolszczyzny.

Kiedy dawniej szło się przez wieś, trudno było spotkać dwa takie same szczyty domów. To świadczyło o niesamowitej inwencji twórczej dawnych mistrzów – rzemieślników związanych z budownictwem, ale też o potrzebach mieszkańców.

Najbardziej reprezentacyjną częścią domu był właśnie szczyt, zwany tu giblem<sup>7</sup>, czyli węższa ściana budynku ustawiona z reguły w stronę głównej ulicy. Gibel był „oknem wystawowym” właściciela; świadczył nie tylko o stopniu zamożności (bogate sztukaterie, gzymsy, pilastry, obmurowania), ale informował także o jego stosunku do tradycji i przynależności do danej religii. W wielu wsiach opolskich występowały po 2 kościoły należące do różnych wyznań, ale wyznań było więcej. Na szczycie domu często umieszczano symbole charakterystyczne dla danej religii, jak na przykład krzyż łaciński czy postaci świętych we wnękach, symbole ewangelistów czy gwiazdę Dawida. Poprzez różne symbole na szczytach widać było również ujawniane potrzeby szczęścia, dostatku, urodzaju i ochrony. Kiedy w 2003 roku zaczęłam robić planowaną wystawę o giblach i bramach, czyli o wystroju zewnętrznym zabudowań zagrody widocznym od drogi wiejskiej, okazało się, że materiał źródłowy i ikonograficzny okazał się tak obszerny, że wykorzystany został w dwóch różnych, bogatych wystawach („Gible” – 2003 rok i „Bramy wiejskie” – 2004 rok).

Bramy wiejskie też były zróżnicowane. Na lewobrzeżnej Opolszczyźnie występowały bramy bogate, murowane (we wsi Łany znajduje się brama z datą 1664), duże, z otworami początkowo wykończonymi łukami, potem już prostymi, aż przeszły do formy ceglanych słupów. W paru wsiach pod Nysą przy bramach występowały bogate, duże kapliczki (il. 1.). Na wiejskich słupach bramnych umieszczano figury lwów, orłów, sów pilnujących wejścia, prawie jak przy bramach pałacowych, a które po 1946 roku nakazano usuwać. Wielu mieszkańców zniszczyło swoje orły czy lwy, ale niektórzy przechowali je w jakichś zakamkach i znów prężą się dumnie na często nowo odbudowanych bramach.

Bramy w okresie socjalizmu otwarte i zaniedbane, znów wróciły do łask, ale starych, drewnianych czy żeliwnych wrót już nie dało się często uratować.

W 1997 roku na podstawie własnych fotografii (około 120) i dostępnych nie-

<sup>7</sup> E. Wijas-Grocholska, *Gible*, „Spotkania z Zabytkami”, 2004, r. XXVIII, s. 22–25, nr 10; 2005, r. XXIX, nr 3, s. 23–26. Plakaty – „Gible”, „Bramy wiejskie” – wyd. przez MWO w 2008 r.



wielkich źródeł ikonograficznych zrobiłam wystawę poświęconą laubom<sup>8</sup> – wielkiej drewnianej przybudówce ochraniającej drzwi wejściowe, która dotarła na tereny Śląska z Niemiec i Szwajcarii pod koniec XIX wieku. Teraz posiadam ponad 400 udokumentowanych na fotografii laub i tylko około 30 tych najbardziej prostych, robionych często przez właścicieli, jest w miarę jednakowych. Pozostałe są tak różne i tak urozmaicone w detalach, że wręcz trudno uwierzyć (il. 11.–12., 22.).

Podobnie przedstawia się sytuacja z drzwiami wiejskimi, które zaprezentowałam na wystawie „Drzwi wiejskie” w 1999 roku<sup>9</sup>. Wykonaniem i urodą drzwi wiejskie przewyższają wiele drzwi w kamienicach miejskich, a urozmaicone formy drzwi letnich do stajni są zapewne ewenementem w skali kraju, podobnie jak ozdobne dachy (il. 2., 20.), którym poświęciłam dużo miejsca na wystawie „Dachy wsi opolskiej” w 2008 roku. To świadczy przede wszystkim o kunszcie i umiejętnościach dawnych śląskich wiejskich rzemieślników.

Podczas gdy na wsi polskiej do lat 70. XX wieku dachy pokryte były w większości słomą, a w wyniku wprowadzenia przepisów zabraniających pokryć słomianych zaczęto powszechnie przykrywać je dość tanim i mocno reklamowanym eternitem, na wsi opolskiej występowały już od końca XIX wieku dachy tak bogate i ozdobne, że przewyższają nawet w podobny sposób zdobiony dach pałacu biskupiego w Przemyślu<sup>10</sup>.

Wraz z rozwojem murowanego budownictwa wiejskiego, zwłaszcza z cegły, w drugiej połowie XIX wieku zaczęła się ogromna koniunktura na cegły i dachówki. Murowane, budowane na rzucie wydłużonego prostokąta budynki mieszkalno-gospodarcze na wsi śląskiej miały wspólny dwuspadowy dach, najczęściej przykryty już dachówką, najczęściej czerwoną.

Na Śląsku Opolskim używane były dachówki ceramiczne, a od początku XX wieku – cementowe. Dachówki ceramiczne to tzw. karpówki, układane pojedynczo lub w koronkę, oraz dachówki zakładkowe, glazurowane. Dachy przykryte dachówką glazurowaną (przez miejscowych Ślązaków zwaną bunzlówką, buncłówką) odróżniają się od innych pięknym połyskiem, równym ułożeniem, a liczne z nich wzbogacono dekoracyjnym ornamentem ułożonym z dachówek róż-

---

<sup>8</sup> Taż, *Lauba jako element architektury ludowej Śląska Opolskiego*, w: *Bogaci tradycją. Wspólne jutro. Kontynuacja i zmiana w kulturze współczesnej wsi polskiej*, red. R. Kantor, Opole, 1998, s. 87–101; taż, *Lauby*, „Spotkania z Zabytkami”, 2000, r. XXIV, nr 1, s. 21–24; plakat – „Lauby” – wyd. przez MWO w 2008 r.

<sup>9</sup> Taż, *Drzwi płycinowe*, „Spotkania z Zabytkami”, 2000, r. XXIV, nr 3, s. 29–30; taż, *Drzwi do wiejskich stajni*, „Spotkania z Zabytkami”, 2003, r. XXVII, nr 7; plakaty – „Drzwi wiejskie”, „Drzwi do stajni” – wyd. przez MWO w 2008 r.

<sup>10</sup> *Dachy wiejskie* – katalog wystawy, Opole, 2008; plakat – „Dachy wsi opolskiej” – wyd. przez MWO w 2008 r.

nego koloru<sup>11</sup>.

Te drogie, ozdobnie układane dachy (istnieje ich jeszcze ponad 100) przetrwały ponad 100 lat i dalej zadziwiają wysoką jakością wykonania i pięknymi wzorami, a doskonałej jakości dachówka przetrwa następne kilkadziesiąt lat. Trzeba sobie uświadomić, że kładziono je na dachach przy końcu XIX wieku. Najstarszy dach z datą na połaci ułożoną z dachówek (1890) znajduje się we wsi Brynica, a najmłodszy datowany (1905) znany jest z miejscowości Winów; w 1903 roku ułożony był najstarszy datowany dach z dachówki cementowej.

Oba rodzaje dachówek bunclówek przywożone były na opolską wieś z bardzo odległych wytwórni z okolic Bunzlau (dziś Bolesławiec) oraz Siegersdorf Werke (dziś Zebrzydowa) i Kodersdorf Werke (Niemcy). Opole i Bolesławiec dzieli ponad 200 km, a jedynym wówczas środkiem transportu była kolej. Wiele wsi nie posiadało dostępu do kolei, więc ostatni etap pokonywano przy pomocy transportu konnego, a często także wozów wymoszczonych słomą i zaprzężonych w krowy (popularne tutaj dodatkowo wykorzystywanie tych zwierząt). Droga, ciężka dachówka oraz kosztowny transport wpływały na wysoką cenę pokrycia domu. Zwiększał tę cenę dodatkowy wymyślnie ułożony wzór, który często pojawiał się nawet na budynkach gospodarczych (stodoły). To potwierdza, że wieś śląska była zamożna, otwarta na postęp technologiczny i posiadała dość wyrafinowane potrzeby estetyczne.

Jak intensywnie rozwijało się budownictwo, świadczy chociażby ilość cegielni istniejących w 1907 roku. Było ich wówczas na tym małym terenie 307, podczas gdy obecnie jest czynnych zaledwie dziewięć, ponieważ stały się nieopłacalne. Cegielniom opolskim poświęciliśmy osobną wystawę w 2006 roku.

Oglądając archiwalne zdjęcia opolskiej wsi sprzed 1945 roku, można zobaczyć czyste zabudowania i dostatek.

Dolny Śląsk po 1945 roku został zasiedlony przez ludność napływową, z różnych regionów Polski i Kresów, więc mimo dużego zniszczenia dawnej zabudowy nie występują tam takie kontrasty jak na Śląsku Opolskim, gdzie ludność rodzima, miejscowi Ślązacy (pnioki), dziedzicząc gospodarstwa i zabudowania po przodkach, zawsze dbali o nie, jak dba się o swoją własność i ojcowiznę. Często, naśladując rodzinę zamieszkałą w Niemczech, dodatkowo podnosili standard swoich domów, ogródków, wprowadzali nowości w ogrodzeniach, w stolarce okiennej i drzwiowej. W latach 90. XX wieku przybrało to wręcz paradoksalny wymiar, kiedy w prawie całych wsiach malowano zabudowania białą z brązową stolarką. Od kilku lat panuje moda na domy malowane kolorami pastelowymi, a ogródki warzywne i kwiatowe zastąpiła trawa z iglakami. Bramy zostały szczelnie pozamykane, a chodzące dawniej po podwórzach zwierzęta i ptactwo zniknęły

<sup>11</sup> E. Wijas-Grocholska, *Dachy wsi opolskiej*, „Dachy”, 2008, nr 7–8, s. 42–45; *taż*, *Kogut na dachu*, *tamże*, 2009, nr 1, s. 56; *taż*, *Dachówka z Siegersdorf*, *tamże*, 2009, nr 3, s. 53–55.

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 1. Bielice – brama z kapliczką; fot. E. Wijas-Grocholska,  
zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 2. Bierdzany – dach; fot. E. Wijas-Grocholska,  
zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 3. Goła – budynek z rudy darniowej; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 4. Górki – dom z napisem *Gott mit uns*; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 5. Grobniki – dom i wycug z bramą; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 6. Iława – dom mieszkalny; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

Elżbieta Wijas-Grocholska



Il. 7. Jasienie; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 8. Jełowa; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 9. Stary las; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 10. Jemielnica – ul. Wiejska; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

Elżbieta Wijas-Grocholska



Il. 11. Kały – lauba; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 12. Krośnica; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 13. Lasocice – I połowa XVIII w.; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 14. Ligota Bialska; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

Elżbieta Wijas-Grocholska



Il. 15. Łącznik; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 16. Magnuszowice; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 17. Michałowice – remont po niemiecku; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 18. Mionów – szczyt stodoły; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 19. Mionów – haziel z 1929 r.; fot. E. Wijas-Grocholska,  
zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 20. Oleszka – stodoła; fot. E. Wijas-Grocholska,  
zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 21. Osada Książę Pole; zdjęcie ze strony internetowej [Polskaszkoła.de/pdf/Polska%20z%20nieba1.pdf](http://Polskaszkoła.de/pdf/Polska%20z%20nieba1.pdf)



Il. 22. Różyna; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 23. Różyna – budynek mieszkalno-gospodarczy; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 24. Różyna – widok wsi; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 25. Różyna – zmiany po remoncie; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 26. Ściborzyce – brama do zagrody; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

Elżbieta Wijas-Grocholska



Il. 27. Sękowice – szczytowy układ domów piętrowych; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 28. Stara Jamka; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 29. Stary las – budynki o konstrukcji przysłupowej; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 30. Stary Paczków – zagroda frankońska; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

Elżbieta Wijas-Grocholska



Il. 31. Surowina – typowy budynek mieszkalno-gospodarczy;  
fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 32. Ściborzyce – brama do zagrody; fot. E. Wijas-Grocholska,  
zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

*Dawna wieś opolska – wieś mlekiem i miodem płynąca*



Il. 33. Ściborzyce – zagroda frankońska; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 34. Ściborzyce – dom mieszkalny; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 35. Złotogłowice – dom mieszkalny; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 36. Złotogłowice – drzwi do domu mieszkalnego; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO



Il. 37. Złotogłowice – dom mieszkalny; fot. E. Wijas-Grocholska, zdjęcie ze zbiorów Archiwum MWO

z krajobrazu, pochowane w niewidocznych zagródkach. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu w wielu wsiach było dużo koni, a tylko jeden samochód; obecnie sytuacja jest najczęściej odwrotna.

Stare budynki są często modernizowane, zgodnie ze współczesnymi tendencjami, bo ich dawnego wyglądu i krajobrazu kulturowego, jaki tworzyły, nie zabezpieczają żadne przepisy. Wsie zamieszkałe przez rodzimych mieszkańców są czyste, bardzo zadbane i często mocno zmodernizowane, ale też są wsie, z których młodzi wyjechali do Niemiec, a pozostali ludzie starzy, których na remonty nie stać. Są wsie, gdzie często 1/3 domów jest niezamieszкана, bo ich właściciele mieszkają za granicą i przyjeżdżają tu na wakacje czy urlopy. Najgorsza jest sytuacja domów niezamieszkanymi, popadających w ruinę ze względu na nieuporządkowane sprawy majątkowe.

Zupełnym kontrastem dla nich stały się wsie opuszczone przez ludność pochodzenia niemieckiego (te najładniejsze i najbogatsze) i zamieszkałe przez ludność napływową, głównie w powiecie głubczyckim, prudnickim, nyskim, brzeskim, grodkowskim, czyli najbogatszej, lewobrzeżnej części Śląska Opolskiego. Najpierw przeszła przez nie fala szabrowników, potem osiedlili się ludzie, których – co tu kryć – poziom rozwoju technologicznego był co najmniej kilkadziesiąt lat opóźniony. Na tzw. Ziemię Odzyskaną oprócz kresowiaków przyby-

ło bardzo dużo ludzi z biednych terenów Polski centralnej i południowej, którzy szukali dla siebie mieszkania, ziemi i pracy, uciekając często od biedy i przepełnionych domów rodzinnych (ptoki).

W zastanych, murowanych, często dużych budynkach wiejskich był nieraz wyższy standard niż gdzie indziej w dworach szlacheckich. Znajdowały się w nich piękne kaflowe piece, meble, urządzenia i narzędzia rolnicze, których ludność napływowa często nie znała i nie umiała obsługiwać.

Niechęć do obcego, zwłaszcza pochodzenia niemieckiego, naznaczona niedawnymi przejściami wojennymi powodowała, że nie dbano o przejmowany majątek, a brak umiejętności obsługiwanie różnych urządzeń powodował szybkie ich zużycie albo celowe ich niszczenie – bo niemieckie. Zainteresowanie inwestycjami budowlanymi było praktycznie znikome. Niektórzy nowi właściciele ponemieckich zabudowań docenili ich urodę i funkcjonalność, czego efektem są piękne, zadbane budynki, na przykład w Złotogłowicach, Kolnicy (il. 35.–37.).

Zapoczątkowany w 1997 roku program „Odnowa wsi”, zaszczerpiiony w województwie opolskim przez byłego marszałka Ryszarda Wilczyńskiego, na wzorach austriackich, spowodował dostrzeżenie potrzeby porządkowania i dbałości o wspólne dobra przez mieszkańców wsi. Przez pięć lat byłam jednym z moderatorów szkoleń liderów wiejskich w programie „Odnowa wsi” i mogłam porównać cele i potrzeby liderów ze wsi rodzimie śląskich oraz z wsi napływowych. Nie było już „moje” i „obce” – było coraz częściej „nasze”. Program ten bazuje głównie na lokalnych, specyficznych zasobach i kilku liderach wiejskich, ale czasami dobry przykład idzie od pojedynczego człowieka czy nowych mieszkańców.

W niektórych państwach europejskich różne stowarzyszenia regionalne wprowadziły ścisłe przepisy zabraniające podczas remontów starych budynków naruszania ich dawnej struktury i wprowadzania zmian, służące zachowaniu tożsamości i dziedzictwa kulturowego regionu<sup>12</sup>. W ustawodawstwie polskim takich przepisów, nawet regionalnych, nie ma i dlatego wymieniając stolarkę okienną, drzwiami, remontując i wymieniając dach, nie bierze się pod uwagę potrzeby zachowania dawnego dziedzictwa kulturowego danego regionu. Stąd stare domy po remoncie często mocno się różnią od pierwowzorów.

Jak wszyscy wiemy, budownictwo ludowe w Polsce, podobnie jak wiele innych elementów kultury wsi, jest w pogardzie. Wiejskie budynki nie są uznawane za zabytki, chyba że wpisano je do inwentarza jakiegoś muzeum, najczęściej typu skansenowskiego. O ile pałac wybudowany przy końcu XIX wieku jest uznawany za zabytek i objęty ochroną konserwatora, o tyle drewniana chałupa czy murowany wiejski dom z początku XIX wieku takim zabytkiem oficjalnie nie jest i nie posiada żadnej ochrony konserwatorskiej ani prawnej.

---

<sup>12</sup> D. Mączyński, *Stara chałupa*, „Spotkania z Zabytkami”, 2000, r. XXIV, nr 7, s. 23–25.

Obecnie architekturą dawnej wsi w Polsce w zasadzie nikt się nie zajmuje, oprócz nielicznych etnografów pracujących w muzeach typu skansenowskiego. W drugiej połowie XX wieku w socjalistycznej Polsce na wydziałach architektury wielu politechnik były specjalizacje dotyczące architektury wsi. Obecnie jedyna taka specjalizacja istnieje na Politechnice Warszawskiej, w której ramach na dawną architekturę wsi w ciągu pięcioletniego toku studiów poświęca się aż... 40 godzin (sic!). Na Politechnice Opolskiej na wydziale budownictwa nie ma w ogóle zajęć dotyczących konstrukcji drewnianych, a przecież od nich wzięły początek i na nich bazują wszelkie obecne nowości techniczne w budownictwie.

Na temat budownictwa wiejskiego w Polsce ukazało się dość dużo publikacji naukowych, parę nawet w ostatnich latach, ale Śląsk w nich traktowany jest marginesowo albo pomijany.

W ramach corocznych konferencji skansenowskich zwiedziłam prawie całą Polskę i mogę z całym przekonaniem stwierdzić, że Śląsk posiada najstarszą murowaną zabudowę wiejską, a najładniejsza i najbardziej zadbana wieś występuje na Śląsku Opolskim. Urodziłam się i wychowałam na Dolnym Śląsku. Do Opola przyszedłam po studiach z Wrocławia trzydzieści lat temu na chwilę... i zostałam na zawsze.

Od 1994 roku, obejmując stanowisko kierownika Działu Architektury Ludowej MWO, zaczęłam się zajmować budownictwem murowanym wsi opolskiej, tworząc przede wszystkim dokumentację fotograficzną i opisową z badań terenowych oraz wynikające z nich wystawy poświęcone detalom architektonicznym, popularyzujące dawną architekturę wsi opolskiej<sup>13</sup>.

Moje skromne, niskobudżetowe wystawy, spopularyzowane przez lokalne media, nadały nowego znaczenia niedostrzeganej dotąd architekturze wsi opolskiej, dawniej pogardzanej – obecnie jako dziedzictwo i chluba województwa opolskiego, dowód tożsamości i ciągłości kulturowej regionu.

Wystawy te zauważyli też architekci i ludzie odpowiedzialni za budownictwo w urzędach, nie tylko gminnych. W 2007 roku, celem zaprzestania budowania pałaców tzw. cygańskich i nowobogackich oraz uporządkowania totalnego bałaganu urbanistycznego na nowo budowanych osiedlach czy ulicach, wystąpiono z inicjatywą stworzenia idei opolskiego domu. Kwestię tę nagłośniła między innymi lokalna gazeta „Nowa Trybuna Opolska”, prosząc o propozycje na „dom opol-

---

<sup>13</sup> Autorka propaguje murowaną architekturę wsi opolskiej poprzez wystawy tematyczne: „Budownictwo dawniej i dziś” – 1995; „Lauby” – 1997; „Drzwi wiejskie” – 1999; „Gible” – 2003; „Bramy wsi opolskiej” – 2004; „Cegielnie na Śląsku Opolskim” – 2006; „Wieś opolska na przestrzeni wieków” – 2007; „Dawna architektura wsi opolskiej” – 2007; „Dachy wsi opolskiej” – 2008. Za wystawy: „Drzwi wiejskie”, „Cegielnie na Śląsku Opolskim” i „Dachy wsi opolskiej” otrzymała wyróżnienia „Sybilla” w ogólnopolskim, corocznym konkursie na „Najciekawsze wydarzenie muzealne roku”.

ski”. Zgłosiłam się wtedy z prezentacją różnych domów wiejskich z terenu całego województwa, ale mających podobny kształt wydłużonego prostopadłościanu z dwuspadowym dachem. Dziennikarze nazwali go „opolskim jamnikiem” i nagle wszystkim jakoś dziwnie przypadł do gustu. W ogłoszonym w 2008 roku konkursie na opolski dom wzięło udział kilkunastu architektów i konkurs wygrał zmodyfikowany... jamnik, zaprojektowany przez młodego architekta z podopolskiej wsi Węgry. Dom ten jest realizowany w tej chwili na terenie wsi Kamień Śląski jako wzorcowy. Uczestniczyłam jako juror w konkursie, gdzie położono nacisk na tradycję, przyznając jej aż 30% z ogólnej oceny.

W 2008 roku zostałam zaproszona na coroczne spotkanie Opolskiego Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Budowlanych jako gość honorowy, z prezentacją medialną dotyczącą architektury wsi opolskiej, która uświadomiła ludziom odpowiedzialnym za tę część materialnego dziedzictwa kulturowego jej wyjątkowe bogactwo, harmonię w krajobrazie i piękno. Parę miesięcy później poproszono mnie również jako prelegenta na konferencję dotyczącą budownictwa z okazji opolskich Targów Budownictwa.

W konsekwencji zostałam potem zaproszona jako prelegent na szkolenie zorganizowane przez wojewódzkiego inspektora nadzoru dla inspektorów nadzoru budowlanego z całego województwa. Niektórzy z uczestników nie mogli wyjść z podziwu, jak piękne i wartościowe obiekty posiadają na swoim wiejskim terenie. Teraz stary dom wiejski jest przez nich doceniony, a wiele wydanych decyzji budowlanych przestrzega tradycyjnych technologii i poszanowania lokalnego krajobrazu kulturowego. Okazało się, że architektura opolskiej wsi jest czymś, czym województwo opolskie może się szczycić.

Coraz częściej młodzi ludzie kupując stare domy, starają się je wyremontować zgodnie z ich pierwotnym wyglądem („wyremontowali tak po niemiecku”), zachowują stare ozdoby, sztukaterie, często zatrzymują stare piece lub je odbudowują na nowo (według opinii zdunów) (il. 17.). Są i tacy, którym podobają się nowoczesne tendencje i materiały; w miejsce dachu przykrytego czerwoną dachówką, tak typową dla Śląska, kładą dachówkę niebieską lub zieloną (il. 25.).

Wykorzystując nadwyżkę finansową wystawy „Dachy wsi opolskiej”, wydałam (oczywiście poprzez Muzeum) plakat o tym samym tytule oraz inny zatytułowany „Lauby”. Plakaty tak spodobały się odbiorcom, że pod koniec 2008 roku przygotowaliśmy jeszcze cztery inne: „Gible”, „Bramy wiejskie”, „Drzwi wiejskie”, „Drzwi do stajni”. W 2009 roku wydałam dodatkowe dwa plakaty: „Domy wiejskie” oraz „Haźle”. Ten ostatni cieszy się największym powodzeniem. Haził lub haźlik to na Śląsku Opolskim najbardziej popularna nazwa na określenie pewnego przybytku, w którym załatwiała się potrzeby fizjologiczne. Zamiast wymawiać tę wstydlivą nazwę, często używało się powiedzenia: „Poszedł tam, gdzie król piechotę chodzi”, a po śląsku – „Cysorz do haźla piechty chodzi!”. A haźle na



Śląsku stawiano już od XVIII wieku i jak inne elementy architektury były piękne (il. 19.).

Plakaty wiszą w urzędach, biurach, wiejskich domach spotkań. Wydawnictwo zasugerowało, aby je wydać w formie kalendarza.

Zachwyliłam się tą piękną architekturą wsi opolskiej, a wrodzony dar dostrzegania rzeczy pospolitych w sposób niepospolity tylko pomógł mi zwrócić na nią uwagę. Może mój kobiecy aspekt pokazywania tej architektury od strony jej urody też znacznie się do tego przyczynił. Jestem sama zaskoczona efektami mojej skromnej pracy badawczej i wystawienniczej w niewielkim, prowincjonalnym muzeum, ale jest to przede wszystkim zasługa dawnych śląskich rzemieślników, dawnych mieszkańców wsi opolskiej i ich potrzeb życia w otoczeniu wygodnych i ładnych zabudowań.

Część lewobrzeżna Śląska Opolskiego miała urodzajne, żyzne ziemie, ale posiadanie takich ziem nie zawsze gwarantuje dobrobyt (co wiemy z historii na przykład Ukrainy). Ludzie na tych ziemiach też nieraz cierpieli niedostatek, ale dzięki swojej pracowitości, oszczędności i umiejętnościom rzemieślniczym zostawili w spadku innym pokoleniom duże i piękne zabudowania, ciekawą architekturę, którą dziedziczący nie zawsze doceniali. Ta wiejska architektura obroniła się sama, a patrząc na nią, można powiedzieć, że ten region Śląska był mlekiem i miodem płynący.



Aleksandra Pluta

*Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego  
w Szreniawie*

## **WIERNOŚĆ PRZEDSTAWIENIA PRZESZŁOŚCI A POTRZEBY ZWIEDZAJĄCYCH W MUZEUM NARODOWYM ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO W SZRENIAWIE**

Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie jest placówką o innej specyfice niż muzea skansenowskie, chociaż tak samo poprzez swoje zbiory nawiązuje do życia na wsi polskiej. W zakresie zbiorów i ekspozycji duży nacisk położony jest na technikę i postęp techniczny w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym. Z drugiej strony natomiast organizowane przez Muzeum imprezy plenerowe, cieszące się coraz większą popularnością, dotyczą w większym stopniu tematów z zakresu etnografii wsi polskiej (są to między innymi wesela wiejskie, festyny zielonościwkowe, jarmarki itp.). Wydarzeniom tym towarzyszą próby jak najwierniejszego odwzorowania realiów danej epoki, miejsca. Nie można jednak ukryć, że przedstawienie zwiedzającym Muzeum życia wsi w jego codziennym wymiarze jest okrojone do bardziej przyjemnej i łatwiejszej do zrozumienia części. Problem poruszony w poniższej pracy dotyczy również tematu – co zwiedzający chciałby w Muzeum zobaczyć i jak to zbadać?

### **KILKA SŁÓW WPROWADZENIA**

Muzeum Narodowe Rolnictwa w Szreniawie powstało w 1964 roku (w roku 2009 świętowało 45-lecie istnienia) i przez kilkadziesiąt lat współistniało z gospodarstwem rolnym, mieszczącym się na terenie dawnego gospodarstwa folwarcznego. Na pierwszą siedzibę Muzeum został wybrany budynek XIX-wiecznego pałacu. W miarę upływu lat powstawały kolejne pawilony ekspozycyjne, rozmieszczane w dawnym parku przydworskim, w których wystawy ilustrowały różne dziedziny rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego. Tu również odbywa się większość muzealnych imprez plenerowych.

Od kilku lat w Muzeum wdrażany jest program wprowadzania widza na teren folwarku. Wyremontowane zostały pomieszczenia zabytkowych stodoł i dostosowano je do potrzeb warsztatów dla zorganizowanych grup. Jedną z zmodernizowanych obór mieści ekspozycję transportu wiejskiego, a w drugiej (zgodnie z jej przeznaczeniem) znajdują się stanowiska zwierząt gospodarskich – między innymi rodzimych ras zachowawczych: świni złotnickiej, owiec wrzosówek, wołów białogrzbietych. Na zewnątrz znajduje się wystawa współczesnych maszyn rolniczych.

Uzupełnieniem ekspozycji są poletka z dawnymi odmianami roślin i sad z dawnymi odmianami jabłoni. Goście mogą też zwiedzić sąsiadującą z muzeum wieżę widokową, dawne mauzoleum rodziny Bierbaumów, założycieli folwarku w Szreniawie.

### **PRZESZŁOŚĆ W MUZEUM: EKSPOZYCJE, IMPREZY PLENEROWE, DZIAŁANIA EDUKACYJNE, POKAZY**

Zbiory Muzeum liczą około 20 tysięcy obiektów. Mieszczą się one w szeroko pojętej tematyce rolniczej, dokumentują dawne sposoby uprawy roli, hodowli, mechanizacji, przetwórstwa, jak i kultury wiejskiej. Stałe ekspozycje muzealne stopniowo są uatrakcyjniane przez wprowadzenie stanowisk interaktywnych (takich jak żarna, stępy czy działający warsztat tkacki), rozbudowanych dioram (jak w nowo otwartym pawilonie ogrodnictwa), infokiosków (z informacją o Muzeum lub też o wystawie czasowej). Takie formy upowszechniania są coraz popularniejsze w muzeach i skansenach. Przestały być już czymś wyjątkowym, ale cały czas budzą emocje zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. Projekty ekspozycji tworzone są przez wykwalifikowanych pracowników merytorycznych, co gwarantuje ich zgodność z realiami historycznymi.

Jak już było wspomniane wcześniej, Muzeum w Szreniawie nie jest muzeum skansenowskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie ma możliwości na co dzień przedstawiać życia wsi w takim wymiarze, jak robią to skanseny, gdzie zwiedzający może wejść do domu, budynków gospodarskich i obejrzeć eksponaty w ich „naturalnym” krajobrazie. W Muzeum w Szreniawie krokiem w tym kierunku jest na pewno udostępnienie zwiedzającym folwarku oraz planowane działania w pałacu. Natomiast na chwilę obecną imprezy muzealne i inne formy aktywności dla zwiedzających (lekcje, warsztaty, pokazy) są sposobem na wprowadzenie widza w przeszłość skuteczniej, niż może to zrobić obiekt muzealny osadzony na ekspozycji.

Pierwsze imprezy plenerowe przeprowadzono w roku 2002 w ramach programu „Interaktywne upowszechnianie i poznawanie zbiorów”. Od samego początku cieszyły się one popularnością, o czym świadczy wzrost frekwencji. Prze-

kładają się na nią właśnie głównie uczestnicy owych imprez i warsztatów. Do chwili obecnej widzowie przychodzący na tego typu imprezy plenerowe i warsztaty muzealne stanowią znacznie ponad połowę ogółu zwiedzających. Na rok 2007 było to 74,8% ogółu gości Muzeum.

Od 2003 roku wdrażany jest inny program, dotyczący otwarcia terenu folwarku dla zwiedzających. W jego ramach Muzeum dąży do zintegrowania folwarku ze starą częścią wystawienniczą, ale w formie odpowiadającej potrzebom współczesnego widza i w standardach nowoczesnej instytucji muzealnej. Jednym z pierwszych działań w tym kierunku była budowa modelu wiejskiej zagrody, gdzie udostępnione jest wnętrze chałupy z wyposażeniem, stodołka i przydomowy ogródek oraz zagrodka dla zwierząt. Jest to miejsce przeprowadzania lekcji muzealnych o tematyce powiązanej z gospodarstwem wiejskim oraz plac zabaw dla dzieci w trakcie imprez plenerowych. Zagrody innych zwierząt rozlokowane są w różnych częściach folwarku oraz na terenie parku muzealnego. Ta część Muzeum w szczególności przyciąga rodziny z dziećmi, dla których sporą atrakcją jest obejrzenie zwierząt domowych w zagrodach czy też stojących tam maszyn. W roku 2009 ukończone zostały prace renowacyjne pałacu, a w przyszłości planowane jest otwarcie ekspozycji wnętrz płacowych umożliwiających przeprowadzanie interaktywnych zajęć. Pałac, park i folwark wraz z zabytkową zabudową ma stanowić całość ekspozycyjną, opisującą gospodarkę i życie codzienne właścicieli folwarku w pierwszej połowie XX wieku<sup>1</sup>.

Muzeum w Szreniawie – jak prawdopodobnie wszystkie jednostki muzealne w Polsce i na świecie – boryka się z problemem zachęcania widza do zapoznania się z ofertą muzealną, ale jednocześnie i z zagrożeniami wynikającymi z komercjalizacji muzealnych imprez plenerowych czy lekcji muzealnych. Imprezy muzealne mają w założeniu zaznajamiać widza z historią wsi polskiej w szerokim zakresie tego tematu. Jest to szansa na dotarcie do tych odbiorców, którzy nie są zainteresowani zwiedzaniem statycznej ekspozycji muzealnej, natomiast kusi ich impreza plenerowa, gdzie poza rekreacją mogą zapoznać się z jakimś ciekawym tematem. Niejednokrotnie jest to jedyna szansa dla rodziców, aby przedstawić dzieciom elementy życia dawnej wsi, które oni sami jeszcze mogą pamiętać, natomiast najmłodszy już, niestety, nie mają na to szans.

Trzeba tu zaznaczyć, że odtwarzanie przeszłości jest przez pracowników Muzeum w pewien sposób „cenzurowane” i mimo wszystko selektywne. Aby wzbudzić zainteresowanie widza wybiera się atrakcyjne elementy przeszłości, jak na przykład działające mało znane pojazdy rolnicze (lokomobila, pług samobieżny,

<sup>1</sup> W. Szczepkowski, „Folwark dla współczesnych” – sposób dokumentacji i prezentacji zabytkowego budownictwa folwarcznego na przykładzie Muzeum w Szreniawie, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, 2007, t. 24, s. 159–167.

dawne typy traktorów), niespotykane obecnie odmiany roślin jadalnych (topinambur, trochę już zapomniana rzepa), zajęcia, które odchodzą w zapomnienie (plecionkarstwo, bartnictwo, sitarstwo, gontarstwo czy produkcja dziegciu).

Z drugiej strony nawet pospolite dawniej i codzienne zajęcia przodków stanowią obecnie niemałą atrakcję. Tu należałoby wymienić regularnie przeprowadzane pokazy wypieku chleba, tkanie na krosnach czy takie pokazy, jak wyrób masła, młócka, orka. Czy jednak sprowadzenie tych zajęć do formy pokazu – rozrywki – nie zakłóca ich odbioru? Czy widz jest w stanie wywnioskować z naszego przekazu, jak bardzo były to zajęcia uciążliwe i do jakiego stopnia porządkowały tryb życia mieszkańców wsi? Są to pytania, które cały czas przewijają się w pracy współczesnego muzealnika.

Wspomniane tematy pokazów wplatanie są w cykl imprez dorocznych, do których należy między innymi „Festyn zielonoświątkowy”, cykl imprez poświęconych mniejszościom narodowym, cykl jarmarków, wesel wiejskich, festyn „Jesień w domu i zagrodzie”. Nad pokazami opiekę merytoryczną sprawują pracownicy muzealni. Bardzo istotne jest tu zachowanie wierności historycznej, co oczywiście nie wyklucza zafałszowań wynikających ze zmian w otaczającym nas świecie (jak chociażby pieczony w Muzeum chleb, przygotowywany ze względów sanitarnych w piekarni). Trzeba pamiętać, że widzowie w znacznej większości bezkrytycznie przyjmują przedstawiane im informacje. Zdarzają się oczywiście osoby obeznane w temacie i mogące wnieść nowe informacje, co powinno być jeszcze jednym elementem motywującym do rzetelnego opracowania danego tematu, zanim przedstawi się go publiczności.

Obserwując statystykę zwiedzających, widzimy bardzo wyraźnie poziom popularności danych tematów. Tak jak bywa z każdym produktem wprowadzanym na rynek, w pewnym momencie następuje przesyt danym festynem, w związku z czym trzeba myśleć o jego modyfikacji lub zmianie tematyki. Przykładowo, w ostatnich latach maleje frekwencja na festynie „Niedziela w Muzeum”, natomiast rośnie na „Festynie zielonoświątkowym” i „Jesień w domu i zagrodzie” – imprez, w których trakcie inscenizowane są obrzędy i zajęcia związane z poszczególnymi porami roku. Natomiast niezmiennie od kilku lat powodzeniem cieszy się „Jarmark wielkanocny” (w tym roku odbyła się już VIII edycja), któremu nadany został w dużym stopniu wymiar handlowy. Jednak oblegane w jego trakcie stanowiska muzealne świadczą również o głębszych potrzebach zwiedzającego niż tylko konsumpcja.

Kolejnym sposobem wychodzenia naprzeciw zwiedzającym jest cykl „Muzealne spotkania z widzem”, wprowadzony od 2008 roku. Podczas weekendowych prelekcji pracownik muzeum zapoznaje zwiedzających z wybranym tematem z dziedziny rolnictwa i historii wsi (między innymi historia folwarków, sztuka socrealistyczna, tradycyjna orka, rośliny oleiste, pogrzeb w kulturze wsi itp.). Jak

dotąd spotkania te nie cieszą się jednak zbyt dużym zainteresowaniem zwiedzających.

### **CZEGO PRAGNĄ ZWIEDZAJĄCY?**

Jakie są potrzeby zwiedzających? Powszechnie wiadomo, że obecnie muzea muszą stawić czoła temu problemowi na równi z firmami działającymi komercyjnie. Obecność widza jest niezbędna – a jako że we współczesnym świecie panuje ogromna rywalizacja o uwagę konsumenta, muzea powinny wyjść ze specjalną ofertą. Z jednej strony jest to zadanie trudne tym bardziej, że niezwykle ważny jest przekaz edukacyjny i upowszechnieniowy oraz że wciąż trzeba przełamywać opory w spojrzeniu na muzeum jako jednostkę elitarną i statyczną. Z drugiej strony, muzea mają szersze możliwości dysponując kadrą specjalistów, zapleczem technicznym, ukierunkowaniem ze względu na dziedzinę, którą się zajmują.

Istotnym pytaniem jest, jak sprostać zadaniu upowszechniania zbiorów, przekazywaniu wiedzy historycznej w sposób atrakcyjny i zachęcający do ponownego odwiedzenia placówki muzealnej? Chodzi tu zarówno o ofertę imprez, lekcji i spotkań muzealnych, jak i atrakcyjność tematyki i aranżacji wystaw muzealnych, ale również kwestie promocji muzeum, szczególnie poprzez Internet, wyrastający na najpotężniejsze źródło informacji. Uświadomienie sobie potrzeby przeanalizowania tych zagadnień i reakcja na nie powoli staje się kwestią „być albo nie być” każdego muzeum. Bo przecież muzeum – które funkcjonuje tylko w oparciu o martwą ekspozycję i działające jak magazyn przeszłości – traci rację bytu.

### **ZWIEDZAJĄCY W MUZEUM NARODOWYM ROLNICTWA W SZRENIAWIE**

Obecnie większość naszych zwiedzających to widzowie indywidualni, z kolei znaczna ich liczba to uczestnicy imprez muzealnych. W roku 2008 stanowili 57% frekwencji, podczas gdy młodzież szkolna – 35%. Porównując wieloletnią statystykę, wyraźnie widać spadek udziału młodzieży szkolnej mimo bogatej oferty warsztatów dla dzieci i młodzieży. W imprezach skierowanych do tej grupy praktycznie nie bierze udziału młodzież gimnazjalna i ponadgimnazjalna, natomiast zgłasza się bardzo dużo grup przedszkolnych. Jest to coraz bardziej problematyczne ze względu na potrzebę dostosowania poziomu zajęć do możliwości percepcji dzieci przedszkolnych, niejednokrotnie trzylatków.

Bardzo charakterystyczną grupę zwiedzających Muzeum w Szreniawie stanowią osoby związane z rolnictwem: rolnicy, dawni pracownicy państwowych zakładów rolnych i przetwórczych. Stąd też duża popularność stoisk muzealnych na targach „Polagra”, organizowanych w ramach Międzynarodowych Targów Poznańskich. Rolnicy są szczególnie zainteresowani ekspozycją dotyczącą me-

chanizacji rolnictwa. Niejednokrotnie sami pracowali na prezentowanych przez Muzeum maszynach lub też pamiętają je w działaniu, znają ich funkcje i budowę. Wyraźnie widać tu emocjonalne podejście do maszyn, które przestają być martwym eksponatem, nabierają innego znaczenia. Takie wrażenia wywołują chociażby uruchomione przez Muzeum ciągniki Ursus C 328, w dalszym ciągu jest eksploatowany na polskiej wsi, oraz model prototypowy C 342, który został wyprodukowanych tylko w sześciu egzemplarzach.

Większość dorosłych zwiedzających, nawet tych mieszkających obecnie w mieście (a właśnie oni odwiedzają muzeum w największej liczbie) w dzieciństwie miała kontakt ze wsią i obecnie jest bardzo zainteresowana tym, aby przekazać chociaż część swoich wspomnień młodszemu pokoleniu. Ono również bardzo emocjonalnie podchodzi do prezentowanej ekspozycji. Tym bardziej, że większość dzieci wychowywanych w mieście nie ma innej możliwości poznania gatunków zbóż, zobaczenia żywej krowy, nie wspominając o różnego typu urządzeniach gospodarstwa domowego czy też maszynach. Muzeum pełni tutaj bardzo ważną rolę – staje się powoli jedynym miejscem, w którym dziecko może naocznie przekonać się, że mleko pochodzi od krowy, a chleb należy kojarzyć ze zbożem rosnącym na polu.

Wspomniany program „Interaktywne upowszechnianie i poznawanie zbiorów” jest właśnie próbą dostosowania do zmieniającej się sytuacji i potrzeb odwiedzających. Wpisuje się w niego nie tylko szereg imprez plenerowych, warsztatów dla dzieci, ale i lekcje muzealne, dbałość o stronę internetową i obecność w mediach, jak również poszukiwanie nowych form uatrakcyjnienia i wzbogacenia ekspozycji.

### **ANKIETYZACJA ZWIEDZAJĄCYCH MUZEUM**

Od 2005 roku przeprowadzane są badania ankietowe wśród uczestników imprez i wystaw muzealnych. Ankiety te mają zarówno pomóc poznać opinie gości Muzeum, jak i ich oczekiwania w sprawie oferty Muzeum. Niestety liczba ankiet uzyskanych podczas imprez jest niemiernie mała, głównie ze względu na ograniczoną liczbę badanych. Trzeba byłoby rozważyć ewentualną zmianę sposobu ankietowania – na przykład zamiast obecnego sposobu zdecydować się na coroczne kompleksowe badanie podczas wybranej imprezy.

Po przeanalizowaniu odpowiedzi z ankietyzacji przeprowadzonej podczas imprez muzealnych i warsztatów dla dzieci i młodzieży, począwszy od roku 2005, wybrane zostały jako najbardziej wiarygodne ankiety przeprowadzone podczas pokazów wielkanocnych i bożonarodzeniowych dla dzieci i młodzieży z tego względu, że przebadano wtedy dużą liczbę uczestników. Podczas warsztatów ankietowano opiekunów grup, czyli nauczycieli i rodziców. Ważną rolę odgrywają



*Wierność przedstawienia przeszłości a potrzeby...*



Il. 1. Pawilon ogrodnictwa w MNRiPRS w Szreniawie, 2008 r.; fot. A. Barłóg



Il. 2. Infokiosk na wystawie czasowej w MNRiPRS w Szreniawie, 2008 r.;  
fot. A. Pluta



Il. 3. Pokazy muzealne, Omłoty w MNRiPRS w Szreniawie, 2008 r.; fot. P. Pietrzak



Il. 4. Pokazy muzealne, Omłoty w MNRiPRS w Szreniawie, 2008 r.; fot. P. Pietrzak

*Wierność przedstawienia przeszłości a potrzeby...*



Il. 5. Widzowie muzealni; fot. P. Pietrzak



Il. 6. Widzowie muzealni; fot. P. Pietrzak



Il. 7. Ankietyzacja zwiedzających, Jarmark Wielkanocny w MNRiPRS w Szreniawie, 2008 r.; fot. P. Pietrzak

też badania przeprowadzone na zlecenie Zarządu Województwa Wielkopolskiego w trakcie imprezy „Łemkowie – historia i kultura” w 2007 roku ze względu na ich skalę i szczegółowość<sup>2</sup>.

Impreza plenerowa „Łemkowie – historia i kultura” była kolejną z cyklu imprez poświęconych mniejszościom narodowym i etnicznym w Polsce. Podczas tych festynów zorganizowane przez Muzeum stanowiska i wystawy mają przybliżyć zwiedzającemu daną grupę etniczną, zapoznając go z jej historią, językiem, tradycyjnymi zajęciami, ewentualnie też strojami, kuchnią, folklorem itp. W 2007 roku zaprezentowano między innymi kuchnię łemkowską, proponowano naukę podstaw języka ukraińskiego i gwary łemkowskiej oraz alfabetu cyrylicznego. Pokazano zajęcia typowe dla Łemków, takie jak gontarstwo, smolarstwo, hodowla owiec, kamieniarstwo. Podczas imprezy występował zespół łemkowski oraz otwarto wystawę czasową poświęconą Łemkom, na której prezentowano między innymi stroje, aranżację wnętrza izby łemkowskiej, zdjęcia krajobrazu kulturowego Łemkowszczyzny. Dostępne były wydawnictwa tematyczne i ulotki.

<sup>2</sup> A. Brzezińska, R. Schmidt, *Muzea w Wielkopolsce: badania ankietowe wśród uczestników imprez plenerowych. Raport z badań nad instytucjami kultury, dla których organizatorem jest Marszałek Województwa Wielkopolskiego*, Poznań, 2007.

### *Wierność przedstawienia przeszłości a potrzeby...*

Ankiety opracowywane przez pracowników Muzeum w Szreniawie w ciągu czterech ostatnich lat były już kilkakrotnie modyfikowane w celu uzyskania jak najdokładniejszych informacji pod kątem poniższych trzech problemów:

- atrakcyjność ekspozycji muzealnej i stanowisk muzealnych;
- potrzeby widza co do tematyki imprez i nowych form działań Muzeum;
- przyczyna (motywacja) przybycia do Muzeum.

Analiza odpowiedzi na ankiety pozwoliła na uzyskanie informacji, że większość respondentów przyjechała do Muzeum ze względu na możliwość przyjemnego spędzenia czasu. Pozostałe odpowiedzi dotyczyły chęci poznania czegoś nowego, zdobycia nowych informacji i obcowania z kulturą. W kwestii, co najbardziej przyciąga zwiedzających do Muzeum, większość (58%) podkreśliła temat wystawy muzealnej, dla niewiele mniejszej grupy (50%) znaczenie miała aranżacja wystawy.

Ofertę muzeum, czyli ekspozycje i atrakcje prezentowane na imprezie, 44% określiło jako zdecydowanie ciekawą i urozmaiconą, a 32% jako raczej urozmaiconą i ciekawą.

W informacjach zawartych w ankietach przeprowadzonych przy okazji pokazów i warsztatów dla dzieci na pierwszy plan wysuwa się potrzeba zajęć dotyczących obrzędowości dorocznej i rodzinnej – co pokrywa się z oceną frekwencji na imprezach, z widoczną wzrastającą liczbą odwiedzających „Festyn zielonoświątkowy” i „Jesień na wsi” (są to właśnie tego typu imprezy). Znaczne zainteresowanie budzą też możliwości udziału w zajęciach poświęconych rzemiosłu wiejskiemu. Ważna jest również kwestia interaktywnego udziału w proponowanych zajęciach i imprezach. Uczestnik chce nie tylko patrzeć, ale i próbować własnych sił w danej dziedzinie, na przykład robienia wycinanki, wykuwania noża z metalu czy chociażby nakarmienia kozy.

Z ankiet wynika również, że widz muzealny jest coraz bardziej świadomy swojego znaczenia jako „klient” Muzeum, stawia wymagania i jeśli jest zawiedziony, wyraża niezadowolenie.

W wielu ankietach przewija się niedookreślona potrzeba „ludowości”, szczególnie w odniesieniu do stanowisk twórców ludowych i rzemieślników. Przeciwstawia się jej nadmiar komercji, tzw. chińszczyzny. Odwiedzający Muzeum nie chcą mieć do czynienia z typowymi straganami jarmarcznymi (mimo to takie stragany przyciągają całkiem sporo kupujących, dlatego wystawiane są podczas muzealnych jarmarków). Stanowiska muzealne organizowane na czas danej imprezy wzbudzają spore zainteresowanie. Zwiedzający wymagają od Muzeum dość szerokiego zakresu tematycznego, ale biorąc pod uwagę ilość i różnorodność imprez, można te wymagania spełnić.

Szczególną uwagę zwracają zwiedzający na infrastrukturę Muzeum: dojazd, toalety, miejsca do siedzenia, gastronomię – tutaj szybko wychwytyją niedocią-

gnięcia. Natomiast kwestie związane z przedstawianym tematem imprezy zazwyczaj są pozytywnie oceniane – pozwala to wysunąć przypuszczenie, że imprezy tematyczne odpowiadają gustowi publiczności. Widać tutaj potrzebę mieszkańców miast do ucieczki od „komercji”, chociaż część imprez muzealnych ma charakter typowo komercyjny – i zwiedzający bez pewnej ilości pieniędzy w portfelu nie może w pełni korzystać z atrakcji festynu.

Proponowane przez ankietowanych przykładowe tematy zajęć, w których chętnie braliby udział:

- prace polowe, warsztaty rzemiosła i twórczości ludowej, pokazy maszyn, obrzędowość doroczna i rodzinna, tańce ludowe – interaktywne;
- prezentacja różnych regionów etnograficznych;
- pokazy maszyn rolniczych, tematyka rolnicza.

Przykłady pozytywnie ocenianych ekspozycji i pokazów:

- skansen pszczelarski, transport, maszyny, zwierzęta, wyroby rzemieślnicze;
- kuchnia regionalna, pokazanie tradycji wiejskich, sprzęt rolniczy.

### **PODSUMOWANIE**

Powyższa analiza ankiet przeprowadzonych w Muzeum jedynie częściowo obrazuje potrzeby zwiedzających. Niestety, brak dokładnych badań uniemożliwia szersze opracowanie tego tematu i wyciągnięcie wniosków. Jest to zadanie na przyszłość, gdyż w pracy Muzeum coraz częściej należy brać pod uwagę potrzeby i zainteresowania zwiedzających. Plany i scenariusze wystaw i imprez muzealnych powinny być nie tylko wnikliwie analizowane pod względem poprawności merytorycznej, ale również powinny uwzględniać oczekiwania ich przyszłych odbiorców, czyli widzów muzealnych. Dlatego też tak popularne staje się wzbogacanie działalności Muzeum o różnorakie pokazy, stanowiska interaktywne, gdyż nie pełnią one roli li tylko atrakcji, ale stają się sposobem edukacji i wprowadzania widzów w przeszłość w sposób dla nich zrozumiały i przystępny.

Grażyna Szelałowska, Ewa Tyczyńska

*Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej  
w Toruniu*

## **CHATA Z RAKUTOWA – PROBLEMY Z REKONSTRUKCJĄ PRZESZŁOŚCI**

Muzeum Etnograficzne w Toruniu, którego twórczynią była prof. Maria Znamierowska-Prüfferowa, założone zostało w 1959 roku. Wkrótce też utworzony został przymuzealny Park Etnograficzny, a zagroda kujawska była pierwszą zagrodą jaka powstała na jego terenie w latach 1966–1968. Stanowiła przykład zagrody typowej dla kujawskiej wsi i dużego zamożnego gospodarstwa. Wybór obiektów wchodzących w jej skład: chaty, obory i spichlerza pochodzących ze wsi Rakutowo oraz stodoły z sąsiedniego Kowala, poprzedziły badania terenowe na Kujawach. Rezultatem tych badań miało być opracowanie monograficzne regionu. Publikacja ta jednak nie została w pełni zrealizowana<sup>1</sup> (il. 1.).

Chata, której dotyczy niniejsze opracowanie, pochodzi z początku XIX wieku. Translokowana była na teren toruńskiego parku ze wsi Rakutowo w 1967 roku. Od tego czasu, na przestrzeni ponad 40 lat, dokonano w niej kilku istotnych zmian konstrukcyjnych i wyposażeniowych.

Wieś Rakutowo położona jest na terenie Kujaw Borowych, w zasięgu administracyjnym obecnego województwa kujawsko-pomorskiego, w gminie Kowal, w odległości 4 km od tego miasteczka i 17 km od miasta powiatowego Włocławka. Jest typową ulicówką, ciągnącą się wzdłuż szosy na długości blisko 3 km. Chata, usytuowana we wschodniej części wsi, frontem ustawiona była równolegle do głównej szosy.

<sup>1</sup> Materiały zebrane podczas badań terenowych opracowane zostały w formie odrębnych artykułów między innymi w publikacjach: *Zarys etnograficzny okolic Kruszwicy*, red. M. Znamierowska-Prüfferowa, Toruń, 1965 oraz „Literatura Ludowa”, 1963, r. VII, nr 4; 1964, r. VIII, nr 4–5, a także szerszych opracowań tematycznych: M. Fryczowa, *Tradycyjne budownictwo ludowe Kujaw*, Toruń, 1961; B. Szychowska-Boebel, *Lecznictwo ludowe na Kujawach*, Toruń, 1972; H. Przesławska, *Przywoływki dyngusowe na Kujawach*, Toruń, 1974; H. Mikułowska, *Strój kujawski*, Poznań, 1953.

### **PROBLEMY Z REKONSTRUKCJĄ ARCHITEKTURY – EWA TYCZYŃSKA**

O wyborze chaty do translokacji zdecydowała dobrze zachowana zrębowa konstrukcja jej ścian, stolcowa konstrukcja dachu oraz charakterystyczne dla kujawskich chałup rozplanowanie wnętrza (il. 2.). W marcu 1966 roku komisja muzealna pod przewodnictwem prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, wraz z pracownikami Działu Budownictwa Ludowego Janem Rompskim i Andrzejem Gólskim, podjęła decyzję o przeniesieniu obiektu do przymuzealnego parku, na teren planowanej zagrody kujawskiej<sup>2</sup>. Chatę zakupiono w maju 1966 roku od dwóch jej właścicieli Jana Gontarka i Romana Kaniewskiego.

Przed rozbiórką sporządzono opis etnograficzny chaty. Wynika z niego, iż wzniesiono ją przypuszczalnie w drugiej połowie XVIII wieku<sup>3</sup>. Natomiast w sporządzonym później protokole porozbiórkowym odnotowano, że jest ona starsza niż wcześniej przypuszczano i pochodzi prawdopodobnie z końca wieku XVII (około 1680 roku). Według relacji zebranych od mieszkańców Rakutowa była to najstarsza chata we wsi. Zbudowała ją rodzina Łyszkiewiczów mieszkająca w niej na przełomie XVII/XVIII wieku<sup>4</sup>. Rozbieżności jakie powstały przy datowaniu obiektu wynikały zapewne z niedostatecznej jeszcze w latach 60. XX wieku wiedzy etnograficznej na temat budownictwa ludowego w Polsce. Doświadczenia toruńskich etnografów zdobywane podczas rozbiórki chaty, a później jej montażu, były jednymi z pierwszych na gruncie muzealnictwa skansenowskiego w Polsce. Dzisiejszy stan wiedzy pozwala określić jej okres budowy na początek XIX wieku. Chata bowiem jest przykładem obiektu szerokofrontowego, który to typ rozpowszechnił się na Kujawach dopiero w tym właśnie okresie<sup>5</sup>.

W Rakutowie chata posadowiona była na fundamencie z luźno ułożonych kamieni polnych – otoczków, zbudowana na planie prostokąta (wym. 11,71 × 7,92 m) z drewna sosnowego. Jedynie jej podwaliny – przyciesie – wykonane były z drewna dębowego, w narożach łączone na nakładkę z wrębem pletwowym bocznym, zwanym w kujawskiej gwarze – kani ogon. Ściany konstrukcji

---

<sup>2</sup> Protokół wyboru i zakwalifikowania chaty nr 67 w Rakutowie należącej do właścicieli ob. Jana Gontarka i Romana Kaniewskiego do Parku Etnograficznego w Toruniu, w: Dokumentacja naukowa zabytkowej chaty z Rakutowa pow. Włocławek, Toruń, 1967, Archiwum MET.

<sup>3</sup> J. Rompski, Opis etnograficzny kujawskiej chałupy J. Gontarka i R. Kaniewskiego z Rakutowa, pow. Włocławek, tamże.

<sup>4</sup> J. Rompski, R. Tubaja, Protokół (założenia) porozbiórkowy do opisu etnograficznego chaty z Rakutowa, tamże.

<sup>5</sup> J. Święch, *Budownictwo*, w: *Sztuka ludowa Kujaw. Przeszłość i teraźniejszość*, red. W. Szkulmowska, Bydgoszcz, 1997, s. 21–31; J. Święch, *Budownictwo*, w: *Kultura ludowa Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, Włocławek, 1983, s. 41–44; M. Fryczowa, *Tradycyjne budownictwo ludowe...*, s. 63–77.



zrębowej zawęglowane były w narożach na rybi ogon z posiłkiem pletwowym i ostatkami. Konstrukcję tę w jednej ze ścian szczytowych wspomagała konstrukcja sumikowo-łątkowa. Ścianę tę (znacznie zniszczoną) wraz ze ścianą frontową dodatkowo chronił pionowy szalunek.

Do wnętrza prowadziły dwa wejścia: odświetne – usytuowane symetrycznie w ścianie frontowej i gospodarcze – usytuowane asymetrycznie w ścianie od podwórza. Każde z wejść zamykały jednoskrzydłowe drzwi, w ścianie frontowej były to drzwi ramowe, od podwórza zaś drzwi deskowe. Oprawy drzwiowe w obu wypadkach były podobnej konstrukcji, przy czym nad wejściem frontowym znajdowało się przeszklone, pięciokwaterowe nadświetle. Okna dwuskrzydłowe konstrukcji skrzynkowej umieszczone były symetrycznie, dwa w ścianie frontowej i dwa okna od podwórza oraz jedno okno w ścianie szczytowej. Dach dwuspadowy konstrukcji krokwiowo-jętkowej wzmocniała konstrukcja stolcowa. Krokwie – kozły –złączone ze sobą nakładką prostą dolnymi końcami spoczywały w gniazdach w belkach stropowych. Podłogę stropu przykrywała czterocentymetrowa warstwa glinianej polepy. Dach kryty był gładko żytnią słomą, wzdłuż kalenicy wykończony siodłem kręconym. Szczyty dachu były pionowo odeskowane<sup>6</sup>.

Wnętrze chaty podzielone było na 4 pomieszczenia rozlokowane niesymetrycznie względem centralnego punktu jaki stanowił komin. Rozdzielał on dwie sienie, pomiędzy którymi nie było przejścia na przestrzał. Z każdej z sieni wchodziło do jednego niezależnego mieszkania, składającego się z pokoju, kuchni i sieni.

W trakcie inwentaryzacji, a później rozbiórki chaty ustalono, iż w przeciągu XIX wieku w jej wnętrzu dokonano kilku istotnych zmian. Około 1866 roku gliniane posadzki zastąpiła podłoga z desek, która pierwotnie była jedynie w dużej izbie. Przebudowie uległo palenisko w kuchni i przypuszczalnie wówczas pomieszczenie to podzieliła ściana działowa. Prawdopodobnie wtedy też zamontowano szafy wnękowe w obu izbach i w kuchni. Dach, jak ustalono, przebudowany został w drugiej połowie XIX wieku. Pierwotnie był on konstrukcji krokwiowo-stolcowej i posiadał w szczytach naczółki, na co wskazywały zachowane, odkryte podczas rozbiórki ślady konstrukcyjne. Podczas remontu w latach 30. XX wieku we wszystkich pomieszczeniach chaty pojawiły się piece kaflowe. Przeróbce uległy otwory okienne, pierwotnie mniejszych rozmiarów, powiększono je o kilkucentymetrowe wycięcia w górnych futrynach. Wówczas też zlikwidowano okiennice zewnętrzne<sup>7</sup>.

Rozbiórkę chaty przeprowadzono w marcu 1967 roku pod nadzorem me-

<sup>6</sup> M. Paszkowski, Inwentaryzacja rysunkowa chaty, w: Dokumentacja naukowa...; Z. Zgierun, Dokumentacja fotograficzna chaty w Rakutowie, tamże.

<sup>7</sup> J. Rompski, Opis etnograficzny...

rytorycznym kierownika Działu Budownictwa Ludowego – Jana Rompskiego i asystenta Działu – Romana Tubaji oraz pod okiem mistrza ciesielskiego Edwar-  
da Wernera (il. 3., 4.).

Do prac montażowych przystąpiono we wrześniu 1967 roku<sup>8</sup>. Chatę wzniesiono jako drugi z kolei obiekt w zagrodzie kujawskiej, po wcześniejszym posadowieniu na jej terenie spichlerza chłopskiego, również ze wsi Rakutowo (do postawienia zostały jeszcze stodoła i obora). Zagrodę zaplanowano zbudować na planie prostokąta (wym. 31 × 33 m), a swoim rozmiarem i wzajemnym układem budynków zbliżona miała być do zagrody zastanej w Rakutowie. Przy budowie chaty zadbano w jak największym stopniu o jej autentyzm. Świadczy o tym fakt zatrudnienia cieśli, dekarza, zduna i kowala – rzemieślników pochodzących z kujawskich wsi<sup>9</sup>.

Przed odbudową obiektu jego stan zachowania oceniono jako dobry. Przeprowadzono niezbędne prace konserwatorskie, przy czym elementy zniszczone zostały wyflekowane lub zastąpione wykonanymi z nowego materiału. W efekcie, przy odbudowie udało się wykorzystać zabytkową substancję w blisko 80%<sup>10</sup>.

W trakcie budowy zdecydowano o dokonaniu istotnych zmian konstrukcyjnych i funkcjonalnych w chacie, doprowadzając ją do stanu z drugiej połowy XIX wieku. We wnętrzu zrekonstruowano całkowicie urządzenia ogniowe. Możliwe to było dzięki relacjom zebranych od mieszkańców Rakutowa i sąsiedniej wsi Dębniaki, pamiętających jeszcze tradycyjną formę komina i pieca piekarskiego z końca XIX wieku. W Rakutowie tego rodzaju kominy w latach 60. XX wieku już nie istniały. Komin zbudował zdun Feliks Człapiński ze wsi Dębniaki w czerwcu 1968 roku, a w pracach murarskich uczestniczył mieszkaniec Rakutowa Andrzej Paradowski (ur. około 1882 roku), pamiętający jeszcze tego typu rozwiązania. Komin postawiono z cegły surówki na zaprawie glinianej, a wylot wykonano z cegły palonej.

We wnętrzu chaty przywrócono pierwotny układ pomieszczeń z komorą, sienią gospodarczą, kuchnią oraz izbą małą (alkierz), sienią i izbą dużą. W tej ostatniej pozostawiono deskową podłogę, w pozostałych pomieszczeniach przywrócono glinobitkę. Ściany wewnętrzne obrzucono gliną i pobiałkowano, w izbie

<sup>8</sup> Prace ciesielskie przy wznoszeniu chaty i malowaniu jej wnętrza zostały utrwalone na taśmie filmowej (zbiory Archiwum MET). Na uwagę zasługuje fakt, iż dokumentacja ta była jedną z pierwszych rejestrujących budowę skansenu w Polsce.

<sup>9</sup> M. Znamierowska-Prüfferowa, R. Tubaja, *Przymuzealny skansen i inne muzea skansenowskie realizowane i planowane w województwie bydgoskim*, w: *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. J. Durko, Poznań, 1972, s. 197; R. Tubaja, *Wkład Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w rozwój muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 24.

<sup>10</sup> J. Rompski, *Założenia konserwacji i rekonstrukcji zabytkowej chaty z Rakutowa pow. Włocławek*, w: *Dokumentacja naukowa...*

dużej zaś dodatkowo ozdobiono je wzorem w cętki, który pomalowała gospodyni z Rakutowa Maria Paradowska. Wykonała je niebieskim barwnikiem (lakmusem) używając pędzla z kłosów żyta. Na podstawie zachowanych śladów w konstrukcji szczytów dachu chaty oraz badań terenowych na Kujawach i porównań z innymi budynkami mieszkalnymi w Rakutowie, zrekonstruowano w chacie naczołki. Dach pokryty został gładko słomą, techniką na snopki, a grzbiet wykonano siodłem kręconym. Prace dekarские wykonał dekarz z kujawskiego miasteczka Kowal – Jan Wojciechowski w październiku 1967 roku.

Podczas wywiadu z właścicielami chaty ustalono, że we frontowym głównym wejściu znajdowały się ozdobne drzwi opierzone deskami ułożonymi w „jodełkę” z nabitymi kowalskiej roboty ćwiekami. Takie drzwi udało się pozyskać z innej kujawskiej chałupy ze wsi Żarowo, które osadzono w reprezentacyjnym wejściu do chaty.

Odbioru technicznego po zakończeniu prac budowlanych przy obiekcie dokonano komisyjnie w dniu 4 października 1968 roku<sup>11</sup>.

Uroczyste udostępnienie do zwiedzania zagrody kujawskiej w Parku Etnograficznym nastąpiło 10 października 1969 roku, podczas XLIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego i z okazji dziesięciolecia istnienia muzeum. Zaprezentowane zostały wówczas między innymi wyniki badań terenowych toruńskich muzealników na Kujawach<sup>12</sup> oraz przygotowano wystawę dokumentacji wykonanych w trakcie prac rozbiórkowych i budowlanych przy obiektach zagrody.

Na przestrzeni lat chatę poddawano systematycznym pracom konserwatorskim, przede wszystkim impregnacji jej elementów drewnianych. W tym okresie dokonano szeregu prac remontowych: napraw kalenicy dachu, częściowej wymiany więźby dachowej czy całkowitej wymiany pokrycia dachowego (il. 5.).

30 kwietnia 2004 roku pożar budynków zagrody kujawskiej, spowodowany podpaleniem, w dużym stopniu zniszczył również chałupę (il. 6.). Niemal doszczętnie spłonęła więźba dachowa, ściany zewnątrz zaś uległy nadpaleniu. Wnętrze wraz z wyposażeniem udało się prawie całkowicie uratować, dzięki grubej warstwie glinianej polepy na deskach stropu, która zabezpieczyła dolną część chaty przed przedostaniem się ognia do jej wnętrza.

Podczas prac porządkowych zabezpieczono pozostałości chaty i dokonano wstępnej inwentaryzacji strat. Specjalne wsparcie finansowe Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego w Toruniu umożliwiło rozpoczęcie prac rekonstrukcyjnych chaty i pozostałych budynków zagrody (il. 7., 8., 9.).

<sup>11</sup> Protokół odbioru technicznego zabytkowej chaty z Rakutowa i oddanie do eksploatacji, w: Dokumentacja chaty z Rakutowa z lat 1965–1968, Archiwum MET.

<sup>12</sup> *Sesja Naukowa. Streszczenia referatów i komunikatów. XLIV Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Toruń, 10–11 X 1969*, Toruń, 1969.

W październiku 2004 roku przeprowadzono rozbiórkę, po wcześniejszym oznakowaniu ocalałych elementów i przygotowaniu wszelkich dokumentacji niezbędnych w trakcie prac rekonstrukcyjnych. Nadzór merytoryczny pełniony był przez Teresę Okoniewską, Jana Świącha, Romana Tubaję oraz Ewę Tyczyńską. W wyniku przetargu do wykonania prac budowlanych wyłoniona została toruńska firma remontowo-budowlana Dom-Pol.

Do prac montażowych przystąpiono na początku listopada 2004 roku. Rozpoczęto je od uzupełnienia starego fundamentu kamieniami polnymi. Podwaliny i legary wykonane zostały z całkowicie nowego drewna, przy czym ich wymiary zostały dokładnie odwzorowane, a sposób montażu pozostał niezmienny. Nadpalone bale konstrukcji ścian na głębokości około 1,5 cm poddano procesowi piaskowania, a część spróchniałych fragmentów uzupełniono poprzez flekowanie. Niestety, ponownie wykorzystać można było jedynie 30% oryginalnych elementów konstrukcji<sup>13</sup>.

Podczas odbudowy obiektu podjęto decyzję o przywróceniu jego stanu z połowy XIX wieku. Odtwarzane detale architektoniczne chaty dostosowane zostały do przyjętych założeń ekspozycyjnych wynikających ze scenariusza wystawy<sup>14</sup> i równocześnie skonfigurowane z przedziałem czasowym prezentowanym przez pozostałe budynki kujawskiej zagrody. Dlatego w komorze, kuchni i izbie codziennej zlikwidowano konstrukcję skrzynkową okien. Zgodnie ze śladami znalezionymi w starych elementach zmniejszono otwory okienne, przywracając ich oprawę słupową. W izbie odświętnej w starą oprawę słupową okien wmontowano późniejszą ich formę – okna skrzynkowe. W wejściu frontowym chaty zlikwidowano nadświetle zastępując je belką nadproża. Wykonano rekonstrukcję drzwi frontowych zachowując ze zniszczonych oryginalne, kowalskie ćwieki. Drzwi gospodarcze od podwórza spalone całkowicie podczas pożaru zostały zrekonstruowane.

We wnętrzu większość drzwi, po przeprowadzeniu prac konserwatorskich, osadzono ponownie w starych otworach. Po oczyszczeniu wszystkie szafy wewnętrzne zostały wstawione w pierwotne miejsca. Wzniesiono na nowo w obu izbach i w komorze piece z cegły palonej oraz uzupełniono fragmenty komina w kuchni cegłą surówką. Ściany wewnętrzne we wszystkich pomieszczeniach obrzucono gliną i pobielono, a w izbie paradnej pomalowano je farbą z domieszką ultramaryny wzorem w ććki.

Z powodu ogromnego zniszczenia więźba dachowa została w całości odtwo-

<sup>13</sup> E. Tyczyńska, Oznakowanie wymienionych elementów chaty z Rakutowa po rekonstrukcji, w: Dokumentacja rozbiórkowa chałupy z Rakutowa po pożarze 30 kwietnia 2004 roku, Toruń, 2004–2005, Archiwum MET.

<sup>14</sup> G. Szelągowska, Scenariusz wyposażenia wnętrz obiektów zagrody kujawskiej w Parku Etnograficznym w Toruniu, Toruń, 2005, Archiwum MET.

rzona z nowego drewna. W marcu 2005 roku dekarz Marian Ratajczak z Gniezna przykrył dach słomą i wykonał kalenicę wykończoną siodłem kręconym. Po zakończeniu prac rekonstrukcyjnych wszystkie elementy drewniane poddano całkowitej impregnacji, a metalowe elementy zabezpieczono środkiem antykorozyjnym. Całkowitą rekonstrukcję chaty ukończono z końcem czerwca 2005 roku.

W trakcie kończenia prac montażowych przy chacie i przy pozostałych obiektach w zagrodzie, pomimo wzmocnienia ogrodzenia i zainstalowanego monitoringu całego parku, nie ustrzeżono się przed kolejnym podpaleniem w dniu 1 maja 2005 roku. Spalona została zrekonstruowana stodoła i obora, natomiast chata i spichlerz dzięki sprawnej akcji straży pożarnej uchronione zostały przed ponownym zniszczeniem.

### **PROBLEMY Z WYPOSAŻENIEM WNĘTRZA – GRAŻYNA SZELAĞOWSKA**

W chwili zakupu chatę zamieszkiwały 2 rodziny: pokój, izbę i sień w jednej części zajmowała rodzina Gontarków, drugą część – o takim samym układzie pomieszczeń – rodzina Kaniewskich. Mieszkania wyposażone były głównie w sprzęty współczesne (il. 10., 11.). Znajdowały się tu również meble i przedmioty pochodzące z końca XIX i początku XX wieku, które pozyskano do zbiorów toruńskiego muzeum. Dokumentacja fotograficzna wnętrza wykonana przed rozbiórką wskazuje, iż poszczególne pomieszczenia w chacie pełniły różne funkcje, a ich meblowanie było dostosowane do potrzeb mieszkańców.

Równoległe z pracami rozbiórkowymi i montażem budynku w parku zespół pracowników Muzeum, pod kierunkiem prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, w składzie: Ewa Arszyńska, Halina Mikułowska, Maria Polakiewicz, Barbara Szychowska-Boebel, Lubomira Wojciechowska, Roman Tubaja i Zdzisław Zgie-run, prowadził badania terenowe na Kujawach i pozyskiwał obiekty pod kątem wyposażenia wnętrza chaty. Przygotowany został projekt aranżacji, który oparto w znacznej mierze na wynikach badań przeprowadzonych metodą wywiadu i obserwacji na określonym terenie oraz na pozyskanym tu materiale wystawieni-czym (il. 12., 13.).

W myśl pierwotnej koncepcji wnętrza chaty miało obrazować fragment kultury ludowej mieszkańców wsi z terenu Kujaw Południowo-Wschodnich (ze szczególnym uwzględnieniem wsi Rakutowo) z przełomu XIX i XX wieku. Przy realizacji ekspozycji wykorzystane zostało przede wszystkim wyposażenie pochodzące z przenoszonej chaty oraz pozyskane od innych mieszkańców Rakutowa i sąsiednich wsi.

Przyjęte zostały następujące założenia merytoryczne:

- ekspozycja wnętrza powinna ilustrować warunki życia trzypokoleniowej, katolickiej, zamożnej rodziny kujawskiej;

Grażyna Szelałowska, Ewa Tyczyńska



Il. 1. Zagroda kujawska w Parku Etnograficznym w Toruniu; rys. Z. Zgierun



Il. 2. Chata w Rakutowie, 1967 r.; fot. M. Paszkowski

*Chata z Rakutowa – problemy z rekonstrukcją przeszłości*



Il. 3. Chata w Rakutowie podczas rozbiórki, 1967 r.; fot. Z. Zgierun



Il. 4. Chata z Rakutowa podczas montażu w Parku Etnograficznym w Toruniu, 1967 r.; fot. Z. Zgierun



Il. 5. Chata w Parku Etnograficznym w Toruniu, 1971 r.; fot. A. Grodzicki



Il. 6. Chata podczas pożaru, 2004 r.; fot. M. Kosicki



*Chata z Rakutowa – problemy z rekonstrukcją przeszłości*



Il. 7. Chata po pożarze, 2004 r.; fot. M. Kosicki



Il. 8. Chata po rozbiórce, 2004 r.; fot. E. Tyczyńska

Grażyna Szelałowska, Ewa Tyczyńska



Il. 9. Chata podczas odbudowy, 2005 r.; fot. E. Tyczyńska



Il. 10. Wnętrze pokoju rodziny Gontarków, 1966 r.; fot. Z. Zgierun

*Chata z Rakutowa – problemy z rekonstrukcją przeszłości*



Il. 11. Wnętrze kuchni rodziny Gontarków, 1966 r.; fot. Z. Zgierun



Il. 12. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wnętrze kuchni, 1969 r.; fot. A. Grodzicki



Il. 13. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wewnątrz dużej izby, 1969 r.; fot. A. Grodzicki



Il. 14. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wewnątrz dużej izby, 1974 r.; fot. A. Grodzicki



Il. 15. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wewnątrz kuchni, 1999 r.; fot. A. Grodzicki



Il. 16. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wewnątrz izby paradowej, 2009 r.; fot. E. Tyczyńska



Il. 17. Wyposażenie chaty w Parku Etnograficznym w Toruniu, wewnątrz komory, 2009 r.; fot. E. Tyczyńska



Il. 18. Chata w Parku Etnograficznym w Toruniu, 2005 r.; fot. E. Tyczyńska

- zastosowanie podziału wnętrza chaty na kuchnię, komorę, izbę „dziadków i wnuków” (alkierz), „izbę młodych” (pełniącą jednocześnie funkcje izby odświętnej), dwie sienie przedzielone kominem – jedną od strony frontowej, drugą, gospodarczą, od strony podwórka.

Pierwszą koncepcję wyposażenia wnętrza chaty z Rakutowa i zagrody kujawskiej najlepiej przybliżą słowa prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej, która w referacie wygłoszonym w 1969 roku na zjeździe PTL w Toruniu mówiła: *Wnętrze chaty rakutowskiej jak i jej wygląd zewnętrzny ma odzwierciedlać nie tylko ówczesną kulturę materialną, lecz również duchową i społeczną. W tym celu usiłowano zgromadzić wszelkie przedmioty ilustrujące dawne zwyczaje i obrzędy oraz światopogląd związany z kultem religijnym [...]. Kujawska zagroda skansenowska, przewieziona z Rakutowa, ma na celu odzwierciedlić określoną minioną obiektywną rzeczywistość, w ramach zagrody wyrwanej ze swojego środowiska [...]. Ogromne jednak trudności nastęrcza przedstawienie konkretnej, wciąż zmieniającej się rzeczywistości na tle różnorodnych, zachodzących w niej procesów. Idzie nam o przedstawienie zespołu elementów (wytworów) kultury ludowej, służących do zaspokajania różnorodnych potrzeb na przykładzie wybranej zagrody danej wsi na przełomie XIX i XX wieku z uwzględnieniem przemian dotyczących niektórych narzędzi pracy i zmian kulturowych na tle określonej struktury gospodarczo-społecznej*<sup>15</sup>.

Podobnie jak w trakcie budowy chaty w parku, tak i przy wyposażaniu dążono do uzyskania jak największego autentyzmu przy odtwarzaniu obrazu jej wnętrza. Dlatego też w trakcie aranżacji wnętrz (ustawianie sprzętów w izbach, układanie pościeli na łózkach), pracowników Muzeum wspomagała grupa kobiet, mieszanek Rakutowa. Ekspozycję wykonano, innowacyjną jak na owe czasy, metodą idiograficzną, polegającą na możliwie wiernym wyposażeniu wnętrza w zestaw sprzętów i przedmiotów tych samych lub zbliżonych w układzie przestrzennym, jaki mógł istnieć w translokowanym budynku w określonym horyzoncie czasowym. Dużo uwagi poświęcono również rekonstrukcji elementów związanych ze zdobnictwem wnętrz mieszkalnych, charakterystycznych dla regionu Kujaw (ozdoby z papieru i słomy) oraz związanych z religijnością ludową (święte kąty, różne typy obrazów).

Na przełomie 1973/1974 roku pracownik Muzeum – Barbara Szychowska-Boebel przygotowała i zrealizowała scenariusz wyposażenia wnętrz poszczególnych budynków gospodarczych i zagospodarowania ogródków w zagrodzie kujawskiej (il. 14.). Aleksander Błachowski, ówczesny dyrektor Muzeum, zas-

<sup>15</sup> M. Znamierowska-Prüfferowa, *Kultura ludowa kujawskiej wsi Rakutowo pow. Włocławek i jej ekspozycja w przymuzealnym skansenie w Toruniu. Zajęcia pozarolnicze, budownictwo, wnętrza chaty*, w: *Monografia wsi Rakutowo* (praca zbiorowa, nie opublikowana), Archiwum MET, sygn. 119/29, s. 50, s. 5.

gerował jej również dokonanie zmian w aranżacji wnętrza chaty. Barbara Boebel nie podzielała tego poglądu. Była zdania iż scenariusz i wyposażenie przygotowane i zrealizowane pod kierunkiem prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej nie wymagają korekty. Wiadomo, że w 1974 roku dokonano jednak drobnych poprawek we wnętrzu, polegających na wymianie, wycofaniu lub dodaniu niektórych elementów wyposażenia. Z zachowanych spisów wynika, iż wprowadzono 46 nowych obiektów.

Wśród materiałów archiwalnych (między innymi dzienniki prac, rękopisy) dokumentujących pracę przy zagrodzie i chacie kujawskiej zachowały się notatki Barbary Boebel, potwierdzające, iż w pierwotnej ekspozycji niewiele się zmieniło: *Proponowane zmiany: wymienić solniczkę nad kominkiem, nad kufrem, na kółkach drewnianych powiesić odzież, wymienić kredens, zamiast niego postawić kufer lub skrzynię, kujawskie doniczki z kwiatami na okno, wymienić dziecinne krzeselko na lepsze, w sieni zawiesić ubrania na wieszakach, buty pod ubraniem ustawić, noga przy łóżku – zabejcować, krótsze franki*<sup>16</sup>. Wyposażenie wnętrza chaty z drobnymi poprawkami i uzupełnieniami przetrwało do lat 80. XX wieku.

W 1986 roku młodzi pracownicy Muzeum, Roman Bąk i Marianna Nawrocka, przygotowali scenariusz wystawy czasowej poświęconej bednarstwu. Za zgodą dyrektora Romana Tubaji i przy poparciu tej decyzji przez kierownika Działu Gospodarki i Rzemiosł Ireny Wronkowskiej, ekspozycję zrealizowano w komorze chaty z Rakutowa. Wystawa, ilustrująca wnętrze warsztatu bednarskiego, przygotowana została poprawnie od strony merytorycznej i bardzo nowatorsko. Niestety, ulokowanie jej w jednym z pomieszczeń w chacie zakłóciło koncepcję związaną z aranżacją wyposażeniową, zacierając prawdziwy obraz wnętrza wykonanego według określonych założeń merytorycznych. Oprowadzanie po chacie wymuszało na przewodniku tłumaczenie zwiedzającym, iż warsztat jest tylko ekspozycją czasową, niezwiązaną integralnie z pozostałymi pomieszczeniami. Wystawa prezentująca wyposażenie warsztatu bednarskiego prezentowana była do 1995 roku, kiedy to nastąpił kapitalny remont wnętrza chaty.

Kolejna decyzja o dokonaniu zmian w aranżacji wnętrza chaty podjęta została po zakończeniu remontu w 1997 roku (il. 15.). Głównym powodem, dla którego zdecydowano się tego dokonać, była rozbudowa Parku Etnograficznego przeprowadzona w latach w 1992–1995. Translokowano między innymi na jego teren 3 chaty i w związku z tym wprowadzono zmiany w całościowych założeniach merytorycznych obejmujących park. Przejawiały się one głównie w dążeniu do zróżnicowania ekspozycji, nie tylko pod kątem regionalnym, ale również pod względem różnic wynikających ze statusu społeczno-ekonomicznego, pre-

<sup>16</sup> Materiały B. Szychowskiej-Boebel dotyczące prac przy wyposażaniu zagrody kujawskiej, odręczna notatka, Archiwum MET, b.n.



zentowanych zarówno w poszczególnych zagrodach, jak też w budynkach mieszkalnych.

Opracowanie nowego scenariusza i jego realizację dyrektor Roman Tubaja sędował na mnie. Do pracy przystąpiłam z dużymi obawami i wątpliwościami czy sprostam temu zadaniu. Było to dla mnie spore wyzwanie szczególnie z tego względu, iż nie posiadałam zbyt szerokiej wiedzy na temat Kujaw. Nie miałam również zbyt dużego doświadczenia terenowego związanego z tym regionem. Bardzo obawiałam się oceny ze strony starszych kolegów, którzy pamiętali jeszcze pierwszą ekspozycję robioną pod kierunkiem prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej.

Swoją pracę nad scenariuszem rozpoczęłam od wyjazdu do Rakutowa, gdzie przeprowadziłam kilka wywiadów potrzebnych do wyjaśnienia moich wątpliwości związanych z wyposażeniem wnętrz mieszkalnych na tym terenie. Dokładnie przeanalizowałam materiał archiwalny dotyczący chaty, między innymi dokumentację fotograficzną jej wnętrza *in situ*. Wysłuchałam uwag i podpowiedzi starszych kolegów, którzy prowadzili badania terenowe na Kujawach. Zapoznałam się z literaturą dotyczącą regionu i terenu, na którym położone jest Rakutowo oraz opracowaniami z zakresu teorii muzealnictwa i wystawiennictwa dotyczącymi ekspozycji skansenowskich. Następnie dokonałam wyboru niezbędnego i w miarę kompletnego zespołu obiektów, które mogłabym wykorzystać do realizacji ekspozycji. Zdecydowałam, iż większość wyposażenia wprowadzona do wnętrza w trakcie realizacji pierwszej koncepcji nie powinna ulec zmianie.

Zebrany materiał pozwolił mi na przygotowanie scenariusza wstępnego. Analiza materiałów archiwalnych i terenowych, badania literaturowe oraz zgromadzone na tej podstawie zabytki utwierdziły mnie w przekonaniu, że najlepszym rozwiązaniem będzie zastosowanie do realizacji scenariusza metody modelowej. Zaplanowana została ekspozycja przedstawiająca przeciętne wnętrze o określonym standardzie i funkcjach charakterystycznych dla danego regionu w określonym przedziale czasowym. Przy czym uwzględniono specyfikę wsi, z której pochodzi obiekt, wynikającą z przemian historycznych i gospodarczych.

Plan wystawienniczy ekspozycji wnętrza zakładał:

- dostosowanie wyposażenia wnętrza chaty do całościowego programu merytorycznego ekspozycji w Parku Etnograficznym;
- dostosowanie wyposażenia wnętrza chaty do poszczególnych wnętrz budynków gospodarczych w zagrodzie (stodoła, spichlerz, obórka, piwnica);
- dostosowanie wyposażenia wnętrza do planowanych w chacie ekspozycji czasowych (aranżacje świąteczne, aranżacje związane z codziennymi zajęciami mieszkańców wsi).

Główne założenia merytoryczne były następujące:

- zobrazowanie fragmentu kultury ludowej wsi Rakutowo oraz prezentacja wy-

### *Chata z Rakutowa – problemy z rekonstrukcją przeszłości*

- tworów i zjawisk kulturowych charakterystycznych dla regionu Kujaw Borowych;
- przybliżenie życia katolickiej, dwupokoleniowej, zamożnej rodziny z regionu Kujaw funkcjonującej na przełomie XIX i XX wieku;
  - przedstawienie wytworów kultury materialnej, które służyły w tym okresie do zaspokajania potrzeb codziennych, a obecnie ilustrujących poziom i warunki życia mieszkańców chaty o określonym statusie społecznym;
  - przyjęcie schematu ekspozycyjnego poprzez podział pomieszczeń na: kuchnię, izbę codzienną, izbę świąteczną, komorę, sień gospodarczą, sień od strony ogrodu;
  - zgromadzenie we wnętrzu sprzętów domowych, narzędzi, przedmiotów związanych ze zdobnictwem wnętrz powinno dawać obraz ich funkcjonowania w gospodarstwie i ilustrować preferowane wartości estetyczne mieszkańców kujawskiej wsi;
  - uwzględnienie w wystroju wnętrza eksponatów pochodzących z okresu prezentowanego w chacie, jak również eksponatów poprzedzających pokazywany okres, koniecznych dla zobrazowania ciągłości kulturowej;
  - wydobycie klimatu epoki, klimatu domu, klimatu rodziny, nadanie w miarę naturalnego wyglądu poszczególnym pomieszczeniom, stwarzającego u zwiedzających wrażenie użytkowanego budynku i wykorzystanie w tym celu jak największej ilości eksponatów drobnych, obiektów o mniejszej wartości zabytkowej oraz różnego rodzaju surowców, półproduktów i produktów spożywczych.

Poszczególne pomieszczenia urządzone zostały zgodnie z ich tradycyjnym przeznaczeniem oraz według zasad obowiązujących na przełomie XIX i XX wieku. Teoretyczne założenia scenariusza udało mi się w dużym stopniu zrealizować. Dużą radością napawał mnie fakt, iż mogłam wykorzystać do tego celu obiekty pochodzące z Kujaw, pozyskane do Muzeum w przeciągu trzydziestu lat od chwili realizacji pierwszej ekspozycji w chacie z Rakutowa. Po zakończeniu prac nad wyposażeniem wnętrza miałam jednak wrażenie, że nie jest to ekspozycja, która w pełni mnie satysfakcjonuje. Moje wątpliwości (podtrzymywane przez dyrektora Romana Tubaję) budziło wyposażenie kuchni i komory. Zdecydowałam, przy pełnym poparciu Dyrektora, iż w najbliższym możliwie czasie muszę dokonać poprawek w aranżacji tych pomieszczeń<sup>17</sup>. Plany z różnych powodów przesunęły się i taki stan rzeczy trwał do 2004 roku.

W związku z odbudową chaty po pożarze i zmianami wprowadzonymi w detalach architektonicznych, o których wyżej była mowa, podjęta została decyzja o wykonaniu planowanych wcześniej poprawek w wyposażeniu wnętrza (il.

<sup>17</sup> Wątpliwości dotyczyły przede wszystkim tego, czy w kuchni powinno stać łóżko dla służącej.

16., 17.). Modyfikacje jakich dokonałam w ekspozycji dotyczyły głównie kuchni i komory, których wyposażenie budziło największe wątpliwości. Wprowadziłam i wymieniłam kilka obiektów, poprawiłam nieco aranżację tych pomieszczeń. Dostosowując się do uwag konserwatorskich wycofałam też część obiektów o najstarszej proveniencji, zbyt cennych i nadmiernie uszkodzonych, aby eksponować je w warunkach skansenowskich. Była to głównie pościel i koronki z nici bawełnianych.

Wspólnie z koleżanką z działu, Kingą Turską-Skowronek, zdecydowałyśmy o wykonaniu kopii tych obiektów. Podejmując tę decyzję nie zdawałyśmy sobie sprawy jakie problemy będziemy miały ze znalezieniem odpowiednich tkanin potrzebnych do wykonania tych kopii. Najwięcej trudności sprawiło nam pozyskanie materiału wysypowego (inletu) oraz białego, bawełnianego płótna na poszwy, poszewki i prześcieradła<sup>18</sup>. Jakość gatunkowa tych tkanin nie jest już taka jak ta, z której uszyta była pościel zabytkowa. W efekcie intensywna barwa inletu prześwieca kolorem przez pościel ze zbyt cienkiego płótna sprawiając, iż ma się wrażenie, że łóżka stojące w izbach otacza różowa aura. Do wypełnienia pierzyn i poduszek, zamiast pierza, wykorzystana została sztuczna włóknina<sup>19</sup>. Wszystkie kopie pościeli uszyła pani Teresa Brzostek, natomiast kopie koronek zrobili członkowie Klubu „Supełek” z Torunia, pod nadzorem merytorycznym Kingi Turskiej-Skowronek.

Elementy wyposażenia wnętrz związane z estetyką wykonały kujawskie twórczynie ludowe, co znacznie urozmaiciło i uatrakcyjniło ekspozycję. Ozdoby z bibuły (girlandy na obrazy i różgi do „świętych kątów”) są autorstwa Aleksandry Zawadzkiej z Wichrowic, papierowe firanki wycinała sławna kujawska hafciarka Zofia Szmajda-Mierzwicka z Włocławka. Girlandy i różgi zrobione zostały zgodnie z tradycją, ale, niestety, ze współczesnej krepy o bardziej intensywnych kolorach. Przez kilka dni „patynowaliśmy” je wynosząc na słońce. Niewiele to dało, co za jakość barwnika! Dobrze, że tylko osoby znające się na rzeczy, mam tu na myśli – oczywiście – naszych kolegów etnografów, dostrzegą, że krepowe kwiaty są zbyt jaskrawe, a papier, z którego wykonane zostały firanki, jest za cienki<sup>20</sup>. Firanki przyklejaliśmy zwykłym klejem, baliśmy się eksperymentować i robić to tradycyjnie klajstrem z mąki. Były zbyt kosztowne abyśmy mogli pozwolić sobie

<sup>18</sup> Zabytkowy inlet jest w kolorze ciemnoczerwonym lub blad różowym, natomiast płótno, z którego wykonano pościel zabytkową jest grubsze i nieprześwitujące.

<sup>19</sup> Pierze ma właściwości higroskopijne. W warunkach skansenowskich, w nie ogrzewanych chatkach, pierze wilgotnieje i utrzymuje tę wilgotność. Wilgoć wydobywająca się z piór naraża zabytkową pościel na stopniowe pleśnienie, powodujące strukturalne osłabienie tkaniny i, co za tym idzie, jej zniszczenie.

<sup>20</sup> Oryginalne zabytkowe firanki wycięte są z grubszego mniej przezroczystego papieru. Obecnie twórczynie wykorzystują do tego celu papier innej jakości.

### *Chata z Rakutowa – problemy z rekonstrukcją przeszłości*

na ich uszkodzenie.

Warto w tym miejscu dodać, iż zakup wszystkich prezentowanych w chatcie ozdób, wykonanych tradycyjną metodą, według tradycyjnych wzorów, nadwątlił nieco muzealny budżet. Myślę jednak, że podjęłam dobrą decyzję. Kujawy bowiem to jedyny region prezentowany w Toruńskim Parku Etnograficznym, który charakteryzuje się tak bogatym zdobnictwem wnętrza, co należy, moim zdaniem, podkreślać i eksponować. Korzystając z okazji, możemy również popularyzować regionalnych kujawskich twórców.

Przed rozpoczęciem prac przy aranżacji wnętrza chaty, w ramach imprezy muzealnej „Żywy Skansen”, wspólnie z Teresą Okoniewską pracownikiem Działu Architektury i Parków Etnograficznych, zrealizowałyśmy projekty edukacyjne „Zasiedliny, czyli początek budowy domu” oraz „Przenosiny, czyli przeprowadzka”. Przedstawiłyśmy w nich zwyczaje ludowe związane z budową domu i osiedlinami na nowym domostwie.

Muzealnicy pracujący w skansenach wiedzą, iż wszelkie działania związane z odtwarzaniem czy też kreowaniem przeszłości są niezwykle trudne. Wymagają żmudnych badań, głębokiej wiedzy, doświadczenia, a czasami nawet odwagi w eksperymentowaniu i zawierzeniu własnej intuicji. Mamy nadzieję, że tematyka poruszona w niniejszym referacie nakreśliła problemy z jakimi miały do czynienia pokolenia toruńskich skansenologów na przestrzeni blisko 50 lat funkcjonowania przymuzealnego parku, a z jakimi borykamy się my dziś (il. 18.).

Wojciech Dragan

*Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*

## **WYSTAWA MUZEALNA: IMITACJA CZY RZECZYWISTOŚĆ W ODNIESIENIU DO EKSPOZYCJI SKANSENOWSKICH?**

Wystawa muzealna jest końcowym efektem pracy muzealnika, bezpośrednio skierowanym do widza. Przeciętny odbiorca nie zastanawia się i nie ma potrzeby zastanawiać nad pełnym złożoności procesem pracy muzealnej, która poprzedza przygotowanie ekspozycji. Otrzymuje produkt opatrzone komentarzem słownym i artystycznym, z którego może czerpać wiedzę i doświadczać wrażeń. Muzealnik, oferując widzowi produkt swojej pracy, z jednej strony kreuje jego wyobrażenie o danej sytuacji kulturowej; z drugiej, poprzez zabiegi ekspozycyjne i środki artystycznego wyrazu, oddziałuje na jego wrażliwość, stara się uwiarygodnić swój przekaz, w magiczny sposób przenieść widza w świat pokazany w ekspozycji.

W dzisiejszych warunkach – w których muzea polskie zobligowane przepisami i okolicznościami zmuszone są do wypracowania większości środków na swoje utrzymanie, pracą naukową, pozyskanie zbiorów i organizację wystaw – obserwuje się swoistą walkę o widza. Często sprowadzającą się do niekonwencjonalnego podejścia do aranżacji ekspozycji i samego eksponatu.

W świetle powyższego należy zastanowić się, na ile określona tematem ekspozycji przekazywana przez muzealnika rzeczywistość kulturowa jest prawdziwa; czy dopuszczalne są na przykład dla jej lepszego zaprezentowania pewne przekłamania i czy w ogóle można daną rzeczywistość przedstawić zrozumiale tylko przy pomocy suchych faktów.

Na pewno każdy typ muzeum ma szereg możliwości wystawienniczych, ale i związanych z jego specyfiką ograniczeń, wiele problemów wynikających chociażby ze specyfiki zbiorów, posiadanych zasobów wystawowych, technicznych czy finansowych. Poza pewnymi ogólnymi wspólnymi dla wszystkich muzeów cechami, w każdym praca jest inna i wymagająca innych umiejętności i doświadczeń. Specyfika muzeów na wolnym powietrzu stwarza na pewno szereg udo-

godnień, których nie mają muzea galeryjne, ale jednocześnie powoduje znacznie większą ilość zagrożeń mogących wypaczyć przekazywaną rzeczywistość kulturową.

Wystawą w muzeum skansenowskim jest jego całość, a nie tylko ekspozycje we wnętrzach przeniesionych budynków. Muzeum skansenowskie ma za zadanie ukazanie widzom, możliwie najwszechstronniej, zróżnicowania i historycznych zmian w kulturze grup etnicznych reprezentowanych w muzeum<sup>1</sup>. Według Jerzego Czajkowskiego (z którym zgadzam się całkowicie), jednym z podstawowych zadań ekspozycji skansenowskiej powinno być pokazywanie zjawisk typowych, powszechnych dla danego regionu, natomiast zjawiska wyjątkowe (osobliwe) należy pokazywać dla podkreślenia standardów kultury<sup>2</sup>. Odbywa się to nie tylko przez eksponowanie budynków i ich wnętrz oraz całej infrastruktury wsi, ale i poprzez takie przetwarzanie krajobrazu przyrodniczego, aby był jak najbliższy środowisku macierzystemu dla tych budynków i ich zespołów.

W powyższym zawiera się cała istota współczesnego muzealnictwa skansenowskiego, którego problemy wystawiennicze ogólnie zawrzeć można w kilku punktach:

1. ekspozycja architektury;
2. ekspozycja wnętrz;
3. zagospodarowanie otoczenia;
4. „ożywienie” muzeum.

Zasadniczym problemem, na którym chciałbym się skupić i omówić go szerzej, jest podejście do zagospodarowania przestrzeni we wnętrzach budynków skansenowskich. W ciągu wielu lat rozwoju muzealnictwa skansenowskiego podejście do sposobu przedstawiania wnętrz obiektów ulegało zmianom: od bardzo ortodoksyjnego, gdzie główną zasadą było wierne odtworzenie stanu *in situ*, do stosunkowo luźnego traktowania i przedstawiania w oryginalnej obudowie typowych i zabytkowych budynków, eksponujących najatrakcyjniejsze elementy z danego terenu. Czasem wręcz wykorzystywano je jak sale wystawiennicze w muzeach galeryjnych i eksponaty prezentowano w oprawie odpowiedniego sprzętu wystawienniczego. Dzisiaj zarówno te obie skrajne koncepcje, jak i ich warianty są stosowane do uatrakcyjnienia, zróżnicowania ekspozycji. Stosuje się je w zależności od założonego celu i charakteru wystawy, a także aby rozproszyć monotonię każdej z nich. Na pewno ważną kwestią przy opracowywaniu scenariusza wystawy jest dokonanie wyboru, co chcemy pokazać widzowi, co ze spuścizny historycznej uznamy za odpowiednie do przekazania. Istnieje tu wiele możliwo-

<sup>1</sup> M. Brylak, *Problem zagospodarowania wnętrz obiektów na terenie Parku Etnograficznego MBL*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 1969, nr 10, s. 73.

<sup>2</sup> J. Czajkowski, *Wybrane zagadnienia metodologiczne dotyczące urządzania ekspozycji skansenowskich*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1980, t. I, s. 35.

ści, na przykład:

- pokazać wzorcowe, typowe wnętrza w danym regionie w jak najszerszym przedziale chronologicznym;
- pokazać wnętrza w danym momencie historycznym;
- czy w końcu pokazać wnętrza obrazujące życie konkretnej, ciekawej (z jakiegoś powodu) lub typowej rodziny wiejskiej.

Można też stosować warianty tych tematów, w różny sposób kompilując je ze sobą. Wszystko to dotyczy w zasadzie eksponowania jakichś modeli wzorcowych dnia codziennego i może spowodować u widza znużenie powtarzalnością, monotonią ekspozycji. Dlatego też można i należy wprowadzać do eksponowanych wnętrz nowe treści lub „przerywniki” w postaci na przykład warsztatów rzemieślniczych, ekspozycji prac okresowych czy okolicznościowego wystroju chałup, ukazującego czas różnych świąt i uroczystości. Trzeba jednak pamiętać, żeby nie popaść w przesadę, bo zarówno niedostatek, jak i nadmiar w wyposażeniu obiektów może spowodować wrażenie nierzeczywistości.

Chciałbym posłużyć się w tym miejscu przykładem takiej nie do końca przemyślanej aranżacji wnętrz. Pamiętam wycieczkę do jednego ze skansenów, w którym akurat eksponowano wystrój i jadło świąteczne chłopów z rejonu badań tego muzeum. Ogromna ilość ozdób, stoły i ławy uginające się pod wielością różnorodnych potraw wywołały złośliwe komentarze, że na pewno chłopci żyli tam tak biednie, bo przejadali wszystko w czasie świąt. Nikt nie dał się omamić tym bogactwem, nikt nie odczuł klimatu świątecznego, raczej wszyscy poczuli się znużeni takim barokowym potraktowaniem tematu. I w efekcie świetna pod względem poznawczym i dydaktycznym ekspozycja, lecz usiłująca zobrazować ten zwyczaj całościowo i upchnięta w niewielkich pomieszczeniach budynków chłopskich, przytłoczyła swoją sztucznością, przynajmniej moją grupę wycieczkową.

Nie jest możliwe w tak krótkim opracowaniu omówienie całej złożoności procesu tworzenia scenariusza, dlatego też wynikające z powyższego problemy oraz ich konsekwencje chciałbym przedstawić na przykładzie własnych doświadczeń zdobytych podczas przygotowania do zwiedzania dwóch zagród w skansenie w Kolbuszowej: jednobudynkowej, biedniackiej zagrody stojącej niegdyś we wsi Lipnica i wielobudynkowej zagrody średniozamożnego rolnika, rzeźbiarza, lutnika i kołodzieja ze wsi Jeziórko. W obu przypadkach wystąpiły w pewnym sensie podobne, choć dla samego procesu urządzania wnętrz całkiem różne konflikty. Przed omówieniem powyższego muszę nadmienić, że nie brałem udziału ani w wyborze, ani w rozbiórce, ani w zestawieniu tych obiektów w skansenie. W trakcie pracy w Muzeum dostałem zadanie udostępnienia do zwiedzania budynków postawionych wcześniej i zostawionych samym sobie na lepsze czasy. Tak więc „otrzymałem” dwie zagrody, szereg mniej lub bardziej z nimi powiązanych

zabytków ruchomych i ledwie garść informacji źródłowych zebranych podczas prac nad translokacją budynków do skansenu.

Tak uzbrojony od pierwszej chwili wiedziałem, że muszę udać się na uzupełniające badania terenowe do wsi, z których zagrody pochodziły, żeby zebrać jak najwięcej informacji o nich i o ich użytkownikach. I tu pojawiła się pierwsza poważna trudność: od kogo będę mógł uzyskać te informacje po kilkudziesięciu latach od śmierci ich ostatnich właścicieli i kilkunastu latach, jakie minęły od translokacji budynków do Parku Etnograficznego? No, ale trudno, wyposażony w wyrisy działek i plany obiektów z zaznaczonymi schematycznie większymi meblami i z całą stertą kwestionariuszy udałem się najpierw do Lipnicy.

Tam, ku mojemu zdziwieniu, zostałem skierowany na miejsce, na którym stała zagroda; korzystając z archeologicznej terminologii, można by powiedzieć: na „zagrodzisko”. Na szczęście znajdowało się ono na terenie zalewowym nawsia, mało atrakcyjnym dla osadników, w konsekwencji do dzisiaj niezmienionym po rozbiórce zagrody. Dokonując wizji lokalnej, uzyskałem kilka informacji nieznajdujących się w dokumentacji muzealnej. Po pozostałościach drewnianych słupów z płotu i jego resztkach określiłem zarówno jego zasięg, jak i materiał użyty do budowy. Rosnące w obrębie ogrodzenia i w jego najbliższym sąsiedztwie stare drzewa i częściowo zdziczałe rośliny pozwoliły mi ustalić, jak wyglądało otoczenie zagrody.

Następnym etapem było spotkanie z sołtysem wsi, który skierował mnie do kilku osób pamiętających ostatnią właścicielkę i „być może jej chałupę”, a obdarzonych w miarę dobrą pamięcią. Rozmawiając z nimi i posługując się na bieżąco rysowanymi schematami, udało się ustalić zasadnicze wyposażenia izby i sieni oraz ich wystrój, a także to, czym zajmowała się właścicielka. Niezbyt zachwycony ilością nabytych informacji udałem się na autostop. I tu, jak się okazało, dopisało mi więcej szczęścia; otóż kierowca, który mnie zabrał, okazał się być niejako wychowankiem właścicielki zagrody. Jako mały chłopiec często przebywał w jej zagrodzie przyprawdzany przez rodziców. Co ciekawsze, podczas pobytów u niej, bawiąc się, zwiedził każdy kąt zagrody, nawet miejsca, do których zwyczajowo nie wpuszcza się obcych. On, w miarę zadawanych pytań, dość wszechstronnie uzupełnił zakreślony wcześniej obraz całej zagrody, a w szczególności chałupy, jej umeblowania i wyposażenia oraz sposobu zarobkowania i zakresu wykonywanych przez właścicielkę prac.

Oczywiście, informacje podane przez niego mogły być przeinaczone. Minione dziesięciolecia mogły zostawić w jego pamięci zagrodę wyidealizowaną przez dziecko przebywające w świecie starej już wówczas i – jak zrozumiałem – tajemniczej i jakiejś nierzeczywistej „babki wiejskiej”. Nie był on jednak jedynym sprawozdawcą i dzięki innym rozmówcom można było wykluczyć mijające się czy też wykluczające się relacje.



### *Wystawa muzealna: imitacja czy rzeczywistość...*

W przypadku zagrody z Jeziórka w posiadaniu naszego Muzeum oraz Muzeum Etnograficznego w Rzeszowie, IHKM PAN w Krakowie i Instytutu Etnologii w Poznaniu znalazło się stosunkowo dużo materiałów pisanych, rysunkowych i fotograficznych zebranych podczas sporadycznych wywiadów i obozów naukowych w północnej części Puszczy Sandomierskiej na przestrzeni kilkudziesięciu lat. Na pewno sprzyjał temu fakt, że właściciel obejścia, gospodarujący w nim od okresu międzywojennego do lat 60. XX wieku, poza rolnictwem trudnił się też rzeźbiarstwem, lutnictwem, pasiecznictwem (w ulach dzianych) i prawdopodobnie kołodziejstwem, a więc był postacią interesującą dla badających teren etnografów, historyków sztuki i etnomuzykologów.

Dodatkowym atutem dla piszącego scenariusz było wykupienie, wraz z poszczególnymi obiektami z jego zagrody, wszystkich obiektów ruchomych stanowiących ich wyposażenie. Wszystkich? Ano, właśnie nie, paradoksalnie najmniej wiadomości i materiałów ikonograficznych, a także najmniej zabytków związanych było z izbą mieszkalną (właściwie poza szkicem, na którym schematycznie zaznaczono ustawienie największych mebli, o izbie mieszkalnej nie zanotowano żadnych informacji). Z kolei zarówno kwerenda w terenie (wieś od dawna przestała fizycznie istnieć, zburzona pod planowane nowe odkrywki w kopalni siarki; ostatnie dwa domy we wsi rozebrano w 1995 lub 1996 roku), jak i poszukiwania ludzi pamiętających właściciela (rozproszonych po Polsce lub już nieżyjących) spełżyły na niczym. Podobnie, kwerenda ksiąg parafialnych poza informacjami pozwalającymi – i to niedokładnie – wyrysować drzewo genealogiczne rodziny, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

I na tym należałoby zamknąć pobieżny opis sposobu pozyskania bezpośrednich źródeł do każdego ze scenariuszy, dotyczących zarówno samych zagród, jak i ich właścicieli. W obu przypadkach efektem pracy było uzyskanie w miarę możliwości wyczerpującej wiedzy. W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że w każdym z podanych przykładów sposób zbierania danych różnił się zasadniczo: w pierwszym przypadku większość materiałów zebrano w oparciu o wizję lokalną i pamięć współmieszkańców; w drugim – zdeponowane w archiwach dane zebrali badacze doświadczeni w pracach terenowych. Dla procesu odtwórczego na pewno miało to swoje dobre i złe strony.

Nasuwa się pytanie, które wiadomości są prawdziwsze: czy te skumulowane w pamięci respondentów „swojaków”, zawsze z jakimś odcieniem emocji mogących je wypaczyć, czy te zebrane przez profesjonalnego badacza, ale „obcego”, któremu może brak tych emocji nie pozwolił wszystkiego dostrzec? Nie wchodząc zbyt w szczegóły, trzeba powiedzieć, że po skompletowaniu źródeł zostało tak wiele niedomówień i luk, iż z góry wiadomo było, że scenariusze muszą zostać uzupełnione w inny sposób. I tu dochodzimy do wyjaśnienia znaczenia pewnej zamierzonej fikcji i mistyfikacji podczas urządzania wnętrza budynków w

muzeach skansenowskich. W pewnym sensie polega to na przemyceniu do scenariusza „nieprawdy”, przy zachowaniu obiektywizmu w stosunku do określonej rzeczywistości kulturowej. A głównie dotyczy naszego stosunku do zamierzeń przedstawienia tej rzeczywistości i podania jej widzowi jako gotowego produktu.

Tak więc, stosując ogólne zasady pracy badawczej, przy niedostatecznym stanie wiedzy o tych obiektach, zebranej w oparciu o badania terenowe, archiwalne i literaturę etnograficzną, musiałem niezbędnych uzupełnień dokonać, wprowadzając elementy nieprawdziwe w przypadku tych konkretnych obiektów. Tworzyły jednak model typowy dla terenów, z których te objekty pochodziły. Sądzę, że niemal wszyscy pracownicy muzeów skansenowskich organizujący ekspozycje we wnętrzach budynków chłopskich zetknęli się z podobnymi problemami, a rozwiązanie – droga do końcowego efektu, właściwego wyposażenia danego obiektu – jest w zasadzie wszędzie bardzo podobne. W związku z tym, korzystając z własnych doświadczeń, doświadczeń innych placówek skansenowskich, i mając świadomość niemożności uzyskania pełnego stanu wiedzy o badanych obiektach, a także mając na uwadze fakt, że wychodząc od historii konkretnej rodziny i jej zagrody, eksponując ją, chcemy pokazać w niej i przez nią historię typowej, modelowej zagrody w danym regionie. Przy opracowaniu scenariuszy korzystamy z innych dostępnych narzędzi, dopuszczamy możliwość zaistnienia pozornej fikcji, tj. prawdy, która nie dotycząc konkretnego obiektu, jest prawdą w znaczeniu ogólnym, modelowym.

Obiekty skansenowskie – czy tego chcemy, czy nie – zostały wyrwane z korzeniami ze swoistego kontekstu kulturowego, brutalnie z niego odarte, następnie poddane obróbce warsztatu badawczego i ustawione od nowa. I tu pojawia się pytanie: czy i na ile całą złożoność ich pierwotnego usytuowania oddamy w nowym miejscu i czy starając się zrobić to jak najwierniej, nie popadniemy w śmieszność sztuczność? Czy można oddać lub chociaż spróbować przybliżyć się do oryginału? Czy mając do dyspozycji najskrupulatniej pozbierane informacje źródłowe i eksponaty i ustawiając je na ekspozycji muzealnej, przybliżymy choć trochę właściwy im kontekst, czy uchwycimy nieuchwytnego ducha? Bo jeśli nie, to jaki sens ma pozorowanie, że z chaty właśnie ktoś wyszedł, że widzimy zatrzymaną w kadrze naszej wyobraźni sytuację i – wydawać by się mogło – że wystarczy tylko klasnąć, a wróci życie i ruch. Tworzymy teatr bez aktorów, a właściwie tylko scenografię, która bez właściwego komentarza przewodnika, uruchamiającego wyobraźnię widza, zostaje tylko cieniem naszych zamierzeń poprowadzenia wycieczki w przeszłość.

Muzealnicy, zwłaszcza pracujący w skansenach, stają się artystami mającymi trzy możliwości ukazania przemijającego świata: możemy ten świat oddać takim, jaki był czy jest (świat realny); takim, o jakim myślimy, że jest czy był (świat

pomyślany); czy wreszcie takim, jaki być powinien (świat idealny)<sup>3</sup>. Myślę, że w trakcie przygotowywania scenariuszy wystaw skansenowskich te trzy możliwości mieszają się, że nie można żadnej z nich oddzielić od pozostałych i że nie tylko od uczciwości czy skrupulatności autora, ale i od możliwości pozyskania i zachowania źródeł i ich wiarygodności zależy, jakie będą między nimi proporcje. W każdej ekspozycji, w jakiejś jej części, będzie przedstawiona sucha prawda reprezentowana przez oryginalne eksponaty, a także w jakiejś części stworzymy fikcję poprzez eksponowanie muzealiów nie oryginalnych, lecz mających je imitować według interpretacji autora scenariusza.

Ekspozycja najbardziej prawdziwa i tym samym właściwa ze względu na jej wartość merytoryczną i dydaktyczną, musi polegać na jak najmniejszej domieszce części fikcyjnej, w opisanym wyżej jej rozumieniu. Dotyczy to każdego typu muzeum, lecz w skansenach ta prawidłowość nabiera szczególnego znaczenia ze względu na wiele możliwości zastąpienia prawdy fikcją, przez co bardzo trudno uchwycić jest klimat właściwy danej ekspozycji. W niektórych muzeach znacznie łatwiej uchwycić ducha wnętrza i oddać ich właściwy klimat, czego przykładem jest dla mnie Zamek Wawelski. Oglądając ekspozycję wnętrza Zamku Królewskiego na Wawelu, odniosłem wrażenie dużej przypadkowości i nieprawdziwości ekspozycji. Przewodnik – kustosz muzeum – w omówieniu ekspozycji zaznaczył, że rozgrabione wnętrza zamku wyposażono w nowe eksponaty (poza arrasami i rzeźbami głów w kasetonach sali senatorskiej nie ma na Wawelu oryginalnych elementów wyposażenia wnętrza). Z jego wypowiedzi wynikało, że autorom scenariuszy chodziło bardziej o oddanie klimatu Wawelu, aniżeli o prawdę historyczną.

Jednak chodząc i oglądając eksponowane wnętrza, nie mogłem się pozbyć wrażenia ich przypadkowości i sztuczności. I gdzie ten klimat rezydencji najpotężniejszej swego czasu dynastii Europy? Ani ogółu, ani szczegółu mogących ten klimat oddać, po prostu nie ekspozycja wnętrza zamkowych, ale ekspozycja galeryjna z mniej lub bardziej przypadkowo umieszczonymi eksponatami. A zwiedzający? Widz niestety dał się omamić, święcie wierzy w prawdziwość tych wnętrza, gdyż panuje tam bardzo specyficzna, odczuwalna przez każdego atmosfera. Wydaje się jednak, że atmosferę tę budują nie eksponaty, ale coś mistycznego – zakłęte w mury Wawelu tysiąc lat funkcjonowania tego miejsca jako ośrodka władzy potężnego państwa. I w tym sensie sama ekspozycja może to miejsce z jego atmosferą jedynie lepiej lub gorzej podkreślić.

Z kolei muzealnik skansenowski nie ma w swoich obiektach tego mistycznego klimatu, on musi go dopiero szeregiem zabiegów ekspozycyjnych i socjotechnicznych zbudować. Wawelowi wystarczają gołe mury, by przyciągać zwie-

<sup>3</sup> W. Michera, *Tajemnica butów, czyli pochwała muzeum*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, 1993, r. XLVII, nr 1, s. 17.

dzających, skansen musi widza zdobyć i adorować, by chciał wrócić, a tego same ściany budynków wiejskich nie sprawią. W muzeach skansenowskich konieczna jest szczegółowa narracja podana eksponatami i słowem, jak najwierniejsze oddanie obrazu i klimatu wnętrza, często wzbogacanych wprowadzaniem unikatowych elementów kultury materialnej i duchowej. Niemniej jednak, zasadą ściśle przestrzeganą powinno być jak najbardziej przejrzyste i czytelne ułożenie ekspozycji, tak, by nakreślone w scenariuszu jej przesłanie było zrozumiałe dla każdego widza, nawet bez narracji werbalnej.

W skansenach znacznie prościej jest oddać nie tylko estetykę wnętrza i każdego eksponatu, ale także ukazać w pełnym świetle ich wartość merytoryczną i dydaktyczną, nie tracąc zupełnie wartości estetycznych, co bywa zagrożeniem w muzeach galeryjnych. Wbrew pozorom łatwość układania ekspozycji w opisanym wyżej sensie niesie ze sobą cały szereg zagrożeń, głównie dotyczących różnych rodzajów przekłamań. Każda wystawa w muzeum skansenowskim, mająca na celu odtworzenie typowego charakteru jakiegoś wycinka rzeczywistości kulturowej mieszkańców wsi, zawiera w sobie zarówno elementy prawdy, ale również mistyfikacji i imitacji. Zawsze zawierać będzie jakąś nieprawdę i to na kilku poziomach:

1. poszczególnych eksponatów;
2. aranżacji wnętrza;
3. aranżacji otoczenia.

Niżej chciałbym w kilku zdaniach omówić te punkty pod kątem zagrożeń, na które mogą być narażone w ekspozycjach skansenowskich.

Ekspонат – pełni różne funkcje na wystawie, od statysty do głównego bohatera, w zależności od zamierzeń autora scenariusza czy sposobu zaprezentowania go przez przewodnika – komentatora wystawy. Trzeba pamiętać, że jest zawsze wyrwany z właściwego mu kontekstu i niejednokrotnie oprócz zmiany otoczenia zmienia także swoje przeznaczenie i funkcję. Ponadto pojawia się często problem stanu zachowania eksponatu. Często trafia on do muzeum zniszczony czy spracowany po wielu latach używania. Przy odtwarzaniu rzeczywistości umiejscowionej w konkretnym czasie nie zawsze te cechy są pożądane. Należy wziąć pod uwagę fakt, że ingerencja konserwatorska może zmienić jego wygląd i zastanowić się, jak daleko można do tej zmiany dopuścić. Dlatego przygotowując ekspozycję wnętrza, już na początku należy ustalić jej ramy czasowe, a co za tym idzie – doprowadzić do odpowiednich zabiegów konserwatorskich, które w efekcie dadzą taki wygląd eksponatu, jaki prezentował w pożądanym czasie. Lecz czy zawsze jest to możliwe?

Aranżacja wnętrza – niestety często zdarza się, że zamiana nawet jednego eksponatu może spowodować zmianę relacji między pozostałymi znajdującymi się w danym wnętrzu i w konsekwencji doprowadzić do utraty pierwotnego sensu –

wymowy – jakiejś chałupy i jej pomieszczeń. Na przykład umieszczenie skrzyni wiannej w izbie lasowiackiej odtworzonej na lata 30. XX wieku traci sens i wypacza interpretację wyposażenia tej izby, bo już od lat 20. skrzynia była wynoszona do sieni czy komory i zastępowana szafą lub komodą. Ponadto po przenosinach następowała degradacja jej funkcji z mebla do przechowywania odświętnych strojów i pościeli na naczynie zasobowe do przechowywania ziarna.

Zdarzają się także takie zabiegi, które zmieniają wygląd wnętrza, jego funkcję, a co za tym idzie – zmieniają wyposażenie. W muzealnictwie skansenowskim tego typu przedstawienia są coraz częstsze. Stosuje się je choćby w celu wyeksponowania pewnych prac domowych, rzemiosł czy obrzędowości, a wszystko po to, by rozbić monotonię wnętrza, pokazać zwiedzającym różne możliwości ich wyglądu. Przy właściwym wyposażeniu wnętrza według takiej koncepcji, pomimo zmiany prawdziwości codziennego, typowego jego wyglądu, ta „nieprawda” nie razi sztucznością, nadmierną imitacją. Jednak przy takiej ekspozycji należy pamiętać o właściwym wyważeniu proporcji między „prawdą” wnętrza pierwotnego a „nieprawdą” pokazywanego, dzięki czemu możliwe będzie oddanie właściwego klimatu ekspozycji.

Aranżacja otoczenia – wykorzystanie zabytkowych budynków i ich układ w zagrodzie, kompozycja odtwarzanych fragmentów wsi wraz z na przykład obiektami przemysłowymi czy użyteczności publicznej (szkoła, karczma), ponadto drogi, ogródki, pola, zagajniki, stawy, ciekły wodne, a właściwie – stopień komplikacji ich wzajemnych układów, różnorodność występowania tych układów w terenie z góry sprawia, że odtworzenie tzw. macierzystego otoczenia w skansenie jest zafałszowane. Przy czym nieprawda jest w odniesieniu do otoczenia pojęciem względnym. Należy pamiętać, że w skansenie na niewielkiej przestrzeni trzeba odtworzyć możliwie wszechstronnie te relacje z obszaru zamieszkałego niekiedy przez kilka grup etnograficznych. Dlatego upraszczając maksymalnie ich wzajemne relacje, eliminując nietypowość, tworzy się świadomie zafałszowane wzorce dające bardzo ogólny ogólny obraz na krajobraz kulturowy danego regionu. Najlepiej jeśli wraz z tworzeniem skansenu tworzy się jego kompleksowe założenia, plan zagospodarowania z wyznaczeniem poszczególnych budynków przeznaczonych do translokacji, typów zagród, dróg, ale i z dostosowaniem i takim zaadaptowaniem terenu pod budowę skansenu, by jak najlepiej odzwierciedlał typową, występującą w regionie rzeczywistość. Czyli często fałszujemy zaistniały stan, by oddać stan ogólny, powszechny.

Niezwykle ważnym elementem ekspozycji skansenowskiej, niejako ją uwiarygodniającym, jest kontekst krajobrazowo-przyrodniczy, w którym się ją osadza. Nie do pomyślenia wydaje się możliwość pominięcia tego aspektu w ekspozycjach skansenowskich. Dopiero umiejscowienie odtwarzanych fragmentów wsi w starannie dobranym (czy celowo komponowanym) otoczeniu przyrody

## Wojciech Dragan

pozwała na w miarę prawdziwe, rzeczywiste pokazanie życia ludzi danej grupy etnograficznej. Umieszczenie wytworów kultury w odpowiednim otoczeniu, zaakcentowanie wzajemnych relacji między człowiekiem, jego kulturą a przyrodą, pozwoli zwiedzającym zrozumieć racjonalność produktów tej kultury, wytłumaczy szereg zawiłości w innym otoczeniu niezrozumiałych.

Krzysztof Dymek

*Sądecki Park Etnograficzny*

## **ROLA SPICHLERZA – JAKO OBIEKTU GOSPODARCZEGO – W PRZEKAZYWANIU OBRAZU ŻYCIA SADECKIEJ WSI. PRZEGLĄD PROBLEMATYKI NA PRZYKŁADZIE BUDYNKÓW ODTWORZONYCH W SADECKIM PARKU ETNOGRAFICZNYM**

Muzea typu skansenowskiego dają szereg możliwości przekazywania prawdy historycznej. Swoją wyjątkowością i dosłownością przekazu stanowić mogą jednocześnie bardzo istotny element w procesie dydaktycznym dla ludzi nie związanych na co dzień ze środowiskiem wiejskim. Dzięki dokumentacji wiejskiego życia, muzea te skutecznie wywiązują się ze swoich edukacyjnych zadań. Jedną z przeszkód w tym działaniu może jednak stanowić ograniczona ilość czasu, jakim dysponuje przewodnik oprowadzający grupę po terenie ekspozycyjnym. Nierzadko właśnie z tego powodu uwagę gości kieruje się przede wszystkim na budownictwo mieszkalne, pomijając obiekty związane *stricte* z gospodarką wiejską. Ciekawie urządzone chałupy na pewno bardziej wpływają na wyobraźnię przybyłych do muzeum ludzi niż stajnie, stodoły czy spichlerze.

Zwracając uwagę na budownictwo gospodarcze, także na spichlerze, możemy przedstawić problemy typowe dla codziennego życia dawnej wsi. Oto niektóre z tych zagadnień, które rozważone zostaną w dalszej części niniejszej pracy:

- zróżnicowanie architektoniczne spichlerzy, wyrażające się między innymi w konstrukcji, budulcu, wielkości obiektów, formie ich posadowienia itp.;
- zróżnicowanie majątkowe wsi, przejawiające się w ilości spichlerzy w zagrodzie, ich wielkości i zdobieniu;
- zajęcia codzienne na wsi, co dokumentują między innymi narzędzia i przyrządy przechowywane w spichrzach i lamusach;
- sposoby obchodzenia się z produktami spożywczymi oraz sprzęt do tego celu wykorzystywany, nawyki żywieniowe przekazywane tradycyjnie z pokolenia na pokolenie;

- dyfuzjonizm kultur ze sobą sąsiadujących, widoczny choćby w elementach dekoracyjnych obiektów;
- obyczajowość religijna i magiczna wyrażona za pomocą rozmaitej symboliki.

Pragnę skupić się na kilku zagadnieniach, obecnych w życiu dawnej wsi, które z powodzeniem można zasygnalizować, porównując spichlerze odtworzone w Sąddeckim Parku Etnograficznym (SPE). Życiu, które staramy się przedstawić w sposób pełny i jak najbliższy prawdzie.

Sąddecki Park Etnograficzny stawia sobie za cel przedstawienie pejzażu kulturowego Ziemi Sąddeckiej. Obszar ten, obejmujący powierzchnię ponad 2200 km<sup>2</sup>, od dziesięcioleci zamieszkiwany był przez kilka grup etnograficznych tworzących kulturowe bogactwo Sądeczczyzny, co staramy się odzwierciedlić w skansenie na Falkowej. Przyjrzymy się tym grupom etnograficznym, zwracając uwagę zwłaszcza na zasięg ich występowania. Dzieliących ich granic nie sposób jednoznacznie określić. Przez lata kształtowały się one w sposób płynny. Przenikanie elementów kulturowych dokonuje się najróżniejszymi drogami. Ogólnie można stwierdzić, że dyfuzja treści kulturowych z jednej strony może mieć miejsce w sytuacji bezpośredniego kontaktu jednostek i grup ludzkich z innymi jednostkami i grupami ludzkimi o różnej kulturze, kontaktu przelotnego lub trwałego; z drugiej zaś w sytuacji kontaktu pośredniego, za pomocą różnych środków komunikacji. W warunkach bezpośredniego kontaktu nie zawsze zachodzą jednak procesy dyfuzji i nie zawsze mają one taki sam przebieg, najłatwiej zachodzą między zbliżonymi strukturami kulturowymi<sup>1</sup>.

Nasz region zamieszkiwała ludność należąca do czterech dużych grup etnograficznych; w środkowej i północnej podgórskiej części Sądeczczyzny są to Lachy sądeckie w całym swym zasięgu i zachodnia część Pogórzeń, zaś w części południowej, górskiej – dwie grupy górali karpaccich, tzw. Górale Sądecy od Łącka, Kamienicy i Piwnicznej oraz zachodnia część Łemków – najbardziej na zachód wysuniętej grupy górali ruskich<sup>2</sup>. Na terenie Sądeczczyzny zamieszkiwały też inne grupy etnicznie niepolskie. Przy końcu XVIII wieku pojawiła się tu ludność niemiecka. Byli to koloniści (przeważnie ze środkowych Niemiec) sprowadzeni edyktem cesarza Józefa II po pierwszym rozbiórce Polski. W tym samym czasie zaczęli się tu osiedlać również Cyganie (Romowie) karpaccy, a krajobraz etniczny tej ziemi uzupełniają Żydzi.

Spichlerze przeniesione do SPE to obiekty typowe dla budownictwa gospodarczego wyżej wymienionych grup, jedynie w sektorze poświęconym Romom nie ma żadnego spichlerza, a związane jest to ze specyficznym stylem bytowania

<sup>1</sup> K. Głąb, *Wpływ wzorców obcych w kulturze ludowej regionu na przykładzie budownictwa, rzeźby i snycerki Nowosądeczczyzny*, „Lud”, 1991, t. LXXIV, s. 26.

<sup>2</sup> M. Brylak-Załużska, Z. Lewczuk, *Park Etnograficzny w Nowym Sączu*, w: *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. J. Czajkowski, M. Czajnik, F. Midura, Poznań, 1979, s. 100.



tej społeczności oraz jej podejściem do zaspokajania bieżących potrzeb.

Lachy sądeckie zamieszkiwały na terenie Kotliny Sądeckiej w dorzeczu Dunajca i Popradu, z centrum w Podegrodziu. Wykazując się kulturalną ekspansywnością, rozszerzyli swoje wpływy także na okoliczne ziemie, zwłaszcza na północ i północny-wschód. Kultura lachowska ukształtowała się na styku góralszczyzny i kultury nizinnej południowej Małopolski. W folklorze i kulturze Lachów doszukać się więc można cech góralskich, ale też krakowskich, widocznych choćby w wiejskim budownictwie.

Do ukazania problemów związanych z dawnym wiejskim życiem przydatne będą szczególnie obiekty wywodzące się z kulturowego kręgu Górali Sądeckich. W związku z wielkością zajmowanego przez nich terytorium oraz stopniem zaawansowania ich kontaktów z najbliższym otoczeniem kulturowym, także i wśród nich samych wyodrębnić można parę symptomów wewnątrzgrupowego zróżnicowania. Wśród mieszkających na tym obszarze górali można wydzielić główne podgrupy: górali łącko-kamienickich, zwanych białymi w związku z noszoną przez nich gurbaną w kolorze białym, oraz górali rytersko-piwniczzańskich, nazywanych czarnymi od dominującej barwy czarnej.

Zarówno Górale, jak i Lachy mają świadomość swojej odrębności, a zgodnie z ustaleniami Romana Reinfussa i innych etnografów, granica między obu grupami biegnie od Łomnicy i Piwnicznej nad Popradem grzbietem pasma Radziejowej ku północy, pozostawiając po zachodniej stronie wsie góralskie: Obidzę i Brzynę, a po przekroczeniu Dunajca: Maszkowice, Łącko, Kicnię, Zagorzyn, Młyńczyska, Kamienicę, Zbludzę i Zalesie. Wsie na wschód od wspomnianej linii granicznej – to wsie lachowskie: Jazowsko, Olszana, Szczereż, Czarny Potok, Łukowica, Przyszowa. Dalej granica regionu skręca na wschód grzbietem Jaworza do Jeziora Rożnowskiego. Warto przy tym nadmienić, że mieszkańcy północnej i wschodniej Sądecczyzny nie wytworzyli w ciągu wieków tak odrębnej i swoistej kultury regionalnej, jaką udało się ukształtować mieszkańcom części południowej, środkowej i zachodniej<sup>3</sup>.

Różnorodność kultur szczególnie mocno uwidaczniała się w obecności na Sądecczyźnie Łemków, których cechuje w porównaniu z pozostałymi zdecydowana odrębność, poczynawszy od mowy, a na religijnym obrządku wschodnim skończywszy. Górale ruscy nie są społecznością jednolitą w swoim środowisku. Łemkowie to najbardziej na zachód wysunięta grupa górali ruskich, a południowo-wschodnią Sądecczyznę zamieszkiwał ich zachodni odłam. Zasięg ich występowania, opracowany przez Romana Reinfussa, obejmuje karpackie doliny pasma Jaworzyny Krynickiej w Beskidzie Sądeckim i zachodnią część Beskidu Niskiego, od Popradu na zachodzie po wschodnią granicę Ziemi Sądeckiej mię-

<sup>3</sup> L. Michalikowa, Z. Chrzastowska, S. Chrzastowski, *Folklor Lachów Sądeckich*, Warszawa, 1974, s. 14.

dzy górnymi biegami Białej i Ropy. Poza zwartym zasięgiem Łemkowszczyzny po polskiej stronie Karpat, lecz w ciągłości z ludnością rusińską zamieszkującą ich południowe stoki, istniała na zachód od Sądecczyzny, pod Szczawnicą, enklawa rusińska określana mianem Rusi Szlachtowskiej. Pod względem kulturowym, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa i kultury materialnej, obszar ten był bliski Łemkowszczyźnie sądeckiej<sup>4</sup>.

Południowe krańce naszego regionu, zamieszkiwane właśnie między innymi przez Łemków, to także obszar inklinacji kulturowej ludności słowackiej, co widać chociażby na przykładzie dwóch spichlerzy przeniesionych do SPE z miejscowości Muszynka. Dyfuzyjność kulturowa nie oprze się sztucznie ustalonym granicom. Pojawia się zatem kolejne zagadnienie, na które warto zwrócić uwagę ludzi przybywających z wizytą do skansenowskiego muzeum. Opierając się tylko na przypadku spichlerzy, można poruszyć i wyjaśnić naprawdę sporo zagadnień i problemów typowych dla życia codziennego wsi sądeckiej.

Spichlerze, należące do grupy zabudowań gospodarczych, to obiekty dość zróżnicowane, między innymi pod względem terminologii, budowy, pochodzenia itd. Warto na moment zatrzymać się przy ich nazewnictwie. Źródłostów nazwy bardzo dokładnie przedstawił Janusz Bohdanowicz<sup>5</sup>. Najpopularniejsze zdawałoby się określenie, a więc *spichlerz* lub *spichrz*, wywodzi od niemieckiego słowa *Speicher*, która to nazwa wyparła słowiański *klet*. Inna popularna nazwa – *sypaniec* – ma genezę za naszą południową granicą; *sypka* – tak na Słowacji zwykło się określać ów budynek. Ciekawie prezentuje się kwestia innej nazwy, a mianowicie *sołek* (tak Lachy Sądeckie określają spichlerz). Termin ten, zdaniem Bohdanowicza, można wyprowadzać dwojako: z jednej strony od słowa *suć*, co znaczy po prostu ‘sypać’; z drugiej zaś pierwowzorem mogło być słowo *suł*, oznaczające ‘spizarnię’. Czasami używamy w Polsce terminu *lamus*, to zapożyczenie z języka niemieckiego. U naszych zachodnich sąsiadów *Lehmhaus* jest rodzajem domku, niekiedy podpiwniczonego, murowanego – schronienia od ognia.

Tam, gdzie spichrzy nie budowano, zboże i inne produkty składowane były na przykład na strychu lub w specjalnie do tego celu wydzielonych pomieszczeniach w innych budynkach w zagrodzie. Powszechnie stosowana w tym przypadku nazwa – *komora*, także przywędrowała do nas zza zachodniej granicy, gdzie *Kammer* oznacza ‘pokój bez pieca’. Bohdanowicz łączy też określenie *komora* z łacińskim słowem *camara*, oznaczającym ‘sklepienie’.

Różnorodność spichlerzy już na pierwszy rzut oka dostrzegamy w ich kon-

<sup>4</sup> M. Brylak-Zaluska, *Mniejszości etniczne w ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2001, nr 3, s. 31.

<sup>5</sup> J. Bohdanowicz, *Spichrze na tle innych pomieszczeń do przechowywania ziarna w gospodarstwach chłopskich w Polsce na przełomie XIX–XX w. (1860–1960)*, „Lud”, 1962, t. XLVII, s. 345.

strukcji. Pierwszy problem, na który pragnę zwrócić uwagę, to zagadnienia związane z architekturą. Dokonując architektonicznej analizy poszczególnych obiektów, chciałbym oprzeć ją na trzech podstawowych składnikach współtworzących efekt, a mianowicie: konstrukcji, formie i funkcji. Spichlerze translokowane do SPE świadczą o ich różnorodności konstrukcyjnej. Jeśli chodzi o materiał, z których je wykonano, mamy obiekty wzniesione całkowicie z drewna, mamy też i takie, w których zastosowano kamień. W sądeckim skansenie są też spichlerze w całości murowane.

Budynkiem drewnianym jest spichlerz z miejscowości Zagorzyn (il. 1.), wchodzący w skład zamożnej zagrody góralskiej. Jest to pierwszy obiekt, jaki został przeniesiony do sądeckiego skansenu, co miało miejsce w 1969 roku. Wybudowany został w 1880 roku, o czym świadczy data wycięta na tragarzu. Pierwotnie był to parterowy budynek z murowaną z kamienia piwnicą, ale w 1921 roku ówczesny właściciel dobudował pięterko, na które można się dostać po drewnianych oszalowanych schodach. Wówczas też zarówno pierwsza, jak i druga kondygnacja wzbogacone zostały o ganeczki. Konstrukcja budynku to typowa struktura wieńcowo-węglowa. Dobudowany ganek wykonano w technice słupowo-ryglowej, szalując go ozdobnie deskami. Do spichlerza prowadziły ozdobne drzwi klepkowe; do pomieszczenia na piętrze dostać się można przez drzwi spągowe. W ścianach parteru dwa małe okienka zabezpieczono rakami.

Kolejnym przykładem drewnianego obiektu jest łemkowski plebański lamus z Wierchomli Wielkiej z pierwszej połowy XIX wieku. Jest podpiwniczony, na parterze jednonętrowy, rozplanowany na rzucie prostokąta, z wejściem od szczytu. Zrębowe ściany węglowane na obłap wykonano z belek półokrągłych, z wyjątkiem pierwszego wieńca.

Wielkość oraz konstrukcja wiązały się z przeznaczeniem konkretnych budynków. Widoczny na ilustracji lamus początkowo pełnił funkcję spichlerza, o czym świadczą ślady po przegrodach sąsiedzkich. Po ich likwidacji składano w nim stare meble oraz nieużywane sprzęty kościelne i liturgiczne.

Popatrzmy teraz na spichlerze, w których konstrukcjach naziemnych wykorzystano nie tylko surowiec drewniany. Uwagę zwraca obiekt z Kiczni, w SPE znajdujący się również w zagrodzie z Zagorzyna. To jeden z największych wolnostojących spichlerzy w muzeum. Obiekt dwukondygnacyjny, niepodpiwniczony składa się z murowanego parteru i drewnianego pięterka. Przyziemie wzniesione w 1870 roku składało się z jednego pomieszczenia pełniącego funkcję magazynową. Wymurowano je z kamienia polnego spojonego gliną. Mur gruby na około 70 cm. Ściana frontowa *in situ* była wylepiona gliną i pobielona wapnem na białe. Ościeżnice drzwi umieszczonych od frontu są drewniane. Końce belek nadproża i progu wpuszczono w mur. Ościeżnice wczopowano w próg i w nadproże. W ścianach pomieszczenia trzy niewielkie otwory wentylacyjno-okienne.

W początkach lat 20. XX wieku nadbudowano drewniane pięterko pełniące latem funkcję mieszkalną. Zrąb pięterka wykonano w konstrukcji wieńcowo-węglowej, z surowego drewna. Belki w węglach łączone na jaskółczy ogon, równo obcięte do lica. Konstrukcję wysięgu ganku na pięterku stanowią tragarze z ozdobnie profilowanymi końcami, wysunięte na około 1 m poza lico ścian. Naroże ganku od strony szczytu pierwotnie było podparte ozdobnie profilowanym słupkiem. Przed rozbiórką związaną z przeniesieniem do skansenu słupka tego już nie było. W muzeum odtworzono go, nawiązując do istniejących słupków balustrady. Wejście na pięterko po zakręcających oszalowanych schodach, ułożonych z wielkich kamiennych głazów.

Murowany spichlerz znajduje się również w sektorze kolonistów niemieckich (il. 2.). Niestety, jest to tylko rekonstrukcja, wykonana w całości ze współczesnego budulca, ale architektoniczną formą wiernie odzwierciedlająca oryginalne obiekty do dziś stojące w Gołkowicach.

Materiał zastosowany do wznoszenia spichlerzy daje możliwość udowodnienia zwiedzającym zależności budownictwa wiejskiego od miejscowych warunków naturalnych i dostępności surowca. Sposób budowania i wykorzystywany materiał wskazują też na umiejętności wiejskich budowniczych.

Zwróćmy uwagę na sposób posadowienia spichlerzy. Te z obszarów górskich i podgórszych charakteryzuje wysoki fundament kamienny jednorodny niejednokrotnie ze ścianami i sklepieniem piwnicy lub rzadziej – pomieszczenie w poziomie terenu. Prawie każdy z prezentowanych w SPE spichlerzy był podpiwniczony, przynajmniej w miejscu jego pierwotnej lokalizacji; wiadomo, realia muzealne nie zawsze pozwalają na 100% odwzorowanie obiektu na ekspozycji. Tak było na przykład ze spichrzem z Gostwicy. Wybudowany w 1861 roku pierwotnie posiadał piwniczkę z kamienia łamanego z kolebkowym sklepieniem; w SPE nie odtworzono jej ze względu na podmokły teren. Mimo to zamarkowano wejście do niej od frontu budynku.

W SPE znajduje się nieduży spichlerzyk pochodzący z miejscowości Królowa Górna (dawniej Ruska), wchodzący w skład zamożnej zagrody łemkowskiej. Spichlerz ten posadowiony został na stoku. Główne wejście, od strony podwórka, na górny poziom, prowadzi od szczytu; tam umieszczone są przegrody sasiękowe i skrzynie na ziarno. Wejście do kamiennej piwniczki o kolebkowym sklepieniu znajduje się po przeciwległej stronie, około 2 m poniżej poziomu górnego. Nad otworem wejściowym wyryto w kamieniu datę „1882”. Górna kondygnacja prawdopodobnie wzniesiona została 10 lat później, o czym świadczy data wycięta na tragarzu.

Pojawia się kolejna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę. Nie każdy cieśla przewidywał wykonanie podpiwniczenia w planowanej konstrukcji. Czasem wynikało to z bieżących potrzeb gospodarza, czasem z jego majątności, a czasem

wymuszało to ukształtowanie terenu, na którym leżało gospodarstwo. Idąc za Bohdanowiczem, układ pionowy upoważnia do przeprowadzenia podziału na jednokondygnacyjne, dwukondygnacyjne i – bardzo rzadko – trzykondygnacyjne. Według Bohdanowicza: *Spichrze piętrowe w zwartym zasięgu występują jedynie na Śląsku i Spiszu, sporadycznie w Małopolsce*<sup>6</sup>. Tym bardziej więc należy zwrócić uwagę na obiekty, które zostały translokowane do SPE, takie jak choćby spichlerz góralski z Zagorzyna, wyjątkowy przypadek, wzbogacający architektonicznie krajobraz budownictwa gospodarczego Ziemi Sądeckiej. Przyjmując za kryterium podziału rzut poziomy budynku, wyróżniamy najczęściej spichrze prostokątne – wąsko- lub szerokofrontowe. Spichrze wąskofrontowe to forma starsza, ale zdaniem niektórych bardziej praktyczna.

Pod względem struktury budowlanej nasze spichlerze wolnostojące to w zdecydowanej większości obiekty zrębowe, wieńcowo-węglowe. Swoją konstrukcją interesująco wyróżniają się tzw. sypańce odtworzone w sektorze łemkowskim. Dwa niewielkie budynekczki mają konstrukcję zbliżoną do archaicznych form slegowych. Ich zrębowe ściany przechodzą w kolebkowe sklepienie, nad którym wznosił się dach niezwiązany z samym zrębem. Korzyści takiego rozwiązania widoczne były zwłaszcza w przypadku pojawienia się ognia na dachu obiektu. Dach można było wówczas szybko zerwać bosakami i tym samym uchronić od zniszczenia zgromadzone we wnętrzu zapasy ziarna. W sypańcach zabezpieczeniem przed ogniem była też gruba warstwa zaprawy glinianej, którą pokrywano od zewnątrz ściany i wspomniany wyżej rodzaj drewnianego sklepienia. Glinę podtrzymywały małe kołeczki gęsto nabijane na powierzchni ścian; w sądeckim skansenie, ze względów edukacyjnych, jeden ze spichlerzy pozostawiono bez wyłepienia gliną, co pozwala zapoznać się z konstrukcją sypańca (il. 3.).

Istotna z punktu widzenia architektonicznego sprawa to konstrukcja dachu. Na interesującym nas obszarze w zdecydowanej większości występują dachy o konstrukcji krokwiowo-jętkowej, podobnie jak w innych budynkach chłopskich zagród. Pod względem formy architektonicznej dachy spichlerzy były przeważnie dwuspadowe, choć i tu zdarzały się wyjątki. Do ich pokrycia stosowano gonty, słomę (zwłaszcza u Lachów), a przy późniejszych remontach – dachówkę. Ciekawym przypadkiem, na który warto zwrócić uwagę, jest spichlerz z Kiczni, ulokowany w SPE w góralskiej zagrodzie z Obidzy. W skansenie spichlerz ten został odtworzony niezupełnie zgodnie ze stanem pierwotnym, co widać właśnie w budowie dachu. Według właściciela, około 1927 roku spichlerzyk został pokryty dachówką (wcześniej był kryty gontami, a pierwotnie najprawdopodobniej słomą). Wtedy też dodano nowe krokwie i łąty. Zmieniono wówczas kształt dachu oraz kąt nachylenia połaci dachowych na bardziej płaski. W trakcie roz-

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 305.

biórki spichlerza stwierdzono istnienie zacięć po krokwiach w poprzecznej tylnej i przedniej płatewce. Ze względu na piękne kształty i oryginalne zdobnictwo prostego, chociaż wtórnego frontowego szczytu, których szkoda było nie pokazać w skansenie, zdecydowano się na zbudowanie dachu trzyspadowego pokrytego słomą.

Zwiedzającym można też uprzytomnić różne umiejscowienie spichlerzy w zagrodzie. Prezentowane dotychczas spichlerze to obiekty wolnostojące w ramach poszczególnych zagród. W SPE znajdują się także spichlerze będące częścią innych obiektów – gospodarczych lub mieszkalnych. Wiele zależało w tym przypadku od zamożności gospodarza. Przykładem biedniackiej zagrody jednobudynkowej z wyodrębnionym w jej programie małym pomieszczeniem schówkowym jest w SPE chałupa z góralskiej Kamienicy z 1869 roku o rzucie w kształcie litery L; o tak budowanych chałupach mówiono we wsi, że stawiano je „na winkiel” (il. 7.). Ściany całego budynku są zrębowe, z belek okrągłych, węglowane na spłaszczony rybi ogon. Natomiast boisko wraz ze spichlerzem zostały dostawione do zrębu „na słup”. Ściany spichlerza, w przeciwieństwie do części inwentarsko-mieszkalnej, ze względów praktycznych nie zostały uszczelnione mchem, co zapewniało odpowiednią wentylację. W spichlerzyku podłoga z desek (podobnie jak w izbie) ułożona jest na legarach.

W sektorze pogórzańskim znajduje się zagroda przeniesiona z miejscowości Niecew, składająca się z chałupy i stodoły, której fragment został wydzielony na malutki spichlerzyk. W SPE nawiązujemy tym samym do pierwotnego kształtu tego obiektu. W pewnym okresie jego program poszerzony został o dodatkowe przybudówki: szopę, chlewiki, drewnutnię oraz komorę. Ona to przejęła funkcję spichlerza.

Zdaniem Bohdanowicza, genezę spichrza jako elementu wkomponowanego w plan innego budynku, w tym przypadku gospodarczego, można przedstawić tak: [...] *stojący w obrębie podwórza spichrz na skutek braku miejsca w zagrodzie [...] względnie pod wpływem wzorów zabudowy okólnej zbliżał się do stodoły lub chlewu, tworząc w ten sposób wzajemne usytuowanie budynków*<sup>7</sup>, umożliwiające wyeliminowanie ściany i pokrycie ich wspólnym dachem. Istotny jest też fakt, że w związku ze wzrostem zaludnienia na wsi pojawiła się potrzeba przeznaczenia dla ludzi większej liczby pomieszczeń w budynkach mieszkalnych. Wiele dotychczasowych komór adaptowano na kolejne izby. Wynikła stąd potrzeba przeniesienia zgromadzonych zapasów w inne miejsce (strychy przeważnie nie nadawały się do tego celu). Nie dysponując oddzielnym spichlerzem, najprościej było po prostu dobudować nowe pomieszczenie, względnie wydzielić je z już postawionej stodoły. Tak oto zmiany ludnościowe zachodzące na wsi mogły znaleźć

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 359.

swoje odzwierciedlenie w charakterze wiejskiego budownictwa gospodarskiego.

Aby architektoniczna analiza spichlerzy była pełna, wypada wspomnieć o funkcji, jaką spełniały owe obiekty. Funkcja, czyli przeznaczenie użytkowe, determinowała konstrukcję i formę konkretnych budynków. Generalnie możemy podzielić spichlerze na dwa rodzaje: chłopskie i niechłopskie. Drugie, do których możemy zaliczyć między innymi lamusy plebańskie, dworskie, tudzież szczególnie popularne w niektórych regionach Polski – gospodarcze, wznoszono po to, aby nagromadzone w nich zapasy przeznaczyć na przykład do celów handlowych lub przechowywać w nich nagromadzone sprzęty, dokumenty i inne różne przedmioty. Na terenie SPE znajdują się dwa spichlerze plebańskie, przy czym tylko jeden z nich, łemkowski lamus z miejscowości Wierchomla Wielka, w zgodzie ze swoją pierwotną funkcją jest częścią przycerkiewnej ekspozycji. Drugi, z lachowskiej Męciny koło Limanowej, to obiekt, który *in situ* był spichlerzem plebańskim, a w SPE został włączony do zespołu dworskiego.

Na marginesie warto wspomnieć o jego nowym przeznaczeniu. Temat przewodni konferencji to „prawda w przekazie wiejskiego życia”. Jednym ze sposobów ukazywania tej prawdy jest organizowanie czasowych wystaw, na przykład planszowych, poruszających różnorodną tematykę związaną ze skansenem. Od 2007 roku spichlerz z Męciny został zaadaptowany właśnie jako pomieszczenie wystawiennicze.

Na przykładzie budownictwa gospodarczego wsi doskonale widać stan majątkowy właściciela przykładowej zagrody, ukazany w wielkości obiektów, ich ilości, no i – rzecz jasna – wewnętrznym wyposażeniu. W tym kontekście warto przyjrzeć się bliżej spichlerzom obecnym w krajobrazie SPE. Ważną częścią ekspozycji jest zamożne lachowskie gospodarstwo, składają się nań następujące obiekty: chałupa z Gostwicy, stodoła z Biegonic, stajnia i wozownia z Mokrej Wsi oraz chlewik i spichlerz, podobnie jak chałupa pochodzące z Gostwicy. Rozkład obiektów zagrody względem chałupy jest na naszej ekspozycji niemal identyczny jak *in situ*.

Spichlerz z Gostwicy, mimo iż niewielkich rozmiarów, wyraźnie świadczy o majątności jego właścicieli, widocznej przede wszystkim po przekroczeniu jego progu. Spichlerz ten interesujący jest jednak zarówno ze względu na bogate wyposażenie wewnętrzne (il. 4.), jak też na zdobnictwo elewacji frontowej i bocznych. Wewnątrz są wielkie szafarnie i siasieki na ziarno, mąkę i kaszę. Jest spyrnarnia na słoninę i sadło. Pod pułapem zawieszono półkę na chleby pieczone zazwyczaj raz w tygodniu. Bogactwo sprzętu zgromadzonego w sołku pozwala poruszać bardzo różne zagadnienia z zakresu kultury lachowskiej. W obrazowy sposób można na przykład wyjaśnić, jak odżywiano się na dawnej wsi, oraz pokusić się o krótką charakterystykę przedmiotów wykorzystywanych przy przygotowywaniu i przechowywaniu jedzenia. Można uzmysłowić zwiedzającym, iż

sprzęty te były przeważnie drewniane, proste, funkcjonalne, o kształtach często niezmiennych przez wieki. Można podkreślić, że wykonywano je zazwyczaj we własnym gospodarstwie, niektóre tylko, na przykład naczynia klepkowe czy gliniane, zamawiano u miejscowych rzemieślników lub kupowano na targach<sup>8</sup>.

Laskopy, stępy, dzieże, niecki i przetaki dają szerokie pole do wyjaśnienia rozmaitych czynności. Prezentując na przykład dzieże, można opowiedzieć o tradycyjnych sposobach wypiekania chleba, a przy tym przytoczyć rozmaite wierzenia z tymi czynnościami związane (na przykład: *nie wolno siadać na dzieży, bo ciasto nie wyrośnie; nie wolno śmiać się, gdy chleb rośnie w dzieży, bo przy wypieku będzie on spękany*<sup>9</sup>). W dzisiejszych czasach bardzo wielu ludzi zapomniało już, jak ważny jest to produkt. Niegdyś obdarzano go wielkim szacunkiem. Gospodynie z pietyzmem pracowały nad tym, aby dopiero co wypieczone bochny utrzymywały jak najdłużej świeżość. Zresztą sam proces przygotowywania i pieczenia wiązał się z zabiegami natury magicznej. Wszyscy wiemy też o zwyczajowym kreśleniu znaku krzyża na napoczynanym bochenku. Spichlerz z Gostwicy stwarza nam okazję do uzmysłowienia zwiedzającym roli chleba w tradycyjnej kulturze wiejskiej, nie tylko jako ważnego składnika pożywienia, ale też jako elementu codziennej i dorocznej obrzędowości.

Pokazując stępy, podkreślamy prostotę tych urządzeń, a jednocześnie zwracamy uwagę na ich istotne znaczenie w procesie obróbki ziarna. Dla nas to wszystko jasne i oczywiste, ale nie każdy zwiedzający wie, że te banalne czynności miały duże znaczenie dla mieszkańców dawnych wsi, których codzienne *menu* opierało się przede wszystkim na produktach zbożowych. W spichrzu tym zwiedzający mogą zobaczyć także sprzęty dowodzące zamożności gospodarzy: uprząż paradną, siodła, ale też płótno, łokcie lnu i narzędzia do jego obróbki. Stwarza to nam szansę na ukazanie tkactwa jako ważnego zajęcia pozarolniczego. Możemy podkreślić, że uprawa roślin włóknistych, jak i wszystkie wstępne czynności związane z przygotowaniem nici były wykonywane powszechnie po domach głównie przez kobiety. Prace te prowadzono przede wszystkim w sezonie jesienno-zimowym, po skończonych robotach w polu. Dla wielu kobiet z rodzin wyrobniczych (tj. utrzymujących się z pracy u zamożniejszych gospodarzy) było to główne zimowe zajęcie dające zarobek<sup>10</sup>.

W kontraście do bogactwa tego gospodarstwa przedstawia się wspomniana wyżej skromna jednobudynkowa zagroda z Kamienicy (zaaranżowana właśnie

<sup>8</sup> M. Brylak-Załużska, *O kulturze Lachów Śląskich. Komentarz do wystawy etnograficznej w Muzeum Lachów Śląskich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich w Podegrodziu*, Nowy Sącz, 1993, s. 21.

<sup>9</sup> J. Bohdanowicz, *Pożywienie*, w: *Komentarze do Polskiego Atlasu Etnograficznego*, Wrocław, 1996, red. J. Bohdanowicz, t. III: *Pożywienie i sprzęty z nim związane*, s. 36.

<sup>10</sup> M. Brylak-Załużska, *O kulturze Lachów Śląskich ...*, s. 31.



na mieszkanie tkacza wiejskiego). Nie ma tu oddzielnie postawionego spichlerza, nie ma nawet innego budynku gospodarczego, w którym ów spichlerz zostałby wydzielony. Pomieszczenie składowe jest niewielkich rozmiarów i mieści się w planie budynku mieszkalnego.

W bliskim sąsiedztwie chałupy z Kamienicy znajduje się zamożna wielobudynkowa zagroda z Zagorzyna. W jej obrębie – oprócz bogatej chałupy, stajni, stodoły, szopy kieratowej i suszarni owoców – znalazły się aż dwa spichlerze. Zagroda odtworzona została wokół chałupy należącej do Wincentego Myjaka, w latach 1908–1913 posła ludowców do Sejmu Krajowego we Lwowie, a później, w latach 1911–1918, do parlamentu w Wiedniu<sup>11</sup>. Spichlerze świadczące o bogactwie właściciela dają podstawy do poruszenia kolejnych kwestii związanych z codziennym wiejskim życiem.

Na parterze spichlerza z Zagorzyna na stałe wbudowane są sąsieki na zboże. Tutaj także trzymano w spyrniku sadło i słoninę. Z produktów spożywczych przechowywano niegdyś na piętrze owoce, groch i siemię. Można w tym momencie przybliżyć więc problem wiejskiej tradycji żywieniowej. Jakie potrawy i dla czego właśnie te przygotowywano najczęściej, a jakie pojawiały się na chłopskim stole zdecydowanie rzadziej? Tradycyjna kuchnia chłopska opierała się wszak w zdecydowanej większości na potrawach przyrządzanych z produktów zbożowych. Warunkowały to trzy czynniki, z których chyba najważniejszy był ekonomiczny. Potrawy mączne były niewspółmiernie dostępnejsze i tańsze w przygotowaniu niż potrawy mięsne, które podawano przy ważniejszych okazjach i to tylko w zamożniejszych domach. Mięso najczęściej gotowano. Kolosalne znaczenie miało w tym przypadku bardzo silne przywiązanie do tradycji przekazywanej z matki na córkę. Ten swoisty konserwatyzm skutecznie bronił wiejską kuchnię przed różnymi nowinkami.

Po drugie: dziś gospodynie nie mają problemów z długotrwałym przechowywaniem szybko psującej się żywności, kiedyś było inaczej. Częściowo problem ten rozwiązywały specjalne drewniane szafy, tzw. spycarnie, umieszczone w chłodnych pomieszczeniach. Słoninę czy sadło jeszcze można było jakoś przechować, ale to wszystko. A co z resztą mięsa uzyskanego z ubitej świni? *Zimą wystarczającym środkiem konserwującym było mroźne powietrze i lód [...], na resztę roku pozostawały inne formy konserwacji. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim solenie mięsa. [...] Mięso nasolone może być też poddawane dodatkowym zabiegom, a więc wędzeniu, względnie wysuszeniu, które można osiągnąć poprzez podwieszenie na przewiewie*<sup>12</sup>. Produkty suche, czyli wszelkiego rodzaju kasze, mąka, groch itp., choć także narażone na zepsucie czy zjedzenie przez gryzonie, dały się przechowywać znacznie dłużej, a co za tym idzie – były produktami o

<sup>11</sup> M. Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny – przewodnik*, Nowy Sącz, 2003, s. 47.

<sup>12</sup> J. Bohdanowicz, *Pożywienie...*, s. 47.

wiele bardziej praktycznymi.

Wreszcie czynnik trzeci. Ciężka praca na wsi wiązała się nieodłącznie z dużym wydatkiem energetycznym jej mieszkańców. Potrawy przygotowane zwłaszcza z produktów strączkowych zapewniały odpowiednią dawkę kalorii, co pozwalało zmęczonemu organizmowi szybko zaspokoić bieżące potrzeby. Tradycyjne wiejskie pożywienie to temat-rzeka.

Wracając do spichlerza z Zagorzyna; jego rola nie sprowadzała się tylko do pomieszczenia, gdzie przechowywano różne produkty żywnościowe. Latem pięterko spichlerza wykorzystywane było jako pomieszczenie mieszkalne. Spała tam najczęściej dzieci lub stara ciotka rodziny. W podobny sposób wykorzystywano drugi spichlerz z tej zagrody. Pierwotnie był to tylko murowany spichlerz, z czasem dobudowano do niego drewnianą kondygnację. W latach 20. XX wieku pełniła ona funkcję letniego mieszkania dla księdza, członka rodziny, gdy przyjeżdżał na wakacje.

Prezentowane przez nas góralskie spichlerze, jeden z Zagorzyna oraz dwa z Kiczni, ważne są jeszcze z powodu ich sztucznego zdobnictwa. Skąd wzięły się te charakterystyczne elementy? Z jednej strony to lokalna cecha góralszczyzny, gdzie – jak wiadomo – sztuka ciesielska i snycerska są na bardzo wysokim poziomie i tradycyjnie przejawiają się niemal w każdym elemencie wiejskiego rzemiosła i budownictwa. W parterowym budynku z Kiczni zwracają uwagę tzw. pieski, czyli charakterystyczne zastrzały flankujące nadproże w narożach drzwi. Góralskie zdobienia widoczne są też w konstrukcji dachu i balustradzie ganku (il. 5.). Z drugiej strony ażurowe wykończenia zastosowane w piętrowych spichrzach z Zagorzyna i Kiczni to wpływ szczawnickiego budownictwa uzdrowskiego. Owe elementy zdobnicze są naśladownictwem budownictwa tyrolskiego. Stały się one bardzo popularne w dynamicznie rozwijających się uzdrowskich karpaczkach.

Etniczne i kulturowe zróżnicowanie ludności, w naszym konkretnym przypadku w Karpatach, jest – jak pisał prof. Roman Reinfuss – także wynikiem długiego procesu historycznego, w którym krzyżują się dwa główne prądy: *Jeden – równoleżnikowy, który spina zróżnicowaną w sensie etnicznym ludność Karpat tego długiego łańcucha górskiego w jedną całość, posiadającą własne, charakteryzujące ją wspólne cechy kulturowe. I drugi nurt – południkowy, przecinający wielokrotnie łuk karpacki w kierunku poprzecznym, który dzieli poszczególne całości etniczne na pomniejsze grupy etnograficzne, posiadające własne, lokalne cechy kulturowe*<sup>13</sup>.

Wymiennosc i przenikanie się pewnych cech specyficznych dla różnych grup ludności to także zagadnienie, które można poruszyć i wyjaśnić na podstawie

<sup>13</sup> R. Reinfuss, *Związki kulturowe po obu stronach Karpat w rejonie Łemkowszczyzny*, w: *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, red. J. Czajkowski, Rzeszów, 1992, s. 167.

niepozornych budynków, jakimi są spichrze. Ten dyfuzjonizm kulturowy uwiadacza się w wielu płaszczyznach. O zdobnictwie była już mowa, popatrzmy więc na obce wpływy widoczne w konstrukcji. Ewidentnymi przykładami przenikania na Sądecczyznę czynników w tym przypadku słowackich są dwa wspomniane już sypańce. Obiekty tak charakterystyczne dla budownictwa pobliskiego Spisza stanowią dowód na to, iż żadne granice nie powstrzymają silnych procesów mieszania się kultur istniejących blisko siebie. Spisz to w ogóle bardzo zróżnicowany etnicznie obszar, gdzie mieszanka narodowości kreuje zupełnie niepowtarzalny klimat. Współistnienie pierwiastków słowackich, niemieckich, węgierskich i polskich jest tu bardzo widoczne. Postawione w SPE spichrze to budynki łemkowskie, nie pochodzą jednak z terenu Spisza, ale z Muszynki, czyli miejscowości znajdującej się na południowy wschód od Krynicy.

I jeszcze jedna kwestia. Poruszona na zakończenie, ale wcale nie mniej istotna od pozostałych. Spichlerze to bardzo wdzięczne obiekty także wówczas, gdy chcemy zwrócić uwagę na zwyczaje i magiczne działania ludności wiejskiej. Skrywane w ich wnętrzach zapasy, jak też inne przedmioty, nierzadko bardzo cenne dla właściciela, wymagały odpowiedniego zabezpieczenia, także magicznego. W spichrzach przechowywano stare, podniszczone obrazy o tematyce religijnej, których nie należało wyrzucać, wierzono bowiem, że mogło to spowodować na gospodarza i jego domostwo nieszczęście. Podobnie też wykluczone było, w pojęciu chłopskich właścicieli, sprzedawanie lub odstępowanie świętych obrazów. Taka sprzedaż łączona była ze „sprzedażą judaszową”. Specyficzne przywiązanie do „galerii świętych” potwierdza zwierzenie jednego z sądeckich gospodarzy: [...] *nie przedom, to po ojcach. Ojcowie umierali pod nimi, jo też chcę pod tymi obrazkami umrzeć. Dzieciom ostawię*<sup>14</sup>.

Mówiąc o obrazach, możemy śmiało nawiązać do ich roli w życiu codziennym mieszkańców wsi, ich liczby, sposobu umiejscawiania, wizerunków świętych na nich przedstawianych (najczęściej Najświętszej Maryi Panny), pochodzenia, metody wykonania itp. Obraz święty był przez lud uważany za wierną podobiznę, za wizerunek świętej postaci, która jest obecna tam, gdzie znajduje się malowidło lub oleodruk i przez to może skuteczniej oddziaływać<sup>15</sup>. Choć wieszanie obrazów w izbie wiejskiej jest tradycją sięgającą XVII wieku, to przybrała ona pełne wymiary dopiero w XIX wieku. Było to zjawisko typowe zwłaszcza dla bogatszych włościan, którzy rzędy obrazów wieszali dookoła ścian.

Obrazy na płótnie, papierze, desce i szkle rozchodziły się szeroko po kraju dzięki odpustom, jarmarkom, pątnikom i wędrownym obraznikom. Były – jak wskazują badania – zarówno prawdziwym obiektem kultu religijnego, jak i określonych zabiegów magicznych, związanych z tradycyjną umysłowością chłop-

<sup>14</sup> S. Krzysztofowicz, *O sztuce ludowej w Polsce*, Warszawa, 1972, s. 54.

<sup>15</sup> Tamże.



Il. 1. Spichlerz z Zagorzyna na ekspozycji w SPE



Il. 2. Spichlerz z Gołkowic na ekspozycji w SPE

*Rola spichlerza – jako obiektu gospodarczego...*



Il. 3. Sypaniec z Muszynyki na ekspozycji w SPE



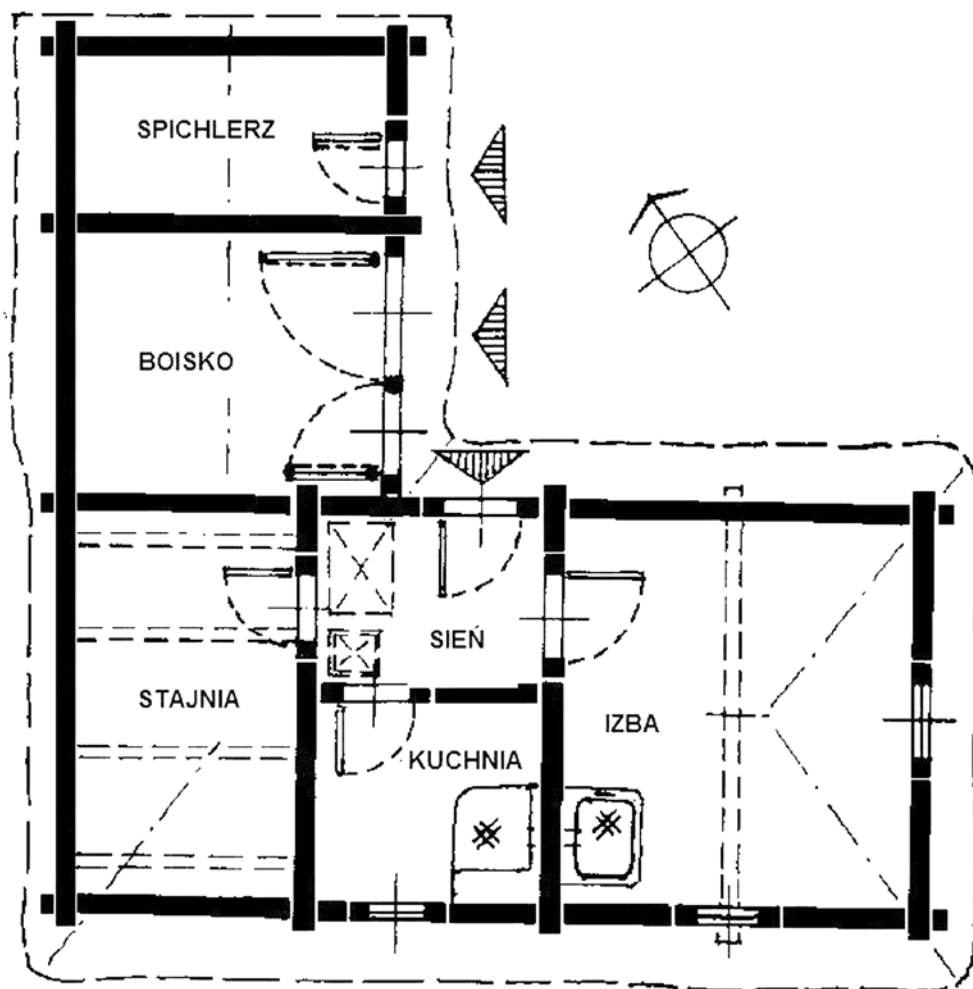
Il. 4. Wnętrze solka z Gostwicy



Il. 5. Elementy dekoracyjne drewnianego spichrza z Kiczni



Il. 6. Krzyż namalowany na drzwiach spichrza z Gostwicy



Il. 7. Rzut poziomy zagrody z Kamienicy

ską<sup>16</sup>. Tradycję zachowywania obrazów na tyle uszkodzonych, że nienadających się do ukazywania w pomieszczeniach reprezentacyjnych, obserwujemy między innymi na przykładzie przywoływanego już niejednokrotnie sołka z Gostwicy. Przetrwaniu tych zwyczajów sprzyjał swoisty konserwatyzm kulturowy wielopokoleniowych wiejskich rodzin, dla których tradycyjny sposób życia ojców i dziadków był niezaprzeczalną z pietyzmem zachowaną wartością<sup>17</sup>.

Silne przywiązanie do magii uwidacznia się w zdobieniu spichlerza. Na drzwiach namalowany znak krzyża o podniesionych w górę ramionach ongiś

<sup>16</sup> J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa, 1974, s. 75.

<sup>17</sup> M. Brylak-Załużka, *O kulturze Lachów Sądeckich...*, s. 35.

miął charakter magiczny – chronił zawartość spichrza przed piorunem, ogniem, złodziejem i wszelkimi innymi nieszczęściami (il. 6.)<sup>18</sup>. Aby uchronić krowy przed „babraniem” czarownic, zabezpieczano obory, malując na drzwiach znak zbliżony do krzyża. Jak wiadomo, krzyż to najpowszechniejszy symbol wykorzystywany przez gospodarza w celu zabezpieczenia od wszelkiego zła posiadanej przezeń zagrody. Podobnie jak to ma miejsce w przypadku budynków mieszkalnych, także na nadprożu wejścia do spichlerzy zawieszano krzyżyki wykonane z gałązek palm wielkanocnych poświęconych w ostatnią Niedzielę Palmową. U Lachów krzyżyki takie robiono w Wielki Piątek i czasami przystrojone wstążkami przybijano nad drzwiami, aby chroniły swoją siłą przed piorunami, ogniem, grabieżą i złymi mocami. Wbijano je również w pola, aby dobrze rodziły<sup>19</sup>.

Na tym przykładzie możemy spróbować uświadomić ludziom znaczenie symboliki obecnej w codziennym życiu dawnego wiejskiego społeczeństwa. Natura symbolu rozpatrywanego z tego punktu widzenia jest podwójna. Z jednej strony widzimy symbol jako coś powtarzalnego, lecz niejednolitego w stosunku do otaczającej go przestrzeni, jako posłaniec innych epok kulturowych (= innych kultur), jako przypomnienie o prastarych (= wiecznych) podstawach kultury. Z drugiej strony symbol aktywnie koreluje z kontekstem kulturowym, transformuje się pod jego wpływem i sam go transformuje. Jego inwariantna istota realizuje się w wariantach. Właśnie w tych zmianach, którym ulega wieczny sens symbolu w dawnym kulturowym kontekście, kontekst ten najwyraźniej ujawnia swoją zmienność<sup>20</sup>. Oczywiście, dziewiętnastowieczny gospodarz sięgając po tę symbolikę, nie przypuszczał nawet, jak złożonego zagadnienia dotyka; dla niego wizerunek krzyża umieszczany na obiekcie to tylko tradycja, przyzwyczajenie czy obowiązek, a tu okazuje się, że na przykładzie tej rutynowej wręcz czynności można zawiązać naprawdę poważny dyskurs naukowy.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na jedną sprawę, a mianowicie na rolę pracowników naukowych naszych skansenów w dziele podtrzymywania w świadomości ludzi, także mieszkańców współczesnej wsi, tradycyjnej kultury wiejskiej. Dyskutujemy cały czas na temat prawdziwości w przekazie skansenowskich ekspozycji. Próbujemy dojść do konsensusu, w jaki sposób unikać w nich uchybień i możliwie jak najpełniej zbliżyć się do ideału, do prawidłowości pozwalającej nam z maksymalną dozą realizmu ukazywać dawne życie na wsi. Na szczęście okazuje się, iż mimo pewnych zagrożeń wynikających z różnych czynników (nie-wiedza, braki finansowe itp.), dajemy sobie z tym radę.

Dzięki kompetencjom muzealników jesteśmy w stanie odtworzyć zarówno wiejski pejzaż, jak też wnętrza prezentowanych budynków w taki sposób, aby

<sup>18</sup> M. Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny...*, s. 19.

<sup>19</sup> L. Michalikowa, Z. Chrzastowska, S. Chrzastowski, *Folklor Lachów Sądeckich...*, s. 196.

<sup>20</sup> J. Łotman, *Symbol w systemie kultury*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1988, nr 3, s. 151.



### *Rola spichlerza – jako obiektu gospodarczego...*

nie raziły one sztucznością i schematyzmem, a przekonywały do siebie realizmem i wieloznacznością. Narzędziem pomagającym w tworzeniu tego obrazu – jak starałem się udowodnić, niekoniecznie muszą być tylko pięknie odtworzone chałupy. Spichlerze, czyli budynki gospodarcze także wyjaśniają wiele aspektów związanych z wiejską codziennością. Ważne dla zapamiętania przeszłości jest odtworzenie klimatu pomieszczeń. Niezbędne jest w tym wypadku stosowanie przedmiotów niezaliczanych w zasadzie do sfery eksponatów: szmaty, przędza, skóry i inne akcesoria obficie wypełniające całą przestrzeń pomiędzy ziemią a stropem i dalej, aż po dach<sup>21</sup>. Jest to szczególnie istotne, zwłaszcza gdy pod uwagę bierzemy obiekty takie jak spichlerze i lamusy, w których tzw. rupiecie stanowią nierzadko ważny element ekspozycyjnego wyposażenia.

Jak w każdym przypadku największe znaczenie ma tutaj jednak intuicja, wiedza i wycucie osób odpowiedzialnych za scenariusz wystawy na ekspozycji skansenowskiej. Do tego zmierza moja konkluzja. Problematyka wsi to fascynujący temat zarówno dla gości odwiedzających skanseny, jak również dla nas samych – pracowników, obcujących z tą rzeczywistością na co dzień. Czasem jest ona brzydka i siermiężna, czasem piękna i kolorowa, zawsze jest jednak jakaś i ta jej cecha jest najważniejszą siłą wyrazu. Naszym zadaniem jest odtworzyć ją w skansenie.

Zaletę muzeów typu skansenowskiego stanowi ich wielowymiarowa plastyczność. Rzetelnie odtworzona, widoczna w każdym elemencie ekspozycji czy to w chałupie, stodole, wiatraku, stajni, czy choćby w omówionych spichlerzach, doskonale oddaje charakterystyczne wiejskie realia. Ponadto, dzięki naszym staraniom zwiedzający skansen może zostać wzbogacony nie tylko o pewien zasób wiedzy historycznej i etnograficznej, ale równocześnie o emocjonalne uwrażliwienie na całość treści i jej form zawartych zarówno w fizjonomii skansenowskiego krajobrazu, jak też w urządzonych wnętrzach poszczególnych budynków. Takie uwrażliwienie zaowocować może przeróżnie, nie tylko w późniejszym, indywidualnym życiu, ale także w życiu społecznym, przyczyniając się do pożądanых zachowań jednostek z punktu widzenia wielostronnego rozwoju całych grup.

---

<sup>21</sup> Z. Skuza, *Ekspozycje w muzeach na wolnym powietrzu jako sposób zapamiętania przeszłości*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 83.



Maciej Prarat

*Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu*

## **DOMY DLA PRACOWNIKÓW ROLNYCH W GOSPODARSTWACH NADWIŚLAŃSKICH NA PRZYKŁADZIE ZAGRODY MAŁOWSKIE PASTWISKA 30**

Podstawowym celem muzeów pod otwartym niebem jest ochrona wybranych zabytków architektury chłopskiej. Poza tym mają one przybliżyć, w zależności od koncepcji muzeum, cały krajobraz kulturowy wsi, z uwzględnieniem wybranego okresu czasowego, jak i statusu majątkowego chłopów. Obszarem, na którym zabudowa rozwijała się zdecydowanie odmiennie od innych terenów Polski, jak też nie doczekała się dotychczas ochrony w postaci parku etnograficznego, jest Dolina Dolnej Wisły. Rozpociera się ona od Tczewa do Włocławka. Od połowy XVI wieku rozwijał się na tym terenie specyficzny rodzaj gospodarowania oparty na prawie długoletniej dzierżawy. System ten wiązał się z menonitami, osadnikami z Niderlandów<sup>1</sup>. Upowszechniając się na Żuławach Wiślanych, osadnictwo to rozwijało się również wzdłuż Wisły. Od XVII wieku na prawie dziedzicznej dzierżawy powstawały też gospodarstwa polskie i niemieckie, a całość tworzyła tzw. osadnictwo ołęderskie<sup>2</sup>.

Architektura rozwijająca się na tym obszarze musiała dostosować się do specyficznych warunków terenowych. Już niemieccy badacze na początku XX wieku zwrócili uwagę na jej odrębność, przeprowadzając jednocześnie pierwszą

<sup>1</sup> Menonityzm jako ruch religijny rozwinął się w nurcie anabaptyzmu, będącego jednym z przejawów reformacji, jego założycielem był Menno Simons (1496–1561). Charakterystyczny dla menonitów był ich negatywny stosunek do sakramentów, chrztu dzieci, urzędu, miecza i przysięgi; zob. E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku. Studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk, 1994.

<sup>2</sup> K. Ciesielska, *Osadnictwo „ołęderskie” w Prusach Królewskich na Kujawach w świetle kontraktów osadniczych*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, 1958, t. IV, s. 219–256.

ewidencję i charakterystykę występujących typów<sup>3</sup>. Był to początek badań trwających do dnia dzisiejszego<sup>4</sup>.

Zasadniczo wśród zagród olęderskich można wydzielić następujące typy: zagrodę zespoloną liniową (*Langhof*), zagrodę zespoloną kątową (*Winkelhof*), zagrodę zespoloną krzyżową (*Kreuzhof*) oraz zagrody rozproszone. Charakterystyczną ich cechą jest podcień szczytowy oraz podcieniowa wystawka. Zagrody te w wielu wypadkach stawiane były na nasypach, tzw. terpach, co częściowo chroniło je przed powodzią. Układ ten malowniczo wpisywał się w rzędowy układ wsi i pól, tworząc wraz z kanałami odwadniającymi i pobliskim sąsiedztwem Wisły malowniczy krajobraz kulturowy. Warto zatem przyrzeć się bliżej zróżnicowanej zabudowie tych terenów ze względu na stan majątkowy mieszkańców. Kwestia ta dotychczas nie była przedmiotem szczegółowych badań. Wnioski zaś stąd płynące powinny być wzięte pod uwagę w momencie tworzenia koncepcji muzeum pod otwartym niebem poświęconym osadnictwu olęderskiemu.

Miejscowością założoną w wyniku rozwoju tego osadnictwa są między innymi Mątowskie Pastwiska (il. 1.), położone w woj. pomorskim na tzw. Nizinie Kwidzyńskiej. Wieś ta powstała około połowy XVIII wieku, gdy kontrakt osadniczy na 30 lat uzyskało siedem rodzin menonickich od starościny sztumskiej Tekli Bielińskiej<sup>5</sup>. W okresie wcześniejszym teren ten jako łąki dzierżawiony był przez chłopów z osady Mątowy Wielkie.

W miejscowości tej znajduje się jeden z najcenniejszych zabytków architektury związanej z osadnictwem olęderskim w całym pasie Dolnej Wisły – zagroda Mątowskie Pastwiska 30 (il. 2.). Pierwotnie w skład całego założenia wchodziła zagroda zespolona kątowa z 1779 roku, która mieściła pod jednym dachem część mieszkalną, gospodarczą i stodołę (il. 3.). Część mieszkalna i obora w jednej linii ustawione były równolegle do głównej drogi. Stodoła załamując się pod kątem prostym, ustawiona była szczytem do drogi. Po stronie południowej, szczytem do głównego budynku, usytuowano dom dla robotników<sup>6</sup>. To właśnie jemu poświęcimy najwięcej uwagi, gdyż jest on – niestety – jedynym już zachowany przykładem.

Od samego początku badań nad architekturą Dolnej Wisły zagrodę tę często opisywano w literaturze. Bernhard Schmid w inwentarzu ziemi sztumskiej po-

<sup>3</sup> B. Schmid, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Marienburg*, Danzig, 1919; O. Kloepfel, *Die bäuerliche Haus-, Hof- und Siedlungsanlage im Weichsel – Nogat – Delta*, Danzig, 1924.

<sup>4</sup> Wypis podstawowej literatury w opracowaniach na stronie: [Holland.org.pl](http://Holland.org.pl).

<sup>5</sup> H. Wiebe, *Das Siedlungswerk niederländischer Mennoniten im Weichseltal zwischen Fordon und Weissenberg bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts*, Marburg, 1952, s. 40–41.

<sup>6</sup> W dotychczasowej literaturze używano właśnie takiego określenia, zob. przyp. 11 i 15. To niejasne i niepełne określenie tu zastąpione zostanie „domem dla pracowników rolnych”. Bardziej oddaje ono charakter budynku, co dowiedzione będzie w dalszej części tekstu.

### *Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach...*

święcił osobny podrozdział zagrodom w gminie Ryjewo, omawiając również tę w Mątowskich Pastwiskach<sup>7</sup>. Na początku XX wieku zagroda znajdowała się w rękach rodziny Gorundzielski<sup>8</sup>. W pierwszej publikacji po II wojnie światowej dotyczącej stanu zachowania architektury Żuław zagroda pod nr 22 wymieniana była jako własność Feliksa Bielińskiego<sup>9</sup>. Autor podkreślił bardzo dobry stan zachowania właśnie dzięki opiece właściciela. Na zakończenie stwierdził, iż cała zagroda zasługuje na ochronę z powodu „interesującej całości”. Była umieszczana również w inwentarzach topograficznych zabytków<sup>10</sup>.

Od końca lat 80. XX wieku znalazła się w orbicie zainteresowań Muzeum Etnograficznego w Toruniu (MET). Dzięki temu w archiwum MET znajduje się dziś bogata kolekcja fotografii, stanowiąca bezcenne źródło wiedzy. Na początku lat 90. XX wieku wykonane zostały dla obu budynków Karty Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa<sup>11</sup>. Zagroda ta przewidziana była do przeniesienia na teren planowanego skansenu Doliny Dolnej Wisły, jaki powstać miał w oddziale MET w Kaszczorku<sup>12</sup>. Po śmierci Feliksa Bielińskiego, w latach 90. XX wieku przez kilka lat stała opuszczona. W okresie tym częściowemu zawaleniu uległa stodoła i obora. Pogarszał się stan domu dla pracowników rolnych. Podczas objazdów terenowych w październiku 2008 roku okazało się, że nowy

---

<sup>7</sup> B. Schmid, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, Danzig, 1909, Bd. 3, H. 13, *Kreis Stuhm*, s. 90–94.

<sup>8</sup> Tamże, s. 90. Nie był to wszakże pierwszy właściciel, o czym świadczy inskrypcja w nadprożu z inicjałami A. V.

<sup>9</sup> J. Stankiewicz, *Zabytki budownictwa i architektury na Żuławach*, „Rocznik Gdański”, 1956/1957, t. XV/XVI, s. 535.

<sup>10</sup> *Województwo gdańskie*, oprac. L. Krzyżanowski, J. Stankiewicz, w: *Spis zabytków architektury i budownictwa*, przedm. K. Malinowski, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, Warszawa, 1964, seria A, t. I, s. 104; *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*, tamże, Warszawa, 1972, seria A, t. VII, z. 3, s. 56.

<sup>11</sup> Mątowskie Pastwiska 30, dom robotniczy, Karta Ewidencji Zabytków Architektury i Budownictwa (dalej: KEZAiB), oprac. A. Walczak, T. Okoniewska, M. Kosicki, mps, Toruń, 1992; Mątowskie Pastwiska 30, zagroda w kształcie litery L, KEZAiB, oprac. A. Walczak, T. Okoniewska, M. Kosicki, mps, Toruń, 1992.

<sup>12</sup> Plan ten przewidywał przeniesienie czterech zagród z terenu Doliny Dolnej Wisły. Oprócz Mątowskich Pastwisk były to: zagroda zespolona liniowa z wystawką podcieniową z przełomu XVIII/XIX wieku ze wsi Kaniczki; zagroda zespolona liniowa z przełomu XVIII/XIX wieku ze wsi Niedźwiedz oraz dom z wystawką podcieniową z drugiej połowy XVIII wieku z Chrostkowa; R. Tubaja, *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego na Pomorzu. Koncepcje i realizacja*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 5, s. 19–29; tenże, *Park Etnograficzny w Kaszczorku. Oddział Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2003, nr 6, s. 97–107; tenże, *Stan architektury ludowej i problemy jej ochrony na obszarze Doliny Dolnej Wisły*, [Holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=konf\\_2001&id=13](http://Holland.org.pl/art.php?kat=art&dzial=konf_2001&id=13), dostęp 23 VI 2009.

właściciel zmuszony był rozebrać stodołę z powodu złego stanu zachowania. W fatalnej kondycji znajdował się też dom dla pracowników rolnych, który w 2009 roku został nieodpłatnie przekazany Muzeum Etnograficznemu. W chwili obecnej zagroda składa się jedynie z zachowanej części mieszkalnej zagrody zespolonej kątowej (il. 4.).

Przechodząc do głównego tematu – analizy domu dla pracowników rolnych – wspomnieć należy, że gospodarstwa olęderskie były większe w porównaniu z gospodarstwami rolnymi na innych ziemiach Rzeczypospolitej, a jedną z ich charakterystycznych cech było korzystanie ze stałej lub najmniejszej siły roboczej<sup>13</sup>.

W dotychczasowym stanie badań nad architekturą olęderską zupełnie pomijana była kwestia domów dla pracowników rolnych, nawet w kontekście analizy zagrody z Mątowskich Pastwisk. W jednym z nielicznych opracowań wymienia je Władysław Łęga w swoich monografiach ziemi malborskiej i chełmińskiej<sup>14</sup>. Uwagę na nie zwrócił również Maciej Warchoł<sup>15</sup>.

Dokładnie analizując źródła kartograficzne, można je odnaleźć wśród XIX-wiecznej zabudowy wiejskiej<sup>16</sup>. Posiadała je między innymi jedna z nielicznych zachowanych do dnia dzisiejszego XVIII-wiecznych zagród z podcieniową wystawką w Chrystkowie w powiecie świeckim<sup>17</sup>. Dotychczas udało się odnaleźć kilka istniejących jeszcze domów robotniczych po obu stronach Wisły w okolicach Grudziądza. Są to budynki murowane z cegły. Przeważnie pochodzą z początku XX wieku. Elementem charakterystycznym był ich wielorodzinny charakter. Przeważnie składały się z dwóch lub czterech mieszkań. Ich układ przestrzenny to powtarzający się moduł zawierający w sobie kuchnię, izbę i komorę oraz małe pomieszczenie gospodarcze. Na tym tle bardzo nietypowo przedstawia się dom dla pracowników rolnych z zagrody Mątowskie Pastwiska 30 (il. 5., 6.).

Budynek ten, o cechach klasycystycznych, pochodzi z 1827 roku. Zbudowany był na planie prostokąta. Posiadał dwutraktowy układ pomieszczeń (il. 7.). Wejścia znajdowały się w ścianie północnej, wschodniej i zachodniej. Drzwi w ścianie północnej prowadziły do głównej izby zajmującej połowę przestrzeni budynku. Do izby tej wiodły również drzwi umieszczone w ścianie wschodniej. W

<sup>13</sup> Z. Ludkiewicz, *Osady holenderskie na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń, 1934, s. 38.

<sup>14</sup> W. Łęga, *Ziemia malborska. Kultura ludowa*, Toruń, 1933, s. 35; tenże, *Ziemia Chełmińska*, Wrocław, 1961, s. 66.

<sup>15</sup> M. Warchoł, *Bauten der haultändischen Ansielung an mittlerer und unterer Weichsel, w: Vermittlung von Dokumentationsmethoden an Baudenkmalen, Teil 2: Beiträge zur Ländlichen Siedlung an unterer und mittlerer Weichsel (u.a.) Laubenhäuser*, Oldenburg, 1997, s. 321.

<sup>16</sup> M.in.: Topographische Karte, skala 1:25 000, arkusze: 2478 *Feste Courbiere*, 1940; 1174 *Graudenz*, 1909; 1081 *Warlubien*, Gabinet Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej UMK.

<sup>17</sup> M. Prarat, *Olęderska zagroda*, „Spotkania z Zabytkami”, 2009, r. XXXIII, nr 5, s. 24–26.

ścianie południowej znajdowało się przejście na poddasze oraz do małej izby w drugim trakcie po stronie wschodniej. W ścianie zachodniej wejście prowadziło do sieni skomunikowanej z małą izbą oraz kuchnią usytuowaną w narożniku południowo-zachodnim.

Budynek ten był częściowo podpiwniczony (pod dużą izbą), jednokondygnacyjny z użytkowym poddaszem, nakryty dachem dwuspadowym. Postawiony został na podmurówce z kamienia polnego. Ścianę północną, wschodnią i częściowo zachodnią zbudowano w konstrukcji wieńcowej, południową i częściowo zachodnią – w sumikowo-łątkowej. Podłoga w dużej izbie deskowa, strop drewniany belkowy prosty o fazowanych krawędziach belek. Więźba dachowa była konstrukcji jętkowej z wiatrownicami po stronie wschodniej. Dach przykryty dachówką esówką. Pomieszczenie kuchni murowane było z cegły na zaprawie wapiennej, natomiast schody prowadzące na poddasze miały układ jednobiegowy, prosty. Stolarka drzwiowa drewniana posiadała konstrukcję ramowo-płycinową, w ścianie północnej i zachodniej – dwupoziomową. W ścianie wschodniej dwuskrzydłowa o dekoracyjnym motywie rozety w płycinach (il. 8.). W nadprożu znajdowała się data – 1827 rok. Stolarka okienna drewniana posiadała konstrukcję ościeżnicową z okiennicami ramowo-płycinowymi wzmocnionymi szpungą. Dekorację budynku tworzyły również ozdobne listwy kryjące naroża bierwion oraz zakończenia belek stropowych, tworzących wraz z płaczą powtarzający się profil: żłobek – uskok – wałek.

Inwentaryzację rysunkowo-pomiarową, sporządzoną jesienią 2008 roku, przeprowadzono w momencie, gdy budynek częściowo był już zawalony (il. 9.)<sup>18</sup>. Między innymi nie była zachowana w całości więźba dachowa, ściana południowa oraz częściowo wschodnia i zachodnia. Stan ten pozwalał jednak jeszcze na analizę głównych węzłów konstrukcyjnych (il. 10.)<sup>19</sup>.

Układ przestrzenno-funkcjonalny charakteryzuje kilka nietypowych rozwiązań. Przede wszystkim uwagę zwraca usytuowanie kuchni w narożniku południowo-zachodnim. W ścianach zachodniej i południowej konstrukcja wieńcowa zakończona była przed częścią murowaną słupem, w który wpuszczono bierwiona. W elewacji wzdłużnej murowaną ścianę obłożono dodatkowo deskami zakrywającymi ceglana ścianę (il. 5.). Belka stropowa na osi komina została obciążona. Od strony wschodniej wpuszczono ją w mur, na rybi ogon. W elewacji

<sup>18</sup> M. Prarat, Inwentaryzacja pomiarowo-rysunkowa domu robotniczego w zagrodzie Mątowskie Pastwiska 30, gm. Ryjewo. Rekonstrukcja domu robotniczego w zagrodzie Mątowskie Pastwiska 30, gm. Ryjewo, Toruń, 2009, mps w zbiorach Działu Architektury i Parków Etnograficznych MET.

<sup>19</sup> Mowa tu o zawęglowaniu ścian oraz podwalin, połączeniu z bierwionami stolarek okiennych i drzwiowych, połączeniu ścian głównych ze ścianką działową, belek stropowych z oczepem i krokwiemi oraz narożnika belki stropowej i oczepu.

Maciej Prarat



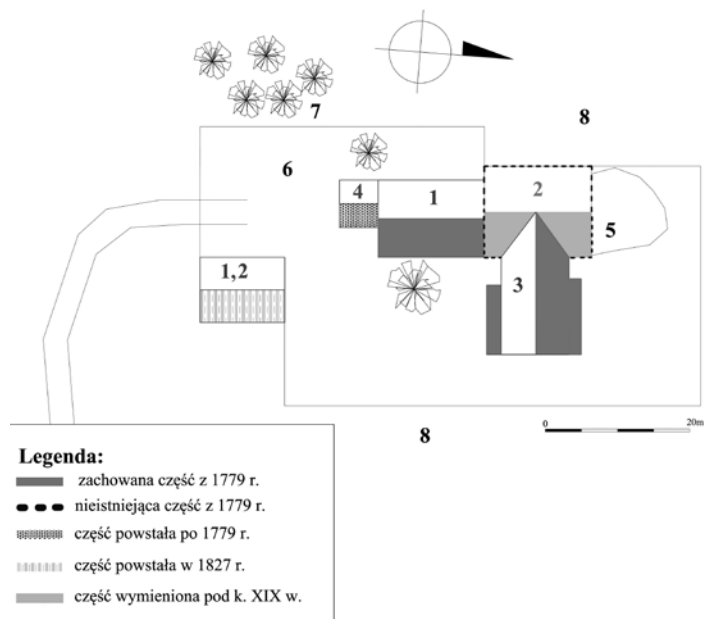
Il. 1. Mątowskie Pastwiska, fr. mapy Topographische Karte, Reh Hof z 1913 r.



Il. 2. Mątowskie Pastwiska 30, zagroda kątowa z domem dla pracowników rolnych, stan z 1991 r.; fot. M. Kosicki, MET, sygn. I-552-91



*Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach...*



Il. 3. Mątowskie Pastwiska 30, układ zagrody wraz z rozwarstwieniem chronologicznym na stan z lat 90. XX w.,  
oznaczenia: 1. część mieszkalna, 2. obora, 3. stodoła, 4. izba starków, 5. gnojownik,  
6. ogród kwietno-warzywny, 7. sad, 8. pole; oprac. M. Prarat



Il. 4. Mątowskie Pastwiska 30, zagroda kątowa z domem dla pracowników rolnych,  
stan z 2008 r.; fot. M. Prarat



Il. 5. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, elewacja wschodnia, stan z 1991 r.; fot. M. Kosicki, MET, I-548-92



Il. 6. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, elewacja zachodnia, stan z 1991 r.; fot. M. Kosicki, MET, I-553-91

*Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach...*



Il. 7. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, rzut przyziemia;  
oprac. M. Prarat

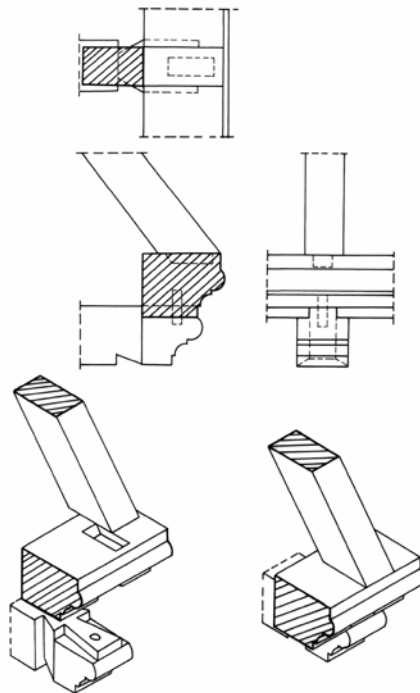


Il. 8. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, drzwi w elewacji  
wschodniej; fot. M. Kosicki, MET, sygn. I-533-92

Maciej Prarat



Il. 9. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, stan z 2008 r.;  
fot. M. Prarat



Il. 10. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, połączenie belki  
wiązarowej z oczepem i krokwią, widoki i aksonometria; oprac. M. Prarat

*Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach...*

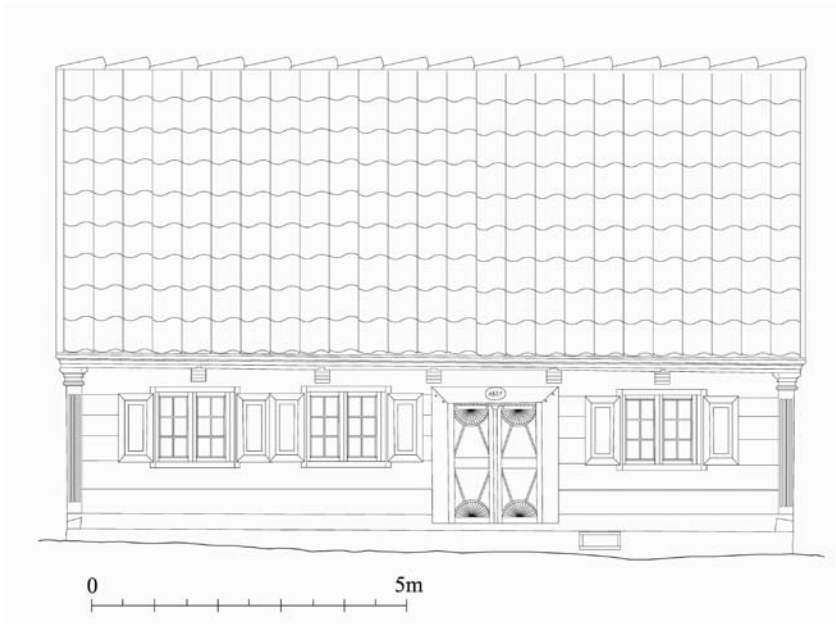


Il. 11. Zagroda kątowa z domem dla robotników rolnych z terenów Żuław Malborskich; Marienburg Archiv-Hamburg

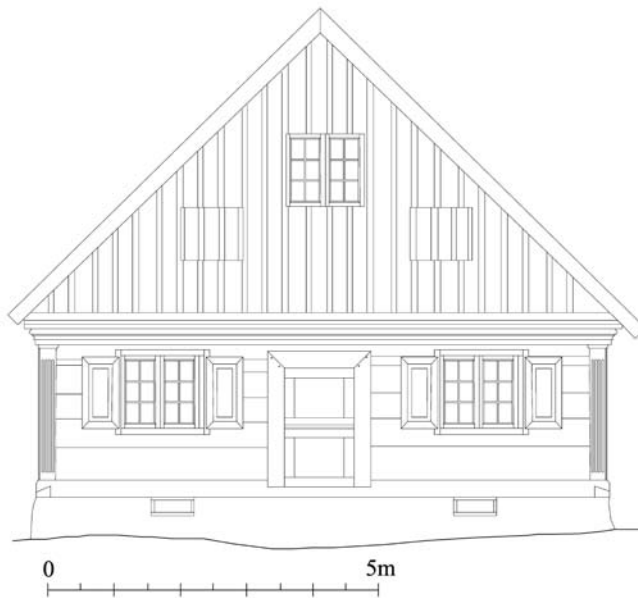


Il. 12. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, rekonstrukcja elewacji zachodniej; oprac. M. Prarat

Maciej Prarat



Il. 13. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, rekonstrukcja elewacji wschodniej; oprac. M. Prarat



Il. 14. Mątowskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, rekonstrukcja elewacji północnej; oprac. M. Prarat



Il. 15. Mątwoskie Pastwiska 30, dom dla pracowników rolnych, rekonstrukcja przekroju podłużnego; oprac. M. Prarat

zachodniej zachowano jedynie wystającą, profilowaną końcówkę belki wiązarowej. Dodatkowo w ścianie tej wycięto podwalinę. Ślady te świadczą o wtórnym usytuowaniu kuchni z kominem. Niestety, nie udało się ustalić wyglądu samego komina, który wystawać musiał w połowie powierzchni dachu, a nie na osi kalenicy (jak w większości domów). System odprowadzania dymu pionowym kanałem świadczy, iż część tę dostawiono zapewne pod koniec XIX wieku.

Również umiejscowienie i zamocowanie ściany oddzielającej izbę główną nie jest do końca pewne<sup>20</sup>. Bierwiona łączone były ze ścianami głównymi tylko na zasadzie małych czopów (około 2 cm). Zachowane sfazowanie na całej długości wszystkich belek stropowych w dużej izbie pozwala na wysnucie dwóch dodatkowych wniosków. Nie była ona nigdy dzielona na mniejsze pomieszczenia – fazy na wszystkich belkach ozdobnie zakończono z obu stron, nie dzieląc się w żaden sposób pośrodku. Podział traktu tylnego na dwa pomieszczenia pierwotnie musiał wyglądać podobnie. Mała izba, tak samo jak duża, posiadała ozdobne zakończenie fazy, która biegła przez całą belkę, nie kończąc się jednak po drugiej stronie, co świadczyć może o mniej reprezentatywnym charakterze pomieszcze-

<sup>20</sup> Trzeba tu jednak dodać, iż stolarki drzwiowe znajdujące się w tej ścianie nie odbiegają formą i konstrukcją od tych w elewacjach.

nia zachodniego.

Można zatem przyjąć, że pierwotny rozkład pomieszczeń był podobny, lecz bez kuchni w narożniku i z przesuniętą ścianą działową. W miejscu tym nasuwa się zatem pytanie: czy istniało wyodrębnione pomieszczenie kuchni, a jeśli tak, to gdzie?

W odpowiedzi pomocne będzie odnalezione archiwalne zdjęcie podobnej zagrody na Nizinie Malborskiej (il. 11.)<sup>21</sup>. Sama forma domu dla pracowników rolnych jest tu analogiczna. Jedynie ustawienie względem gospodarstwa jest odwrotne – szczytem do zagrody kątowej, choć również w bardzo bliskiej odległości od niej. Okna wskazują na mieszkalne przeznaczenie części położonej bliżej zagrody, natomiast druga część miała przeznaczenie gospodarcze o bliżej nieokreślonej funkcji. Tu rzeczą niezmiernie interesującą jest brak komina wystającego ponad połac dachu. Rozwiązanie szczytu, jak i zdjęcia poddasza domu z Mątwowskich Pastwisk, wykluczają kurność obu tych budynków.

Aby móc taki układ powiązać z domem mieszkalnym pracowników rolnych, należy przyrzeć się bliżej tej grupie społecznej. Zasadniczo ludność najemną można było podzielić na ogrodników, czeladź stałą i pracowników sezonowych<sup>22</sup>. Należy jednak dopowiedzieć, że w drugiej połowie XVIII wieku podział ten (a przez to i nazewnictwo) uległ poszerzeniu w momencie przejścia władzy przez Prusaków<sup>23</sup>. W grupie pierwszej, której przedstawiciele nierzadko posiadali własne grunty i domy, rozróżnić można ogrodników dziedzicznych, ogrodników gburских oraz gminnych<sup>24</sup>. Z ogrodnikami związane były prawdopodobnie budynki odnalezione jeszcze w okolicach Grudziądza, o których mowa była już wcześniej<sup>25</sup>.

W Prusach Królewskich na początku XVIII wieku pojawiła się również warstwa chałupników. Przeważnie zamieszkiwali w pańskich chałupach, choć zdarzało się, iż posiadali własne domostwa<sup>26</sup>. Oddzielną grupę stanowili komorni-

<sup>21</sup> Zdjęcie zagrody z Żuław Malborskich w Marienburg-Archiv Hamburg. W miejscu tym autor pragnie serdecznie podziękować koledze mgr. Robertowi Paszkowskiemu za udostępnioną ikonografię.

<sup>22</sup> A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*, Warszawa, 1962, s. 32, 33.

<sup>23</sup> S. Cackowski, *Struktura społeczna i gospodarcza wsi województwa chełmińskiego w okresie pierwszego rozbioru Polski. Osadnictwo i ludność chłopska*, Toruń, 1985, s. 100–102.

<sup>24</sup> Ekonomicznie zależni byli oni od gospodarstw chłopskich; S. Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie w dobrach biskupstwa i kapituły chełmińskiej w XVII–XVIII w.*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, Toruń, 1961, r. LXIV, z. 2, cz. 1: *Gospodarstwo chłopskie*, s. 85; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 35.

<sup>25</sup> Z literatury układy takie znane są również na terenie Żuław; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 54.

<sup>26</sup> Niektórzy z nich (*Eigenkätner*) posiadali własność majątkową, w tym własne domostwa; S.



cy wykorzystywani jako stała lub sezonowa siła robocza. Zamieszkiwali chałupy chłopskie<sup>27</sup>. Czeladź należała do grupy pracowników mieszkających w domu gębura, zajmując jedną z izb lub wydzielone pomieszczenie na poddaszu<sup>28</sup>. Pracownikami odgrywającymi bardzo poważną funkcję w gospodarstwach nadwiślańskich byli również pracownicy sezonowi<sup>29</sup>.

Powróćmy w tym momencie do interesującego nas budynku. Brak kuchni oraz bliskie sąsiedztwo z głównym domem w zagrodzie świadczy o zależności ludzi tam żyjących od głównego gospodarstwa (w którym mogli się stołować?). Można by zatem łączyć tego typu domostwa z najniższą warstwą pracowników rolnych, stałych lub najemnych. Przeznaczenie takie może łączyć się również z pracownikami sezonowymi<sup>30</sup>. Trzeba tu od razu zaznaczyć, iż jest to jedynie hipoteza. Badania utrudnia również stan zachowania (jedynego takiego) budynku, niepozwalający na dokładną analizę. Pewnikiem jest, że pierwotny układ przestrzenno-funkcjonalny zmieniony został o tyle, że pod koniec XIX wieku wprowadzono kuchnię, a co za tym idzie – stałego mieszkańca. W tym momencie odpowiedź na interesujące nas pytanie dać mogą jedynie badania archiwalne.

Już taki zasób wiedzy pozwala nam jednak na rozpatrzenie problematyki konserwatorskiej, i to na kilku poziomach. Przede wszystkim należy stwierdzić, że cała zagroda Mątowskie Pastwiska 30 należy do najwyższej klasy zabytków związanych z osadnictwem olęderskim. Dom dla pracowników rolnych, o niespotykanej już wieńcowej konstrukcji ścian (jedyny zachowany przykład obiektu tego typu) oraz specyficzne usytuowanie w bardzo bliskiej odległości od głównego gospodarstwa jest jedynym już zachowanym przykładem takiego rozwiązania, które w przeszłości było licznie reprezentowane.

Obecnie głównym problemem jest usytuowanie pozyskanego budynku na terenie parku etnograficznego<sup>31</sup>. Musi wejść w kompleks zabudowań dużej zagrody olęderskiej, najlepiej z terenu Niziny Kwidzyńskiej. Winien znajdować się w bliskiej odległości głównego gospodarstwa, najlepiej ścianą szczytową do szczytu

---

Cackowski, *Gospodarstwo wiejskie...*, s. 86; tenże, *Struktura społeczna i gospodarcza...*, s. 114–115.

<sup>27</sup> Tenże, *Gospodarstwo wiejskie...*, s. 85.

<sup>28</sup> Izby dla służby znajdowały się m.in. na poddaszu zagrody Wielki Lubień 47, gm. Dragacz; zob. M. Prarat, *Gdzie olędrzy mieszkali... Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń, 2009, s. 51.

<sup>29</sup> A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie...*, s. 40.

<sup>30</sup> Pełną odpowiedź na to pytanie może dać jedynie kwerenda archiwalna. Mowa tu o zbiorze akt katastralnych, w których dokonywano pełnego opisu wsi i zagród ze wszystkimi budynkami.

<sup>31</sup> Zaznaczyć tu trzeba, że obecnie w skansenach prezentowane są tylko dwie zagrody olęderskie. Wśród nich brak jest domów dla pracowników rolnych świadczących z jednej strony o wielkości gospodarstw olęderskich oraz o różnicowaniu ludzi w nich mieszkających.

głównej zagrody. Poza lokalizacją ważna jest również forma, konstrukcja i rozplanowanie odtworzonego budynku. Jego stan zachowania w momencie przejęcia nie pozwalał na jakąkolwiek rekonstrukcję wcześniejszych etapów. Dlatego przyjęto zasadę generalnego odtworzenia domu według stanu z końca XX wieku (il. 12., 13., 14.). Najwięcej niewiadomych dotyczyło komina, który nie był zachowany już w połowie XX wieku. Zastosowany system kanału dymnego w kuchni wskazuje na budowę tego pomieszczenia na przełomie XIX i XX wieku. Specyficzne ustawienie względem połaci dachowych eliminuje raczej formę komina butelkowego, z drugiej strony zastosowany strop Kleina świadczył o znajdującej się na poddaszu wędzarni. Dlatego też w rekonstrukcji zastosowano słupek kominowy z prostokątnym, dostawionym pomieszczeniem wędzarni (il. 15.). Układ taki charakterystyczny był dla budynków w pasie nadwiślańskim na przełomie XIX/XX wieku.

Translokacja na teren skansenu okazała się, niestety, jedyną możliwością uratowania tego cennego domu. W koncepcji przyszłego muzeum poświęconego osadnictwu olęderskiemu należy uwypuklić również domy dla pracowników rolnych, także murowane. Powinny być sytuowane w dalszej odległości od głównych zagrod, najlepiej przy wałach przeciwpowodziowych.

Zagroda w Mątowskich Pastwiskach, która tak bardzo wpisała się w krajobraz kulturowy Niziny Kwidzyńskiej, została mocno uszkodzona. Przez wieki współtworzyła magiczne *genius loci*, w którym żyły pokolenia menonitów, później tzw. repatriantów – tworząc jednak cały czas historię tego miejsca. Dziś nowi właściciele chcą odbudować zagrodę dla potrzeb agroturystyki. Aby choć w minimalnym stopniu to się udało, należy przede wszystkim zadbać o zastaną jeszcze substancję zabytkową. W przypadku odbudowy części gospodarczej i stodoły należy bezwzględnie zachować oryginalną kubaturę. W przypadku materiału i techniki będzie to zapewne bardzo trudne.

W momencie adaptacji – funkcję mieszkalną można wprowadzić w pomieszczenie gospodarcze, zachowując układ prostokątnych, podłużnych okien oraz otworów drzwiowych. Większy problem nastęcza pomieszczenie stodoły, które może pełnić funkcję magazynową lub garażową. Ta sama zasada odnosi się również do samego miejsca po domu dla pracowników rolnych. Nowo postawiony obiekt powinien wielkością i kubaturą nawiązywać do oryginału, wpisując się również w klimat miejsca. Niekoniecznie materiałem budowlanym powinno być drewno, aby nie tworzyć iluzji oryginału.

Badania nad domami dla pracowników rolnych w nadwiślańskich gospodarstwach chłopskich w dotychczasowych rozważaniach były właściwie pomijane. Tworzyły one jednak krajobraz wsi dziś już właściwie nie znany. Nieco lepiej rozpoznana jest jedynie architektura dwojaków i czworaków folwarcznych.

Na zakończenie można jedynie zadumać się nad stanem i sposobem ochro-

*Domy dla pracowników rolnych w gospodarstwach...*

ny architektury drewnianej w Polsce. Jeżeli w XXI wieku dochodzi do niszczenia jakże ważnych zabytków pochodzących z XVIII wieku, dowodzi to, że jedynym materialnym śladem po nich może stać się tylko dokładna dokumentacja. Niestety, nawet to w większości wypadków się nie udaje.



Roman Tubaja

*Toruń*

## **ARANŻACJA WNETRZ SKANSENOWSKICH. UWAGI O WYMOGACH MERYTORYCZNYCH A PROBLEMY KONSERWATORSKIE<sup>1</sup>**

Zgromadzone w różnego typu muzeach etnograficznych wytwory kultury wsi, tak zwane muzealia, stwarzają tym muzeom znaczne problemy w zakresie ich przechowywania, zabezpieczania i konserwacji, a więc trwałej ochrony. To bardzo ogólne twierdzenie można by zapewne odnieść i do innych dziedzin naszego muzealnictwa. Wydaje się jednak, że w muzealnictwie etnograficznym przynajmniej niektóre przyczyny tego stanu są dość specyficzne:

1. Przede wszystkim etnografia jest dyscypliną naukową stosunkowo młodą i dopiero od niedawna zabytki kultury ludowej zaczęły być traktowane jako źródło pierwszorzędnej wagi dla historii kultury. Zaczęto je traktować niejako na równi z innymi zabytkami naszej spuścizny narodowej.
2. Aczkolwiek muzealnictwo etnograficzne początkami swymi w Polsce sięga XIX wieku, to jednak właściwy, wszechstronny jego rozwój następuje dopiero w drugiej połowie XX wieku. Istniejące i tworzone licznie w tym okresie muzea etnograficzne, w tym i muzea na wolnym powietrzu, musiały – wykonując swe statutowe zadania – między innymi rozwinąć wszechstronną działalność kolekcjonerską polegającą na gromadzeniu zabytków z zakresu szeroko pojmowanej kultury wsi<sup>2</sup>. Ta wzmożona działalność kolekcjonerska przypa-

<sup>1</sup> Problemy te zasygnalizowałem w komunikacie – *Wybrane aspekty problematyki konserwatorskiej muzealiów etnograficznych w muzeach typu skansenowskiego* – na zorganizowanym w 1989 roku przez Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi sympozjum konserwatorskim „Zagadnienia konserwacji zabytków archeologicznych i etnograficznych”.

<sup>2</sup> Historię muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce, na tle rozwoju tego muzealnictwa w Europie, omawia m.in.: J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie. Historia – dzień dzisiejszy – perspektywy*, Rzeszów – Sanok, 1984, s. 431; A. Spiss, *Muzea etnograficzne na wolnym powietrzu w Europie*, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, Warszawa, 1985, seria C, t. II, s. 162; por. też: *Muzea skansenowskie w Polsce*, red. J. Durko, Poznań,

dała jednak na okres, kiedy na wsi polskiej zachodziły gwałtowne przemiany. Urbanizująca się szybko w owym czasie wieś przyjmowała masowo zunifikowane wytwory kultury przemysłowej, zarzucając stare tradycyjne o często regionalnym charakterze. Te ostatnie, jako niemające już dla mieszkańców wsi większej wartości materialnej (ich wartości kulturowych, historycznych – najczęściej jeszcze sobie nie uświadamiają) – masowo niszczone; w najlepszym przypadku bywały przechowywane w nieodpowiednich warunkach na strychach budynków mieszkalnych bądź w budynkach gospodarczych. To właśnie one najczęściej zapełniały i nadal zapełniają magazyny muzeów etnograficznych. Różnorodność materiałów, z jakich są wykonane (drewno, metal, skóra, tkanina, papier, glina itp.), ich zły najczęściej stan zachowania stwarzają poważne problemy tym muzeom zarówno w zakresie profilaktyki konserwatorskiej, jak i bardzo często właściwej konserwacji, tak od strony teoretycznej, jak i technologicznej.

3. Gwałtownemu rozwojowi muzeów etnograficznych oraz muzeów na wolnym powietrzu i gromadzonych przez nie kolekcji muzealiów nie odpowiadała ilościowy i jakościowy rozwój wyspecjalizowanych pracowni konserwatorskich. Nie wnikając w przyczyny, można ogólnie stwierdzić, że pracownie te, jak i całe muzea, nie były i nie są w stanie sprostać bieżącym i przecież najczęściej pilnym potrzebom w zakresie przechowywania i właściwego zabezpieczenia konserwatorskiego tych muzealiów. Można to również w pełni odnieść do problemów związanych z udostępnianiem muzealiów etnograficznych zwiedzającym poprzez różnego typu ekspozycje.

Oczywiście powyższe uwagi dotyczą także muzeów na wolnym powietrzu w Polsce, a przede wszystkim ekspozycji charakterystycznych dla tych muzeów. Ekspozycje te uległy na przestrzeni czasu istotnym zmianom<sup>3</sup>. Obecnie odtwarzają najczęściej określony czasowo i przestrzennie obraz kultury wsi w całej jej złożoności, rozwoju, z uwzględnieniem różnorodnych nawarstwień historycznych, wpływów itp. Zmierzają do ujęcia monograficznego obrazu kulturowego spo-

---

1972, s. 308; J. Czajkowski, *Rozwój myśli skansenowskiej w Polsce 1945–1985*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 134–158; J. Święch, R. Tubaja, *Historia idei muzealnictwa na wolnym powietrzu w Polsce*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 57–65.

<sup>3</sup> Tematyka ekspozycji wewnątrz w muzeach na wolnym powietrzu była podejmowana na trzech konferencjach: w Sanoku – 1978 r., *Międzynarodowa Konferencja Skansenowa. Sanok, 27–30 maj 1978. Referaty*, Sanok, 1978; w Sierpcu – 1985 r., materiały opublikowano w „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V; w Wolsztynie – 2001 r., materiały opublikowano w „Biuletynie Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 4. Problem zagospodarowania zagród był tematem konferencji zorganizowanej w 1990 r. przez Sądeczki Park Etnograficzny – Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, materiałów nie opublikowano.

łeczności wiejskiej lub jego części, typowego dla jednego lub kilku regionów etnograficznych w warunkach maksymalnie zbliżonych do naturalnych – pierwotnych<sup>4</sup>.

Muzea te, jak już wspomniano, licznie powstające i szybko rozwijające się w ostatnim półwieczu – budując w oparciu o naukowe zasady trzon swoich ekspozycji, na które składają się różnego typu i rodzaju zabytki architektury odtwarzające układy przestrzenne wsi – wypracowały właściwe sobie sposoby i metody konserwacji zabytków tej architektury<sup>5</sup>. Jednak w zakresie szeroko rozumianej konserwacji tzw. muzealiów ruchomych korzystają one przede wszystkim z doświadczeń, zasad teoretycznych i praktycznych wypracowanych na gruncie tzw. tradycyjnych – pawilonowych muzeów etnograficznych. Teoretyczne i często praktyczne osiągnięcia tych ostatnich w interesującym nas tu zakresie niestety nie odpowiadają potrzebom muzeów na wolnym powietrzu. Polega to na ich niedostosowaniu do potrzeb wynikających z charakteru ekspozycji na wolnym powietrzu lub też niemożności ich zastosowania w warunkach tych ekspozycji.

Czego dotyczy, jak przedstawia się problematyka konserwatorska muzealiów etnograficznych w świetle warunków i wymogów merytorycznych, jakie stwarza ekspozycja typu skansenowskiego? Możemy ją podzielić na dwa typy zagadnień.

Zagadnienie pierwsze to problemy konserwatorskie wynikające z warunków ekspozycyjnych, a więc kwestie mieszczące się w ramach profilaktyki konserwatorskiej.

Muzealia w ekspozycjach typu skansenowskiego umieszczane są: w różnego typu obiektach architektonicznych wzniesionych, co ważne, z różnych materiałów budowlanych (drewno, glina, cegła) stwarzających nieco odmienne warunki konserwatorskie; na zewnętrznych ścianach różnego typu budynków (muzealia są rozmieszczane jak gdyby pod zadaszeniami); na otwartych przestrzeniach pomiędzy budynkami, w ramach zagród czy pomiędzy nimi. Te ostatnie narażone są szczególnie na bezpośrednie działania różnego rodzaju warunków atmosferycznych.

---

<sup>4</sup> Na temat rozwoju koncepcji ekspozycji wnętrz skansenowskich por. m.in. J. Święch, R. Tubaja, *Ekspozycja wnętrz skansenowskich w Polsce na przełomie XIX i XX wieku*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2002, nr 4, s. 33–39; J. Święch, R. Tubaja, *Muzea etnograficzne typu skansenowskiego w Polsce. Założenia merytoryczne a realizacja*, w: *Skanseny po latach – założenia a realizacja. Materiały z ogólnopolskiej konferencji skansenowskiej. Nowy Sącz 5 – 6 X 1995 r.*, Nowy Sącz, 1996, s. 14–17; por. też Z. Skuza, *Ekspozycje w muzeach na wolnym powietrzu jako sposób zapamiętania przeszłości*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 75–87.

<sup>5</sup> Problematyka ta omawiana jest w licznych artykułach zamieszczanych m.in. w następujących periodykach: „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, „Acta Scanseologica”, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”.

Takie rozmieszczanie muzealiów wynika z cech charakterystycznych ekspozycji skansenowskich, w których funkcjonują w warunkach zbliżonych do naturalnych. Jedynie zbliżonych – bowiem nikt w tych chatach i zagrodach nie mieszka, nie gospodaruje, nie ogrzewa systematycznie itd., a przedmioty będące na ich wyposażeniu są z reguły nieużywane, co w przypadku wielu narzędzi różnego rodzaju ma niemałe znaczenie dla ich stanu zachowania i zabezpieczenia przed zniszczeniem. Część z nich jest zatem przechowywana w warunkach znacznie gorszych, niż to miało miejsce w ich pierwotnym – naturalnym środowisku kulturowym. Oczywiście nie potrzeba dodawać, że muzealia te, wykonane z bardzo różnych materiałów, podlegają procesom niszczenia w różnym stopniu.

Aktualnie w muzeach tych nie istnieją realne możliwości stworzenia muzealiom umieszczonym na tego typu ekspozycjach odpowiednich warunków konserwatorskich. Muzea te stosują jednak różne rozwiązania, które oczywiście nie likwidują problemu, a jedynie ograniczają jego rozmiary. Należy do nich między innymi:

- nieumieszczanie w tych ekspozycjach obiektów najcenniejszych, o charakterze unikatowym; eksponuje się obiekty o podobnym charakterze, ale mniej cenne, stosując skądinąd niewłaściwe i zaniechane już wartościowanie muzealiów;
- niewpisywanie do inwentarza muzealiów obiektów łatwo niszczalnych, na przykład wykonanych ze słomy czy papieru itp.; najczęściej odnosi się to do przedmiotów osiągalnych jeszcze na wsi i stąd wpisuje się je do tzw. inwentarzy materiałów pomocniczych czy wystawowych, co przecież z punktu widzenia muzealnego nie jest słuszne, świadczy bowiem o stosowaniu do nich pozanaukowych kryteriów klasyfikacji;
- wycofywanie z ekspozycji skansenowskich na okres jesienno-zimowy obiektów bądź to najbardziej cennych, bądź też szczególnie wrażliwych na działanie warunków atmosferycznych; powoduje to zamykanie ekspozycji lub istotne zubożenie ich treści, co przecież jest sprzeczne z przyjętymi zasadami ich funkcjonowania w warunkach zbliżonych do naturalnych; ten sposób postępowania mający na celu niedopuszczenie do zniszczenia części muzealiów jest już jednak coraz rzadziej stosowany; znaczna część tych muzeów jest bowiem czynna cały rok, stwarzając poprzez tzw. ożywianie ekspozycji (na przykład demonstrowanie zwyczajów i obrzędów) dodatkowe atrakcje zwiedzającym;
- ogrzewanie różnymi sposobami niektórych wybranych obiektów, szczególnie tych, w których umieszczone są najcenniejsze muzealia;
- stosowanie częstych przeglądów konserwatorskich i prowadzenie jak gdyby ciągłej konserwacji w odniesieniu do niektórych muzealiów, co też nie zawsze daje zadowalające rezultaty;
- stosowanie kopii obiektów o charakterze unikatowym, jest to jednak mało rozpowszechnione w tych muzeach – chcą one bowiem prezentować przede



wszystkim oryginalne wytwory.

Z powyższego należy wyciągnąć między innymi następujące wnioski:

- muzea etnograficzne na wolnym powietrzu muszą rozważyć możliwości technicznego polepszenia, przynajmniej częściowo, warunków konserwatorskich istniejących w ich ekspozycjach, na przykład poprzez ogrzewanie jak największej ilości budynków mieszkalnych, spichlerzy itp.<sup>6</sup>;
- muzea te winny dążyć do wszechstronnej rozbudowy swoich pracowni konserwacji muzealiów, tak aby mogły one sprostać oczekującym na nie zadaniom, wynikającym ze specyficznego charakteru ekspozycji;
- należy rozważyć i szerzej stosować kopie, szczególnie tych muzealiów, które są najbardziej narażone na zniszczenie, tj. przede wszystkim eksponowanych na wolnym powietrzu. Z merytorycznego punktu widzenia jest to w pełni uzasadnione, bowiem w gospodarstwach wiejskich przecież też, co jakiś czas, wymieniało się całe przedmioty czy pewne ich części, wykonując je na nowo wedle tradycyjnych wzorów.

Zamykając w ten sposób zagadnienie problemów konserwatorskich wynikających z warunków ekspozycyjnych, przejdźmy do zagadnienia drugiego, to jest uwag o metodach konserwatorskich mieszczących się w ogólnym pojęciu postępowania konserwatorskiego.

Muzealia umieszczone na ekspozycji w omawianych muzeach winny stwarzać wrażenie autentyzmu. Muszą one jednak najczęściej być poddawane określonym zabiegom konserwatorskim, uzasadnionym potencjalnym zagrożeniem zniszczenia wskutek warunków w miejscu planowanego eksponowania.

Przeprowadzenie tych zabiegów – dezynsekcji, dezynfekcji oraz zabezpieczenia ich przed dalszym zniszczeniem i wpływem niekorzystnych warunków atmosferycznych, w jakich będą się znajdować elementy wystroju wnętrz – jest niezbędne, aby nie stanowiły one zagrożenia dla siebie nawzajem, ale także dla zakonserwowanych poprawnie obiektów architektury.

Muzealia te jednak po przejściu procesu konserwacji nie powinny być nienaturalnie czyste, pozbawione śladów użytkowania, wtedy bowiem będą sprawiały sztuczne wrażenie we wnętrzach, które mają przecież wyglądać naturalnie, autentycznie. Prowadzone przy nich zabiegi konserwatorskie winny powstrzymać proces niszczenia, uodpornić je na warunki, w których będą przechowywane, ale jednocześnie zachować naturalny wygląd, jaki nadał im proces użytkowania. Należy je poddawać zabiegom rekonstrukcyjnym, przywracającym im najczęściej pierwotny kształt, formę czy wygląd estetyczny. Umieszczane bowiem będą w ekspozycji o ściśle określonych ramach czasowych. Ich kształt, forma i zewnętrzny wygląd muszą być ściśle zsynchronizowane, a więc odtworzone do stanu w

<sup>6</sup> W udostępnionej zwiedzającym w 1969 r. zagrodzie kujawskiej w Parku Etnograficznym w Toruniu budynek mieszkalny wyposażony był w elektryczne ogrzewanie akumulacyjne.

okresie czasowym, który mają prezentować w ekspozycji. Niekiedy te późniejsze naprawy i przeróbki dokonane przez ich właściwych, pierwotnych użytkowników świadczą o ich używaniu, sposobach posługiwania się nimi i autentyzmie. Są niezmiernie interesujące z naukowego punktu widzenia.

Ważne znaczenie ma tu też konserwacja zachowawcza. W budynku mieszkalnym, gospodarczym, inwentarskim czy innym lub na obszarze zagrody, w jej naturalnych pierwotnych warunkach, znajdowało się mnóstwo przedmiotów, które wyszły już z powszechnego użytku, ale z różnych względów były przechowywane. Często przedmioty te są bezcenne dla muzeów i etnografów, stanowią bowiem przykłady starszych, zarzuconych już wytworów kulturowych. Najczęściej są ogromnie zniszczone, niekompletne – można je określić mianem destruktywów. Umieszczone w ekspozycji skansenowskiej na wolnym powietrzu nadają jej fragmentowi lub całości wrażenie autentyzmu. Pozwalają uniknąć w tych ekspozycjach zjawiska, które nazwać można sztuczną „czystością” wnętrza czy też wyimaginowanym jego obrazem. Pozwalają też uzupełnić prezentowany fragment obrazu kulturowego o wytwory starsze, które już w nim nie funkcjonowały, a co za tym idzie – poszerzyć ramy czasowe danej ekspozycji. Obiekty te też muszą z reguły być poddane określonym zabiegom konserwatorskim, ale ze względów wspomnianych wyżej należy je pozostawić w ich naturalnej zastanej formie, zabezpieczając jednak przed dalszym procesem niszczenia.

Przedstawione tu kwestie, niezwykle istotne z punktu omawianego typu muzeów i ich ekspozycji, wymagają wypracowania odmiennego niż w muzeach etnograficznych o tradycyjnej, pawilonowej ekspozycji postępowania konserwatorskiego dotyczącego muzealiów.

Zasygnalizowane zagadnienia w żadnym wypadku nie wyczerpują tego skomplikowanego tematu, który wymaga znacznie szerszego i szczegółowego opracowania, bez wątplenia nie tylko przez muzeologów – etnografów, ale i z udziałem konserwatorów – technologów. Jest to tym bardziej konieczne, że muzea etnograficzne typu skansenowskiego są tymi, które się najszybciej i najbardziej wszechstronnie rozwijają. Dotyczy to również ich szeroko pojętej działalności kolekcjonerskiej i przede wszystkim specyficznego charakteru prezentowanej ekspozycji.

Tworząc nowoczesny typ wystawiennictwa o olbrzymich, niespotykanych dotąd i zapewne niewykorzystywanych jeszcze w pełni możliwościach poznawczych, nie mogą jednocześnie powodować sytuacji, w której część muzealiów pogarsza swój stan zachowania, a niektóre z nich skazane są na zagładę. Nie wolno przecież dzielić muzealiów etnograficznych na te cenniejsze, o większej wartości historycznej czy artystycznej, i mniej cenne, które występują jeszcze stosunkowo często na wsi i będą jeszcze przez jakiś czas do pozyskania przez muzea. Nie można też przyjmować, że muzealia wykonane z materiałów mniej trwałych czy

kłopotliwych w konserwacji są skazane na zagładę tylko dlatego, że na obecnym etapie rozwoju nauki nie wypracowano właściwych metod ich zabezpieczenia przed zniszczeniem i zachowania.

Wartość tych różnego rodzaju muzealiów będzie rosła w miarę upływu czasu. Upływający czas i zmiany zachodzące na wsi polskiej sprawią też, że będą one jednakowo cennym świadectwem minionej przeszłości, o równorzędnej wartości historycznej dla przyszłych pokoleń.

Muzea etnograficzne na wolnym powietrzu – jak się wydaje – będą w przyszłości jedynymi, w których ten w miarę pełny obraz kulturowy polskiej wsi będzie można obejrzeć w przybliżonych do rzeczywistych, naturalnych warunkach, w jakich funkcjonował i dla których był typowy. Aby te odpowiedzialne funkcje spełnić, muzea muszą jak najszybciej wypracować teoretyczne zasady postępowania konserwatorskiego oraz sposoby i metody konserwacji muzealiów etnograficznych dostosowane do ich warunków ekspozycyjnych, merytorycznych zasad i uwarunkowań.

Przedstawione wyżej zagadnienia są ogólnie znane w środowisku muzealników i konserwatorów pracujących w omawianym typie muzeów; często też stanowią przedmiot dyskusji i wymiany poglądów w tym środowisku – niestety niezmiernie rzadko sygnalizowane są bądź artykułowane szerzej na forum oficjalnym – konferencyjnym<sup>7</sup>. Do chwili obecnej jedynie, jak się wydaje, dr Michał Czajnik w referacie wygłoszonym na Międzynarodowej Konferencji Skansenowskiej zorganizowanej przez Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w 1978 roku przedstawił szerzej problematykę konserwacji obiektów ruchomych w muzeach skansenowskich w oparciu o doświadczenia tych muzeów i dostępne badania naukowe<sup>8</sup>.

Od tego czasu minęło jednak prawie ćwierć wieku. Może zatem warto – mając na uwadze wspólne dobro, jakim jest zachowanie pamięci o przeszłości – zorganizować konferencję naukową poświęconą tej problematyce; konferencję, w której wzięliby udział między innymi muzealnicy pracujący w muzeach na wolnym powietrzu, konserwatorzy – technolodzy różnych specjalności pracujący w tych muzeach i szerzej – w muzeach etnograficznych oraz konserwatorzy zajmujący się tymi problemami w różnych ośrodkach akademickich. Byłoby to znakomite forum wymiany poglądów i konfrontacji zarówno wielorakich doświadczeń nabytych w ostatnich dziesięcioleciach przez omawiane muzea, jak i osiągnięć naukowych w zakresie nowoczesnych metod konserwacji zabytków ruchomych, które pozwoliłyby tym muzealiom bezpiecznie przetrwać w warunkach ekspozycyjnych muzeów na wolnym powietrzu.

<sup>7</sup> Zob. m.in. R. Tubaja, *Wyposażenie wnętrza w muzeum typu skansenowskiego – rekonstrukcja obrazu kulturowego*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 1989, t. V, s. 166.

<sup>8</sup> M. Czajnik, *Konserwacja obiektów ruchomych w muzeach skansenowskich*, w: *Międzynarodowa Konferencja Skansenowa...*, s. 37–48.



Marek Grabski

*Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie*

## **CZY KRAKÓW STAĆ JESZCZE NA SKANSEN?**

Środowisko muzealników-etnografów i konserwatorów krakowskich od blisko stu lat żyje ideą budowy muzeum skansenowskiego. Po raz pierwszy myśl budowy skansenu w Krakowie sformułowana została w pracy konkursowej zgłoszonej do konkursu Gminy Miasta Krakowa w 1909 roku na „Plan regulacji Wielkiego Krakowa”. Autor pracy wyróżnionej II nagrodą, architekt i konserwator zabytków Jan Rakowicz, przedstawił w niej założenia urządzenia miejsc wycieczkowych dla powstającej aglomeracji miejskiej. Dla podkrakowskiej Woli Gustowskiej z malowniczymi Skałami Panieńskimi przewidywał założenie *ludoznawczego muzeum Skansena pod gołym niebem*<sup>1</sup>. Koncepcja ta, chociaż nigdy nie wyszła poza sferę projektową pracy konkursowej, rozwijana był przez następne dziesięciolecia w środowisku konserwatorsko-muzealnym Małopolski.

Pierwsze dziesięciolecie XX stulecia zaowocowało szeregiem działań na polu rozwoju muzealnictwa krakowskiego. W 1910 roku, staraniem Seweryna Udzieli i wspierającej jego działania profesury Uniwersytetu Jagiellońskiego, doszło do powołania Towarzystwa Muzeum Etnograficznego, a rok później do utworzenia w Krakowie Muzeum Etnograficznego. Potrzeba utworzenia osiedla muzealnego, zwanego skansenem i opartego wyraźnie o wzory skandynawskie, pojawiła się już w pierwszych latach działalności krakowskiego muzeum. W licznych artykułach zamieszczanych przez członków i korespondentów Towarzystwa Muzeum Etnograficznego postulowano tę potrzebę. Zasłużona delegatka Towarzystwa, lwowska dziennikarka – Janina Petrażycka-Tomicka pisała:

*Myśl o współpracy z ludem nasuwa się wciąż w muzeach skansenowskich, gdzie lud nie jest wyodrębniony, lecz traktowany jako część składowa całego narodu: obok pomników kultury ludowej, jego izb, domostw, są pomieszczone zabytki kulturalne stanu rycerskiego, zabytki życia mieszczaństwa, zarówno bogatego, jak*

---

<sup>1</sup> *Wielki Kraków. Objaśnienie projektu pod godłem „Szerokie Serce”, „Architekt”, 1910, z. 6–8, s. 15.*

*i drobnego. W Nordiska Museet oglądamy królewską komnatę z kolebką następcy tronu i kolebkę dziecięcia węglarza w jego ubogiej, poczerniałej izbie. W muzeach skandynawskich wyczuwa się tę wielką prawdę, że wszystkie warstwy społeczne budowały życie narodu, wznosiły gmach jego – w miarę możliwości i sił; że im cześć i pamięć od potomności się należy, a zabytki ich życia i pracy są drogowskazem dla dalszej pracy nowych pokoleń. Zwiedzając muzeum etnograficzne na Wawelu, trudno się oprzeć pragnieniu, by ono jak najprędzej doszło tam, gdzie są już muzea skandynawskie<sup>2</sup>.*

*Pierwsza realna okazja do utworzenia placówki skansenowskiej w Krakowie pojawiła się jednak dopiero w końcu lat 20. XX wieku. W trakcie obrad II Zjazdu Konserwatorskiego w Warszawie w listopadzie 1927 roku podjęto szereg postulatów w sprawie sposobów i form ochrony zabytkowego budownictwa drewnianego, zwracając uwagę na konieczność szerokich badań nad budownictwem drewnianym w Polsce, a także, co zapisano w dokumentach zjazdowych, przystąpienia do zorganizowania w stolicy i kilku głównych centrach prowincjonalnych Rzeczypospolitej typu muzeów parkowych w rodzaju szwedzkiego „Skansenu” do gromadzenia w nich wszelkich zagrożonych, a przykładowych zabytków z tej dziedziny, oraz łączenia ich z muzeami etnograficznymi drogą tworzenia żywych wnętrz<sup>3</sup>.*

*Muzeum Etnograficzne w Krakowie, odpowiadając na te postulaty, przygotowało własną koncepcję utworzenia osiedla muzealnego typu skansenowskiego<sup>4</sup>. Adresatem specjalnego memoriału w sprawie budowy krakowskiego osiedla muzealnego stała się Dyrekcja Funduszu Kultury Narodowej przy Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, finansująca w tym czasie szereg ważnych przedsięwzięć kulturalnych o zasięgu ogólnokrajowym. W przygotowanym dokumencie podpisanym przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego – Władysława Szafera, Jerzego Smoleńskiego, Władysława Samsonowicza, Kazimierza Moszyńskiego i Jana S. Bystronia (prezesa TME), podkreślono wartość i znaczenie wystawiennictwa skansenowskiego dla muzealnictwa etnograficznego<sup>5</sup>.*

*W memoriale określono charakter przyszłego osiedla muzealnego, którego celem miało być zobrazowanie najważniejszych zabytków budownictwa wiejskiego – poprzez umieszczenie w jego obrębie typów chat: krakowskiej z okolic Krako-*

<sup>2</sup> J. Petrażycka-Tomicka, *Muzeum Etnograficzne na Wawelu*, Lwów, 1919, s. 14. Idee wystawiennictwa skansenowskiego przybliżyła również w publikacji *Szkice skandynawskie*, Lwów, 1913, będącej relacją z podróży po muzeach skandynawskich.

<sup>3</sup> *II Ogólnopolski Zjazd Konserwatorów w Warszawie w 1927 r. (Uchwały i rezultaty)*, „OZS”, 1930–1931, cz. 2, z. 1–4, s. 358.

<sup>4</sup> W Archiwum Muzeum zachował się rękopis memoriału w sprawie budowy osiedla sporządzony przez Tadeusza Seweryna z poprawkami naniesionymi przez Seweryna Udzielę; Archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie (dalej: Arch. MEK), A/33 RKP i A/39 RKP.

<sup>5</sup> Memoriał z 1927 roku, Arch. MEK, A/22 RKP.

### *Czy Kraków stać jeszcze na skansen?*

*wa i Dąbrowskiego Powiśla, góralskiej z Podhala, Żywieckiego i Śląska, sądeckiej, kujawskiej, pomorskiej (kaszubskiej z głębi kraju i kaszubskiej rybackiej z Helu), kurpiowskiej, białoruskiej, poleskiej, rzadszego typu wąskofrontowej z Radomskiego, lubelskiej, podolskiej, huculskiej<sup>6</sup>. Program osiedla muzealnego uzupełniać miały przykłady różnego typu budownictwa gospodarskiego, ludowe warsztaty przemysłowe z tych terenów, a także drewniana architektura sakralna wsi ze starym kościołkiem, cerkwią, kaplicą, kapliczkami i krzyżami. Wszystkie budowle składać miały się na całość: najtypowszego budownictwa wsi każdej z ziem Polski. Tym sposobem osiedle muzealne stałoby się niejako etnograficzną miniaturą Polski. Uzupełnieniem funkcji wystawienniczej, wzorem szwedzkiego skansenu, byłaby możliwość organizacji w osiedlu muzealnym zabaw, przedstawień teatralnych, zjazdów i zebrań.*

Jako lokalizacja przyszłego osiedla muzealnego powrócił wówczas sugerowany w 1910 roku teren Lasku Wolskiego, położony pomiędzy Bielanami a Kopcem Kościuszki, będący we władaniu miasta. W celu realizacji budowy osiedla powołany został specjalny Komitet, w którego skład obok sygnatariuszy memoriału weszli między innymi dyr. Muzeum Seweryn Udziela, wiceprezydent miasta Krakowa Witold Ostrowski, dyr. Kazimierz Witkiewicz, dr Tadeusz Seweryn, dr Marian Morelowski z PZS na Wawelu, konserwatorzy Tadeusz Szydłowski i dr Józef Muczkowski oraz architekt Franciszek Mączyński. Przedsięwzięciu towarzyszyła akcja prasy krakowskiej, propagująca ideę budowy, jej walor kulturalnego rozwoju kraju, turystyczny i przyrodniczy, a przede wszystkim patriotyczny tej inicjatywy, która – jak pisano – miała być odpowiedzią na niemieckie próby tworzenia tego typu placówek na *prapolskim Śląsku, tuż u wrót ziemi krakowskiej*.

Środowisko konserwatorskie zaangażowane w budowę skansenu wytypowało szereg obiektów w terenie, między innymi kościołki drewniane w Komorowicach, Witowie, Smardzewicach, Łodygowicach, Grywałdzie oraz obiekty w innych miejscowościach, dla których ciężarem jest przymus opieki nad tymi „nieużytecznymi” zabytkami. Przyznane przez MWRiOP środki nie wystarczyły jednak na rozpoczęcie zaawansowanych prac koncepcyjnych. Z dotacji sięgających zaledwie kilkudziesięciu tysięcy złotych zakupiono jedynie dwa obiekty: chatę z Polesia i z okolic Dąbrowy Tarnowskiej, które nie zostały jednak odbudowane. Trudna sytuacja lokalowa i materialna Muzeum Etnograficznego, będącego głównym realizatorem przedsięwzięcia, a także śmierć głównego propagatora budowy – Seweryna Udzieli, spowodowały zatrzymanie prac nad skansenem. Ostatecznie kres działaniom na tym polu położyła w 1938 roku decyzja prezydenta Krakowa Mieczysława Kaplickiego o zawieszeniu inwestycji, motywowana

---

<sup>6</sup> Tamże.

brakiem funduszy w kasie miejskiej, a także uznaniem w tym czasie Lasu Wolskiego za obszar przyrodniczo chroniony.

Do koncepcji budowy skansenu w Krakowie powrócono tuż po zakończeniu II wojny światowej. Opracowany dla Woli Justowskiej nowy plan zabudowy uwzględniał wolne, nie-zalesione tereny u podnóża Lasu Wolskiego jako przeznaczone pod ewentualną lokalizację osiedla muzealnego planowanego przed wojną. W roku 1945 z inicjatywą przeniesienia pierwszego obiektu, którym był planowany wcześniej szesnastowieczny kościół drewniany pw. św. Jana Chrzciciela z Komorowic koło Bielska, wystąpił Społeczny Komitet Budowy Kościoła na Woli Justowskiej, pod nieformalnym kierownictwem Karola Estreichera jr. (1906–1984), wybitnego historyka sztuki, wieloletniego dyrektora Muzeum UJ i mieszkańca Woli Justowskiej. W latach 1948–1951 dokonano translokacji kościoła, a w 1952 roku erygowano przy nim parafię Matki Bożej Królowej Polski. Równocześnie z prowadzonymi pracami przy kościele ówczesny konserwator wojewódzki Józef Dutkiewicz powołał Komitet Budowy Osiedla Muzealnego na Woli Justowskiej, w którego skład weszli między innymi: Hanna Pieńkowska z Wydziału Kultury i Sztuki, dr Tadeusz Seweryn z Muzeum Etnograficznego i inż. Witold Friedberg z Zarządu Zieleni Miejskiej w Krakowie.

W 1949 roku Komitet przygotował wstępny plan sytuacyjny osiedla muzealnego wraz z rozmieszczeniem kolejnych zabytkowych budowli: XVIII-wiecznej karczmy z Pasieki koło Czernichowa Żywieckiego i spichlerza z Trzyciąża z 1764 roku. W roku 1953 do prac nad skansenem włączył się konserwator miejski Józef Lepiarczyk, który zlecił Miejskiemu Zarządowi Architektoniczno-Budowlanemu opracowanie założeń projektowych „Parku Etnograficznego (Parku Budownictwa Ludowego w Krakowie)”. Założenia te opracowane zostały przez dr. inż. Stefana Świszczowskiego, przewidywały powiązanie projektowanego Parku z istniejącymi już budowlami. Obszar przewidziany w projekcie obejmował przestrzeń około 21 ha. Teren projektowanego Parku podzielony został na dwa obszary: obszar A (teren Łysej Góry po Paniańskie Skały) oraz obszar B (tereny położone na wschód od Lasu Wolskiego w kierunku Przegorzał).

W obszarze pierwszym zaplanowano pomieszczenie około 25–30 obiektów drewnianego budownictwa ludowego w trzech zespołach obejmujących regiony etnograficzne w ramach województwa krakowskiego: region Beskidów i Podhala, region krakowsko-śląski i Łemkowszczyznę. W zespołach tych zaplanowano umieszczenie różnych typowych dla tych regionów budowli: chat chłopskich, miejskich domów podcieniowych, budynków gospodarczych tworzących zagrody, a także kościoła, plebanii, cerkwi i dworu.

Obszar drugi, przewidywany pod rozbudowę Parku w dalszych etapach, pomieścić miał kolejne przykłady budownictwa z regionu krakowsko-śląskiego, a także – co było w pewnym sensie powrotem do koncepcji przedwojennej –



### *Czy Kraków stać jeszcze na skansen?*

przykłady budownictwa z regionu kielecko-świętokrzyskiego, ewentualnie łowickiego i pomorskiego. W obszarze tym przewidywano umieszczenie również budowli związanych z przemysłem wiejskim (jak młyny, tartaki, wiatraki itp.). Poza obiektami zabytkowymi projektowano na obszarze A budowę amfiteatru dla uroczystości i tańców ludowych, umieszczonego w naturalnym położeniu skalnym w kamieniołomie w pobliżu Skał Panieńskich, urządzenie polany dla zabaw ludowych, co najmniej dwóch stawów, z których woda służyłaby do uruchamiania folusza i młyna wodnego.

Projekt lokalizacyjny, a także ówczesna koncepcja skansenu (nie w pełni odchodząca od przedwojennej idei budowy skansenu ogólnopolskiego) wzbudziły kontrowersje w środowisku muzealno-konserwatorskim. Pojawiły się głosy postulujące budowę placówki o charakterze regionalnym, obejmującej obszar ówczesnego województwa krakowskiego, a także różnice zdań co do walorów ukształtowania terenu. Zaowocowało to kilkoma alternatywnymi projektami lokalizacyjnymi dla Woli Justowskiej, a także w pobliżu Krakowa. Ostatecznie jednak, podobnie jak dwadzieścia lat wcześniej, różnice stanowisk głównych decydentów: władz Krakowa i Ministerstwa Kultury i Sztuki, mających współfinansować projekt budowy, a także przyznawane na tym terenie pozwolenia na budowę przekreśliły ostatecznie plany budowy skansenu na Woli Justowskiej.

Wokół przeniesionego w 1949 roku zabytkowego kościoła z Komorowic udało się stworzyć zaledwie załączek muzeum skansenowskiego, o którego programie i doborze budowli w znacznej mierze zadecydował przypadek i konieczność ratowania zagrożonych w terenie obiektów. Muzeum tego nie ominęły w przyszłości tragiczne w skutkach wydarzenia, jakimi były pożary zabytkowego XVI-wiecznego kościoła z Komorowic, pierwszy w 1978, drugi w 2002 roku – tym razem odbudowanej jego wiernej repliki. Kolejna odbudowa drewnianej świątyni w tym miejscu, mimo muzealnego lub konserwatorskiego uzasadnienia, stała się problemem dyskusyjnym i wzbudzającym emocje mieszkańców Woli Gustowskiej, jak i środowisk opiniotwórczych Krakowa.

Budowa skansenu na terenie Krakowa powróciła wkrótce w programie działań konserwatorskich wybitnej konserwator województwa krakowskiego dr Hanny Pieńkowskiej, opracowanym w połowie lat 60. XX wieku. Jej szeroki program ochrony zabytków ziemi krakowskiej uwzględniał w sposób szczególny ochronę budownictwa drewnianego. Obfitość historycznych budowli sakralnych, różnorodność form i typów regionalnego budownictwa wiejskiego, w powiązaniu z walorami krajobrazowymi województwa sprawiły, iż ich ochronę od początku wiązała ona z rozwojem turystyki, dla której zabytki te mogły stać się wyraźną atrakcją. Opracowany przez Hannę Pieńkowską i zespół jej współpracowników projekt utworzenia sieci parków etnograficznych, izb regionalnych i „rezerwatyw” budownictwa drewnianego w znacznej mierze wyprzedzał postulaty *Me-*

*moriału o ochronie budownictwa drewnianego z 1966 roku.*

W swej pierwotnej wersji uwzględnił utworzenie Wojewódzkiego Parku Etnograficznego w Krakowie, obejmującego problematykę budownictwa ludowego wszystkich regionów ziemi krakowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem okolic Krakowa. Park ten, zlokalizowany na Woli Justowskiej, planowano powiązać organizacyjnie i dydaktycznie z Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Park o powierzchni 14 ha zgromadzić miał 20 zagród reprezentujących regiony: Podhale, Spisz, Orawę, Sądecczyznę, Żywiecczyznę, Jurę Krakowską, okolice Krakowa i tereny nadwiślańskie. Ostatecznie jednak, pod wpływem oceny możliwości realizacyjnych, koncepcja uległa znaczącej zmianie na rzecz utworzenia trzech oddziałów wojewódzkich (parki w Zakopanem, Tarnowie i Nowym Sączu) oraz mniejszych parków regionalnych, w tym obejmujących ziemie w bliskim sąsiedztwie Krakowa, parków w Pieskowej Skale i Wygiełzowie. Realia polityczne lat 70. XX wieku, a także ograniczone możliwości organizacyjne i finansowe służb konserwatorskich, w znacznej mierze ograniczyły śmiałe plany konserwator Hanny Pieńkowskiej, doprowadzając za jej życia do powstania zaledwie kilku placówek skansenowskich zlokalizowanych poza Krakowem.

Sprawa budowy skansenu w Krakowie pojawiła się ponownie w końcu lat 70. Powstały wówczas dwa interesujące programy budowy tego typu placówek na terenie miasta. W 1977 roku Muzeum Historyczne Miasta Krakowa przyjęło do realizacji program utworzenia Ośrodka Muzeum Młodej Polski<sup>7</sup>, w oparciu o istniejące od 1969 roku niewielkie muzeum zorganizowane przez Oddział Krakowski PTTK w zabytkowym dworku „Rydlówka”<sup>8</sup> oraz położony w pobliżu klasycystyczny dworek, zwany „Tetmajerówką”. W ramach przygotowanego programu przy obu budowlach powstać miał niewielki skansenowski zespół prezen-

<sup>7</sup> Projekt ten ujęty został w programie działań związanych z ochroną budownictwa ludowego w parkach i muzeach skansenowskich, przesłanym do Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków MKiS przez Wydział Ochrony Zabytków UM w Krakowie. Archiwum WKZ w Krakowie,teczka „Skanseny”, pismo WOZ do MKiS z dn. 5 V 1977 (sygn. OZ-I-832/77).

<sup>8</sup> Dworek zwany „Rydlówką” zbudowany został w 1894 r. przez Włodzimierza Tetmajera. W 1900 r. był miejscem wesela Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną, córką włościanina z Bronowic, siostrą Anny wydanej za Włodzimierza Tetmajera. Słynne wesele Rydla opisał w swoim dramacie Stanisław Wyspiański. W 1908 r. Lucjan Rydel zakupił dworek od Tetmajera, a w 1912 rozbudował go według projektu F. Pokutyńskiego. Włodzimierz Tetmajer zamieszkał w Bronowicach w zakupionym i odremontowanym w 1902 r. dworku pofranciszkańskim, nazywanym później „Tetmajerówką”. W 1969 r. córka Lucjana i Anny Rydlów Helena podpisała umowę z PTTK o utworzeniu w „Rydlówce” Regionalnego Muzeum Młodej Polski; szerzej: S. Waltoś, *Krajobraz „Wesela”*, Bochnia – Kraków, 1992; zob. też: A. Gaczoł, *Krakowskie i podkrakowskie dwory – historia i współczesność*, „Spotkania z Zabytkami”, 1982, nr 10; B. Krasnowolski, *Bronowice Małe jako przykład historycznej i konserwatorskiej problematyki wsi podkrakowskiej*, „Teki Komisji Urbanistyki i Architektury”, 1983, t. XVII.

*Czy Kraków stać jeszcze na skansen?*



Il. 1. Dwór Matejki w Nowej Hucie – Krzesławicach, przy którym planowany jest mini skansen budownictwa krakowskiego; fot. M. Grabski, 2009



Il. 2. Pawilon administracyjno-muzealny po realizowanym w latach 80. XX w. skansenie technik ludowych w Nowej Hucie – Krzesławicach; fot. M. Grabski, 2009



Il. 3. Drewniany Dom Ludowy z XIX w. w pobliżu dworu Jana Matejki w Nowej Hucie – Krzesławicach; fot. M. Grabski, 2009



Il. 4. Kościół z Jawornika k. Myślenic z XVII w., przeniesiony w pobliże dworu Jana Matejki fot. M. Grabski, 2009

*Czy Kraków stać jeszcze na skansen?*



Il. 5. Kościół drewniany p.w. św. Jana Chrzciciela z XVI w. w Komorowicach Bielskich; zdjęcie z lat 30. XX wieku z archiwum WUOZ w Krakowie



Il. 6. Kościół z Komorowic po odbudowie na Woli Justowskiej w Krakowie w latach 1946–1949; zdjęcie z 1969 r. z Archiwum WUOZ w Krakowie



Il. 7. Spichlerz z Trzyciąża z 1764 r. przeniesiony i odbudowany na Woli Justowskiej w 1957 r.; fot. M. Grabski, 2005



Il. 8. XVIII-wieczna karczma z Pasieki k. Czernichowa przeniesiona na teren mini skansenu na Woli Justowskiej w 1952 r.; fot. M. Grabski, 2005

tujący budownictwo ludowe subregionu podmiejskiego (tzw. bronowickiego), grupujący dwie–trzy zagrody wraz z budynkami gospodarczymi, pochodzące z terenu podkrakowskich wsi: Bronowic, Balic, Morawicy, Zabierzowa i Modlnicy. Wśród obiektów wytypowanych znalazły się chałupy tzw. krakowskie (bronowickie) z przełomu XIX i XX wieku, o typowych konstrukcjach zrębowo-przysłupowych, z terenu Bronowic Małych oraz kilka obiektów pofolwarcznych<sup>9</sup>.

W 1978 roku Wydział Ochrony Zabytków opracował wstępne wytyczne konserwatorskie dla miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Bronowice Małe i przekazał je do Biura Planowania Przestrzennego Miasta Krakowa<sup>10</sup>. Przeszkody natury prawnej, a także brak porozumienia z zainteresowanymi stronami (PTTK, właściciele nieruchomości) spowodowały, że w 1978 roku Muzeum Historyczne Miasta Krakowa wycofało się z planów utworzenia swojego oddziału w Bronowicach Małych, co zatrzymało dalsze prace projektowe. Do sprawy budowy powracano kilkakrotnie, między innymi w 1981 roku. WOZ zlecił wykonanie studium ruralistycznego Bronowic Małych dla potrzeb wytycznych konserwatorskich związanych z budową miniskansenu<sup>11</sup>. Ostatecznie od 1983 roku nie podjęto już żadnych działań formalnoprawnych związanych z budową ośrodka.

Znacznie zaawansowana była budowa dużego skansenu ludowego budownictwa przemysłowego pod nazwą Muzeum Technik Ludowych w Nowej Hucie – Krzesławicach. Z inicjatywą powołania placówki skansenowskiej dokumentującej przemysł ludowy na terenie województwa krakowskiego wystąpił w 1972 roku prof. Wiktor Zin z Politechniki Krakowskiej, zyskując aprobatę władz dzielnicy Nowa Huta oraz wsparcie Kombinat Metalurgicznego Huty im. Lenina. Powołany w 1974 roku Społeczny Komitet Budowy Skansenu otrzymał w 1978 roku decyzję lokalizacyjną obejmującą około 3,7 ha terenu położonego w osiedlu Krzesławice pomiędzy rzeką Dłubnią a jej młynówką, w bezpośrednim sąsiedztwie dworu Jana Matejki. Funkcję bezpośredniego inwestora i gospodarza skansenu powierzono Muzeum Etnograficznemu w Krakowie, które w latach następnych powołało swój oddział w Nowej Hucie.

Muzeum sprawujące nadzór merytoryczny nad inwestycją przygotowało w tym czasie założenia merytoryczne skansenu, który miał być pierwszą w Polsce placówką o charakterze przemysłowym. Zakładały one przeniesienie na teren powstającego parku etnograficznego najbardziej typowych zabytków przemysłu wiejskiego, gdzie pozwoliłyby one na zaznajomienie szerokiej publiczności ze

<sup>9</sup> Spichlerz pofranciszkański z XVII w. i murowana kuźnia z XIX w.

<sup>10</sup> Archiwum WKZ w Krakowie, Pismo WOZ do BPP m. Krakowa z dnia 10 II 1978, sygn. OZI/2400/78.

<sup>11</sup> Arch. WKZ w Krakowie, Bronowice Małe. Studium ruralistyczne, oprac. Z. Beiersdorf, B. Krasnopolski, M. Kornecki, SHS Kraków, 1981, sygn. 23010/96.

swoistym dziedzictwem kulturowym z zakresu techniki ludowej. Program skansenu zakładał utworzenie sektorów: obróbki drewna, surowców naturalnych (głina, kamień), surowców pochodzenia zwierzęcego, obróbki metalu, przetwórstwa spożywczego, w obręb których włączone miały być obiekty przemysłowe i zagrody rzemieślnicze, mała architektura, a całość powiązana miała być z zespołem dworsko-parkowym Jana Matejki.

W początkach lat 80. XX wieku Muzeum Etnograficzne we współpracy z Ośrodkiem Kultury HIL przeprowadziło szeroko zakrojone badania terenowe, a także sporządziło dokumentacje inwentaryzacyjne obiektów przewidywanych do przeniesienia, między innymi chałupy z Bronowic, chałupy i stodoły z Chałuppek, kuźni z Biertowic i Krzeszowic, tartaku wodnego i wiatraka ze Skały, a także dwóch chałup z pobliskiej wsi Mogiła. W latach 1988–1989 wzniesiono budynek zaplecza magazynowego, prowadzono prace nad infrastrukturą techniczną, a także przeniesiono i zdeponowano na terenie dwa pierwsze obiekty, spichlerze z Soboniowic i Bolechowic.

Przemiany polityczne 1989 roku, utrata strategicznego sponsora, jakim był Kombinat Metalurgiczny, oraz niepewność gospodarcza lat następnych sprawiły, że ówczesne kierownictwo Muzeum Etnograficznego wycofało się z dalszej realizacji projektu, przekazując część dokumentacji Wydziałowi Ochrony Zabytków UMK. Sprawa budowy skansenu powracała w latach następnych na posiedzeniach gremiów zajmujących się rozwojem kulturalnym dzielnicy Nowa Huta, jednak nie przyniosło to żadnych konkretnych ustaleń. Zbudowany na terenie skansenu pawilon muzealny o pow. blisko 1000 m<sup>2</sup> uległ w tym czasie kompletnej dewastacji.

Idea budowy skansenu w Krakowie planowana i realizowana bezskutecznie przez cały wiek XX ma nadal wielu zwolenników w środowisku krakowskim. Budownictwo ludowe okolic Krakowa charakteryzujące się różnorodnością odmian i typów lokalnych, wciąż urzeka etnografów i miłośników rodzimej tradycji budowlanej. Nieliczne, wartościowe jeszcze obiekty dożywają dziś ostatnich swoich chwil. Budownictwo to nie doczekało się też nigdy gruntownego monograficznego opracowania, w pełni charakteryzującego jego lokalne zróżnicowanie uwidocznione w materiałach, konstrukcjach czy lokalnych tradycjach zdobniczych.

Ostatnie lata stwarzają nadal nadzieję na utworzenie w Krakowie placówki muzealnej o charakterze skansenowskim. W roku 2007 ponownie stała się otwarta sprawa objęcia opieką muzealną miniskansenu powstałego przed laty na Woli Justowskiej. Parafia rzymsko-katolicka, administrująca zabytkowymi obiektami wzniesionymi w latach 50. XX wieku, stoi dziś przed problemem budowy nowej, tym razem murowanej świątyni dostosowanej do potrzeb zwiększającej się liczby mieszkańców dzielnicy. Aktualna stała się także ochrona bezpośredniej otuliny



### *Czy Kraków stać jeszcze na skansen?*

tego niewielkiego skansenu, z jedynym skrawkiem wolnej przestrzeni przeznaczonej przed laty pod jego rozbudowę, tzw. Wesołą Polaną. Propozycję zamiany gruntów z parafią wysunął Zarząd Województwa Małopolskiego, proponując jednocześnie Muzeum Etnograficznemu w Krakowie przedstawienie wstępnej koncepcji reorganizacji i rozbudowy istniejącego skansenu. Problem zachowania obiektów skansenu i ich przyszłości pozostaje nadal otwarty i wymaga dziś rozstrzygnięć satysfakcjonujących wszystkie strony.

Rok 2009 przyniósł kolejną propozycję związaną z ratowaniem ostatnich już obiektów budownictwa drewnianego w bezpośrednim sąsiedztwie Krakowa. Z inicjatywą oceny możliwości realizacyjnych niewielkiego skansenu ratunkowego prezentującego budownictwo krakowskie wystąpił do Muzeum Etnograficznego w Krakowie Społeczny Komitet Ratowania Zabytków Krakowa, szacowna instytucja wspierająca od dziesięcioleci rewaloryzację zabytków Krakowa, a ostatnio także zasługujących na pełnoprawną opiekę zabytków w najmłodszej jego dzielnicy, w Nowej Hucie, która, z licznymi swoimi osiedlami o zachowanym jeszcze charakterze wiejskim, okazuje się dziś wyjątkowym rezerwatem obiektów drewnianego budownictwa. Potwierdzają to przeprowadzone przez Muzeum penetracje terenowe. Szczególnie osiedla położone w bezpośrednim sąsiedztwie Kombinatoru Metalurgicznego – Krzesławice i Mogiła, objęte do niedawna administracyjnymi zakazami wznoszenia nowych budynków, posiadają wiele zagród i budynków mieszkalnych sięgających w najstarszych przykładach połowy XIX stulecia i reprezentujących typowe dla budownictwa krakowskiego cechy, niezatarte jeszcze do końca przemianami wynikającymi z długotrwałego użytkowania czy modernizacji.

Muzeum Etnograficzne w Krakowie, a także prężne dziś środowisko miłośników zabytków przeszłości z Nowej Huty stoją na stanowisku ratowania tych ostatnich świadków wiejskiej przeszłości Nowej Huty. Opracowany dla Społecznego Komitetu Ratowania Zabytków Krakowa materiał informacyjny postuluje powrót do koncepcji budowy na terenie tej dzielnicy niewielkiego skansenu, prezentującego na przykładzie kilku wytypowanych obiektów przemiany budownictwa podkrakowskiego, jakie miały miejsce od końca XIX stulecia po lata 40. XX wieku, z których pochodzą najmłodsze i wartościowe obiekty tradycyjnego budownictwa ludowego.

Wstępna koncepcja programowa zakłada powiązanie prezentacji budownictwa z tradycjami młynarskimi osiedli położonych nad rzeką Dłubnią i jej młynówkami. Stąd właściwym byłoby umieszczenie w zespole obiektów wiązanych z młynarstwem historycznej zagrody młynarskiej z Mogiły, a także pozyskanego w terenie drewnianego młyna wodnego. Jako lokalizacja przyszłego muzeum skansenowskiego ponownie typowany jest niezagospodarowany do dziś teren w Krzesławicach, przeznaczony pierwotnie dla Muzeum Technik Ludowych. Te-

ren ten położony w sąsiedztwie wspomnianego założenia dworsko-parkowego, przeniesionego w latach 90. XX wieku kościoła drewnianego z Jawornika koło Myślenic oraz innych historycznych budowli – drewnianej szkoły ludowej, zabytkowego murowanego młyna Kirchmayerów z XIX wieku, stwarza możliwość stworzenia parku kulturowego mogącego być w przyszłości wartościowym historycznie i atrakcyjnym turystycznie miejscem w Nowej Hucie. Pod uwagę brane są alternatywnie również inne lokalizacje, między innymi w Mogile, również powiązane z rzeką Dłubnią i jej tradycjami młynarskimi.

Realizacja takiego przedsięwzięcia pozostaje więc sprawą otwartą. Deklaracje Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, mogącego w znacznej mierze sfinansować prace przy obiektach zabytkowych na terenie miasta Krakowa, a także otwartość Muzeum Etnograficznego w Krakowie na realizację takiego przedsięwzięcia i wiązania z nim swojej przyszłości, pozwala wierzyć, że Kraków stać jeszcze na skansen. Choć wszystkie zainteresowane strony mają świadomość upływającego czasu.

Włodzimierz Mędrzecki

*Uniwersytet Warszawski*

**O WYŻSZOŚCI SKANSENÓW POLSKICH NAD NIEPOLSKIMI,  
CZYLI KILKA UWAG HISTORYKA WSI NA MARGINESIE  
WIZYT W KILKU SKANSENACH ŚRODKOWOEUROPEJSKICH**

Już dla twórców ruchu skansenowskiego było rzeczą oczywistą, że prezentowanie elementów krajobrazu kulturowego, architektury i rozmaitych wytworów ludzkich nie jest celem samym w sobie, ale ma służyć za swoisty pretekst do opowieści o życiu i sposobach patrzenia na świat ludzi, którzy w prezentowanym świecie żyli na co dzień – o chłopach, rzemieślnikach, mieszczanach, drobnej szlachcie, kozakach, wiejskich i małomiasteczkowych inteligentach, robotnikach etc. Ów, nie bójmy się tego słowa, utylitarny charakter muzeów na świeżym powietrzu sprzyjał (i nadal sprzyja) konstruowaniu ekspozycji skansenowskich podporządkowanych jednoznacznie przesłaniu o pozanaukowym charakterze. Pozanaukowy aspekt ekspozycji nie jest cechą szczególną muzeów na świeżym powietrzu, ale towarzyszy nierozdzielnie samemu muzealnictwu. Wystarczy przypomnieć ideologiczne uwarunkowania tworzenia największych europejskich kolekcji sztuki, spory wokół profilów i charakteru ekspozycji tzw. muzeów narodowych, zwłaszcza o profilu historycznym – na przykład Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Historii Polski.

Zasygnalizowany problem znajduje tym wyraźniejsze odbicie w rzeczywistości, im szerszy zasięg oddziaływania ma konkretna placówka muzealna. W przypadku niewielkiego skansenu, na który składa się kilka obiektów *in situ*, najczęściej chodzi (poza częstą *idée fixe* pomysłodawcy-entuzjasty) o uchronienie od zapomnienia lokalnej tradycji i wzmocnienie świadomości regionalnej, o podbudowę dumy ze swej małej ojczyzny. Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz z pomysłami na tworzenie wielkich muzeów na świeżym powietrzu, które swym zasięgiem mają objąć cały kraj. Projekty tego typu placówek pojawiły się stosunkowo wcześniej, jeszcze przed pierwszą wojną światową, i od początku miały zdecydowany profil ideowy. Jerzy Czajkowski przywołuje postać Bernharda Ol-

sena, który organizując muzeum duńskie (od 1896 roku), znaczną część swych starań poświęcił na pokazanie, że kultura ludowa znacznych terytoriów odebranych Danii przez Niemcy (Szlezwik-Holsztyn) i Szwecję miała charakter zdecydowanie duński<sup>1</sup>.

Przyglądając się skansenom centralnym, jakie powstały i w większości po dziś dzień działają w Europie Środkowej i Wschodniej, można wskazać trzy bardzo istotne elementy ich przesłania ideowego. Pierwszym jest przekaz o ogromnej roli wsi i jej kultury w tworzeniu fundamentów wspólnoty narodowej. Przesłanie tego typu jest bardzo dobrze widoczne w przypadku skansenu w Rydze<sup>2</sup>. Na Łotwie, która uzyskała suwerenność państwową po raz pierwszy po pierwszej wojnie światowej, warstwa i kultura chłopska odegrała w walce o niepodległość istotną rolę. Łotysze, którzy zamieszkali nad Bałtykiem we wczesnym średniowieczu, w XIII wieku znaleźli się pod panowaniem zakonów rycerskich i miast hanzeatyckich<sup>3</sup>.

W epoce nowożytnej protestancka kultura niemiecka praktycznie zmonopolizowała życie kraju, zaś tradycyjna kultura Łotyszy utrzymywała się jedynie w chłopskich chatach<sup>4</sup>. Jednak kiedy w XIX wieku rozpoczęło się łotewskie odrodzenie narodowe, większość liderów ruchu narodowego wywodziła się spośród chłopów, a kultura i język chłopski stworzyły osnowę nowoczesnej ideologii i kultury narodowej. Rolę chłopów w życiu niepodległej Łotwy dodatkowo wzmacniał fakt, że rolnictwo chłopskie stało się podstawą gospodarki niepodległego państwa łotewskiego, a chłopci stanowili największą grupę wyborców. Nic zatem dziwnego, że skansen w Rydze utworzony w latach 1924–1932 miał się stać swego rodzaju wyrazem wdzięczności dla wsi łotewskiej, miejscem ukazującym istotę ducha łotewskiego, system wartości, odrębność jego kultury materialnej, zdolności rozwoju<sup>5</sup>.

Mając tak czytelne przesłanie do wypełnienia twórcy skansenu skoncentrowali się na ekspozycji obiektów, które uznali za najbardziej zbliżone do ideału. Dotyczyło to zwłaszcza rygi – czyli specyficznej formy zagrody chłopskiej całkowicie zamkniętej i przykrytej dachem. Ten model architektury był powszechna w średniowieczu, pod koniec XVIII wieku został ostatecznie zastąpiony przez dużo bardziej funkcjonalne obejścia otwarte. Ryga była nie tylko symbolem wsi

<sup>1</sup> J. Czajkowski, *Muzea na wolnym powietrzu w Europie. Historia – dzień dzisiejszy – perspektywy*, Rzeszów – Sanok, 1984, s. 53–54.

<sup>2</sup> Strona internetowa: [Rivdabasmuzejs.lv/lv/muzejs](http://Rivdabasmuzejs.lv/lv/muzejs).

<sup>3</sup> Na temat procesów kulturowych, w tym językowych, na terenie Łotwy zob. K. Pietkiewicz, *Etnografia Łotwy. Kultura materialna*, Wrocław, 1967, s. 38 n. [przyp. red. „Biuletynu”].

<sup>4</sup> Za wyjątkiem niewielkiej Łatgalii, która po likwidacji Zakonu Kawalerów Mieczowych weszła w skład Rzeczypospolitej.

<sup>5</sup> S. Rentzhog, *Open air museums. The history and future of a visionary idea*, Kristianstad, 2007, s. 101.

łotewskiej, ale też dała nazwę stolicy kraju. Problem związany z faktem, że nie udało się odnaleźć oryginalnego obiektu tego typu, przewyciężono, dokonując jego rekonstrukcji. Na ile rzetelnej, pozostaje oczywiście do dyskusji. Istotną konsekwencją programu skansenu ryskiego było/jest konsekwentne eksponowanie tych wytworów kultury i elementów wyposażenia domu i gospodarstwa, które mogły zostać uznane za dzieła ręki łotewskiej.

Z punktu widzenia rzetelności ekspozycji powstała istotna dysharmonia, ponieważ większość obiektów architektury niesakralnej pochodzi z XIX wieku. Wyeliminowano w ten sposób liczne ślady wpływu miasta i gospodarki przemysłowej, która w XIX wieku odgrywała dużą i stale rosnącą rolę w życiu wsi. Oczom widza, który orientuje się w tym, co powinno się w domu i gospodarstwie XIX-wiecznym znajdować, jawi się obraz wyposażenia niepełny (zwłaszcza jeśli chodzi o przedmioty i narzędzia metalowe, produkcji fabrycznej) albo też sztucznie archaizowany. Wrażenie to organizatorzy starają się osłabić, podkreślając, że prezentują kulturę chłopską XVIII i pierwszej połowy XIX wieku, a więc sprzed okresu industrializacji i otwarcia wsi na wpływy zewnętrzne. A wszystko to wynika z faktu, że starano się unikać eksponowania cywilizacyjnego wpływu Niemców na wieś łotewską w XIX wieku.

Inny, niezamierzony efekt profilu ekspozycji pojawia się przy problemie oświaty na wsi łotewskiej. Przedmiotem dumy jest fakt, że chłopci łotewscy stosunkowo wcześniej, bo już w XVII wieku uczyli się czytać. Jednak brak wyjaśnienia, że związane to było z przynależnością do niemieckojęzycznej wspólnoty ewangelickiej, a do początków ewangelizacji w języku narodowym (łotewskim) było bardzo daleko. Jeszcze w XIX wieku część działaczy łotewskiego ruchu narodowego uczyła się czytać i pisać po niemiecku, a dopiero później zaczynała używać łotewskiego.

Podobny do skansenu łotewskiego jest fundament ideowy skansenu w Rumyszyskach na Litwie. Na stronie poświęconej temu muzeum czytamy: *Założony w 1974 r. na brzegu sztucznego Morza Kowieńskiego skansen zajmuje 175 ha, na których stoi ponad 100 dużych obiektów, powstałych od II połowy XVIII w. do XX w. Co szczególnie istotne dla poznających Litwę, teren podzielono na cztery wioski, reprezentujące główne prowincje – Aukštotę, Dzūkiją (Wileńszczyznę), Suwalszczyznę i Żmudź; są też obiekty z Małej Litwy (czyli kraju Kłajpedy z częścią obecnego obwodu kaliningradzkiego). W każdej z wiosek ustawiono chaty, zabudowania gospodarcze, wiejskie kościółki, młyny, wiatraki oraz liczne, typowe dla tutejszego krajobrazu kapliczki i krzyże. Tragiczne losy Litwinów pod okupacją radziecką ukazuje ziemianka wykopana na wzór tych, które były mieszkaniem zesłańców na Syberii. Każda wieś jest w pewnej mierze żywą osadą, przy domach są ogrody i sady, hoduje się konie, owce i gęsi, a w warsztatach można zobaczyć autentycznych*

*rzemieślników przy pracy*<sup>6</sup>.

Ekspozycja realizuje dwa podstawowe założenia – po pierwsze wykazuje oryginalny i godny podziwu charakter ludowej kultury litewskiej, w wariacie wiejskim i małomiasteczkowym. Skądinąd wydaje się rzeczą oczywistą, że celem centralnego skansenu litewskiego jest prezentacja kultury litewskiej. Nie można dziwić się temu, że organizatorzy muzeum mniejszą wagę przywiązują do dokumentacji życia nielitewskich mieszkańców (Białorusinów, Polaków, Żydów) wsi i małych miast na Litwie. Jednak nie sposób nie zwrócić uwagi na fakt, że przyjęcie powyższego założenia ma daleko idące konsekwencje. A mianowicie prowadzi do praktycznego zignorowania faktu, że znaczna część terytorium obecnej Litwy (i Suwalszczyzny) przez setki lat była/jest obszarem współistnienia różnych kultur i etnosów. Od końca XVI do połowy XX wieku można wręcz mówić o znacznych połaciach litewsko-białorusko-polskich na wsi oraz żydowsko-polsko-białorusko-litewskiej przestrzeni miejskiej. Efektem tego współistnienia i wielopokoleniowych kontaktów przedstawicieli różnych kultur było powstawanie w różnych regionach Litwy ciekawych konglomeratów, które tworzyły niezwykle interesujący, niepowtarzalny krajobraz kulturowy<sup>7</sup>.

Oczywiście, organizatorzy skansenu mieli pełne prawo rekonstruować litewskie wsie, także z obszarów mieszanych etnicznie, i formalnie biorąc pozostają w zgodzie ze sztuką wystawienniczą. Jednak ceną, jaką za to płacą, jest – przynajmniej zdaniem piszącego te słowa – ogromne zubożenie uzyskiwanego obrazu kultury Litwy w stosunku do rzeczywistego dziedzictwa kulturowego kraju. Osoba oglądająca ekspozycje odnosi wrażenie, że cała Litwa, łącznie z Wileńszczyzną i Suwalszczyzną, była obszarem zamieszkałym niemal wyłącznie przez Litwinów, a nieliczni Polacy i Żydzi stanowili (podobnie jak Tatarzy i Starowierzy) swoistą ciekawostkę etnograficzną. Na tym przykładzie bardzo wyraźnie widać, jak sposób określenia celu ekspozycji w przemożny sposób kształtuje ostateczny efekt ekspozycji, a zbiór oryginalnych eksponatów może kreować obraz daleko odbiegający od realnego świata.

Drugim celem twórców skansenu w Rumszyszkach jest przekonywanie zwiedzających o „swojskości”, „naturalnym cieple”, „przyjaznej lokalności” tradycyjnej kultury litewskiej. Zarówno sposób ekspozycji – poczynając od konstruowania krajobrazu kulturowego, w którym zawarte są wszystkie elementy związane z życiem społeczności lokalnej – jak i świadome „ożywianie” tego krajobrazu przez wprowadzanie doń żywych zwierząt, pracujących czy świętujących ludzi, zapraszanie zwiedzających do przyłączenia się do spektaklu, ma prowadzić to

<sup>6</sup> Strona internetowa: [L1bm.lt/](http://l1bm.lt/).

<sup>7</sup> Barwny świat Wileńszczyzny znalazł chyba najpełniejszy opis w dwutomowym wydawnictwie *Wilno i Ziemia Wileńska*, red. S. Kościałkowski, Wilno, 1930, 1937. Zróżnicowanie kultury ludowej tego regionu ciekawie opisuje w swych pracach Franciszek Sielicki.

tego, by zwiedzający poczuł się „u siebie”, utożsamił się z kreowanym światem.

Powodzenie skansenu wydaje się dowodem na to, że jego organizatorzy wybrali dobrą drogę dla osiągnięcia podstawowego przesłania, jakim jest nobilitacja litewskiej kultury ludowej w oczach zwiedzających, przekonywanie ich, że stanowi ona cenny kapitał kulturowy dla współczesnej Litwy, że zamiast wstydić się chłopskich korzeni narodu i często własnej rodziny, można i trzeba być z nich dumnym.

O tym, że skansen realizujący zdecydowane przesłanie ideowe nie jest jedynie przeżytkiem, świadczyć może przypadek Ukrainy, gdzie trwa w chwili obecnej budowa *open air museum* Siczy Zaporoskiej. Na wyspie Hortyca od kilkunastu lat tworzony jest model siczy kozackiej. Jak ujmują to autorzy – jest to „model syntetyczny”, na który składają się rekonstrukcje obiektów typowych dla każdej z ośmiu realnie istniejących siczy – a więc na przykład 8 kureniów (budynków sypialnych), z których każdy jest w stylu innej siczy (na przykład kureń zaporoski, kachowski, słobodzki itp.) oraz „typowe obiekty publiczne (cerkiew, siedziba atamana koszowego), elementy fortyfikacji”. Jest to więc nie tyle rekonstrukcja, co makieta, ale wykonywana tradycyjnymi technikami i mająca za cel zobrazowanie życia prezentowanej społeczności, plus tworzenie scenografii dla rozmaitych działań i prezentacji kultury kozackiej. Na przykład obiekty muzealne były wykorzystane przy kręceniu filmu „Taras Bulba”. Oczywiście, przewodnik oprowadzając gości, wyjaśnia rozmaite niuanse związane z charakterem ekspozycji, ale można założyć, że jego opowieść dla młodzieży szkolnej będzie eksponowała inne wątki niż te, które zawierała prezentacja dla zawodowych historyków zajmujących się dziejami Ukrainy czy etnografów<sup>8</sup>.

Drugim istotnym celem, który starają się realizować skanseny krajowe/narodowe, jest ukazanie samej istoty własnej kultury ludowej jako „pierwotnej”, podstawowej, a więc najczystszej i najzdrowszej formy życia narodowego, która powinna być zachowana i przypomniana jako swoiste zwierciadło przypominające współczesnym uczestnikom zmanierowanej cywilizacji przemysłowej o najbardziej podstawowych zasadach i wartościach realizowanych w tradycyjnej społeczności lokalnej. Najciekawsza próba realizacji tego postulatu miała miejsce w Rumunii, w skansenie bukareszteńskim założonym w 1932 roku. O jego powstaniu zdecydowała aktywność socjologa wsi Dimitrie Gusti, który uznał, że ani słowo, ani fotografia czy film nie są w stanie oddać istoty wsi rumuńskiej. Dzięki poparciu króla wiosną 1936 roku stworzył skansen, na który złożyły się 24 funkcjonujące gospodarstwa chłopskie. Były to rodziny z różnych regionów Rumunii, które zgodziły się przenieść do skansenu wraz ze swym dobytkiem, także bydłem i drobiem. Celem organizatorów było uzyskanie „żywej rekonstrukcji współcze-

---

<sup>8</sup> Zob. stronę internetową [Hortica.org.ua/history](http://Hortica.org.ua/history).

snej cywilizacji chłopskiej”, co miało ułatwić zrozumienie istoty duchowych wartości rumuńskiego chłopca.

Eksperyment rumuński zrobił wielkie wrażenie na środowisku muzealników. Uznano, że udało się stworzyć swoiste „laboratorium socjologiczne”, w którym będzie można na bieżąco obserwować „prawdziwe życie” rodziny chłopskiej. Także w innych krajach (Niemcy, Słowacja) zaczęto myśleć o podobnych projektach<sup>9</sup>. Jednak czas szybko wykazał sztuczność projektu, a wojna uwolniła żywe eksponaty. W czasie drugiej wojny światowej osiedlono w skansenie pewną grupę rodzin uchodźców z terytoriów zajętych przez ZSRR. Po wojnie nastąpiło przekształcenie skansenu w klasyczną ekspozycję muzealną, zasilaną obiektami z likwidowanych (głównie w wyniku akcji kolektywizacyjnych) wsi<sup>10</sup>.

Trzeci element podbudowy ideowej skansenów centralnych w Europie Środkowej i Wschodniej najpełniej rozwinął się w ZSRR, zwłaszcza w latach 60. XX wieku. Za klasyczny przykład takiego skansenu może być uznany skansen Pirogowo w Kijowie<sup>11</sup>. Decyzja o jego utworzeniu zapadła w 1969 roku, został otwarty w 1979 roku. Ma powierzchnię 150 ha, dysponuje zróżnicowanym terenem pozwalającym imitować tereny Karpat oraz odkryte tereny stepowe. Obiekty pogrupowane są na sześć obszarów etnograficznych, siódmy stanowi osiedle kołchozowe w realiach przełomu lat 70. i 80. XX wieku. Wydaje się, że niezależnie od intencji twórców przekaz ideowy tego modelu skansenu jest następujący – kultura ludowa to pełnoprawna alternatywa dla tak zwanej kultury wysokiej – szlachecko-ziemiańskiej. Wieś daje sobie znakomicie radę z wyzwaniem cywilizacyjnymi (narzędzia, techniki uprawy ziemi, zdolności budowlane i konstrukcyjne), a także posiada konkurencyjną estetykę i jest w stanie tworzyć w dużej ilości dzieła sztuki nie gorsze od rozmaitych „Monetów” i „Picassów”.

Przesłanie to znajduje swój wyraz w kreowaniu kompozycji przekonującej, że chłop/lud poradzi sobie ze wszystkimi przeciwnościami, potrafi dojść do porozumienia/harmonii ze środowiskiem o wiele lepiej niż dwór i miasto, ma rozbudowane potrzeby wyższe (kulturalne, duchowe) i jest w stanie zaspokajać je w sposób niezwykle subtelny i wyrafinowany. W efekcie prezentowane wnętrza i obiekty architektury mają więcej wspólnego z przysłowiową cepelią niż realiami społeczno-kulturowymi. Podobne tendencje obserwować możemy w innych, skądinąd ciekawych zespołach muzealnych, na przykład we Lwowie<sup>12</sup>.

Poczynione dotychczas uwagi mają na celu uzasadnienie poglądu, że modne w przeszłości, ale i nadal pojawiające się projekty tworzenia dużych skansenów centralnych, które mają zawierać syntezę kultury całego kraju czy narodu,

<sup>9</sup> S. Rentzhog, *Open air museums...*, s. 103–104.

<sup>10</sup> Muzeul-satului.ro/index.php.

<sup>11</sup> Pirogovo.com.ua/; Nataliya.kiev.ua/?lang=ua&id=612.

<sup>12</sup> Skansen.lviv.ua; Karpaty.lviv.ua.



*O wyższości skansenów polskich nad niepolskimi...*

są w większym stopniu próbami uzasadnienia przyjmowanych *a priori* sądów niż obiektywnymi rekonstrukcjami rzeczywistości kulturowej. Nie wynika to ze złej woli czy chęci manipulacji twórców tego typu skansenów, ale jest nieuchronną konsekwencją konstruowania spójnego, modelowego ujęcia skomplikowanej, niejednoznacznej rzeczywistości.

Z tego punktu widzenia polska tradycja skansenowska, której istotą jest tworzenie muzeów regionalnych, nastawionych na dokumentację konkretnej rzeczywistości kulturowej niewielkich regionów, podkreślających ich specyfikę i odmienności od sąsiednich regionów etnograficznych, wydaje się znacznie bliższa ideału, jakim jest oddanie realnego funkcjonowania wsi czy gospodarstwa chłopskiego, będących jednocześnie organizmem społecznym, ekonomicznym, środowiskiem kulturowym i twórczym. I w tej zasadniczej różnicy podejścia tkwi, moim zdaniem, odpowiedź na pytanie, dlaczego skanseny polskie to – parafrazując reklamę telewizyjną – „prawdopodobnie najlepsze skanseny na świecie”.



**MATERIAŁY STOWARZYSZENIA  
MUZEÓW NA WOLNYM  
POWIETRZU W POLSCE**



## **KRONIKA**

### **SPRAWOZDANIE Z PRACY ZARZĄDU STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE W OKRESIE OD PAŹDZIERNIKA 2006 DO CZERWCA 2010 ROKU**

Zarząd po wyborach 6 października 2006 roku we Wdzydzach Kiszewskich pracował w następującym składzie:

prezes – Jan Święch;

wiceprezes – Teresa Lasowa;

wiceprezes – Jarosław Gałęza;

sekretarz – Roman Tubaja;

skarbnik – Jerzy Adamczewski;

członkowie – Małgorzata Fryza, Zbigniew Skuza.

26 marca 2008 roku rezygnację z funkcji prezesa złożył Jan Święch. Zarząd ją przyjął, a funkcję prezesa objęła w zastępstwie Teresa Lasowa. W wyniku korespondencji z Krajowym Rejestrem Sądowym (KRS) i w świetle nowego Statutu nastąpiła konieczność wyboru prezesa w głosowaniu bezpośrednim. Stąd też podjęto decyzję o skróceniu kadencji; cały Zarząd złożył dymisję i zwołano Nadzwyczajne Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze 8 października 2009 roku w Świlczy. Wybrano Zarząd, który ukonstytuował się w następujący sposób:

prezes – Teresa Lasowa;

wiceprezesi – Jarosław Gałęza, Urszula Kuczyńska;

sekretarz – Mirosław Kuklik;

skarbnik – Wojciech Dragan;

członkowie – Zbigniew Skuza, Andrzej Szura.

Komisja Rewizyjna:

przewodniczący – Marek Krężałek;

zastępca – Jerzy Adamczewski;

sekretarz – Marta Romanow-Kujawa.

Zarząd odbył posiedzenia w kadencji 2006–2009 sześciokrotnie, a po 2009 roku – czterokrotnie (Świlcza, Gniezno, Wdzydze Kiszewskie, Jedlnia).

## *Kronika*

Zarząd Stowarzyszenia dokonał wszelkich niezbędnych zmian w KRS; znajdują się tam aktualne zapisy oraz obowiązujący Statut.

Sekretariat Stowarzyszenia został przeniesiony do Wdzydz Kiszewskich. Prezes przejęła pełną dokumentację Stowarzyszenia, a skarbnik – dotyczącą spraw finansowych. Wprowadzono elektroniczną formę konta bankowego, co ułatwia pracę, daje możliwość łatwego wpłacania składek członkowskich i opłat.

Przeprowadzono weryfikację Członków, wykreślając osoby nieaktywne, niepłacące składek oraz te, które nie pracują już w muzealnictwie, nie wykazują zainteresowania działalnością Stowarzyszenia bądź zmarły. Obecnie liczba członków indywidualnych wynosi 122, zbiorowych – 23, honorowych – 5.

Członkostwo honorowe wręczono prof. dr. hab. Marianowi Pokropkowi oraz inż. arch. Wojciechowi Jankowskiemu. Przyznaliśmy też pięć medali im. Izydora Gulgowskiego: Jerzemu Czajkowskiemu, Henrykowi Olszańskiemu (pośmiertnie), Krzysztofowi Ruszłowi, Małgorzacie Bociądze oraz Euzebiuszowi Gilowi.

Wystąpiliśmy o medale „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” dla Jerzego Ginalskiego, Ewy Beyer (srebrne) oraz Jerzego Czajkowskiego (złoty), które wręczane były podczas różnych uroczystości w muzeach.

Dziękowaliśmy też dyrektorom odchodzącym na emeryturę – Romanowi Tubai, Tadeuszowi Kufłowi.

Stowarzyszenie reprezentowane jest w Radzie ds. Muzeów przy Muzeum Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) już trzecią kadencję. Zgłosiliśmy również osoby do komisji ds. przyznawania stopni muzealnych – prof. Jana Świącha oraz do Jury Muzealnego Wydarzenia Roku – dr Annę Kwaśniewską.

Teresa Lasowa została powołana przez MKiDN do Komisji decydującej o wpisie do Państwowego Rejestru Muzeów (przyznano od stycznia 2011 roku – muzeom w Wygiełzowie, Zubrzycy Górnej i Łomży).

Członkowie Stowarzyszenia współpracowali z Association of European Open Air Museums (AEOM – Związek Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu) – Teresa Lasowa, Marek Krężałek, Antoni Pelczyk, Sonia Klein. Uczestniczyliśmy w dwóch konferencjach – w Belgii i Holandii w 2007 roku, w Danii w 2009 roku – podczas tej ostatniej Marek Krężałek został wybrany do Zarządu AEOM. Zorganizowaliśmy też zbiórkę plakatów muzealnych (Lednogóra, Opole, Radom, Lublin, Węgorzewo, Wdzydze Kiszewskie, Kluki) na wystawę w Aarhus, gdzie prezentowana była w roku 100-lecia tego muzeum. Plakaty pozostały w tamtejszej międzynarodowej kolekcji.

Zarząd Stowarzyszenia włączył się bardzo aktywnie w akcję budowy Domu Polskiego w Öskemen w Kazachstanie. Zbudowano tam kopię dworku ze Skorzowa (dokumentację przekazało Muzeum Wsi Kieleckiej), wystawę fotograficzną architektury regionalnej przygotował Jarosław Gałęza, a przedmioty na

## *Kronika*

wystawę – sztukę ludową, rzemiosło, druki – przekazano z Kluk, Wdzydz oraz prywatnie od Jadwigi Wieczerek i Tadeusza Kufla. Sprawę prowadzi Paweł Jessa z ambasady RP w Astanie, pomagamy w przygotowaniu wystawy przez cały czas, apelujemy o dalsze dary.

Stowarzyszenie patronowało konferencjom w muzeach w Lednogórze, Lublinie, Radomiu, Opolu. Najbliższe planowane konferencje odbędą się w Ciechanowcu w 2012 roku oraz w Wygiełzowie i Klukach w 2013 roku.

Zarząd Stowarzyszenia czynnie wspierał pracę muzeów poprzez kierowanie członków Stowarzyszenia do Rad Muzeów (Nowy Sącz, Kraków, Lednogóra, Piła, Olsztynek, Toruń, Łowicz, Człuchów, Włocławek, Białystok, Słupsk, Chojnice, Kolbuszowa, Ochla, Opole) i udzielając różnorodnych opinii i konsultacji.

Zarząd Stowarzyszenia na prośbę MKiDN opiniował zamiar powołania dyrektorów w muzeach w Chorzowie, Radomiu, Lednogórze, Pile, Olsztyńku i Ochli oraz typował osoby do komisji konkursowych w celu wyboru dyrektorów muzeów.

Sprawy finansowe: utrzymano wysokość składek na dotychczasowym poziomie: 30 zł – indywidualnie, 15 zł – emeryci i renciści, zbiorowo – muzea – 500 zł. Stan środków finansowych na 31 maja 2011 roku wynosi: 42 187,47 zł na koncie, 435,20 zł w gotówce. Apelujemy o dokonywanie wpłat składek na konto Stowarzyszenia.

Podjęto decyzję o zmianie strony internetowej, sprawę prowadzi – Zbigniew Skuza, Facebook – Urszula Kuczyńska. Przygotowano też do druku, wydano i rozprowadzono kolejny, 11. numer „Biuletynu SMnWPwP”.

Dziękujemy wszystkim osobom, które udzielają się w pracy społecznej na rzecz Stowarzyszenia, prosimy o większą aktywność i pomoc w modernizowaniu strony internetowej. Apelujemy do dyrektorów muzeów o umożliwienie udziału pracownikom przynajmniej w jednej konferencji Stowarzyszenia rocznie w celach szkoleniowych, integracji środowiska oraz lepszej współpracy między muzeami.

Teresa Lasowa

Wdzydze Kiszewskie, 5 lipca 2011 roku

25. Konferencja AEOM (Association of European Open Air Museums – Związek Europejskich Muzeów na Wolnym Powietrzu) odbyła się w dniach 20–25 sierpnia 2011 roku na Słowacji i w Czechach. Podczas obrad Walnego Zebrania Członków wybrano nowe władze z prezydentem Janem Carstensen (Niemcy – Detmold), a po raz kolejny w gronie zarządu zasiadł przedstawiciel z Polski – mgr Marek Krężałek (Lednogóra). Polscy muzealnicy zabiegają o organizację konferencji w naszym kraju w 2017 roku. Do związku należy

## Kronika

pięć osób reprezentujących cztery polskie muzea (Lednogóra, Sanok, Sierpc, Wdzydze).

Teresa Lasowa



Zdjęcie nowego Zarządu Association of European Open Air Museums

### **MUZEUM – KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY IM. TEODORY I IZYDORA GULGOWSKICH WE WDZYDZACH KISZEWSKICH<sup>1</sup>**

#### **NOWE INWESTYCJE (BUDYNKI ZABYTKOWE)**

##### **2009 rok**

- Dokończenie odbudowy stodoły konstrukcji szkieletowej ze Starej Huty z 1903 roku (usytuowana w zespole zagrody gburskiej z Garcza)
- Końcowe prace przy odbudowie XVIII-wiecznej karczmy z Rumi (wnętrze)
- Odbudowa stodoły konstrukcji szkieletowej z Łęczyc z około XIX wieku (w zespole dworskim z Luzina)
- Odbudowa XVIII-wiecznego kościoła protestanckiego konstrukcji szkieletowej z Bożegopola Wielkiego

##### **2010 rok**

- Końcowe prace przy odbudowie wnętrza kościoła z Bożegopola Wielkiego (sto-

<sup>1</sup> Informacje z lat 2006–2008 znajdują się w „Biuletynie”, 2009, nr 11.



## Kronika

- larka, empora organowa, malowanie)
- Remont wiatraka holendra z Brus (wymiana śmig i odeskowania ścian)
- Budowa parkingów i zagospodarowanie otoczenia przy karczmie z Rumi

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

#### **2009 rok**

- T. Lasowa, *Zagroda gburka w Nadolu 1982–1985*, „Zapiski Puckie”, 2008, nr 7, s. 136–140
- T. Sadkowski, *Kamień i glina w tradycyjnym budownictwie wiejskim na Kaszubach*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2009, nr 11, s. 101–113
- T. Sadkowski, *XIX-wieczny rynek w Kościerzynie – przyczynek do historii kaszubskiego budownictwa drewnianego*, „Kościerskie Zeszyty Muzealne”, 2009, nr 3, s. 123–135
- T. Sadkowski, *Czy w Starogardzie Gdańskim jest miejsce (i klimat) dla muzeum na wolnym powietrzu*, „Rydwan”, 2009, nr 4, s. 227–230

#### **2010 rok**

- T. Sadkowski, *Saint Martin of Tours Church in Borzyszkowy*, „Przyjaciel Ludu Kaszubskiego – Newsletter of the Kashubian Association at North America”, Spring 2010, no. 1, s. 1–2

zestawił: Tadeusz Sadkowski

## **MUZEUM ROLNICTWA IM. KS. KRZYSZTOFA KLUKA W CIECHANOWCU**

### **NOWE INWESTYCJE**

#### **2007 rok**

- Spichrz dwukomorowy z miejscowości Lubowicze
- Budynek szkoły z miejscowości Winna Chroły

#### **2010 rok**

- Kościół z miejscowości Boguty Pianki
- Dzwonnica z miejscowości Boguty Pianki
- Wikarówka z miejscowości Kulesze Kościelne
- Stodoła z miejscowości Sobiatory

### **NOWE STAŁE WYSTAWY W MUZEUM**

Wnętrza pałacowe z końca wieku XIX (gabinet hrabiego, jadalnia, sypialnia, sala historii Ciechanowca, salonik rodziny Ciechanowieckich)

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

- G. Jakubik, *Pieczenie w zbiorach Muzeum Weterynarii w Ciechanowcu. Sfragistyczne źródła do badania historii polskiej weterynarii*, w: *Osiągnięcia lekarzy weterynarii w działalności pozazawodowej i osób innych zawodów dla*

## Kronika

- rozwoju weterynarii. *Monografia. Sesja Historii Weterynarii, Ciechanowiec, 1–2.06.2007*, red. W. Cybulski, M. Kleczkowski, A. Chałabis-Mazurek, Warszawa, 2007, s. 51–59
- N. Tomaszewski, *Stacja kwarantanny w Ciechanowcu. Okruchy historii*, w: *Osiągnięcia lekarzy weterynarii w działalności pozazawodowej i osób innych zawodów dla rozwoju weterynarii. Monografia. Sesja Historii Weterynarii, Ciechanowiec, 1–2.06.2007*, red. W. Cybulski, M. Kleczkowski, A. Chałabis-Mazurek, Warszawa, 2007, s. 151–158
  - G. Jakubik, *Struktura zawodu weterynaryjnego w województwie białostockim w okresie międzywojennym*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 99–110
  - A. Mosiewicz, *Przydrożne sacrum*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 163–174
  - A. Mosiewicz, *Ekonomiczne i społeczne aspekty pracy w Belgii na podstawie wsi Perlejewo*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 155–162
  - R. Sikorski, *Szczególna Szkoła Leśnictwa 1818–1832*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 97–102
  - N. Tomaszewski, O. Tomaszewska, *Dokumenty związane ze szlachtą w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 11–18
  - K. Niewiarowska-Bogucka, *Muzeum Historyczno-Regionalne hr. Potockiego w Rudce (1928–1939)*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 27–40
  - S. Kryński, N. Tomaszewski, *Rodzina Kurcyuszów. Materiały do biografii*, [w:] *Małe miasta. Elity*, red. M. Zemło, Supraśl, 2005, s. 97–109
  - N. Tomaszewski, O. Tomaszewska, *Pałac w Nowodworach i jego mieszkańcy. Okruchy historii*, „Studia Łomżyńskie”, 2008, t. XVIII, s. 95–111
  - N. Tomaszewski, O. Tomaszewska, *Oprawa wdowieństwa Marcjanny z Madalińskich Grzybowskiej – nieznany dokument z 1709 roku*, „Studia Łomżyńskie”, t. XVIII, 2008, s. 255–262
  - M. Wiśniewski, *Ciągówki w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2007, t. III, s. 19
  - W. Chochlew, P. Kiersnowski, *Dorobek naukowy ks. Krzysztofa Kluka – systematyka, nazewnictwo oraz inne zagadnienia dotyczące ziołolecznictwa*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 127–136
  - D. Gnatowska, *„O Układzie y Wyrzaczach Botanicznych” – mianownictwo botaniczne i systematyka roślin według ks. Krzysztofa Kluka*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 137–144
  - G. Jakubik, *Środki roślinne stosowane w XIX i XX wieku do zwalczania inwazji gzów u zwierząt domowych*, „Życie Weterynaryjne”, 2008, r. LXXXIII, nr 7, s. 613–614

## Kronika

- G. Jakubik, *Zastosowanie tytoniu w weterynarii*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 211–220
- N. Tomaszewski, O. Tomaszewska, *Ciechanowieckie wydawnictwa prasowe 1968-2008. Zarys problematyki*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 277–294
- N. Tomaszewski, P. Kiersnowski, P. Górski, *Zasługi kanonika z Ciechanowca Krzysztofa Kluka (1739–1796) dla rozwoju dyscyplin farmaceutycznych w pierwszej Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik XVII Sympozjum Historii Farmacji „Farmacja a chrześcijaństwo”*, Licheń 2008, red. J. Majewski, Poznań, 2008, s. 137–156
- T. Ryżko, N. Tomaszewski, *Szkoła podstawowa w Winnie Chrołach – okruchy wspomnień*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 221–234
- M. Wiśniewski, *Polskie „buldogi” w Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2008, t. IV, s. 115
- A. Cutter, K. Misiewicz, A. Mosiewicz, B. Prus, *Przydrożne Sacrum gminy Klukowo*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, s. 323–362
- K. Niewiarowska-Bogucka, *Malarstwo Ignacego Pieńkowskiego w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 225–244
- D. Gnatowska, *Dykcyonarz roślinny księdza Kluka*, „Panacea”, 2009, nr 1 (26), s. 30–31
- D. Gnatowska, *Ogród roślin zdatnych do zażycia lekarskiego*, „Panacea”, 2009, nr 2 (27), s. 26–27
- D. Gnatowska, *Zioła w tradycyjnych ogrodach wiejskich*, „Biebrzańskie Wieści”, 2009, nr 2, s. 6
- D. Gnatowska, P. Kiersnowski, *Ogród roślin zdatnych do zażycia lekarskiego – historia i terażniejszość*, w: *Rośliny lecznicze w kulturze, nauce i sztuce. Wydawnictwo konferencyjne*, Ciechanowiec, 2009, s. 9–18
- G. Jakubik, *Metody zwalczania chorób zakaźnych zwierząt wg Krzysztof Kluka*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, tom V, z. 2: *Sesja naukowa pt. „Ksiądz Jan Krzysztof Kluk (1739–1796). Życie i dorobek naukowy”*, 12.–13.09.2009, s. 79–85
- A. Mosiewicz, *Wojenne losy Henryka Łapiaka i Stanisławy Łapiak z d. Miliszkiewicz z Ciechanowca*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 199–222
- R. Sikorski, *Czy nadchodzi zmierzch muzealnictwa?*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 245–262
- N. Tomaszewski, *Sesje naukowe PAN poświęcone osobie i dorobkowi naukowemu ks. Krzysztofa Kluka zorganizowane w Ciechanowcu (1973–1999)*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 2: *Sesja naukowa pt. „Ksiądz Jan Krzysztof Kluk (1739–1796). Życie i dorobek naukowy”*, 12.–13.09.2009, s. 191–

200

- N. Tomaszewski, *Echa konfederacji barskiej (1768–1772) na ziemi łomżyńskiej*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 15–26
- N. Tomaszewski, *Sprawozdanie z sesji naukowej pt. „Ksiądz Jan Krzysztof Kluk (1739–1796). Życie i dorobek naukowy”*, Ciechanowiec, 12–13.09.2009, [w:] „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 2: *Sesja naukowa pt. „Ksiądz Jan Krzysztof Kluk (1739–1796). Życie i dorobek naukowy”*, 12.–13.09.2009, s. 7–10
- A. Uszyńska, *Muzea skansenowskie szansą na zachowanie wartości kulturowej wiejskiej architektury drewnianej na południowo-zachodnim Podlasiu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 69–93
- M. Wiśniewski, *Zbiory Działu Techniki Rolniczej Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu*, „Ciechanowiecki Rocznik Muzealny”, 2009, t. V, z. 1, s. 263

Zmian personalnych nie było.

zestawił: Artur Warchala

## **MUZEUM ETNOGRAFICZNE IM. MARII ZNAMIEROWSKIEJ-PRÜFFEROWEJ W TORUNIU**

### **NOWE INWESTYCJE (DOT. DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZANEJ Z ARCHITEKTURĄ LUDOWĄ)**

- W 2008 roku pracownicy Działu Architektury i Parków Etnograficznych Ewa Tyczyńska i Maciej Prarat przeprowadzili intensywne penetracje terenowe obejmujące pas nizin nadwiślańskich na obszarze od Tczewa po Włocławek. Badania te doprowadziły do wytypowania najcenniejszych i najciekawszych obiektów architektury, które mają być translokowane na teren planowanego Parku Etnograficznego w Wielkiej Nieszawce. Aktualnie trwają prace nad projektem utworzenia ww. parku, który będzie oddziałem Muzeum
  - W 2009 roku dokonano wymiany poszyc dachowych chaty i stodoły w Parku Etnograficznym w Kaszczorku
  - W 2009 roku dokonano rozbiórki chaty robotniczej z zagrody w Mątowskich Pastwiskach po wcześniejszym wykonaniu jej dokumentacji architektonicznej oraz zabezpieczono obiekt w magazynach muzeum do czasu budowy parku w Wielkiej Nieszawce
  - W 2010 roku dokonano rozbiórki i zabezpieczono elementy konstrukcyjne chaty w Gutowie, obiektu przewidzianego do parku w Wielkiej Nieszawce
- Ewa Tyczyńska

### **WYSTAWY STAŁE**

*Tajemnice codzienności. Kultura ludowa i jej pogranicza od Kujaw do Bał-*

### **tyku (1850-1950) – Arsenał**

Wystawa stała ukazująca życie codzienne ludzi na wsiach i w małych miastach w regionach etnograficznych Kujaw, Pomorza i Ziemi Chełmińskiej w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku. Podkreśla pograniczny charakter kultury ludowej, na którą duży wpływ miała kultura mieszczańska i szlachecka oraz zmiany polityczne i cywilizacyjne stulecia 1850–1950. Akcentuje także kulturową obecność innych grup etnicznych i religijnych na tym terenie. Wystawa oprócz eksponatów prezentuje wiele archiwalnych fotografii oraz zapisów filmowych. Wędrując po wystawie, będzie można odkryć, co dawniej jeźdzono, jak się ubierano, dbano o higienę, jak pracowano, świętowano, spędzano wolny czas.

### **Park Etnograficzny**

Ekspozycja prezentuje obiekty architektury wiejskiej głównie z XVIII i XIX wieku przeniesione z Kujaw, Kaszub, Borów Tucholskich, Kociewia, Ziemi Chełmińskiej oraz Dobrzyńskiej. Można tu oglądać zarówno całe wiejskie zagrody, jak i pojedyncze budynki: wiatrak, młyn wodny, remizę strażacką, kuźnię, rybacką barkę mieszkalną, a także obiekty tzw. małej architektury wiejskiej. Wyposażenie zagród i wewnątrz prezentuje rozmaite zajęcia domowe i gospodarskie oraz drobną wytwórczość i rzemiosło ludowe. Skansenowska ekspozycja pozwala poznać życie i pracę mieszkańców z przełomu XIX i XX wieku.

### **Salonik prof. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej – Arsenał**

Ekspozycja biograficzna poświęcona założycielce i wieloletniej dyrektorce Muzeum.

## **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

### **Hubert Czachowski**

#### **2006 rok**

- *Fotografie w poszukiwaniu realizmu magicznego*, w: *Co widać?*, red. J. Kaczmarek, M. Krajewski, Poznań, 2006, seria „Socjologia”, nr 48, s. 77–82
- *Etnograficzne qui pro quo, czyli kłopoty z czasem*, „Etnografia Polska”, t. L, z. 1–2, s. 213–220

#### **2007 rok**

- *Miejsca mocne w przestrzeni Torunia. Antropologia miasta z perspektywy antropologii wizualnej i socjologii podróży*, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, O. Kwiatkowska, A. Miancki, A. Trapszyc, Toruń, 2007
- *Muzeum etnograficzne. Kultury, światopoglądy, mody*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 2007, nr 9, s. 55–62
- *Cortazar w terenie*, „Op. Cit.”, 2007, nr 4 (37), s. 47–49

#### **2008 rok**

## Kronika

- *Orantka czy pieta? O kulcie Matki Boskiej Chełmińskiej*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Miancki, Toruń, 2008, s. 229–234

### 2009 rok

- *Sztuki i sztuczki ludowej sztuki*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 2008, nr 10, s. 77–80
- *Przedmioty na horyzoncie. Etnologia przeszłości czy współczesności*, „Etnografia nowa”, Warszawa, 2009, t. I, s. 13–17

### Jolanta Jakubowska

#### 2007 rok

- *Informacje o listach Kazimierza Moszyńskiego do Marii Znamierowskiej-Prüfferowej znajdujących się w Archiwum Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 143–161

### Aleksandra Jarysz

#### 2006 rok

- *Współczesna kultura picia kawy*, „Okolice. Rocznik Etnologiczny”, t. IV, s. 97–111

#### 2007 rok

- *Moda na oszczędzanie czasu – antropologiczna analiza*, „Okolice. Rocznik Etnologiczny”, t. V, s. 107–114

#### 2008 rok

- *Album rodzinny – historia zapisana obrazem*, Histmag.org
- *Kryzys moralny i przemiany postaw inteligencji polskiej w dobie socrealizmu*, Intempore.umk.pl
- (współautor: P. Jarysz), *Antropologicznie o Toruniu*, „Okolice. Rocznik Etnologiczny”, 2008, t. VI, s. 335–341

#### 2009 rok

- *Fotografia w podróży*, „Camer@obscura”, 2009, nr 1, s. 28–36.

#### 2010 rok

- (współautor: B. Olszewska), *Fantazyjne pejzaże. Malarstwo Janiny Rachwald*, Toruń, 2010

### Jakub Kopczyński

#### 2006 rok

- *Sztuka ludowa czy popularna? (O rzeźbiarstwie rodziny Kopczyńskich)*, „Okolice. Rocznik Etnologiczny”, 2006, t. IV, s. 113–130

#### 2008 rok

- *O mazowieckim rzeźbiarzu. Refleksje antropologiczne*, Warszawa, 2008
- (współautor: Ż. Kopczyńska), *Świat karmi się plotką. O poszukiwaniu folkloru w Internecie*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mia-

## Kronika

necki, Toruń, 2008, s. 265–275

### **Olga Kwiatkowska**

#### **2006 rok**

- *Antropologia rzeczy jako projekt interdyscyplinarny*, w: *Granice dyscyplinarne w humanistyce*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa, Olsztyn, 2006, s. 103–109
- (współautor: A. Kola), *O przywróceniu zachwianej równowagi w refleksji antropologicznej. Głos podwójny w sprawie przedmiotów*, w: *Kultura profesjonalna etnologów w Polsce*, red. M. Brocki, K. Górny, W. Kuligowski, Wrocław, 2006, s. 127–146
- *Nowoosadnictwo w Lucimiu, czyli historia pewnego eksperymentu artystyczno-społecznego*, cz. II, „Etnografia Polska”, 2006, t. L, s. 197–212

#### **2007 rok**

- *Lucim, czyli konsekwencje pewnego projektu*, w: *Zaangażowanie czy izolacja? Współczesne strategie społecznej egzystencji humanistów*, red. J. Kowalewski, W. Piasek, Olsztyn, 2007, s. 251–270
- „Co ma Toruń do Bydgoszczy”, czyli kilka uwag na temat toruńskiego wizerunku Bydgoszczy i jej mieszkańców, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, O. Kwiatkowska, A. Mianecki, A. Trapszyc, Toruń, 2007, s. 79–94

#### **2008 rok**

- *Przystanek zdrowie, czyli o barach wegetariańskich sieci Green Way*, „Ikonosfera. Studia z socjologii i antropologii obrazu”, 2008, nr 2, Ikonosfera.umk.pl/start/index.php?id=78
- Głos w dyskusji, *Rzeczy. Rekonesans antropologiczny* [dyskusja], „Kultura Współczesna”, 2008, nr 3, s. 81

### **Hanna Maria Łopatyńska**

#### **2006 rok**

- *Przy dźwiękach kołatek i dzwonów. Wiosenne i wielkanocne zwyczaje w Polsce*, katalog wystawy, Muzeum Okręgowe w Pile
- *1000 przysłów na 1000-lecie Państwa Polskiego. Zbiór przysłów z okolic Świecia w archiwum folklorystycznym Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”, 2006, nr 8, s. 205–211

#### **2007 rok**

- „Bacność Toruńczanie!” *O reklamie prasowej w przedwojennym Toruniu*, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, O. Kwiatkowska, A. Trapszyc, Toruń, 2007, s. 49–59
- *Sagi chełmińskie Leokadii Boniewicz. Literacki zapis codzienności*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 23–44

## Kronika

- (współautor: B. Olszewska), „Narodził się w Betlejem...”. Wystawa szopek ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu, katalog wystawy, Toruń, 2007

### 2008 rok

- „Baskiny iluzją garnirowane”, czyli o słownictwie mody w XIX wieku, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, Toruń, 2008, s. 251–264
- (współautor: B. Olszewska), *Czas Wielkiej Nocy w zwyczajach i sztuce ludowej. Wystawa ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, katalog wystawy, Toruń, 2008

### 2009 rok

- *Polowanie na kozy. Zapusty na Kujawach w badaniach Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, w: *Świat na opak. Ludowe zapusty, wczoraj i dziś, na przykładzie wybranych regionów w Polsce. Materiały z konferencji naukowej poświęconej obrzędowości zapustnej zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku w dniu 19.02.2009 r.*, red. P. Nowakowski, K. Pawłowska, M. Grabowska, Włocławek, 2009, s. 37–41
- *Pomorska kronika kryminalna na podstawie doniesień w czasopiśmie „Pielgrzym”*, w: *Dzieje wsi pomorskiej. VIII Międzynarodowa Konferencja Naukowa. Kłopotowo, gmina Dygowo, powiat kołobrzeski, 15–17 maja 2009. Materiały*, red. A. Chłudziński, R. Gaziński, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański, 2009, s. 209–216

### 2010 rok

- *O wieszczych, leczeniu róży i sprzedawaniu prosiaków. Życie codzienne na pomorskiej wsi w materiałach archiwum folklorystycznego Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, w: *Dzieje wsi pomorskiej. IX Międzynarodowa Konferencja Naukowa. Kłopotowo, gmina Dygowo, powiat kołobrzeski, 21–23 maja 2010. Materiały*, red. A. Chłudziński, R. Gaziński, Dygowo – Szczecin – Pruszcz Gdański, 2010, s. 155–164

## Bożena Olszewska

### 2007 rok

- *Dyskusja panelowa, „Nasze Pomorze. Rocznik Muzeum Zachodnio-Kaszubskiego w Bytowie”*, 2007, nr 9, s. 175–180
- *Inspiracje i motywacje współczesnych twórców kaszubskich wyrabiających zabawki*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 45–54
- *Krasnale w mieście gotyku. Rzecz o ozdobach w toruńskich ogródkach przydomowych*, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, O. Kwiatkowska, A. Trapszyc, Toruń, 2007, s. 6–69
- (współautor: H. M. Łopatyńska), „Narodził się w Betlejem...”. Wystawa szopek ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu, katalog wystawy, Toruń, 2007



## Kronika

### 2008 rok

- (współautor: H. M. Łopatyńska), *Czas Wielkiej Nocy w zwyczajach i sztuce ludowej. Wystawa ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Toruniu*, katalog wystawy, Toruń, 2008

### 2009 rok

- (współautor: J. Słomska-Nowak), *Bogdan Lesiński. Malowana księga duszy*, Toruń, 2009
- *Wiktora Chrzanowskiego – malarstwo*, katalog wystawy, Lublin, 2009

### 2010 rok

- *Chóry anielskie, Rzeźby Antoniego Kamińskiego*, katalog wystawy, Toruń, 2010
- (współautor: A. Jarysz), *Fantazyjne pejzaże. Malarstwo Janiny Rachwałd*, Toruń, 2010
- *Wiktor Chrzanowski – malarz czystych, żywych barw*, „Twórczość Ludowa. Kwartalnik Stowarzyszenia Twórców Ludowych”, r. XXV, nr 1–2, s. 34–36
- *Wiktor Chrzanowski – malarz i rzeźbiarz ludowy z Torunia (woj. kujawsko-pomorskie)*, w: *Nagrody Oskara Kolberga 2010*, b.m.w., 2010, s. 12–13

### Przekład

- M. Cegarra, *Zapis dzieciństwa. À propos obrazu Breugla Starszego*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, Toruń, 2008

### Maria Pokrzywnicka

#### 2006 rok

- *Malowniczo o edukacji etnograficznej*, w: *Konferencja i warsztaty plastyczne dla pracowników muzeów, nauczycieli i opiekunów plastycznych*, Toruń, 2006, s. [3–5]

#### 2007 rok

- *Polubić muzeum. Na dobry początek – zajęcia edukacyjne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, r. III, s. 183–193

#### 2009 rok

- *Ziarno przeszłości. Realizacja projektu edukacyjnego wokół wystawy czasowej „Akwizytorzy szczęścia. O dawnych i współczesnych kołędnicach”*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2009, nr 11, s. 57–63

#### 2010 rok

- *Poruszmy wyobraźnię, czyli o współpracy Muzeum Etnograficznego w Toruniu z nauczycielami*, „Biblioteka Studiów Lednickich”, Lednogóra, 2010, t. XVIII, s. 73–80

### Maciej Prarat

#### 2008 rok

- *Historia i zabytki olęderskiej wsi Bratwin*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, 2008, z. 13, s. 177–195

## Kronika

### 2009 rok

- *Olęderska zagroda*, „Spotkania z Zabytkami”, 2009, nr 5, s. 24–26
- *Architektura zagrodowa nad dolną Wisłą*, „Pomorze i Kujawy” (w druku)
- *Gdzie olędrzy mieszkali... Z badań nad drewnianymi zagrodami na Nizinie Sartowicko-Nowskiej*, Toruń, 2009
- *Domy robotnicze w gospodarstwach nadwiślańskich na przykładzie zagrody Mątownskie Pastwiska 30 i jej problematyka konserwatorska*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu” (w druku)
- *Katalog drewnianej architektury zagrodowej Niziny Kwidzyńskiej i Niziny Walichnowskiej*, 2009, Holland.org.pl

### 2010 rok

- *Wyniki badań historyczno-architektonicznych zagrody nr 4 w Niedźwiedziu, pow. Świecie – przyczynek do dyskusji nad metodyką badań drewnianej architektury wiejskiej dla celów konserwatorskich*, w: *Wobec zabytku... Tradycje i perspektywy postaw. Studia dedykowane pamięci prof. Jerzego Remera*, red. E. Pilecka, J. Raczkowski, Toruń, 2010, s. 277–295
- *Architektura drewniana na terenie województwa kujawsko-pomorskiego*, w: *Dziedzictwo kulturowe województwa kujawsko-pomorskiego* (w druku)
- *Architektura chłopska Doliny Dolnej Wisły w latach 1772–1945 w kontekście krajobrazu kulturowego i jej problematyka konserwatorska*, praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Mariana Arszyńskiego w Zakładzie Konserwatorstwa UMK, Toruń, 2010, maszynopis w zbiorach Zakładu Konserwatorstwa UMK

### 2011 rok

- *O potrzebie badań ciesielskich konstrukcji młynów wietrznych na przykładzie prac konserwatorskich koźlaka z Bierzgłowa na ziemi chełmińskiej*, „Wiadomości Konserwatorskie”, 2011, nr 29 (w druku)
- *Rozwój krajobrazu kulturowego Doliny Dolnej Wisły do 1945 r.*, w: *Rekonstrukcja środowiska geograficznego w rejonie średniowiecznego młyna wodnego w Mniszku w dolinie Mątawy. Studium interdyscyplinarne* (w druku)

### dr Justyna Słomska-Nowak

### 2006 rok

- *Sztuka ludowa, czyli o potrzebie ludowości*, w: *Edukacja regionalna*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, Warszawa, 2006, s. 209–220
- *Wolny czas starszych kobiet na przykładzie mieszkańek Warszawy*, w: *Trzeci wiek drugiej płci. Starsze kobiety jako podmiot aktywności społecznej i kulturowej*, red. E. Zierkiewicz, A. Łysak, Wrocław, 2006, s. 57–62

### 2007 rok

- (współautor: M. Bartosiewicz), *Łowickie. Twórcy ludowi. Szlak dziedzictwa kulturowego Ziemi Łowickiej*, Łowicz, 2007

## Kronika

- *Włocławek, miasto nad Wisłą*, w: *Miasto po obu brzegach rzeki. Różne oblicza kultury*, red. A. Stawarz, Warszawa, 2007, s. 279–290
- *Motywy rzeki w twórczości ludowej, czyli o konkursie „Wisła w sztuce ludowej”*, w: *Miasto po obu brzegach rzeki. Różne oblicza kultury*, red. A. Stawarz, Warszawa, 2007, s. 311–320

### **2008 rok**

- *O ludowości*, w: *Zofia Stryjeńska (1891–1976). Wystawa w Muzeum Narodowym w Krakowie, październik 2008 – styczeń 2009*, katalog, red. Ś. Lenartowicz, Kraków, 2008, s. 262–264

### **2009 rok**

- (współautor: B. Olszewska), *Bogdan Lesiński. Malowana księga duszy*, Toruń, 2009
- (współautor: M. Bartosiewicz), *Łowickie. Twórcy ludowi. Pamięć ocalona*, Łowicz, 2009
- (współautor: A. W. Brzezińska), *Odzież ludowa na pograniczu polsko-słowackim w świetle badań atlasowych*, w: *Polska – Słowacja. Pogranicze kulturowe i etniczne*, red. A. Pieńczak, R. Stoličná, Z. Kłodnicki, Wrocław – Cieszyn, s. 93–116

### **2010 rok**

- *Religijność ludowa – światopogląd i sposób widzenia świata*, w: *Edukacja kulturowa. Przestrzeń, kultura, przekaz*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska-Nowak, Wrocław, 2010, s. 161–171

### **Redakcja prac zbiorowych:**

#### **2006 rok**

- *Edukacja regionalna*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska, Warszawa, 2006

#### **2010 rok**

- *Edukacja kulturowa. Przestrzeń, kultura, przekaz*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska-Nowak, Wrocław, 2010
- *Edukacja kulturowa. Społeczność, aktywizacja, uczenie się*, red. A. W. Brzezińska, A. Hulewska, J. Słomska-Nowak, Wrocław, 2010

#### **Ewa Martin-Sobecka**

#### **2007 rok**

- *Prace konserwatorskie przy zabytkowych sztandarach*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 163

#### **2008 rok**

- *Konserwatorskie przygody w Muzeum Etnograficznym w Toruniu*, w: *Zbiory biblioteczne, muzealne i archiwalne – badania i konserwacja. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK*, Toruń, 2–4 października 2008 roku, red. E. Jabłońska, Toruń, 2010, s. 101

#### **Grażyna Szelałowska**

## Kronika

### 2006 rok

- *Święta pszczoła, rzecz o pszczelarzeniu*, komentarz do wystawy, Toruń, 2006

### 2007 rok

- *Folwark wzorowy w świetle podręczników rolniczych z XVI i XVII w.*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 75–91

### 2008 rok

- *Nalewki. Trunki dla zdrowia i przyjemności*, komentarz do wystawy, Toruń, 2008
- *Smaki Pomorza i Kujaw. Subiektywna, etnograficzna lista produktów tradycyjnych*, w: *Wokół pomorskiej kuchni. X Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. B. E. Nowina-Sroczyńska, Ustka – Swołowo – Kluki, 2008, s. 195–216

### Artur Trapszyc

#### 2006 rok

- *Realizacje skansenowskie w Kaszczorku pod Toruniem w świetle ochrony i upowszechniania nawodnego dziedzictwa kulturowego*, w: *VII Konferencja Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego, Tomaszów Mazowiecki 2004*, red. J. Litwin, „Studia i Materiały Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku”, t. VI, seria B, nr 5, Gdańsk, 2006, s. 57–68
- *Przestrzeń wodna portowego Torunia z perspektywy antropologii ekologicznej*, w: *Dziedzictwo morskie i rzeczne Polski*, red. S. Januszewski, Wrocław, 2006, s. 34–48
- Мар’ян Пецюкевіч (Marian Pieciukiewicz), *Лісты (1956–1982) Listy*. Беларускае Гістарычнае Таварыства (Białoruskie Towarzystwo Historyczne), przedmowa Галена Глагоўская (Helena Głogowska), wybór i opracowanie Галена Глагоўская, Вячаслаў Харужы (Helena Głogowska, Wiesław Chożuży), Беласток (Białystok), 2005, recenzja, „Lud”, 2006, t. XC, s. 218

#### 2007 rok

- *Przez Wisłę do bram Torunia. Przestrzeń natury i kultury w antropologii miasta*, w: *Miasto po obu brzegach rzeki. Różne oblicza kultury*, red. A. Stawarz, Warszawa, 2007, s. 291–305
- *Miasto moje z widokiem na morze. Zaduma nad wodną przestrzenią Torunia jako wstęp do ekologii kulturowej nadwiślańskiej metropolii*, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, O. Kwiatkowska, A. Trapszyc, Toruń, 2007, s. 113–137
- *Rybacy nieszawscy i ich łodzie na pomorskim odcinku Wisły (Świecie – Grudziądz)*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 7–21

#### 2008 rok

- *Historia oddziału toruńskiego Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1947–2008)*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mianecki,

## Kronika

Toruń, 2008, s. 8–16

- *Władysław Jagiełło – lwowiak, etnograf, bohater*, wprowadzenie do książki: W. Jagiełło, *Rybołówstwo Borowiaków Tucholskich. Rys etnograficzny*, Toruń, 2008, s. 7

### 2009 rok

- *Działalność Mariana Pieciukiewicza jako etnografa w Muzeum Etnograficznym w Toruniu*, „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2009, nr 1, s. 77–85
- *Fishing and fishermen. Collections, exhibitions and research of the Ethnographic Museum in Toruń*, w: *Fishes, Culture, Environment. Through archaeoichthyology, ethnography & history. The 15th meeting of the ICAZ Fish Remains Working Group (FRWG), September 3–9, 2009 in Poznań & Toruń, Poland*, ed. D. Makowiecki et al., Poznań, 2009, s. 211–213
- *Nieszawiaczy na Żuławach. Zakorzeniemi na obcej ziemi*, w: *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 15 listopada 2008 roku przez Oddział Etnografii Muzeum Narodowego w Gdańsku we współpracy z Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Instytutem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie*, red. A. W. Brzezińska, Pruszcz Gdański – Gdańsk, 2009, s. 61–75

### 2010 rok

- *Podmiotowość respondenta i suwerenna wartość jego wypowiedzi jako etyczna norma w badaniach Jacka Olędzkiego*, „Etnografia Nowa”, Warszawa, 2010, t. II, s. 113–123
- *LXXXVI Walny Zjazd Delegatów Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w Toruniu. Refleksje organizatora i uczestnika (w 115 rocznicę Towarzystwa)*, „Twórczość Ludowa”, 2010, r. XXV, nr 3–4, s. 70–72
- *Człowiek i rzeka – interakcje na linii kultura-natura. Refleksje antropologiczne*, w: *Ekomuzeum rzeki Drawy. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji „Ekomuzeum rzeka Drawa” prowadzonej w 20-lecie utworzenia Drawieńskiego Parku Narodowego, 8-10 listopada 2010*, red. S. Januszewski, Drawno, 2010, s. 21–40.

### Kinga Turska-Skowronek

#### 2007 rok

- *Metoda projektu w działalności muzealnej na przykładzie „Sztuka koronki. Strój i wnętrze”*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 195–209
- *Chudzik Zofia*, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 106
- *Ciszak Irena*, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 107

## Kronika

- Czechowska Jadwiga, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 107
- Hareńska Urszula, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 108–109
- Hemerling Bożena, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 109
- Jankowska Leokadia, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 109
- Kierejewska Joanna [Janina], w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 110
- Kierejewska-Zajac Erwina, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 110
- Lipońska Izabela, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 111
- Lutomska Marta, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 111
- Marciniak Klara, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 112
- Matwijów Czesława, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 112
- Mikoś-Kierejewska Lidia, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 113
- Musiał Barbara, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 113
- Nogalska Aniela, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 113
- Nogalska Elżbieta, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 114
- Ochał-Kwiatkowska Maria, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 114
- Pawełczak Jadwiga, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 114–115
- Pazdan Krystyna, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 115
- Pazdan-Wiśniewska Grażyna, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 115
- Piasecka Kazimiera, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 115
- Rokicka-Keller Elżbieta, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim*

## Kronika

- Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 116
- Ryska Elżbieta, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 117
  - Sarnowska Krystyna, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 117
  - Siadak Teresa, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 117
  - Wajerczyk Jadwiga, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 118–119
  - Wełnińska Aniela, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 119
  - Wielgosz-Kasperowiak Maria, w: *Pałuki. Konkursy Sztuki Ludowej w Szubińskim Domu Kultury 1963–2007*, red. W. Szkulmowska, Szubin – Toruń, 2007, s. 119

### **2008 rok**

- *Dywany dwuosnowowe ze wsi Sumowo*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, Toruń, 2008, s. 248–250

### **Ewa Tyczyńska**

#### **2007 rok**

- *Rzemiosło Alfreda Hołdy – bednarza ze wsi Dolne Wymiary*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2007, t. III, s. 111–118

#### **2008 rok**

- *Translokacja i rekonstrukcja kujawskiej chałupy z Rakutowa w Parku Etnograficznym w Toruniu*, w: *Do Torunia kupić kunia. W 60. rocznicę założenia toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, Toruń, 2008, s. 79–90

### **Magdalena Ziółkowska**

#### **2010 rok**

- *Antroponimia polskich starowierców (na podstawie inskrypcji nagrobnych)*, w: *Staroobrzędowcy za granicą*, red. M. Głuszkowski, S. Grzybowski, Toruń, 2010, s. 189–200
- *Epitafia na starowierskich nagrobkach w Polsce*, „Studia i Szkice Sławistyczne”, 2010, t. X, s. 481–488
- *Cmentarz jako źródło informacji o grupie. Prawosławne cmentarze powiatu hajnowskiego*, w: *Białorusini – historia i kultura. Sesja naukowa, Szreniawa 25–26 czerwca 2010*, red. J. Jurkiewicz, Szreniawa, 2010, s. 89–100

#### **2011 rok**

- *Anthroponymy as an element identifying national minority: the characteristics of Polish Old Believers' names*, w: „Eesti ja soome-ugri keeleteaduse ajakiri. Jo-

## Kronika

urnal of Estonian and Finno-Ugric Linguistics. Special issue. Papers from the 12<sup>th</sup> international Conference on Minority Languages 28–30 May 2009 Tartu and Võru”, Esuka – Jeful, 2011, 1–2, red. U. Sutrop, K. Pajusalu, M. Mets, s. 383–398

### **Tłumaczenia (z języka białoruskiego):**

#### **2009 rok**

- Aleksander Pantielejko, *Wspomnienie o Marianie Pieciukiewiczu z Brasławszczyzny*, w: *Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność*, „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2009, nr 1, s. 29–31
  - Eleonora Zienkiewicz, *Kultura tradycyjna wsi Ciecierki*, w: *Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność*, „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2009, nr 1, s. 33–40
  - Olga Łabaczewska, *Znaczenie prac Mariana Pieciukiewicza dla badań nad kulturą staroobrzędowców Brasławszczyzny*, w: *Marian Pieciukiewicz. Życie i działalność*, „Materiały Muzeum Etnograficznego w Toruniu”, 2009, nr 1, s. 41–52
- zestawił: Jakub Kopczyński

## **MUZEUM WSI OPOLSKIEJ W OPOLU**

### **NOWE INWESTYCJE**

- 2006 rok – Budynek mieszkalno-gospodarczy ze Starego Lasu 61 (MWO/7/B)
- 2008 rok – Budynek administracyjno-recepcyjny Muzeum
- 2010 rok – Spichlerz z Przewozu (MWO/51/B)

### **NOWE WYSTAWY STAŁE**

- 2006 rok – Dom wiejskiego krawca cechowego (w chałupie z Kup)
- 2010 rok – Kresowanie na Opolszczyźnie 1945–1947 (w chałupie ze Starego Lasu 65)

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

- J. Gałęza, *Krystyna Wicher-Jesionowska. Dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej, historyk sztuki, muzealnik*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, s. 44–46
- J. Gałęza, *Muzeum Wsi Opolskiej*, „Zabytki”, 2006, nr 6, s. 42–47
- J. Gałęza, *Krystyna Wicher-Jesionowska. Historyk sztuki, muzealnik, Wojewódzki Konserwator Zabytków, dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Spiss, Wrocław – Kraków, 2007, t. II, s. 357–359
- M. Górniak-Bardzik, *Kresowanie na Opolszczyźnie 1945–47*, katalog wystawy, Opole, 2010
- H. Gruszka, *Formy edukacji regionalnej w działalności Muzeum Wsi Opolskiej*



## Kronika

- w *Opolu*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2009, nr 11, s. 41–48
- M. Jasińska, E. Wijas-Grocholska, *Rzecz o budynkach z czerwonej cegły na wsi opolskiej z przełomu XIX/XX w. Architektura wsi Śląska Opolskiego*, katalog wystawy, Opole, 2011
  - B. Jasiński, *Kroszonki Opolskie 2009*, katalog wystawy, Opole, 2009
  - B. Jasiński, *Gwiazdny pył. Magiczny świat rzeźb Jana Koloczka*, katalog wystawy, Opole, 2009
  - B. Jasiński, *Cudny śpiewak – z gliny ptak, Gwizdki ceramiczne z kolekcji Andrzeja Nowaka*, w: *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, red. D. Żołądź-Strzelczyk, K. Kabacińska, Poznań, 2010, s. 425–434
  - B. Jasiński, *Kroszonki Opolskie 2011*, katalog wystawy, Opole, 2011
  - B. Jasiński, *Dobra marka krocie warta. Starke Marke schafft Gewinn*, Wrocław, 2011
  - E. Oficjalska, *Stanisław Bronicz (1904–1981). Dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, etnograf, socjolog*, w: *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, red. E. Fryś-Pietraszkowa, A. Spiss, Wrocław – Kraków, 2007, t. II, s. 27–29
  - E. Oficjalska, *Doświadczenia Muzeum Wsi Opolskiej w inwentaryzacji muzealiów przy użyciu technologii cyfrowych*, w: *Nowoczesne metody gromadzenia i udostępniania wiedzy o zabytkach*, red. A. Seidel-Grzesińska, K. Stanicka-Brzezicka, Wrocław, 2008, s. 75–79
  - E. Oficjalska, *Pomiędzy chałupą drewnianą a murowaną. Rozterki etnografa w urządzaniu ekspozycji*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2009, nr 11, s. 95–101
  - E. Oficjalska, *„Obrazek dla każdego”. Obrazy fabryczne w domach śląskich w latach 1888–1940*, katalog wystawy, Opole, 2009
  - E. Oficjalska, *Śląski karnawał. Wodzenie niedźwiedzia i pogrzeb basa*, w: *Świat na opak. Ludowe zapusty, wczoraj i dziś, na przykładzie wybranych regionów w Polsce. Materiały z konferencji naukowej poświęconej obrzędowości zapustnej zorganizowanej przez Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku w dniu 19.02.2009 r.*, red. P. Nowakowski, K. Pawłowska, M. Grabowska, Włocławek, 2009, s. 57–64
  - E. Oficjalska, *Ekspozycje rolnicze w Muzeum Wsi Opolskiej*, w: *Międzynarodowa konferencja naukowa „Misje i kierunki rozwoju muzeów rolnictwa we współczesnym świecie”*, Szreniawa, 25–26 września 2009, Szreniawa, 2010, s. 71–76
  - B. Wieczorek, *Metody i środki stosowane w konserwacji zabytków techniki w MWO na przykładzie stałej ekspozycji maszyn rolniczych*, w: *Problemy muzeów związane z zachowaniem i konserwacją zbiorów. Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska. Temat: Zabytki techniki*, Szreniawa, 14–15 października 2006,

## Kronika

- Szreniawa, 2007, s. 95–101
- E. Wijas-Grocholska, *Produkt regionalny na Śląsku Opolskim. Problemy z udowodnieniem tradycji*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2007, nr 5, s. 113–120
  - E. Wijas-Grocholska, *Dachy wiejskie*, katalog wystawy, Opole, 2008
  - E. Wijas-Grocholska, *Bunclówka z Kodersdorf*, „Dachy”, 2008, nr 11, s. 53–55
  - E. Wijas-Grocholska, *Kogut na dachu*, „Dachy”, 2008, nr 12, s. 56
  - E. Wijas-Grocholska, *Lauby. Architektura wsi Śląska Opolskiego*, Opole, 2009
  - E. Wijas-Grocholska, *Dachówka z Siegersdorfer Werke*, „Dachy”, 2009, nr 3, s. 53–55
  - E. Wijas-Grocholska, *Ochrona dawnego krajobrazu i dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego na przykładzie architektury wsi opolskiej*, w: *Międzynarodowa konferencja naukowa „Misje i kierunki rozwoju muzeów rolnictwa we współczesnym świecie”*, Szreniawa, 25–26 września 2009, Szreniawa, 2010, s. 84–92
  - E. Wijas-Grocholska, *Pamiętajmy o starych dachach*, „Dachy”, 2010, nr 5, s. 45–46
  - E. Wijas-Grocholska, *Obrzeża Opola*, „Renowacje i Zabytki”, 2010, nr 3, s. 131–136
  - E. Wijas-Grocholska, *Ozdobne dachy na wiejskich budynkach Śląska Opolskiego*, „Renowacje i Zabytki”, 2010, nr 3, s. 137–147
  - M. Jasińska, E. Wijas-Grocholska, *Rzecz o budynkach z czerwonej cegły na wsi opolskiej z przełomu XIX/XX w. Architektura wsi Śląska Opolskiego*, katalog wystawy, Opole, 2011
  - Kalendarz na 2011 rok
  - Plakaty tematyczne – architektura wsi Śląska Opolskiego – 8 tematów
  - Plakaty wystawowe – „Obrazek dla każdego” – 2 tematy
  - Informatory MWO w języku polskim (2009 rok), niemieckim i angielskim (2010 rok)

### ZMIANY PERSONALNE

W latach 2006–2011 pracę w Muzeum zakończyli:

- mgr Helena Gruszka – kustosz, kierownik Działu Udostępniania i Edukacji
- mgr Krzysztof Czartoryski – asystent muzealny, Dział Architektury Ludowej
- mgr Łukasz Kociołek – asystent muzealny, Dział Architektury Ludowej
- mgr Witold Iwaszkiewicz – asystent muzealny, Dział Architektury Ludowej
- mgr Magdalena Nawrot – Dział Udostępniania i Edukacji

W latach 2006–2011 zatrudnienie w Muzeum podjęli:

- mgr Anna Miczka – asystent muzealny, Dział Udostępniania i Edukacji
- mgr Marta Szewerda – asystent muzealny, Dział Udostępniania i Edukacji
- mgr Marcelina Jasińska – asystent muzealny, Dział Architektury Ludowej

## Kronika

- mgr Ewa Grodek – pracując w Dziale Udostępniania i Edukacji, objęła funkcję kierownika tego Działu

### **WYKAZ NAGRÓD PRYZNANYCH MUZEUM WSI OPOLSKIEJ**

- 2006 rok – Wyróżnienie w kategorii wystaw technicznych, przyrodniczych i medycznych *Sybilla 2005 Wydarzenie Muzealne Roku* za wystawę „Dryle, plajdry, dreśmaszyny. Mechanizacja rolnictwa na wsi śląskiej” (MKiDN)
- 2007 rok – Wyróżnienie w kategorii wystaw technicznych, przyrodniczych i medycznych *Sybilla 2006 Wydarzenie Muzealne Roku* za wystawę „Cegielnie na Śląsku Opolskim” (MKiDN)
- 2009 rok – Wyróżnienie w kategorii wystaw technicznych, przyrodniczych i medycznych *Sybilla 2008 Wydarzenie Muzealne Roku* za wystawę „Dachy wsi opolskiej” (MKiDN)
- 2010 rok – Nagroda w kategorii wystaw etnograficznych *Sybilla 2009 Wydarzenie Muzealne Roku* za wystawę „Obrazek dla każdego. Fabryczne obrazy w domach śląskich w latach 1880–1940” (MKiDN)
- Tytuł „Mister Architektury województwa opolskiego 2008–2009” za budynek administracyjno-recepcyjny Muzeum (Opolski Oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich, Marszałek Województwa Opolskiego)
- 2011 rok – Nagroda w kategorii wystaw etnograficznych *Sybilla 2010* za wystawę „Kresowianie na Opolszczyźnie 1945–47” (MKiDN)
- Certyfikat „Miejsce odkrywania Talentów” (Ministerstwo Edukacji Narodowej)  
zestawiła: Elżbieta Oficjalska

### **MUZEUM – GÓRNOŚLĄSKI PARK ETNOGRAFICZNY W CHORZOWIE**

#### **NOWE REALIZACJE**

Przeniesione lub zrekonstruowane budynki:

#### **2006 rok**

- zakończenie prac przy budowie chałupy z Rudy Śląskiej – Bykowiny, połowa XIX wieku
- zakończenie prac przy rekonstrukcji szopy wozówki z Kobióra, połowa XIX wieku

#### **2007 rok**

- wytypowano, zakupiono i przeniesiono wiatrak turbinowy z Ustronia, 1918 rok
- zakończenie prac przy rekonstrukcji stodoły z Grzawy, 1876 rok
- zakończenie prac przy rekonstrukcji spichlerza podpiwniczzonego z Brennej, połowa XIX wieku

#### **2008 rok**

- zakończenie prac przy rekonstrukcji stodoły z Istebnej, XVIII wiek

## *Kronika*

- zakończenie prac przy przeniesieniu i budowie chałupy przysłupowej z Golezowa, 1886 rok
- zakończenie prac przy przeniesieniu i budowie spichlerza z Bojanowa, XVIII wiek
- zakończenie prac przy budowie wiatraka żarnowego z Ustronia, 1918 rok

### **2009 rok**

- zakończenie prac przy rekonstrukcji szkoły z Wapienicy, 1853 rok

### **Wystawy stałe**

### **2007 rok**

- oddano do ekspozycji nową aranżację wystawy „Tradycyjne rzemiosło ludowe – ginące zawody”. Ekspozycja w spichlerzu ze Śmiłowic prezentuje 14 warsztatów rzemieślniczych: ciesielski, gonciarski, stolarski, bednarski, kołodziejski, garbarski, szewski, rymarski, tkacki, powroźniczy, krawiecki, plecionkarski, kowalski i garncarski. Aranżacja i realizacja: D. Adamczak

### **2008 rok**

- udostępniono wystawę „Pojazdy konne”. Ekspozycja w stodole z Grzawy prezentuje pojazdy typu: landauer, wiktoria, jagdwagen, karawan i sanie spacerowe. Aranżacja i realizacja: D. Gmitruk
- zmiana formuły wystawy czasowej „Jak dawniej prano” na stałą. Ekspozycja w spichlerzu z Warszowic prezentuje sprzęty związane z dawnym praniem, prasowaniem, maglowaniem i szpanowaniem firan. Aranżacja i realizacja: D. Adamczak

### **2009 rok**

- udostępniono wystawę „Mechanizacja na wsi”. Ekspozycja w stodole z Istebnej prezentuje maszyny rolnicze związane z koszeniem zboża i kopaniem ziemniaków, jak również z omłotem, czyszczeniem i mieleniem ziarna. W kolejnej części zgromadzono urządzenia do cięcia słomy i siekania kapusty. Aranżacja i realizacja: D. Adamczak
- udostępniono wnętrze chałupy ewangelickiej z Golezowa, reprezentującej typ budynku bogatego gospodarza z drugiej połowy XIX wieku. Aranżacja i realizacja: B. Heidenreich
- udostępniono wnętrze spichlerza podpiwniczonoego z Brennej datowanego na przełom XVIII i XIX wieku. Obiekt jest niezwykle cenny, gdyż stanowi jedyny zachowany tego typu spichlerz na terenie Beskidu Śląskiego. Wnętrze wyposażono w naczynia zasobowe, skrzynie na zboże i naczynia na sery i słoninę. Aranżacja i realizacja: D. Gmitruk
- udostępniono wnętrze spichlerza z Bojanowa. Zostało ono wyposażone w naczynia zasobowe, skrzynię na zboże, wagę, koryta i ziarna zbóż. Aranżacja i realizacja: D. Adamczak
- udostępniono wnętrze wiatraka turbinowego z Ustronia. Wewnątrz niewiel-

## Kronika

kiego młynka znajduje się oryginalny mechanizm mielący i worki z ziarnem.  
Aranżacja i realizacja: D. Adamczak

### 2010 rok

- udostępniono zwiedzającym wnętrze szkoły z Wapienicy. Izba lekcyjna to elementy przeniesione z wcześniejszej wystawy znajdującej się w chałupie z Kality. Pomieszczenia nauczycielskie zaaranżowano w duchu czasu z przełomu XIX i XX wieku. Aranżacja i realizacja: B. Heidenreich

## PUBLIKACJE

### Katalogi wystaw

#### 2006 rok

- *Człowiek, praca, pasja*, opr. T. Liboska, A. Kreis
- *Architektura drewniana w Zagłębiu Dąbrowskim*, opr. D. Adamczak

#### 2007 rok

- *Młyny zbożowe w województwie śląskim*, opr. D. Adamczak
- *Stary Chorzów dawniej i dziś*, opr. D. Adamczak, T. Liboska
- *Chasydzi*, opr. T. Liboska

#### 2008 rok

- *Wieże wyciągowe od żurawia do konstrukcji żelbetowej*, opr. D. Adamczak, A. Frużyński, A. Kreis, P. Wybraniec

#### 2009 rok

- *Boże Ciało na Lipinach*, opr. T. Liboska
- *30 lat Wojewódzkiego Przeglądu Folklorystycznego „WICI”*, opr. K. Heidenreich, A. Nowicka

### Publikacje pracowników muzeum

- M. Droń, *Kapliczka przydrożna z Bytomia – eksponat GPE*, „Życie Bytomskie”, 14 IV 2008, nr 15
- D. Adamczak, *Raciborskie Lamusy*, „Spotkania z Zabytkami”, 2010, nr 3–4, s. 41–42
- D. Adamczak, *Park Etnograficzny w Chorzowie*, „Spotkania z Zabytkami”, 2010, nr 9–10, s. 63
- E. Zacharyasz, *Cztery pory roku w skansenie*, „Magazyn Szkolny”, 2010, nr 14, s. 32

## ZMIANY PERSONALNE

W grudniu 2006 roku przestała pełnić funkcję dyrektora mgr Barbara Heidenreich. W latach 2007–2009 dyrektorem Muzeum był mgr Piotr Wybraniec. Nowym dyrektorem od 2010 roku jest mgr Bogdan Kuboszek.

W 2008 roku w Dziale Budownictwa Ludowego zatrudniony został etnolog mgr Dawid Gmitruk (wcześniej pracujący w Muzeum Miasta Jaworzna).

zestawił: Damian Adamczak

## **MUZEUM WSI KIELECKIEJ W KIELCACH**

### **NOWE INWESTYCJE (OBIEKTY ZABYTKOWE)**

W Parku Etnograficznym w Tokarni wzniesiono 11 obiektów; dwa z nich to rekonstrukcje.

1. Plebania z Goźlic z 1768 roku to budynek drewniany konstrukcji zrębowej pokryty gontem. W elewacji frontowej barokowy portal. Przeniesiona do muzeum w latach 2005–2008 pełni czasowo funkcje administracyjne. Docelowo przeznaczona na funkcje dydaktyczno-edukacyjne.
2. Ośmiorak (podwójne czworaki) z Rudy Pilczyckiej wybudowany w 1914 roku. Budynek konstrukcji zrębowej kryty gontem, dwutraktowy. Pełni funkcje pokoi gościnnych. Odbudowywany od 1998 roku (przerwy spowodowane brakiem środków finansowych); zrealizowany ostatecznie w latach 2006–2008.
3. Wiatrak holenderski z Pacanowa z 1919 roku, drewniany, na planie ośmioboku. Ściany obite gontem, dach gontowy, śmigi z napiórem. Wewnątrz kompletne wyposażenie młynarskie.
4. Wiatrak holenderski z Grzymałkowa z 1931 roku, drewniany, na planie ośmioboku, dach kryty gontem. Posiada częściowe wyposażenie wnętrza.
5. Wiatrak typu koźlak z Dębna z 1880 roku, drewniany, kryty gontem, z kompletnym wyposażeniem wnętrza.
6. i 7. Zagroda ze Złotnik. Wzniesiona jako tzw. zagroda ożywiona. Chałupa z 1860 roku, drewniana konstrukcji zrębowej, kryta słomą. Rekonstrukcja drewnianej zrębowej obory krytej słomą.
8. Spichlerz klasztorny z Chęciny z połowy XVIII wieku, drewniany, konstrukcji zrębowej, kryty gontem. Od frontu galeryjka i ozdobnie wycięte łukowe odrzwia z zastrzałami. Adaptowany na funkcję muzealną – kasy i galerię sztuki ludowej.
9. Dzwonnica z Kazimierzy Wielkiej z 1848 roku, drewniana, konstrukcji szkieletowej, kryta gontem. Wewnątrz dzwon.
10. Maneż – rekonstrukcja wzorowana na kieracie-maneżu z Rzeszówka; pełni funkcję altany przystosowanej do spotkań i imprez kulturalnych.
11. Chałupa z Klonowa z połowy XIX wieku, przystosowana do funkcji toalety dla zwiedzających. Zadania te zrealizowano między innymi dzięki środkom finansowym z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Uzyskanie środków strukturalnych umożliwiło Muzeum wzniesienie budynku administracyjno-wystawienniczego na posesji Dworku Laszczyków w Kielcach oraz rozpoczęcie modernizacji obiektów użyteczności publicznej w Tokarni. Rozpoczęto wznoszenie budynku konferencyjno-dydaktycznego (część gastronomiczna), realizację parkingu oraz przebudowy hali konserwatorskiej.

### **NOWE STAŁE WYSTAWY**

## Kronika

- „Miele się pszeniczka... Wiatraki i młynarstwo wietrzne na Kielecczyźnie” – została udostępniona w 2006 roku w zabytkowym wiatraku z Grzmucina na terenie skansenu w Tokarni. Autorami scenariusza i realizatorami wystawy byli dr Elżbieta Szot-Radziszewska i mgr Leszek Gawlik. Wystawę poświęconą w całości zagadnieniom młynarstwa wietrzego i wiatracznictwa zbudowano w oparciu o dokumentacje fotograficzne i opracowania zachowane w archiwum MWK. Wyposażenie wiatraka zostało opisane w sposób umożliwiający poznanie przeznaczenia i nazw poszczególnych mechanizmów. Wystawę zorganizowano dzięki dotacji z MKiDN
- „Meble, które mają duszę. Meblarstwo ludowe na Kielecczyźnie – stolarze, warsztaty, wyroby” – udostępniona 30 września 2007 roku w zabytkowym spichlerzu ze Złotej w Parku Etnograficznym w Tokarni. Autorką wystawy była dr Elżbieta Szot-Radziszewska. Ekspozycja jest opowieścią o ludziach, którzy meble wykonali i użytkowali. Pokazano różnorodność mebli wytwarzanych w ośrodkach na Kielecczyźnie oraz techniki ich zdobienia. Wystawę zorganizowano dzięki dotacji z MKiDN
- „Wykute piękno. Tradycyjne wyroby kowalstwa ludowego na Kielecczyźnie” – prezentowana w spichlerzu ze Złotej w Parku Etnograficznym w Tokarni od 2008 roku. Autorką wystawy jest mgr Małgorzata Imiołek

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

#### **2006 rok**

- E. Szot-Radziszewska, L. Gawlik, *Miele się pszeniczka. Wiatraki i młynarstwo wietrzne na Kielecczyźnie*, katalog wystawy, Kielce, 2006

#### **2007 rok**

- T. Dzikowski, *Dziedzictwo kulturowe regionu świętokrzyskiego*, Kielce, 2007
- E. Szot-Radziszewska, *Rola etnografii w identyfikacji produktów tradycyjnych i regionalnych*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2007, nr 10, s. 31–46

#### **2008 rok**

- E. Szot-Radziszewska, *Meble, które mają duszę. Meblarstwo ludowe na Kielecczyźnie*, katalog wystawy, Kielce, 2008
- M. Imiołek, *Wykute piękno. Tradycyjne wyroby kowalstwa ludowego na Kielecczyźnie*, katalog wystawy, Kielce, 2008
- L. Gawlik, *Ceramika ludowa Kielecczyzny. Formy i zdobienia*, katalog wystawy, Kielce, 2008
- E. Szot-Radziszewska, *Muzeum Wsi Kieleckiej. Informator*, Kielce, 2008

#### **2009 rok**

- E. Szot-Radziszewska, L. Gawlik, *Milczące kamienie. Szlakiem zamków i warowni Kielecczyzny*, Kielce, 2009

## Kronika

- E. Szot-Radziszewska, L. Gawlik, *Plon niesiemy, plon... Wieńce dożynkowe regionu świętokrzyskiego*, katalog wystawy, Kielce, 2009

### 2010 rok

- E. Wielgus, *Tradycyjne ozdoby choinkowe na Kielecczyźnie*, katalog wystawy, Kielce, 2010
- E. Kołomańska, *Michniów. Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich*, Kielce, 2010
- A. Adamczyk, T. Wróbel, *Kościół drewniane w województwie świętokrzyskim*, Chęciny – Kielce, 2010

zestawił: Andrzej Szura

## SADECKI PARK ETNOGRAFICZNY W NOWYM SĄCZU

### NOWE INWESTYCJE (OBIEKTY ZABYTKOWE)

#### 2006 rok

- rekonstrukcja trzech zagród w nowopowstałym sektorze kolonistów józefińskich

#### 2007 rok

- rekonstrukcja pięciu budynków w sektorze usługowo-edukacyjnym SPE – Miasteczku Galicyjskim

#### 2008 rok

- finalizacja prac budowlanych oraz montaż ołtarza głównego w kościele ze Sta-deł, translokowanego w 2004 roku ze Świniarska
- finalizacja prac wykończeniowych – rekonstrukcja patronowych polichromii sufitowych w kościele z Łososiny Dolnej
- demontaż konserwatorski budynku zabytkowego młyna podworskiego w Kamienicy. Elementy rozbiórkowe złożone na zapleczu SPE

#### 2010 rok

- rekonstrukcja kuźni z Popowic, przeznaczonej na pokazy kowalstwa w ramach programu rewitalizacja ginących zawodów
- rekonstrukcja 15 budynków w sektorze usługowo-edukacyjnym SPE – Miasteczku Galicyjskim

### Nowe stałe wystawy w Muzeum

#### 2006 rok

- wnętrze szkoły z Nowego Rybia (mieszkanie nauczyciela, kancelaria, sala lekcyjna z lat 30. XX wieku, sala lekcyjna z lat 50. XX wieku); udostępnienie zwiedzającym urządzonego obiektu 21 czerwca 2006 roku z udziałem Marszałka Województwa Małopolskiego J. Sepioła – wydarzenie zostało zgłoszone do konkursu MKiDN „Sybilla 2006”

#### 2007 rok

- wnętrza mieszkalne i gospodarcze zagrody sołtysa w sektorze kolonistów józe-



## Kronika

fińskich; maj

- wnętrza budynków zrekonstruowanych w Miasteczku Galicyjskim: sklep zegarmistrza, atelier fotografa, warsztat garncarza z pracownikami zimną i gorącą, remiza strażacka – grudzień 2007 roku oraz apteka, dom krawca, zakład fryzjerski – 2010 rok

### 2008 rok

- wnętrza sakralne w ewangelickim kościele ze Stadeł; udostępnienie obiektu zwiedzającym – 29 czerwca
- „Galicja w kontekście geografii historycznej” – stała wystawa planszowa w holu ratusza Miasteczka Galicyjskiego. Aranżacja i realizacja: Wojciech Śliwiński; grudzień

### 2009 rok

- wnętrza budynku gospodarczego z Mokrej Wsi – stajnia dla wołów i owiec

## PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM

### 2006 rok

- J. Hołda, *Sądecki Park Etnograficzny. S suplement do przewodnika z 2003 roku*, Nowy Sącz, 2006
- „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, t. I – materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Skansenowskiej w Nowym Sączu i Rytrze pt. *Specyfika kultury karpackiej i jej prezentacja w skansenach pogranicza polsko-słowackiego*, w tym pięć autorstwa pracowników sądeckiego Muzeum
- W. Śliwiński, notki biograficzne H. Pieńkowskiej oraz T. Szczepanka, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, 2006, nr 9, s. 49–52

### 2007 rok

- W. Śliwiński, *Miasteczko galicyjskie – będzie rynek, ratusz, karczma, apteka*, „Dziennik Polskim”, 4 V 2007, s. 11
- W. Śliwiński, *Miasteczko galicyjskie*, „Almanach Sądecki”, 2007, r. XVI, nr 3/4 (60/61), s. 7–19
- J. Hołda, *Ostatni kamieniarz z Bartnego. O projektach zachowania tradycyjnej kamieniarki łemkowskiej*, w: *Łemkowie. Historia i kultura. Sesja naukowa, Szreniawa, 30 czerwca – 1 lipca 2007*, red. H. Duć-Fajfer, Szreniawa, 2007
- Z. Wolanin, *Muzeum Nikifora – propozycja strategii działania placówki jako muzeum nowoczesnego*, w: *Zarządzanie w kulturze*, t. VIII, seria „Prace Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Kraków, 2008, s. 63–76
- Komentarz do wystawy autorstwa Z. Wolanina, *Nikifor Krynicki*, w: „Pogranicze Polsko-Słowackie. Rocznik Euroregionu »Tatry””, Nowy Targ, 2007, wydanie specjalne, s. 20–23

### 2008 rok

## Kronika

- Z. Wolanin, *Bracia Stanisław i Jan Niewolowie. Pomiędzy sztuką ludową a sztuką*, „Almanach Muszyny”, 2008, r. XVI, s. 5–16
- Z. Wolanin, *Twórczość Czesława Czmiela*, „Almanach Muszyny”, 2008, r. XVIII, s. 225–230
- Z. Wolanin, *Współczesna karpacka rzeźba ludowa w kamieniu II konkurs*, „Almanach Sądecki”, 2008, r. XVII, nr 64/65, s. 81–101

### 2009 rok

- M. Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny. Przewodnik*, Nowy Sącz, 2009
- *Dawna Sądeczczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale Sądecy*, wydawnictwo i film w ramach projektu „Jarmark kultur”, tekst wydawnictwa, scenariusz i tekst filmu J. Hołda, zdjęcia, montaż filmu J. Kurzeja

### 2010 rok

- J. Hołda, P. Drożdżik, *Teatr Bogu i sobie. Rok obrzędowy na Sądeczczyźnie*, w ramach projektu „Jarmark kultur”, Nowy Sącz, 2010
- P. Drożdżik, J. Hołda, *Sądecki Park Etnograficzny – panorama kultur*, w ramach projektu „Jarmark kultur”, Nowy Sącz, 2010
- M. Brylak-Załużska, *Dawna Sądeczczyzna – Łemkowie*, wydawnictwo i film w ramach projektu „Jarmark kultur”, scenariusz i tekst filmu J. Hołda, zdjęcia, montaż filmu J. Kurzeja
- katalog do wystawy *Sądeczczyzna na styku kultur i religii*, w ramach projektu „Jarmark kultur”, wstęp A. Kroh, tekst J. Hołda
- B. Błażewicz, *Ludowe prezentacje – 35 lat sądeckiego skansenu*, Nowy Sącz, 2010
- J. Hołda, *Dávne Sądecko*, Nowy Sącz, 2010
- INSITA 2010. 9 Międzynarodowe Triennale Sztuki Samorodnej, katalog wystawy (Z. Wolanin – opracowanie sylwetek twórców z Sądeczczyzny), wyd. Słowacka Galeria Narodowa, Bratysława, 2010
- M. Sidor, Z. Wolanin, *Piotr Kwit – twórczość*, wyd. Stowarzyszenie Artystów fabs, przy współudziale Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu i Gminy Kamienica

### ZMIANY PERSONALNE

W Dziale Etnografii w 2006 roku przeszła na rentę Dorota Iwińska. Na jej miejsce została zatrudniona Sylwia Zarotyńska, absolwentka etnologii Uniwersytetu Śląskiego, oddział w Cieszynie. Ze względu na urlop macierzyński od kwietnia 2008 roku do marca 2009 roku zastępowała ją Bogusława Błażewicz, absolwentka etnologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od kwietnia 2009 roku Bogusława Błażewicz została zatrudniona jako asystent muzealny. We wrześniu 2009 roku Piotr Mikołajczyk został przeniesiony z Działu Etnografii do Archiwum.

zestawiły: Bogusława Błażewicz, Barbara Romańska

## **MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU**

### **NOWE INWESTYCJE**

#### **2009 rok (wybrane główne realizacje)**

Najpoważniejszą inwestycją w 2009 roku było rozpoczęcie realizacji projektu „Galicyjski Rynek. Budowa sektora miejskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku”. Inwestycja ta jest realizowana w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko”, priorytetu XI „Kultura i Dziedzictwo Kulturowe”, działanie 11.2 „Rozwój oraz poprawa stanu infrastruktury kultury o znaczeniu ponadregionalnym”. Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku znalazło się w prestiżowej grupie 12 projektów dofinansowywanych z funduszy europejskich, których celem jest ochrona i zachowanie dziedzictwa kulturowego o znaczeniu ponadregionalnym oraz rozwój i poprawa infrastruktury kultury. Warto dodać, że w ramach tego programu są realizowane między innymi takie projekty, jak: utworzenie Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu, ochrona i konserwacja toruńskiej Starówki, ochrona dziedzictwa i renowacja Kazimierza Dolnego, rewitalizacja i digitalizacja zespołu pałacowo-ogrodowego w Wilanowie, budowa Narodowego Forum Muzyki we Wrocławiu. W 2009 roku po przeprowadzeniu nieograniczonego przetargu i wyłonieniu wykonawców, rozpoczęto budowę obiektów. Docelowo „Galicyjski Rynek”, zgodnie z pierwotnym planem, ma liczyć 26 obiektów małomiasteczkowych.

Również nową inwestycją było rozpoczęcie realizacji Sektora Archeologicznego. Podstawowym zadaniem stała się rekonstrukcja, przy pomocy replik narzędzi wczesnośredniowiecznych, półziemianki występującej na eksplorowanych stanowiskach archeologicznych na górach Horodyszczce i Horodna. Rekonstrukcję poprzedziło zagospodarowanie terenu pod sektor poprzez zasadzenie drzew i stworzenie buforu od strony drogi biegnącej wzdłuż skansenu.

Równocześnie realizowano zadania związane z pracami budowlanymi, remontowymi i konserwatorskimi oraz z należyтым utrzymaniem i zagospodarowaniem Parku Etnograficznego. Poważnymi zadaniami z zakresu bezpieczeństwa ekspozycji było wykonanie zabezpieczeń antywłamaniowych i przeciwpożarowych w kolejnych obiektach oraz zakończenie wymiany ogrodzenia wokół całego skansenu.

Oprócz zadań na terenie Parku Etnograficznego rozpoczęto zakrojoną na szeroką skalę realizację remontu budynku biurowo-magazynowego przy ul. Traugutta w zakresie odwodnienia, wymiany nawierzchni wokół budynku, pokrycia dachowego, montażu nowych okien i przebudowy urządzeń elektroenergetycznych.

Rok 2009 był rekordowy w historii muzeum ze względu na frekwencję – 101 709 zwiedzających.

### **2010 rok (wybrane główne realizacje)**

Rok 2010 był kontynuacją głównej, kompleksowej realizacji muzeum budowy „Galicyjskiego Rynku”, czyli odtworzenia zabudowy małego, podkarpackiego miasteczka. To niezaprzeczalnie główna, w takiej skali, inwestycja w historii muzeum. Cała inwestycja realizowana jest przez duże firmy: Przedsiębiorstwo Kamieniarskie Kazimierz Wolski oraz Firmę Budowlaną Józefa Paczki z Nowego Targu (te dwie firmy tworzą konsorcjum) oraz jako podwykonawca Krośnieńskie Przedsiębiorstwo Budowlane. W roku 2010 wybudowano i zadaszono 24 z planowanych 26 domów. Równocześnie rozpoczęto i poważnie zaawansowano prace przy wyłożeniu placu rynkowego kocimi łbami. Równocześnie wykonano niezbędne podłączenia instalacyjne (elektryczne, gazowe, wodne i kanalizacyjne).

Niezależnie od tworzenia „Galicyjskiego Rynku” trwały prace przy inwestycji ostatnich lat – budowie rekonstrukcji XIX-wiecznego dworu ze Świącan, którą rozpoczęto w 2005 roku.

Podobnie jak w ubiegłym roku trwały, zakrojone na szeroką skalę, prace konserwatorskie przy polichromiach (cerkiew z Rosolina i Grąziowej), kontynuowano budowę sektora archeologicznego, wykonano prace zabezpieczające przed włamaniami i pożarem (nowe instalacje odgromowe) oraz prace mające na celu poprawienie infrastruktury w budynku biurowo-magazynowym przy ulicy Traugutta.

Skala prac wykonanych przez MBL była o wiele większa, obejmowała również zadania wykonywane poza planem.

### **NOWE STAŁE WYSTAWY**

Muzeum posiada trzy wystawy stałe:

- „Ikona karpacka” – w budynku z Nowosiółek koło Baligrodu, prezentująca 220 ikon od XV do XX wieku;
- wystawa zabytkowego sprzętu strażackiego w remizie z Lipinek;
- „Ekspozycja przemysłu naftowego” – plenerowa wystawa prezentująca wydobywanie ropy naftowej na Podkarpaciu od połowy XIX wieku po dzień dzisiejszy.

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM Z LAT 2006–2011**

Redakcja wszystkich ukazujących się od 1999 roku wydawnictw muzealnych, w tym głównie: „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku” – od 35–37 numeru; „Acta Scansenologica” – od 9–10 numeru; przewodnik po Parku Etnograficznym.

- J. Ginalska, „W cieniu podkarpackich szybów”. *Ekspozycja przemysłu naftowego w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 2005, t. IX, s. 39–78

## Kronika

- J. Ginalski, *Ziemia Sanocka. Góry Słonne*, Nowy Sącz, 2006
- J. Ginalski, H. Ossadnik, 50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w świetle archiwaliów, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 5–66
- D. Blin-Olbert, J. Ginalski, R. K. Jara, H. Ossadnik, Park Etnograficzny. Przewodnik. 50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku 1958–2008, Sanok, 2008
- J. Ginalski, *Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, w: *Skarbnice przeszłości. Najcenniejsze zbiory podkarpackich muzeów*, red. J. Gancarski, Krosno, 2009, s. 152–189
- J. Ginalski, *Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, w: W. Małek, *Bieszczady. Barwy natury*, Łódź, 2010, s. 6–19
- J. Ginalski, *Galicyjski Rynek, budowa sektora miejskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku*, „Acta Scansenologica”, Sanok 2010, t. X, s. 29–56
- M. Glinianowicz, A. Szponar, *Uzbrojenie późnośredniowieczne z zamku w Czchowie w Małopolsce*, „Acta Militaria Mediaevalia”, 2006, t. II, s. 137–188
- M. Glinianowicz, *Elementy uzbrojenia na późnośredniowiecznych malowidłach z kościoła w Haczowie*, „Acta Militaria Mediaevalia”, 2008, t. IV, s. 61–85
- M. Glinianowicz, P. Kotowicz, *Militaria wczesnośredniowieczne z latopisowego Sanoka*, „Стародавній іскоростень і слов'янські гради”, 2008, t. I, s. 81–94
- M. Glinianowicz, P. Kotowicz, *Puginał nożowy z miejscowości Burdze koło Stalowej Woli*, „Acta Militaria Mediaevalia”, 2009, t. V, s. 221–227
- M. Glinianowicz, P. Kotowicz, *Dwa nieznanne, późnośredniowieczne miecze z południowo-wschodniej Polski*, w: *Arma et Medium Aevum. Studia nad uzbrojeniem średniowiecznym*, red. P. Kucypera, P. Pudło, G. Żabiński, Toruń, 2009, s. 182–197
- M. Glinianowicz, *Zastłona typu „psi pysk” ze zbiorów Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie*, „Acta Militaria Mediaevalia”, 2010, t. VI, s. 193–210
- M. Glinianowicz, P. Kotowicz, *Kolejne odkrycia archeologiczne na wielokulturowej osadzie w Sanoku-Olchowcach, stan. 10*, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego”, 2010, t. XXXI, s. 93–100
- R. K. Jara, *Haftowana tkanina liturgiczna z kolekcji Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2004, nr 36, s. 109–133
- R. K. Jara, *Sztuka w służbie boskiej idei. Zagadnienia artystyczno-ideowe zbiorów sztuki Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku na przykładzie kultowego żydowskiego rzemiosła artystycznego i malowideł ściennych w cerkwi z Grąziowej*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 173–246
- M. J. Marciniak, *Leszczyna i czarny bez w kulturze wsi podsanockiej*, w: *Las w*

## Kronika

- kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań, 2006, t. IV, s. 495–502
- M. J. Marciniak, „Opowieści starego strychu” – życie codzienne miasteczka 1. połowy XX w. w świetle przedmiotów znalezionych na strychu, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. J. Hoff, Kolbuszowa, 2006, s. 287–312
  - M. J. Marciniak, *Dąb, lipa, jesion w kulturze mieszkańców Podkarpacia*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań 2007, t. V, s. 493–504
  - M. J. Marciniak, *Pożywienie ludowe a jadło regionalne*, w: *Wokół pomorskiej kuchni. X Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. B. E. Nowina-Sroczyńska, Ustka – Swołowo – Kluki, 2008, s. 165–172
  - M. J. Marciniak, *Szata florystyczna jako immanentna część ekspozycji etnologicznej na przykładzie Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, w: *Polskie ogrody ekologiczne*, red. S. Kozłowska, I. Koziarska, Warszawa, 2008, s. 13–17
  - M. J. Marciniak, *Skarby nasze codzienne*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 353–368
  - M. J. Marciniak, *Strój ludowy w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 115–126
  - M. J. Marciniak, *Buk, jodła i inne drzewa w kulturze wsi podkarpackiej*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań 2009, t. VI, s. 353–368
  - M. J. Marciniak, *Strój bojkowski*, „Oikoumene Carpathia”, 2010, nr 3, s. 81–90
  - M. J. Marciniak, „Boże, błogostaw ten dom i mieszkańców w niem” – zwyczaje związane z domem w południowo-wschodniej Polsce, w: *Rzeczpospolita domów. Chaty*, red. K. Złotowska-Krawiec, Słupsk, 2010, s. 265–275
  - M. J. Marciniak, *Drzewa i krzewy w kulturze Bieszczad*, w: *Leśnictwo Bieszczadów wczoraj, dziś, jutro*, red. A. Grzywacz, Polańczyk, 2010, s. 209–227
  - M. J. Marciniak, *Drzewa i krzewy w ludowym lecznictwie ludzi i zwierząt w południowo-wschodniej Polsce*, w: *Las w kulturze polskiej*, red. W. Łysiak, Poznań, 2010, t. VII, s. 273–282
  - D. Blin-Olbert, *Wystawy sezonowe w Parku Etnograficznym w Sanoku*, „Podkarpacki Informator Kulturalny”, V–VIII 2006, nr 43–44, s. 20–21
  - D. Blin-Olbert, *Kultura ludowa ziemi sanockiej*, w: *Gdzie wspólne źródła... Dzieje współistnienia kultur polskiej i ukraińskiej na ziemi sanockiej od średniowiecza do współczesności*, red. W. Banach, E. Kasprzak, Sanok, 2006, s. 149–160
  - D. Blin-Olbert, *Kuźnie w Parku Etnograficznym*, „Podkarpacki Informator Kulturalny”, I–II 2006, nr 41, s. 12–14
  - D. Blin-Olbert, *Współzależności ekonomiczne miasteczka i wsi w końcu XIX i na początku XX wieku*, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. J. Hoff, Kolbuszowa, 2006, s. 267–285
  - D. Blin-Olbert, *Kresy? Kultura Rusinów karpaccich w Muzeum Budownictwa*

## Kronika

- Ludowego w Sanoku*, „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, 2006, t. I, s. 92–96
- D. Blin-Olbert, *Sektor bojkowski w Parku Etnograficznym w Sanoku*, „Podkarpacki Informator Kulturalny”, III–IV 2007, nr 48, s. 15–17
  - D. Blin-Olbert, J. Ginalski, R. K. Jara, H. Ossadnik, *Park Etnograficzny. Przewodnik. 50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku 1958–2008*, Sanok, 2008
  - D. Blin-Olbert, *Kultura ludowa w zbiorach Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego”, 2008, nr 37, s. 69–133
  - D. Blin-Olbert, *Zwyczaje narodzinowe i pielęgnacja niemowląt w okolicach Sanoka pod koniec XIX i w wieku XX*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego”, 2008, nr 37, s. 297–320
  - D. Blin-Olbert, *Wybrane elementy kultury materialnej Bojków*, „Oikoumene Carpathia”, 2010, nr 3, s. 69–79
  - D. Blin-Olbert, *Projekt zagospodarowania rynku miasteczka galicyjskiego odzwierciedleniem życia mieszczan na przełomie XIX i XX wieku*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 2010, t. X, s. 57–69
  - D. Blin-Olbert, *Kuchnia mieszczańska na początku XX wieku (na podstawie zbiorów muzeum i katalogów sprzedaży wysyłkowej oraz wspomnień pamiętnikarzy)*, w: *Wokół pomorskiej kuchni. X Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. B. E. Nowina-Sroczyńska, Ustka – Swołowo – Kluki, 2008, s. 165–172
  - D. Blin-Olbert, *Zdobywanie i użytkowanie wody we wsiach i miasteczkach południowo-wschodniej Polski*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, nr 12 (w druku)
  - H. Ossadnik, *Co nowego w Skansenie?*, „Podkarpacki Informator Kulturalny”, XI–XII 2006, nr 46, s. 16
  - H. Ossadnik, *Prof. dr Roman Marian Reinfuss (1910–1998)*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2006, nr 9, „100-lecie polskiego muzealnictwa etnograficznego na wolnym powietrzu”, s. 40–43
  - H. Ossadnik, *Jak pańszczyznę w „państwie jaśliskim” A. D. 1816 odprawiano*, „Płaj”, Warszawa, 2006, nr 33, s. 125–141
  - H. Ossadnik, *Pogranicze bojkowski-huculskie na nieznanym zdjęciach Romana Reinfussa*, w: *Huculszczyzna, jej kultura i badacze. Międzynarodowa konferencja naukowa w ramach Festiwalu Huculskiego 2006 „Za głosem trombity”*, red. J. Stęszewski, J. Cząstka-Kłapyta, Kraków, 2008, s. 137–148
  - D. Blin-Olbert, H. Ossadnik, *50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (1958–2008)*, „Podkarpacki Informator Kulturalny”, V–VIII 2008, nr 55–56, s. 22–24
  - J. Ginalski, H. Ossadnik, *50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w świetle archiwaliów*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 5–66

### Kronika

- H. Ossadnik, *Kolekcje zdjęć archiwalnych w zbiorach archiwum Muzeum Budownictwa w Sanoku*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 145–172
- H. Ossadnik, A. B. Radwański, *Obszar badawczy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku (Bojkowie, Dolinianie, terytoria przejściowe, zmiany nazw)*, cz. 1, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 347–370
- D. Blin-Olbert, J. Ginalski, R. K. Jara, H. Ossadnik, *Park Etnograficzny. Przewodnik. 50 lat Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku 1958–2008*, Sanok, 2008
- H. Ossadnik, „Przeworski Zamysł” Zajazd – Camping – Skansen „Pastewnik” w Przeworsku, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, 2009, nr 11, s. 125–132
- H. Ossadnik, A. Typrowicz, *Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu”, 2009, nr 11, s. 159–161
- H. Ossadnik, *Kolekcje zdjęć profesora Romana Reinfussa w zbiorach archiwum Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku*, w: *Profesor Roman Reinfuss badacz historii i kultury ludowej – w setną rocznicę urodzin. Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach, 27 maja 2010 r. Materiały pokonferencyjne*, red. A. Niemczyńska-Szurek, Gorlice – Szymbark, 2010, s. 73–93
- A. Szczepkowski, *Pracownia konserwatorska w 50-leciu MBL*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 247–261
- A. Szczepkowski, *Ikony w pracowni konserwatorskiej MBL*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 263–276
- A. Szczepkowski, *Ikona w konserwacji*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 277–296
- K. Uliasz, *Zachowania zwyczajowo-obrzędowe związane z wypiekiem chleba na pograniczu Pogórza i Łemkowszczyzny*, „Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku”, 2008, nr 37, s. 321–346

#### ZMIANY PERSONALNE

W omawianym okresie nie nastąpiły poważniejsze zmiany personalne. Przyjęto pięciu nowych pracowników:

- na pełny etat – specjalistę ds. administracyjnych (mgr ekonomii), asystenta muzealnego (mgr kulturoznawstwa), rzemieślnika;
- na 1/2 etatu – asystenta muzealnego (mgr archeologii), konserwatora (mgr sztuki);
- sezonowo – kasjerkę (mgr kulturoznawstwa) i opiekuna ekspozycji.

W chwili obecnej w Muzeum jest zatrudnionych: 55 osób na pełnym etacie (w tym 2 osoby sezonowo), 3 osoby na 3/4 etatu, 2 osoby na 3/5 etatu, 2 osoby na



1/2 etatu, 1 osoba na 2/5 etatu.

zestawił: Hubert Ossadnik

## **MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W KOLBUSZOWEJ**

### **NOWE INWESTYCJE (OBIEKTY ZABYTKOWE)**

#### **2006 rok**

- chałupa i stajnia z Brzozy Stadnickiej z drugiej połowy XIX wieku

#### **2007 rok**

- chałupa z Bożej Woli z pierwszej połowy XIX wieku
- stajnia z Weryni z połowy XX wieku

#### **2008 rok**

- budynek gospodarczy z Bożej Woli, rekonstrukcja obiektu z pierwszej połowy XIX wieku
- stodoła z Podwisłocza z przełomu XIX i XX wieku
- budynek gospodarczy szkoły z Wólki Sokołowskiej z pierwszej połowy XX wieku

#### **2009 rok**

- plewnik z Przewrotnego z przełomu XIX i XX wieku
- spichlerz dworski z Bidzin z 1784 roku

#### **2010 rok**

- stodoła z Glin Małych z przełomu XIX i XX wieku
- kościół z 1843 roku i dzwonnica z Rzochowa, prawdopodobnie z pierwszej połowy XX wieku

### **PUBLIKACJE PRACOWNIKÓW MUZEUM**

#### **2006 rok**

- J. Dragan, *Obrzędowość doroczna i rodzinna Lasowiaków źródłem poznania regionu*, w: *Tradycje naszej ziemi – ciągłość i trwanie*, red. J. Bardan, Kolbuszowa, 2006, s. 57–66
- J. Bardan, *Ziemiańin wobec spraw obywatelskich. Działalność społeczna i polityczna Jana Hupki w powiecie kolbuszowskim*, w: *Miasteczko i okolica – od średniowiecza do współczesności*, red. J. Hoff, Kolbuszowa, 2006, s. 249–266

#### **2009 rok**

- M. Wójtowicz, *Szałeństwo w wiedzy ludowej i codziennym życiu dawnej wsi na podstawie materiałów dotyczących Puszczy Sandomierskiej*, „Biuletyn Muzeum Kultury Ludowej”, red. J. Bardan, Kolbuszowa, 2009, nr 1, s. 61–78
- J. Bardan, J. Dragan, W. Dragan, M. Górski, I. Kunysz, *Zbiory – czyli to, co najważniejsze*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 41–69
- K. Dypa, *Nasi goście – czyli widzowie i uczestnicy*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat

## Kronika

- Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 71–87
- J. Bardan, *Zamierzenia – czyli co, jak dobrze pójdzie, nastąpi*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 97–103
  - M. Skowroński, J. Bardan, *Kalendarium – czyli ważniejsze wydarzenia, wystawy, programy...*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 115–144
  - J. Bardan, Bogusława Mazur, *Pracownicy – czyli oni tworzyli Muzeum*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 89–98
  - K. Dypa, *Wydawnictwa – czyli co ogłoszono drukiem*, „Biuletyn Jubileuszowy. 50 lat Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej”, red. J. Bardan, K. Dypa, Kolbuszowa, 2009, s. 105–114
  - J. Bardan, *Kolbuszowska Tarcza Legionów*, w: *Pięć wieków Kolbuszowej 1500/1508–2008. Studia, szkice i materiały z dziejów miasta i powiatu*, red. S. Zych, Kolbuszowa, 2009, s. 307–313
  - J. Bardan, *Edukacja regionalna dla nauczycieli w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce”, 2009, nr 11, s. 73–77
  - J. Bardan, *Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej*, w: *Skarbnice przeszłości. Najcenniejsze zbiory podkarpackich muzeów*, red. J. Gancarski, Krosno, 2009, s. 190–211
  - J. Dragan, J. Niepokój, *Znaczenie lnu jako składnika potraw w obrzędach dorocznych i rodzinnych*, w: *Wokół pomorskiej kuchni. X Konferencja Kaszubsko-Pomorska*, red. B. E. Nowina-Sroczyńska, Ustka – Swołowo – Kluki, 2008, s. 104–112

### 2010 rok

- J. Bardan, *Archiwum parafialne – spis inwentarzowy*, w: *Parafia kolegiacka Wszystkich Świętych w Kolbuszowej w latach 1510–2010. Studia, szkice i materiały*, red. S. Zych, Kolbuszowa, 2010, s. 391–396
- J. Dragan, *Podleżajska wieś w świetle badań etnograficznych*, w: *Giedlarowa – nasze trwanie na tle sześćsetletniej historii podleżajskiej wsi*, Giedlarowa, 2010, s. 119–139

### ZMIANY PERSONALNE

mgr inż. Karol Kopeć – konserwator drewna zabytkowego; od 2006 do 2009 roku

mgr Inga Kunysz – historyk, kustosz; od 2006 do 2010 roku

mgr Katarzyna Dypa – kulturoznawca, asystent muzealny; od 2007 roku

## Kronika

mgr Justyna Niepokój – etnolog, asystent muzealny; od 2007 roku  
Waldemar Pająk – rzemieślnik; od 2007 roku  
Paweł Mazgaj – rzemieślnik; od 2008 roku  
Bogusław Bystrek – rzemieślnik; od 2008 roku  
Beata Soja – przewodnik; od 2008 roku  
mgr Małgorzata Wójtowicz – etnolog, asystent muzealny; od 2008 roku  
mgr Jadwiga Bąk – konserwator; od 2008 roku  
mgr Bogusława Mazur – ekonomista; od 2008 do 2009 roku  
mgr Agnieszka Pomykała – konserwator; od 2009 roku  
mgr Marcin Zimny – historyk, asystent muzealny; od 2009 roku  
mgr Urszula Rzeszut-Baran – archeolog, asystent muzealny; od 2009 roku  
Grzegorz Bajor – opiekun ekspozycji; od 2009 roku  
Leszek Kobylski – opiekun ekspozycji; od 2009 roku  
Karol Stanisławski – opiekun ekspozycji; do 2009 roku  
Kazimierz Piekarski – rzemieślnik; od 2010 roku  
mgr inż. Piotr Turkiewicz – architekt; od 2010 roku  
mgr Grzegorz Wójcicki – polonista/historyk, asystent muzealny; od 2010 roku  
mgr Anna Jemioło – ekonomista; od 2010 roku  
mgr Marta Kosior – ekonomista; od 2010 roku  
mgr Stanisław Wilk – z-ca dyrektora ds. gospodarczych; do 2010 roku  
Szczepan Chmielowiec – opiekun ekspozycji; do 2010 roku  
Eugeniusz Micek – opiekun ekspozycji; do 2010 roku  
Stanisław Kwaśnik – opiekun ekspozycji; od 2010 roku  
Wiesław Wilk – opiekun ekspozycji; od 2010 roku  
Krystyna Piórek – renowator; do 2010 roku  
mgr inż. Kinga Fecko – architekt krajobrazu; od 2011 roku

zestawiła: Katarzyna Dypa

## **MATERIAŁY DO KRONIKI NADESŁANE INDYWIDUALNIE**

### **ADAM BARTOSZ – DYREKTOR MUZEUM OKRĘGOWEGO W TARNOWIE**

#### **PUBLIKACJE**

- *Wojenny skansen King George w Georgii*, „Acta Scansenologica”, Sanok, 2006, t. IX, s. 227–231
- *Niemcy galicyjscy w sądeckim skansenie*, „Płaj”, 2007, nr 34, s. 144–150

## Kronika

- *Zapomniany skansen siedmiogrodzki*, „Płaj”, 2007, nr 34, s. 199–201
- *W miniaturowym skansenie pod Pilzнем*, „Spotkania z Zabytkami”, 2008, nr 1, s. 32–33
- *Muzeum lalek w Pilźnie - miniaturowy skansen*, „Lud”, 2009, t. XCIII, s. 269–272
- *Synagoga bobowska w miniaturze*, „Płaj”, 2009, nr 38, s. 222–224

### **TOMASZ DZIKOWSKI – MUZEUM WSI RADOMSKIEJ**

tomasz.dzikowski@muzeum-radom.pl

#### **NOWE STAŁE WYSTAWY W MUZEUM**

„Historia maszyn i narzędzi rolniczych”, scenariusz: Tomasz Dzikowski, Małgorzata Kwarcińska, Zbigniew Skuza; komisarz Zbigniew Skuza; wernisaż 23 maja 2009 roku. Ekspozycja w specjalnie wzniesionym pawilonie, zorganizowana w ramach programu badawczego i kolekcjonerskiego „Mechanizacja wsi w Radomskiem w XIX i XX wieku”. Obejmuje maszyny i narzędzia użytkowane w regionie, pochodzące z wytwórni radomskich, krajowych i zagranicznych, od końca XIX wieku do lat 70., a także urządzenia autarkiczne. Częścią ekspozycji jest prezentacja jedynej w Polsce kolekcji ciągników rolniczych SAM, którą MWR zakupiło od Tomasza Dzikowskiego w roku 2008; kolekcja jest rozwijana, liczy obecnie 21 eksponatów (program przewiduje 30 reprezentatywnych obiektów).

#### **PUBLIKACJE**

- *Kolekcje ciągników rolniczych SAM – konserwacja, remonty i uruchomienia eksponatów. Nieco teorii i wnioski praktyczne*, w: *Problemy muzeów związane z zachowaniem i konserwacją zbiorów. Międzynarodowa Konferencja Konserwatorska. Temat: Zabytki techniki*, Szreniawa, 14–15 października 2006, Szreniawa, 2007, s. 105–118
- *Warsztat Piotra Olejnika w Wólce Smolanej*, „Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie”, 2007, t. XXIV, s. 129–160
- *Zagroda mechanika wiejskiego z 2. połowy XX w. Koncepcja ekspozycji*, „Wieś Radomska”, 2007, t. VIII, s. 225–248
- *Obraz życia wsi ocalony w kolekcjach eksponatów ruchomych. Prawda o ich funkcjonowaniu a program konserwatorski*, w: *Dziedzictwo kulturowe regionu świętokrzyskiego. Materiały pokonferencyjne*, Kielce, 2007, s. 98–113
- *Jan Czapka – rolnik, wynalazca, konstruktor*, Radom, 2009, strona: [muzeum-radom.pl/indexm.php?nid=828&r=33](http://muzeum-radom.pl/indexm.php?nid=828&r=33)
- *Autarkiczna mechanizacja rolnictwa – badania, kolekcja, ekspozycja w Muzeum Wsi Radomskiej*, w: *Misja i kierunki rozwoju muzeów rolnictwa we współcz-*

## *Kronika*

*snym świecie. Konferencja naukowa, Szreniawa, 25–26 września 2009, Szreniawa, 2010, s. 161–168*

### **ZMIANY PERSONALNE**

31 grudnia 2008 roku złożyłem wypowiedzenie w Muzeum Wsi Kieleckiej, od 1 marca 2009 roku jestem pracownikiem Muzeum Wsi Radomskiej (st. konserwator).



## SYLWETKI

### Wojciech Jankowski

Członek honorowy Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce

Syn Józefa Jankowskiego, architekta i urbanisty, oraz Janiny (Niny), architekta oraz projektantki mebli i wnętrz. Warszawianin z miejsca urodzenia (1928 rok), związany z miastem, a szczególnie z Żoliborzem, gdzie rodzice wznieśli willę w 1930 roku według swego projektu i mieszkali w niej z dziećmi do 1942 roku. Zainteresowanie architekturą wyniósł zatem z rodzinnego domu.



Architekt, absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej (studia w latach 1948–1952). Ukończył też na tym Wydziale Studium Podyplomowe w zakresie konserwacji zabytków (1970–1972), uwieńczone pracą dyplomową „Metody przenoszenia obiektów zabytkowych do muzeów na wolnym powietrzu na przykładzie drewnianego kościoła w Leszczynach”.

*W latach przedwojennych, na lekcjach geografii – jak wspomina – które bardzo lubiłem, uczono przywiązania do krajobrazu ojczystego, rozumianego jako krajobraz kulturowy, choć to późniejsze pojęcie. Poznawałem także kraj w czasie przedwojennych wyjazdów wakacyjnych i wycieczek szkolnych. To mocno zapadło w duszę. W Zakładzie Architektury Polskiej Oskara Sosnowskiego, na powołanym w 1915 roku Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, wyraźnie akcentowano historię architektury małomiasteczkowej i wiejskiej. Zarówno wykształcenie, jak i młodzieńcze fascynacje zaowocowały później prawdziwą pasją, z którą spełniał się w zawodowej pracy, osiągając wysokie kwalifikacje.*

Po okresie zatrudnienia w Centralnym, potem w Wojewódzkim Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego w Warszawie (1953–1960), inż. arch. Wojciech Jankowski pracował w Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa

## Sylwetki

Kultury i Sztuki (1960–1972), początkowo w Wydziale Inspekcji Konserwatorskiej, następnie w Wydziale Zabytków Architektury i Urbanistyki.

Przedmiotem jego szczególnego zainteresowania stało się budownictwo ludowe i muzealnictwo skansenowskie. Był to okres, kiedy po zaniedbaniach powojennego dziesięciolecia rozpoczął się ożywiony ruch w kierunku ochrony budownictwa tradycyjnego i konkretyzowała się idea muzealnictwa skansenowskiego na ziemiach polskich. Brał aktywny udział w procesie kształtowania się koncepcji i realizacji kilku muzeów wieloregionalnych, między innymi w Sanku, Chorzowie, Bierkowicach pod Opolem (był tu członkiem Rady Muzealnej). Pozostawał wówczas w stałym kontakcie z wojewódzkimi konserwatorami zabytków, którzy podejmowali działania w kierunku zachowania regionalnych typów budownictwa ludowego, między innymi poprzez tworzenie muzeów na wolnym powietrzu, a przez otoczenie ochroną pojedynczych obiektów lub ich zespołów – szukali sposobu ratowania krajobrazu kulturowego. Pracując w Wydziale Inspekcji Konserwatorskiej zetknął się z wojewódzkimi konserwatorami zabytków: dr Hanną Pieńkowską (woj. krakowskie) i Jerzym Turem (woj. rzeszowskie), których doświadczenie zawodowe, a zwłaszcza ich wielkie zaangażowanie w pionierskie działania mające na celu ochronę budownictwa regionalnego, nadały głębszy sens jego pracy. Wiele czasu i sił poświęcał penetracji trudno dostępnego nieraz terenu.

Jako członek Zespołu Doradczego do spraw Parków Etnograficznych i Budownictwa Drewnianego, powołanego w 1962 roku przy Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków, brał czynny udział w opracowaniu i przygotowaniu do druku publikacji *Memoriał w sprawie ochrony budownictwa drewnianego w Polsce. Program organizacji parków etnograficznych*, (Warszawa, 1966, powiel.) oraz ocenach programów i projektów powstających parków etnograficznych.

Po przeniesieniu się w 1972 roku do Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie podległemu MKiS, gdzie został kierownikiem Działu Architektury i Urbanistyki do 1974 roku, zajął się ewidencją zabytków architektury i budownictwa, przede wszystkim drewnianego, jako grupy wyodrębnionej, a podjętą przez ODZ na nowych zasadach i na dużą skalę po roku 1974. Brał udział w opracowaniu metod wykonywania kart ewidencyjnych, kryteriów doboru obiektów i przygotowywaniu publikacji nowego spisu *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce*.

Wykonywał inwentaryzacje pomiarowe obiektów przeznaczonych do przeniesienia do parków etnograficznych: drewnianego kościoła w Leszczynach, obecnie gm. Czerwionka-Leszczyń, woj. śląskie (1963 rok), jak również kilku zagród (pomiarów sytuacji) w ówczesnym woj. katowickim oraz na obszarze przyszłego zalewu Czorsztyn-Nidzica (lata 1965–1967).

Opracował plan koncepcyjny zagospodarowania przestrzennego Ośrodka



## Sylwetki

Budownictwa Ludowego w Szymbarku koło Gorlic, oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (1973 rok, zrealizowany według wersji z 1986 roku; zob. W. Jankowski, *Ośrodek Budownictwa Ludowego w Szymbarku – koncepcja zagospodarowania przestrzennego*, w: *Zabytkowe drewno – konserwacja i badania*, red. R. Brykowski, A. Grzywacz, Warszawa, 1987).

Uczestniczył w większości specjalistycznych lokalnych porad, jak i ogólnopolskich konferencjach dotyczących stanu budownictwa ludowego i muzeów skansenowskich, na wielu z nich wygłaszał referaty, następnie publikowane.

Odbył kilka wyjazdów studialnych do Danii, Szwecji, Rumunii, Czechosłowacji, zapoznając się z problematyką związaną z muzeami na wolnym powietrzu i ochroną budownictwa tradycyjnego w tych krajach.

Na emeryturę przeszedł 1 kwietnia 1994 roku.

Od 1981 roku należy do Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków, którego jest członkiem-założycielem. Posiada Odznakę Zasłużony Działacz Kultury i Złotą Odznakę za Opiekę nad Zabytkami.

W 2008 roku przekazał do Krajowego Ośrodka Badań i Ochrony Zabytków w Warszawie około 700 wysokiej jakości fotografii (w wersji elektronicznej) z lat 1952–2005 zabytkowej architektury i budownictwa, przede wszystkim tradycyjnej drewnianej zabudowy wsi i miasteczek z wielu obszarów Polski, a także drewnianej zabudowy warszawskiej Pragi i Marymontu. Osobną pozycję stanowią zbiorowe zdjęcia osób związanych z konserwacją i ochroną zabytków w Polsce.

Opracowanie: Anna Spiss

## Euzebiusz Gil

Uhonorowany medalem im. Izydora Gulgowskiego przez Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce

Dr Euzebiusz Gil jest wielkim entuzjastą zawodu, etnografem z typu badaczy terenowych i twórców – budowniczych muzeów na wolnym powietrzu. W Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu-Bierkowicach zostawił po sobie wiele materiałów i opracowań, z których korzysta się do chwili obecnej. Uczestniczył przy odbudowie 44 obiektów na 50 istniejących na terenie Muzeum. Jako jedyny opolski etnograf obronił pracę doktorską opartą na własnych badaniach dotyczących wiejskiego rzemiosła na Śląsku Opolskim.

W pierwszych, najtrudniejszych latach powstawania Muzeum Wsi Opolskiej



## Sylwetki

pracowało w Muzeum kilku młodych etnografów. Pierwszym zatrudnionym, już od 1986 roku, był Euzebiusz Gil, od 1969 roku – Ewa i Maciej Kurkowie, na krótko – Stanisław Pilarski. Maciej Kurek i Stanisław Pilarski zrezygnowali z zawodu. Ewa Baczańska-Kurek w 1976 roku objęła prowadzenie Działu Etnografii Muzeum Śląska Opolskiego, a od 1988 roku mieszka w Niemczech.

Jedynym z nich, który całe zawodowe życie, aż do końca 2005 roku, spędził jako etnograf, budując kolejne skanseny, jest dr Euzebiusz Gil. Mało bliżej znana obecnym muzealnikom-skansenologom barwna postać dr. Gila zasługuje na przybliżenie i szersze omówienie.

Urodził się 13 sierpnia 1936 roku w Wieruszowie, na granicy Śląska i Wielkopolski, w rodzinie młynarza. Ojciec Euzebiusza Gila oraz jego stryj zawód młynarza dziedziczyli w linii męskiej od wielu pokoleń. Ich przodkowie nie tylko zajmowali się przemiałem zboża, ale również budowali niewielkie młyny wodne o jednym złożeniu kamieni. Matka pochodziła z rodziny chłopskiej.

Po skończeniu szkoły średniej w Oleśnie Śląskim Euzebiusz Gil zdał na studia etnograficzne na Uniwersytecie Wrocławskim. W trakcie studiów wciągnął go teatr i tak przeżył przygodę życia, pracując dwa lata we wrocławskim Teatrze Rozmaitości, co też zaowocowało po latach, zwłaszcza przy organizacji imprez w skansenie w Kudowie-Pstrążnej, gdzie był głównym aktorem tworzonych przez siebie imprez, nazwanych „Cepowisko” i „Pieczenie ziemniaka”. Umiejętności teatralne niewątpliwie przydatne są mu do tej pory w pracy z mediami, szczególnie w audycjach radiowych.

Studia skończył, pisząc pracę u doc. Adolfa Nasza, słynącego ze swoich zamiłowań do pracy i badań w terenie. Te wspólne wyjazdy terenowe z Adolfem Naszem również wpłynęły na dalszą pracę Euzebiusza Gila; jest on przykładem etnografa badacza-terenowca. Tematem jego pracy magisterskiej było drewniane budownictwo sakralne w powiecie oleskim. Zinwentaryzował wówczas i opracował 21 drewnianych kościołów i do tej pory są to cenne materiały badawcze i dokumentacyjne.

Po skończeniu studiów pracował w Opolu, w Domu Książki, w księgarni. W 1966 roku podjął pracę w nowo tworzonej opolskim – był pierwszym etnografem zatrudnionym jako pracownik merytoryczny. Na przełomie lat 1974–1975 ukończył dwusemestralne Podyplomowe Studium Muzeologiczne na Uniwersytecie Toruńskim. W 1977 roku podjął decyzję napisania rozprawy doktorskiej. Jej promotorem był prof. dr hab. Edward Pietraszek. Temat pracy wynikał z szerokich zainteresowań Euzebiusza Gila zanikającym rzemiosłem wiejskim. Doktorat, który obronił 24 września 1980 roku na Uniwersytecie Wrocławskim, jest zatytułowany „Rzemiosło wiejskie Opolszczyzny wytwarzające środki produkcji dla gospodarstwa chłopskiego (kowlstwo, kołodziejstwo, rymarstwo, bednarstwo)”, zawiera materiały inwentaryzacyjne, rysunki, ilustracje,

mapy.

Euzebiusz Gil był autorem pierwszych folderów wydawanych w MWO oraz wielu opracowań znajdujących się w muzealnym archiwum<sup>1</sup>.

Kiedy miejscowa gazeta opolska napisała, że muzealnictwo opolskie nareszcie może się poszczycić doktorem nauk, dla Euzebiusza Gila zaczęły się problemy. Przytoczę tu słowa samego bohatera, napisane w jego autobiografii: *Zdałem sobie wówczas sprawę, że uzyskanie doktoratu stanowiło dla mnie koniec pracy w muzeum. Najpierw odsunięto mnie od pracy w muzeum. Potem ówczesna dyrekcja skansenu przekazała mnie pod skrzydła Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, który zlecił mi opiekę nad drewnianym budownictwem sakralnym (kościóły) i nadzorowaniem remontów tych obiektów, z obowiązkiem dopilnowania, by księża zachowali umiar i powstrzymali się od wprowadzania zmian, zmieniających wnętrze kościoła i jego bryły.*

W tym czasie Muzeum Narodowe we Wrocławiu pracowało nad utworzeniem skansenu dolnośląskiego w Lubiążu. Ponieważ teren pod skansen nie był jeszcze przejęty, wszystkie rozebrane obiekty gromadzono we wnętrzu kościoła, w klasztorze w Lubiążu. Prace rozbiórkowe i znakowanie elementów prowadzone były przez przypadkowo dobranych ludzi, bez doświadczenia, ponadto rozebrane budynki, w liczbie 5, złożono w jednej nawie kościoła, co utworzyło jedno wielkie zwałowisko. Euzebiusz Gil stworzył czteroosobową ekipę i w ciągu trzech miesięcy rozłożyli materiał na poszczególne obiekty. Przez następne kilka lat robił to, co było jego pasją: tworzył dokumentację budowlano-konserwatorską dla obiektów przeznaczonych do przeniesienia i dokonywał rozbiórek wybranych obiektów na terenie Dolnego Śląska.

W 1984 roku planowany skansen w Pstrążnej (oddział Muzeum w Wałbrzychu) dostał w wieczyste użytkowanie działkę pod zabudowę, o powierzchni 3,75 ha. Wieś nie była przychylna budowie skansenu i początkowo stwarzała ogromne bariery. W latach 1984–1989 Euzebiusz Gil rozebrał dla skansenu w Pstrążnej następne kilka obiektów, w tym wiatrak z Jabłowa z okolic Wałbrzycha.

W 1987 roku został przyjęty do pracy na stanowisko kierownika nowo powstającej placówki. W pierwszej kolejności rozpoczął odbudowę murowanego budynku z Szalejowa Dolnego i równolegle remont w zastanym na miejscu muro-

<sup>1</sup> E. Gil, *Spichlerze Opolszczyzny*, Opole, 1967; tenże, *Spichlerze drewniane Ziemi Opolskiej*, „Ziemia”, 1970, r. IV; E. Gil, S. Pilarski, *Budownictwo ludowe Opolszczyzny*, Kraków, 1971; E. Gil, *Zabytkowy kościół drewniany z Uszyc w pow. oleskim*, „Opolski Rocznik Muzealny”, 1972, t. V; tenże, *Spichlerze w Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole, 1977 – przewodnik; tenże, *Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole, 1977 – przewodnik; tenże, *Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole, 1981 – przewodnik; tenże, *Muzeum Wsi Opolskiej*, Opole, 1982 – przewodnik; tenże, *Współczesne ludowe kowalstwo Opolszczyzny*, Opole, 1982; tenże, *Z badań Muzeum Wsi Opolskiej nad drewnianym budownictwem ludowym Opolszczyzny*, „Opolski Rocznik Muzealny”, 1985, t. VIII.

## Sylwetki

wanym budynku kuźni z 1856 roku. Kuźnia wyposażona we wszystkie akcesoria jest czynna i dostępna na pokazy kowalstwa. Następne rekonstrukcje to chałupa z Kudowy Zdrój, chałupa z Łomnicy, stodoła z Kudowej-Czermnej, dzwonnica domowa z Golachowa. Ponadto rozebrane są i złożone na terenie skansenu jeszcze trzy chałupy i wiatrak. W 1997 roku wszystkie prace przy odbudowie obiektów zostały przerwane ze względów finansowych.

W maju 1997 roku Euzebiusz Gil podjął decyzję o wypieku chleba na zakwasie w chałupie z Łomnicy, w której odbudował piec piekarski. Pierwszy chleb piekł sam. Wypiekał go w każdą drugą niedzielę, potem zastępowała go była sołtysowa wsi Pstrążna. Pomysł z wypiekaniem chleba okazał się sukcesem, ponieważ zwiększyła się liczba zwiedzających.

W tym samym roku zainaugurowano imprezę widowiskowo-folklorystyczną nazwaną „Cepowisko”. Na terenie skansenu Euzebiusz Gil wygospodarował półko o powierzchni 15 arów, które corocznie obsiewał zbożem jarym. Co roku, pod koniec sierpnia, na tej imprezie były pokazy cięcia zboża sierpem, kosą, potem wiązania snopków, układania na wozie i młócenia za pomocą cepów. Na koniec – pokazy mielenia zboża na żarnach. Głównym aktorem tej imprezy był sam Euzebiusz Gil przebrany w biały, lniany, siermiężny strój, chodaki i kapelusz. W czasie imprezy występowały różne zespoły ludowe ze śpiewem i tańcami, wypiekany był chleb, smarowany masłem lub serem ze szczypiorkiem oraz serwowane inne jadlo, na przykład pieczone prosiaki, grochówka itp. Największe kolejki zawsze stały po chleb. Ilość zwiedzających na tej imprezie to około 2000–3000 osób.

W skansenie w Pstrążnej Euzebiusz Gil organizował cyklicznie cztery imprezy:

- uroczystą inaugurację sezonu turystycznego – 1 maja;
- „Cepowisko” – zawsze po 20 sierpnia;
- „Pożegnanie lata” – koniec września;
- „Święto pieczonego ziemniaka” – około 10 października.

W każdej z tych imprez uczestniczyło około 15 zespołów Kół Gospodyń Wiejskich. Zawsze też na tych imprezach były pokazy kucia żelaza i wypieku chleba. Organizator często sponsorował muzealne imprezy własnymi dochodami.

Euzebiusz Gil stał się znaną postacią na Dolnym Śląsku. Zmobilizował prawie całą wieś Pstrążna do współuczestniczenia we wszelkich działaniach muzeum, sam uczestniczył w spotkaniach Kół Gospodyń Wiejskich, występował z prelekcjami, organizował lekcje, był częstym gościem w mediach dolnośląskich. Do lokalnego tygodnika kłodzkiego „Euroregia Glacis” pisał artykuły popularyzujące kulturę ludową oraz przez cały okres – w innych gazetach dolnośląskich.

W 2004 roku Urząd Miasta w Wałbrzychu przestał łożyć pieniądze na skansen, a w 2005 roku rozpoczął rozmowy z Urzędem Miasta w Kudowie-Zdroju w

### *Sylwetki*

kwestii przekazania skansenu Zarządowi Miasta. Uzgodniono, że od 1 stycznia 2006 roku skansen przechodzi pod Urząd Miasta w Kudowie-Zdroju. Ta decyzja przyspieszyła odejście Euzebiusza Gila na zasłużoną emeryturę. Do tej pory uczestniczył w jury wielu konkursów na rękodzieło i sztukę ludową, w konkursach i prezentacjach zespołów ludowych, nadal przewodniczy jury na corocznym konkursie kowalstwa ludowego w Jaworze.

Po powrocie do Opola od trzech sezonów pracuje w opolskim skansenie jako opiekun ekspozycji, występuje często w opolskich mediach, dalej popularyzując kulturę ludową.

To czynne, bogate i twórcze życie muzealnika-skansenologa, liczne opracowania i publikacje dotyczące zagadnień interesujących nasze środowisko oraz praca w skansenach budowanych i tworzonych wraz z nim lub przez niego od podstaw, zasłużyło niezawodnie na przyznanie medalu im. Izzydora Gulgowskiego.


Opracowanie: Elżbieta Wijas-Grocholska

Opole, 2011 rok



## **CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA MUZEÓW NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE**

### **MUZEA NA WOLNYM POWIETRZU W POLSCE**

Muzea będące członkami prawnymi oznaczone są 

#### **MUZEUM WSI SŁOWIŃSKIEJ W KLUKACH**

Kierownik: mgr Henryk Soja

76-214 Smołdzino

Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

Dyrektor: mgr Mieczysław Jaroszewicz

woj. pomorskie

tel. 59 846 30 20

fax 59 832 66 00

e-mail: [mwskluki@muzeum.slupsk.pl](mailto:mwskluki@muzeum.slupsk.pl)

strona: [muzeumkluki.pl](http://muzeumkluki.pl)

Położone na terenie Słowińskiego Parku Narodowego, 40 km na płn. wsch. od Słupska

Członkowie:

mgr Dawid Gonciarz

mgr Marzena Mazur

mgr Henryk Soja

mgr Violetta Tkacz-Laskowska

mgr Gabriela Włodarska-Koszutowska

#### **MUZEUM W KOSZALINIE**

Dyrektor: mgr Jerzy Kalicki

ul. Młyńska 37-39

75-420 Koszalin

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

woj. zachodniopomorskie  
tel. 94 343 20 11, 94 343 20 82  
fax 94 343 12 20  
e-mail: [mwk@muzeum.koszalin.pl](mailto:mwk@muzeum.koszalin.pl)  
strona: [muzeum.koszalin.pl](http://muzeum.koszalin.pl)  
Członkowie:  
mgr Lija Szadkowska  
mgr Jerzy Kalicki, [kalicki@muzeum.koszalin.pl](mailto:kalicki@muzeum.koszalin.pl)

**ZAGRODA GBURSKA W NADOLU**

Nadole 16  
84-250 Gniewino  
Filia Muzeum Ziemi Puckiej im. Floriana Ceynowy w Pucku  
Dyrektor: Mirosław Kuklik  
84-250 Gniewino  
woj. pomorskie  
tel. 58 676 76 44  
e-mail: [mzpuck@poczta.onet.pl](mailto:mzpuck@poczta.onet.pl)  
strona: [muzeumpuck.kaszubia.com/oddzialy/skansen-w-nadolu](http://muzeumpuck.kaszubia.com/oddzialy/skansen-w-nadolu)  
Muzeum położone jest nad Jeziorem Żarnowieckim  
Członkowie:  
mgr Mirosław Kuklik, [mzpuck@poczta.onet.pl](mailto:mzpuck@poczta.onet.pl)

**MUZEUM – KASZUBSKI PARK ETNOGRAFICZNY IM. TEODORY I IZYDORA  
GULGOWSKICH WE WDZYDZACH KISZEWSKICH**



Dyrektor: Teresa Lasowa  
83-406 Wąglikowice  
woj. pomorskie  
tel. 58 686 11 30, 58 686 12 88  
e-mail: [muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl)  
strona: [muzeum-wdzydze.gda.pl](http://muzeum-wdzydze.gda.pl)  
Muzeum położone jest na terenie Wdzydzkiego Parku Krajobrazowego, 72 km  
na pld. zach. od Gdańska, 16 km na pld. od Kościerzyny.  
Członkowie:  
mgr Gabriela Kańczugowska-Janik, [promocja@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:promocja@muzeum-wdzydze.gda.pl)  
mgr Sonia Klein-Wrońska, [eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl)  
mgr Teresa Lasowa, [muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:muzeum@muzeum-wdzydze.gda.pl)  
dr Tadeusz Sadkowski, [t.sadkowski@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:t.sadkowski@muzeum-wdzydze.gda.pl)  
mgr Dorota Sudak, [eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl](mailto:eksponat@muzeum-wdzydze.gda.pl)



**MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W WĘGORZEWIE**

Dyrektor: Justyna Żołnierowicz-Jewuła

ul. Portowa 1

11-600 Węgorzewo

woj. warmińsko-mazurskie

tel./fax 87 427 52 78, 87 427 32 42

e-mail: mkl.wegorzewo@wp.pl

strona: muzeum-wegorzewo.pl

Członkowie:

mgr Barbara Grąźewicz-Chłudzińska

mgr Beata Gruszka, mkl.oswiata@wp.pl

mgr Krystyna Jarosz, mkl.historia@wp.pl

mgr Izabela Szmuc

mgr Justyna Żołnierowicz-Jewuła, jewulkas@wp.pl

**MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO – PARK ETNOGRAFICZNY**



**W OLSZTYNKU**

Dyrektor: mgr Ewa Wrochna, dyrektor@muzeumolsztynek.com.pl

ul. Leśna 23

11-015 Olsztynek

woj. warmińsko-mazurskie

tel. 89 519 21 64

fax 89 519 38 45

e-mail: mbl@muzeumolsztynek.com.pl

strona: muzeumolsztynek.com.pl

Członkowie:

mgr Karolina Głowniak-Poniewska, glowniak@muzeumolsztynek.com.pl

mgr Tadeusz Kufel

mgr Jadwiga Wieczerzak, j.wieczerzak@muzeumolsztynek.com.pl

mgr Michał Poniewski, poniewski@muzeumolsztynek.com.pl

**BIAŁOSTOCKIE MUZEUM WSI W WASILKOWIE**



Kierownik: Artur Gawel

ul. Nadawki 21c (szosa do Augustowa)

16-010 Wasilków

woj. podlaskie

tel. 85 743 60 82

strona: bialostockiemuzeumwsi.pl

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

Oddział Muzeum Podlaskiego w Białymstoku

Dyrektor: mgr Andrzej Lechowski

Ratusz – Rynek, ul. Kościuszki 10

15-426 Białystok

e-mail: [bmw@muzeum.bialystok.pl](mailto:bmw@muzeum.bialystok.pl)

strona: [muzeum.bialystok.pl](http://muzeum.bialystok.pl)

Członkowie:

mgr Jerzy Cetera

mgr Hubert Czerwiński

mgr Artur Gawel

mgr Karolina Radłowska

**SKANSEN MAZOWIECKO-PODLASKI W CIECHANOWCU** 

Dział Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu

Dyrektor: mgr Dorota Łapiak

ul. Pałacowa 5

18-230 Ciechanowiec

woj. podlaskie

tel. 86 277 13 28

fax 86 277 38 57

e-mail: [muzeum.rol@wp.pl](mailto:muzeum.rol@wp.pl)

strona: [muzeumrolnictwa.pl](http://muzeumrolnictwa.pl)

Członkowie:

mgr Stanisław Kryński

**SKANSEN KURPIOWSKI IM. ADAMA CHĘTNIKA W NOWOGRODZIE**

Kierownik: mgr Urszula Kuczyńska

Oddział Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży

Dyrektor: dr Jerzy Jastrzębski

ul. Zamkowa 25

18-414 Nowogród

woj. podlaskie

tel. 86 217 55 62

e-mail: [skansenkurpiowski@op.pl](mailto:skansenkurpiowski@op.pl)

strona: [4lomza.pl/index.php?k=279](http://4lomza.pl/index.php?k=279)

Członkowie:

dr Jerzy Jastrzębski

mgr Urszula Kuczyńska

**MUZEUM ETNOGRAFICZNE IM. MARII ZNAMIEROWSKIEJ-PRÜFFEROWEJ  
W TORUNIU**



Dyrektor: dr Hubert Czachowski, h.czachowski@etnomuzeum.pl

ul. Wały gen. Sikorskiego 19

87-100 Toruń

woj. kujawsko-pomorskie

tel. centr. 56 622 80 91

tel. sekr. 56 622 36 49

e-mail: kontakt@etnomuzeum.pl

strona: etnomuzeum.pl

Członkowie:

mgr Janina Łukasiewicz-Drewniowska, gospodarka@etnomuzeum.pl

mgr Joanna Muszyńska

mgr Teresa Okoniewska

mgr Maria Pokrzywnicka, edukacja@etnomuzeum.pl

mgr Grażyna Szelaągowska, gospodarka@etnomuzeum.pl

mgr Artur Trapszyc, rybolostwo@etnomuzeum.pl

mgr Roman Turaja, roman.tubaja@wp.pl

mgr Kinga Turska-Skowronek, gospodarka@etnomuzeum.pl

mgr Ewa Tyczyńska, architektura@etnomuzeum.pl

mgr Anna Walczak, architektura@etnomuzeum.pl

**KUJAWSKO-DOBZYŃSKI PARK ETNOGRAFICZNY W KLÓBCE**

p.o. kierownika: mgr Irena Chirkowska

Oddział Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku

Dyrektor: mgr Piotr Nowakowski

87-840 Lubień Kujawski

woj. kujawsko-pomorskie

tel. 54 284 27 92

e-mail: skansen@muzeum.wloclawek.pl

strona: muzeum.wloclawek.pl

Członkowie:

mgr Elżbieta Kraszewska-Sikorska

**WIELKOPOLSKI PARK ETNOGRAFICZNY W DZIEKANOWICACH**



Kierownik: dr Antoni Pelczyk, wpe.dziekanowice@wp.pl

Oddział Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy

Dyrektor: prof. dr hab. Andrzej Marek Wyrwa

62-261 Lednogóra

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

woj. wielkopolskie  
tel. 61 427 50 10, 61 427 50 32  
e-mail: sekretariat@lednicamuzeum.pl  
strona: lednicamuzeum.pl

Członkowie:

mgr Małgorzata Fryza, malgorzata.fryza@wp.pl  
mgr Adriana Garbatowska, ada.garbatowska@wp.pl  
mgr Andrzej Kaszubkiewicz  
mgr Marek Krężałek, marek.krezalek@lednicamuzeum.pl  
mgr Marta Romanow-Kujawa, kujawa.marta@wp.pl  
dr Antoni Pelczyk, wpe.dziekanowice@wp.pl

**MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W OSIEKU NAD NOTECIĄ** 

Oddział Muzeum Okręgowego im. Stanisława Staszica w Pile

Kierownik: mgr inż. Stefan Rola

ul. Dworcowa 10  
89-333 Osiek n. Notecią  
woj. wielkopolskie  
tel. 67 286 60 90  
e-mail: muzeum@muzeum.pila.pl  
strona: muzeum.pila.pl

Członkowie:

mgr Roman Skiba  
mgr inż. Stefan Rola

**SKANSEN BUDOWNICTWA LUDOWEGO ZACHODNIEJ WIELKOPOLSKI  
W WOLSZTYNIE** 

Dyrektor: mgr Zofia Chwalisz  
ul. Boh. Bielnika 26  
64-200 Wolsztyn  
tel. 68 384 26 19  
e-mail: skansen@muzea-wolsztyn.com.pl  
Dział Muzeum Regionalnego w Wolsztynie  
ul. 5 Stycznia 34  
63-400 Wolsztyn  
woj. wielkopolskie  
tel. 68 384 26 48  
strona: muzea-wolsztyn.com.pl

Członkowie:

dr Jerzy Adamczewski

**MUZEUM NARODOWE ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO  
W SZRENIAWIE**



Dyrektor: dr Jan Maćkowiak  
ul. Dworcowa 5  
62-052 Komorniki  
woj. wielkopolskie.  
tel. 61 810 76 29  
fax 61 810 76 42  
e-mail: muzeum@muzeum-szreniawa.pl  
strona: muzeum-szreniawa.pl

Członkowie:

mgr Alicja Kuberka, kuberka@inetia.pl  
dr Jan Maćkowiak  
mgr inż. Maria Stańczyk  
mgr Wojciech Szczepkowski  
mgr Hanka Wawruch

**MUZEUM WSI MAZOWIECKIEJ W SIERPCU**



Dyrektor: mgr Jan Rzeszotarski  
ul. Gabriela Narutowicza 64  
09-200 Sierpc  
woj. mazowieckie  
tel./fax 24 275 28 83, 24 275 58 20  
Ratusz, tel. 24 275 28 26  
Plac Kardynała Stefana Wyszyńskiego 1  
e-mail: skansen@mwmskansen.pl  
strona: mwmskansen.pl

Członkowie:

mgr Jan Rzeszotarski

**MUZEUM WSI RADOMSKIEJ W RADOMIU**



Dyrektor: mgr Ilona Jaroszyk-Nowak  
ul. Szydłowiecka 30  
26-600 Radom  
woj. mazowieckie  
tel./fax 48 332 92 81  
e-mail: muzeumwsi@muzeum-radom.pl  
strona: muzeum-radom.pl

Członkowie:

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

mgr Tomasz Dzikowski  
mgr Justyna Górską-Streicher  
mgr Ilona Jaroszek-Nowak  
mgr Renata Sarnowicz, renata.sarnowicz@muzeum-radom.pl  
mgr Zbigniew Skuza, zbyszek.skuza@muzeum-radom.pl

**MUZEUM KOWALSTWA W WARSZAWIE ELEONORY I ZDZISŁAWA GAŁECKICH**

ul. Przy Grobli 84  
02-749 Warszawa  
woj. mazowieckie  
tel. 602 118 616, 606 182 404  
e-mail: muzeum@muzeumkowlstwa.pl  
strona: muzeumkowlstwa.pl

Członkowie:

mgr Eleonora Gałeczka  
mgr Kamil Gałeczki  
mgr Rafał Gałeczki

Skansen Rzeki Pilicy w Tomaszowie Mazowieckim

Dyrektor: Andrzej Kobalczyk  
ul. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 9/11  
97-200 Tomaszów Mazowiecki  
tel. 44 723 00 03  
e-mail: info@skansenpilicy.pl  
strona: skansenpilicy.pl

**MUZEUM ETNOGRAFICZNE W ZIELONEJ GÓRZE Z SIEDZIBĄ W OCHLI**



Dyrektor: mgr Irena Lew  
ul. Muzealna 5  
66-006 Ochla  
woj. lubuskie  
tel. centrala 68 321 15 91, dz. oświatowy 68 321 11 93  
fax 68 321 14 73  
e-mail: me-ochla@zielman.pl  
dz.oswiatowy@zielman.pl  
strona: muzeum-etnog.zielman.pl  
Dojazd MZK z Zielonej Góry: linia nr 27 cały rok; linia nr 17 w sezonie letnim  
Członkowie:  
mgr Wiesława Biernacka

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

mgr Irena Lew  
mgr Irena Soppa  
mgr Mieczysław Soppa

**MUZEUM WSI OPOLSKIEJ W OPOLU**



Dyrektor: mgr Jarosław Gałęza  
ul. Wrocławska 174  
45-835 Opole-Bierkowice  
woj. opolskie  
tel./fax 77 457 23 49, 77 474 30 21  
e-mail: sekretariat@muzeumwsiopolskiej.pl  
strona: muzeumwsiopolskiej.pl

Członkowie:

mgr Jarosław Gałęza, jaroslaw.galeza@mwo.internetdsl.pl  
mgr Elżbieta Wijas-Grocholska, elzbieta.grocholska@mwo.internetdsl.pl  
mgr Elżbieta Oficjalska, elzbieta.oficjalska@mwo.internetdsl.pl

**MUZEUM WSI LUBELSKIEJ W LUBLINIE**



Dyrektor: dr inż. Mieczysław Kseniak  
al. Warszawska 96  
20-824 Lublin  
woj. lubelskie  
tel. 81 533 85 13, 81 533 31 37  
e-mail: skansen@skansen.lublin.pl  
strona: skansen.lublin.pl  
Dojazd autobusami komunikacji miejskiej nr 5, 18, 20, 37

Członkowie:

mgr Wanda Dudzic  
mgr Grzegorz Miliszkiewicz  
mgr Łucja Kondratowicz-Miliszkiewicz  
mgr Mieczysław Kseniak  
dr Halina Stachyra  
mgr Krzysztof Wiśniewski  
mgr Maria Wosiek-Guz

**MUZEUM W ŁOWICZU I SKANSENY W MAŁRZYCACH**



Dyrektor: mgr Marzena Kazanecka-Zwierz  
ul. Stary Rynek 5/7

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

99-400 Łowicz  
woj. łódzkie  
tel. 046 837 39 28  
fax 46 837 36 63  
e-mail: muzeum@low.pl  
strona: muzeum.low.pl  
Członkowie:  
mgr Magdalena Bartosiewicz, mamilka1@wp.pl

**SKANSEN – MUZEUM ETNOGRAFICZNE W WAMBIERZYCACH**

Dyrektor: Marian Gancarski  
ul. Wiejska 52  
57-411 Wambierzyce  
woj. dolnośląskie  
tel. 74 871 91 84  
strona: gory.info.pl/skansen  
Członkowie:  
Marian Gancarski

**GÓRNOŚLĄSKI PARK ETNOGRAFICZNY W CHORZOWIE**



Dyrektor: mgr Bogdan Kuboszek  
ul. Parkowa 25  
41-500 Chorzów  
woj. śląskie  
tel. 32 241 07 18  
tel./fax 32 241 55 01  
e-mail: skansen@poczta.onet.pl, skansen@chorzow-online.pl  
strona: skansen.chorzow.pl  
Położony na terenie Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie  
Członkowie:  
mgr Damian Adamczak, d.adamczak@skansen.chorzow.pl  
mgr Dawid Gmitruk, d.gmitruk@skansen.chorzow.pl  
mgr Barbara Heidenreich  
mgr Ewa Zacharyasz, e.zacharyasz@skansen.chorzow.pl  
mgr Bogdan Kuboszek

**SKANSEN – ZAGRODA WSI PSZCZYŃSKIEJ W PSZCZYNIE**

Dyrektor: mgr Katarzyna Badura  
ul. Parkowa



*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

43-200 Pszczyna  
woj. śląskie  
tel. 604 508 718  
e-mail: skansen.pszczyna@gmail.com  
strona: skansen.pszczyna.pl

**MUZEUM WSI KIELECKIEJ W KIELCACH**



Dyrektor: mgr Janusz Karpiński  
ul. Jana Pawła II 6  
25-025 Kielce  
woj. świętokrzyskie  
tel. 41 344 92 97, 41 344 50 06  
fax 41 344 50 08  
e-mail: poczta@mwk.com.pl  
strona: mwk.com.pl

**PARK ETNOGRAFICZNY W TOKARNI KOŁO CHEĆCIN**

Kierownik: Włodzimierz Szczałuba, wszczaluba@mwk.com.pl  
Tokarnia 303  
26-060 Chęciny  
woj. świętokrzyskie  
tel. 41 315 41 71

Członkowie:

mgr Leszek Gawlik, lgawlik@mwk.com.pl  
mgr Małgorzata Imiołek  
dr Elżbieta Szot-Radziszewska  
mgr Andrzej Szura, aszura@mwk.com.pl

**SĄDECKI PARK ETNOGRAFICZNY W NOWYM SĄCZU**



Oddział Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu  
Dyrektor: dr Robert Ślusarek, dyrektor@muzeum.sacz.pl  
ul. Długoszowskiego 83b  
33-300 Nowy Sącz  
woj. małopolskie  
tel. 18 441 81 91, 18 441 44 12  
e-mail: sekretariat@muzeum.sacz.pl, skansen\_sadecki@poczta.onet.pl  
strona: muzeum.sacz.pl

**MIASTECZKO GALICYJSKIE W NOWYM SĄCZU**

ul. Lwowska 226  
33-300 Nowy Sącz  
tel. 18 441 02 10  
e-mail: miasteczko@muzeum.sacz.pl  
promocja@muzeum.sacz.pl

Członkowie:

mgr Joanna Hołda  
mgr Dorota Iwińska  
mgr Magdalena Kroh  
mgr Maria Madziar  
mgr Barbara Romańska, skansen@muzeum.sacz.pl  
dr Wojciech Śliwiński, skansen@muzeum.sacz.pl  
mgr Maria Brylak-Zańska

**OŚRODEK BUDOWNICTWA LUDOWEGO „SKANSEN WSI PODGÓRZYŃSKIEJ”**

**IM. PROF. ROMANA REINFUSSA W SZYMBARKU**

Kierownik: mgr Leszek Brzozowski

Oddział Muzeum Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach

Dyrektor: mgr Zdzisław Tohl

38-311 Szymbark

woj. małopolskie

tel. 18 351 31 14

e-mail: muzeum.szymbark@neostrada.pl

strona: gorlice.art.pl

Członkowie:

mgr Anna Bąk

**MUZEUM – NADWIŚLAŃSKI PARK ETNOGRAFICZNY W WYGIELZOWIE  
I ZAMEK – LIPOWIEC**

Kierownik: mgr Jerzy Motyka

Oddział Muzeum w Chrzanowie im. M. i J. Mazarskich

Dyrektor: mgr Zbigniew Mazur, zmazur@muzeum.chrzanow.pl

e-mail: zmazur@muzeum.chrzanow.pl

ul. Podzamcze 1

32-551 Babice

woj. małopolskie

tel. 32 622 87 49, 32 646 28 10

e-mail: sekretariat@mnpe.pl

strona: [mnpe.pl](http://mnpe.pl)

Członkowie:

mgr Piotr Burakiewicz, [oswiatowy@mnpe.pl](mailto:oswiatowy@mnpe.pl)

mgr Henryka Haduch

mgr Marcin Koziółek

mgr Jerzy Motyka

mgr Agnieszka Oczkowska

**MUZEUM – ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY W ZUBRZYCY GÓRNEJ**

Dyrektor: mgr Emilia Rutkowska

34-484 Zubrzyca Górna

woj. małopolskie

tel. 18 285 27 09

e-mail: [biuro@orawa.eu](mailto:biuro@orawa.eu), [dyrektor@orawa.eu](mailto:dyrektor@orawa.eu)

strona: [orawa.eu](http://orawa.eu)

Członkowie:

mgr Emilia Rutkowska

mgr Jadwiga Pilch

**MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO W SANOKU**



Dyrektor: Jerzy Ginalski

ul. Traugutta 3

38-500 Sanok

woj. podkarpackie

tel. 13 463 09 04, 13 463 09 34

tel./fax 13 463 53 81

**Park Etnograficzny w Sanoku**

Kierownik: mgr inż. Arkadiusz Kryda

ul. Rybickiego 3

38-500 Sanok

tel. 13 463 16 72 (kasa, rezerwacja przewodników)

e-mail: [skansen@mblsanok.eu](mailto:skansen@mblsanok.eu)

strona: [skansen.mblsanok.pl](http://skansen.mblsanok.pl)

**Oddział terenowy – cerkiew w Uluczu**

Dorota Demkowicz

Ulucz 16

36-204 Dydnia

Członkowie:

mgr Jerzy Ginalski, [ginalski@mblsanok.eu](mailto:ginalski@mblsanok.eu)

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

mgr Maria Marciniak, marciniak@mblsanok.eu  
mgr Danuta Blin-Olbert, olbert@mblsanok.eu  
mgr Hubert Ossadnik, ossadnik@mblsanok.eu  
mgr Halina Piasecka-Wilczyńska

**MUZEUM KULTURY LUDOWEJ W KOLBUSZOWEJ**



Dyrektor: mgr Jacek Bardan  
ul. Kościuszki 6  
36-100 Kolbuszowa  
woj. podkarpackie  
tel./fax 17 227 12 96  
e-mail: mkl@pro.onet.pl  
strona: muzeum.kolbuszowa.pl

**Park Etnograficzny**

ul. Wolska 36  
36-100 Kolbuszowa  
tel. 17 227 10 71

Członkowie:

mgr Wojciech Dragan, etno.mkl@o2.pl  
mgr Mirosław Górski  
mgr Justyna Niepokój

**ZAGRODA – MUZEUM WSI MARKOWA**

**Towarzystwo Przyjaciół Markowej**

Markowa 1500  
37-120 Markowa  
woj. podkarpackie  
tel. 17 226 53 46 – zgłaszanie wycieczek: Centrum Kultury Gminy Markowa  
kustosz Muzeum: 17 226 57 99, 603 386 102  
strona: markowa.art.pl

Członkowie:

mgr Jacek Tejchma, dyrektor@kultura.mielec.pl

**MUZEUM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO I GAZOWNICZEGO**

**IM. IGNACEGO ŁUKASIEWICZA W BÓBRCE**

mgr inż. Czesław Bobek  
38-458 Chorkówka  
woj. podkarpackie

*Muzea na Wolnym Powietrzu w Polsce*

tel./fax 13 433 34 78, 13 433 34 89

e-mail: muzeum@bobrka.pl

strona: bobrka.pl

**CZŁONKOWIE Z INNYCH INSTYTUCJI**

mgr Barbara Adamczewska – Muzeum Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu

mgr Adam Bartosz – Muzeum Okręgowe w Tarnowie

mgr inż. Jerzy Gładysz – naczelna Organizacja Techniczna, Częstochowa

mgr Małgorzata Jurecka – Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

mgr Katarzyna Markiewicz – Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze

mgr Tomasz Czerwiński – Wyższa Szkoła Turystyki i Języków Obcych w Warszawie

mgr Dariusz Orłowski – Wyższa Szkoła Turystyki i Języków Obcych w Warszawie

mgr Magdalena Woźniczko – Wyższa Szkoła Turystyki i Języków Obcych w Warszawie

mgr Leszek Richter – Izba Regionalna im. Adama Sikory MK PZKO, Jabłonków (Republika Czeska)

dr Anna Spiss – Muzeum Etnograficzne w Krakowie, anaspiss@poczta.onet.pl

mgr Iwona Święch – Muzeum Historii Fotografii w Krakowie, foto@mhf.krakow.pl

prof. dr hab. Jan Święch – Uniwersytet Jagielloński, j.swiech@iphils@uj.edu.pl

mgr Anna Wawryszewicz – Muzeum Archeologiczno-Historyczne w Głogowie

**CZŁONKOWIE HONOROWI**

prof. dr hab. Jerzy Czajkowski, Jarosławiec

mgr inż. arch. Wojciech Jankowski, Warszawa

Stanisław Karolkiewicz, Warszawa

prof. dr hab. Marian Pokropek, Warszawa

mgr inż. arch. Feliks Ptaszyński, Warszawa

mgr Jerzy Tur, Rzeszów

